

PL ISSN-1233-4200

Rok VI • 1994 • Nr 32

ORAWA

Towarzystwo Przyjaciół Orawy





021655

Akc. 42/2011

I. O JABŁONCE DAWNYCH LAT

Ks. Władysław Pilarczyk
Przewodniczący Małopolskiego Związku
Regionalnych Towarzystw Kultury
31-124 Kraków, ul. Rajska 1/39
Tel. dom. 267-30-71

Jan Łabuz

Z dziejów Jabłonki — fragmenty

Jabłonka jest największą wsią na Górnej Orawie i „stolicą” polskiej Orawy, a swój rozwój zawdzięcza położeniu na skrzyżowaniu dróg komunikacyjnych. Tędy prawdopodobnie biegła stara „rzymska” droga, od Trencina przez Twardoszyn, a potem przez Przełęcz Spytkowiczką na północną stronę Beskidu w kierunku Krakowa. Po upadku imperium rzymskiego trakt ten stracił na znaczeniu i stał się może szlakiem ludów wędrownych. Później, gdy w X—XI w. powstały Królestwa Węgier i Polski, trakt ten odzyskał swe znaczenie handlowe. Za króla węgierskiego Beli IV istniała już w Twardoszynie węgierska komora celna, wymieniona w przywileju tego króla z roku 1265. Główną pozycję wśród przewożonych przez Orawę towarów stanowiła wielicka sól. Handel solą zastrzeżony był licznymi obwarowaniami i dlatego Król Polski Kazimierz Wielki w roku 1368 ustanowił w Jabłonce komorę celną. Wyjątek ze statutu króla o przewozie soli i solarzach zabrania Węgom, przewożącym sól wielicką na Węgry, sprzedawać ją w granicach Polski, ustala w tym celu strażnika w Jabłonce, mającego nad tym czuwać, grożąc, że przyłapany ma utracić całą sól wraz z końmi, strażnik zaś ma pobierać jeden wiardunek tygodniowo¹. Jest to pierwsza historyczna wzmianka o Jabłonce na Orawie. Punkt kontrolny nie miał jednak większego znaczenia, dlatego nie przekształciła się w stałą komorę celną i nie miała charakteru stałej osady polskiej, gdyż granice między Węgrami a Polską nie były na tym obszarze ustalone. Trwałe osadnictwo polskie w dolinach Skawy i Raby oraz Czarnego Dunajca i osadnictwo słowackie na Dolnej Orawie oddzielał 50 km pas puszczy beskidzkiej. Teren ten pokrywały puszcze, lasy, w których pełno było ptactwa i zwierzyny. Było to jednak miejsce

¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe*, t. I, s. 2—3.

bezludne — „niczyje”. Surowy klimat, wysokie położenie nad poziom morza, krótki okres wegetacji, bardzo długie i ostre zimy odstraszały osadników. Taka sytuacja utrzymywała się do XV w. Nie było stałych osad, tylko pasterze budowali sobie szałas na okres lata i posuwali się dalej. Na przełomie XV i XVI w. dotarli na Górną Orawę Wołosi, którzy wprowadzili tu swoje zwyczaje pasterskie oraz tzw. prawo wołoskie, na podstawie którego lokowane były wsie.

Od 1556 r. właścicielem Orawy — „Państwa Orawskiego” został Węgier Franciszek Thurzo, z bogatego rodu magnacko-kupieckiego wywodzącego się ze Spisza, inicjując w sposób energiczny zasiedlanie pokrytych puszcza i puściznami pustkowi. Rok 1556 można uznać za datę założenia przez Thurzonów „Państwa Orawskiego” oraz systematycznego osiedlania się na Górnej Orawie Polaków.

Pierwszą historyczną wzmiankę o założeniu stałej osady mamy z roku 1558, jak podaje historyk słowacki A. Kawuljak — „Prva pisana zmienka pochádza z roku 1558, kedy są hovori, že zo Slieszka prisiel do obce Jablonka Sebastian Jablonowsky ze synem Vincentem a usadil se v posriedku chotara terajsieho pod stromom jablonom a v mistnosti, kde su role Suvada, Galas”². Tę samą datę założenia Jabłonki wymienia F. Pesti w wykazie miejscowości Węgier z 1864³.

Władysław Semkowicz, profesor UJ, wybitny znawca historii Górnej Orawy — podaje inną datę założenia Jabłonki, a mianowicie rok 1561. Taki wniosek wysuwa z protestu rodziny Plathych z roku 1586, którzy sprzeciwiali się założeniu wsi Jablonka na obszarze, który przed 25 laty należał do nich⁴.

Państwowe archiwum w Budapeszcie w zapisach podatkowych wymienia Jabłonkę w roku 1566 jako „noviter erecta possessio” — nowo założona osada. Osady te, powstające na prawie wołoskim, były rejestrowane, chociaż nie płaciły podatków. Dokument ten nie podaje, w którym roku została założona ta nowa „possessio”.

Następny dokument historyczny mówiący już o Jabłonce jako stałej osadzie pochodzi z 21 kwietnia 1575. W tym bowiem roku ukazał się najstarszy przywilej sołtysi dla polskich osad orawskich. Wydała go Katarzyna Zrinska, wdowa po Franciszku Thurzonie, a pani Zamku Orawskiego, następującej treści (tłumaczenie w skrócie z j. łacińskiego):

² A. Kawuljak — *Historický miestopis Oravy* — s. 112.

³ E. Piekarczyk — *Z przeszłości polskiej i słowackiej Orawy*, s. 49.

⁴ W. Semkowicz — *op. cit.*

„Nos Katherina de Zrinio — My Katarzyna Zrinska oceniając różne uciążliwe prace sołtysa Wincentego Jabłonowskiego, czterech osadników posiadłości naszej Jabłonki, należącej do Zamku Orawskiego, a w szczególności roboty włożone przy budowie nowych domów, przy karczowaniu lasów dla zdobycia ziemi uprawnej, zwalniamy ich, którzy już osiem lat mają wolnizny, na dalszych siedem lat, a tych zaś, którzy w przyszłości stawiać będą domy i inne budowle, na lat piętnaście od wszystkich opłat, pod warunkiem, że będą hodowali owce i paść na miedzach, górach, pastwiskach należących do Zamku i rocznie będą dostarczać nam po pięć sztuk od każdej setki. Kiedy skończą się udzielone lata wolnizny, będą musieli płacić podobnie jak inni osadnicy na prawie wołoskim wszystkie daniny oraz pracować i wykonywać wszelkie powinności względem Zamku Orawskiego”⁵.

Pod koniec dokumentu wyznaczone są granice Jabłonki. Jak widać z dokumentu, pierwotne jej granice były b. rozległe. Sięgały one od Beskidu po Babią Górę, Hyżne, potok Lipnica i Piekielnik. Jabłonka w tych granicach obejmowała prawie całą dzisiejszą polską Orawę. Na przełomie XVI/XVII w. powstawały dalsze osady: Bukowina — 1565, Podsarnie — 1567, Podwilk — 1585, Orawka — 1585, Piekielnik — 1588, Podszkle — 1588, Harkabuz — 1597, Zubrzyca — 1605, Lipnica — 1609, Chyżne — 1614.

Rok 1595 przynosi nowe dane dotyczące rozwoju Jabłonki. Wybudowano nowy młyn wodny, drewniany kościół, a Jerzy Thurzo zezwala na wydzielenie 20 ról. Są one częściami składowymi osady. Ich nazwy zachowały się do dnia dzisiejszego z pewnymi zmianami, np. rola Otrębowa, Machajowa, Oskwarkowa.

30 marca 1597 r.⁶ — „Jerzy Thurzo, na prośby Macieja, sołtysa Jabłonki, zatwierdza przywilej nieboszczki matki swej Katarzyny Zrinskiej dla Wincentego Jabłonowskiego sołtysa, siedlaków w Jabłonce na Orawie, wydany w Zamku Orawskim dnia 12 kwietnia 1575 r., dodając Maciejowi prawo osadzania na swoim gruncie dwóch siedlaków”⁷.

W roku 1598 Jabłonka liczy już 28 gospodarstw. Wiek XVII, a zwłaszcza jego początek, nie był łaskawy dla Jabłonki, ponieważ w tym okresie w Królestwie Węgierskim dochodzi do wielu konfliktów politycznych i religijnych. A tereny przygraniczne najbardziej na tym

⁵ Tamże, s. 12—13

⁶ Tamże, s. 22.

⁷ Tamże, s. 33.

ucierpiał, między innymi i Jabłonka. W 1608 roku na wskutek najazdu została prawie całkowicie zniszczona i spalona, z 28 gospodarstw pozostało tylko 5. Dowiadujemy się też o tym z dokumentu wydanego na Zamku Orawskim 18 lipca 1614r. przez Jerzego Thurzona — „pragnąc z jednej strony pomnożyć i ujednostajnić dochody z dóbr swoich zamkowych, z drugiej zaś po doznanych klęskach wojennych dać wytchnąć ludności poddanej, na podstawie ugody z mieszkańcami wsi wołoskich: Jabłonka, Orawka pod Wilczkiem, Orawka pod Kulichem Orawka pod Sarną, Orawka pod Harkabuzem, Bukowina z Podszklem, określa szczegółowo ich daniny i powinności”⁸.

Kilka lat później Jabłonka już odbudowała się i liczyła 18 ról, tyleż gospodarzy oprócz sołtystwa. W osadzie znajduje się skład soli, wystawiono gospodę i odnowiono kościół⁹. Właśnie z roku 1619 zachował się najstarszy inwentarz, to znaczy spis majątków należących do Zamku Orawskiego. Sporządzono w nim wykaz świadczeń mieszkańców poszczególnych wiosek wobec panów Zamku Orawskiego (w języku łacińskim). Dla Jabłonki przedstawia się on następująco:

„1. Sołtys Maciej Jabłonowski — mający dwóch własnych poddanych chłopów na swej sołtysiej posiadłości: rocznie fura wina lub w zamian 20 florenów, fura soli lub 15 florenów, 2 jarząbki lub 50 denarów, przezimowanie zamkowej kłaczy lub 54 florenów, wykarmiona świnia jako czynsz od młyna lub 5 florenów, w razie potrzeby zbrojna pomoc, robocizna przy naprawach Zamku, dawanie darów na uroczystości Zamku, dziesięcina z owiec, sołtys winien zbierać od chłopów dziesięcinę i po 50 denarów opłaty od każdej spławionej tratwy na rzece Orawie.

2. Chłopi — siedlacy: po 15 florenów od roli, jeden wykarmiony wół, 18 kapłonów, 36 kur, 18 gęsi, 18 jarząbków, 200 jaj, 36 wiązek lnu, po 3 tratwy rocznie.

Powinności siedlaków w razie potrzeby; pełnienie służby z bronią, dawanie darów na uroczystości w zamku, robocizna przy naprawach budowli zamkowych”¹⁰.

W Jablonce w latach 1624—1626 było około 300 mieszkańców na 60 gospodarstwach.

W roku 1624 dokonano spisu dziedzin należących do Zamku Orawskiego, była to tzw. Lustracja Litaśyego. Zrobił to Stefan Litaśy,

⁸ Tamże, s. 120.

⁹ Tamże, t. II, s. 132.

¹⁰ Tamże, s. 153—155.

kapitan Sudorski. W tym celu przewędrował on całą Orawę i spisał role siedlaków, komorników osiadłych na tych rolach. Spis wszystkich dziedzin — wsi z rolami, siedlakami, komornikami, sporządzony był w jęz. słowackim.

Wykaz dotyczący Jabłonki jest następujący¹¹:

Sołtys Maciej Jabłonkowski ma w sołectwie 3 łany, własnego siedlaka, 8 zagrodników. Na całym sołectwie wysiewa się około 250 korców polskich różnych zbóż. Siana zbiera się około 10 fur.

Natomiast role siedlackie wraz z rodzinami były następujące:

1. Otrubekowa — 1 siedlak, 1 komornik Jano Otruba
2. Urbancowa — 1 siedlak, 1 komornik Jurek Urbanec
3. Urbancowa II — 1 siedlak, 1 komornik Witek Poliak
4. Joskowa — 3 rodziny siedlackie Ssimek Wolek
5. Kaniowska — 2 rodziny siedlackie Kuba Kania
6. Sopkowa — 2 rodziny siedlackie Sobek Knapyk
7. Jaskowska — 2 rodziny siedlackie Michał Jaskowec
8. Starmachowa — 2 rodziny siedlackie Adam Starmach
9. Kempowa — 1 siedlak i 1 komornik Laclaw Kempa
10. Swatkowska — 2 rodziny siedlackie Stas Trojak
11. Pyssturkowa — 2 siedlaków, 1 komornik Kuba Pysstyrek
12. Czakanowa — 2 siedlaków i 1 komornik Ondrys Czakan
13. Osszandowa — 2 siedlaków, 1 komornik Wojtek Skupen
14. Brunkalowa — 4 siedlaków Wojtek Brunkala
15. Augustinowa — 3 rodziny siedlackie Augustin Jaguś
16. Sobkowa — 4 siedlaków Stas Kapusta
17. Lychossitowa — 2 siedlaków Martin Lychosyt.
18. Machayowa — 2 siedlaków i 2 komorników Martyn Machay
19. Osskwarek — 2 siedlaków Jan Osskwarek
20. Koniowska — 2 siedlaków Stanisław Koun
21. Plossczakowa — 3 siedlaków Wojtek Plosscziak

Na każdej roli wysiewa się około 100 polskich korców ziarna, zbiera 6 fur siana, a na straż zamkową role składają 18 florenów.

Z zapisków z roku 1659 dowiadujemy się, że Jabłonka ma już 20 ról dobrze zagospodarowanych i liczy 857 mieszkańców¹². A z 1660 r. w dokumentacji Zamku mamy następującą informację: „Zamek Orawski, 10 maja 1660 — Stefan Thököly grunt sołtysi we wsi Jablonce,

¹¹ Tamże, s. 153—155.

¹² A. Kawuljak, *op. cit.*, s. 113.

opróżniony po śmierci (bez potomka męskiego) Jakuba Jabłonowskiego, daje bratu jemu Stryjecznemu Janowi, który ma otoczyć opieką i wyposażyć pozostałe córki Jakuba”¹³.

W 1677r. sporządzony został urbarium renovatum-Inwentarz Państwa Orawskiego przez Jerzego Erdödyego.

Wyciąg dotyczący Jabłonki zawiera potwierdzenie aktu lokacyjnego wydanego przez Katarzynę Zrinską oraz podaje granice Jabłonki. Według tego dokumentu Jabłonka obejmuje teren od Lipnicy po potok Chyżne, dalej rzeczki Jabłoneczki poprzez potok Piekelnik aż po Bukowinę i Zubrzycę.

IV. Par. Jablonkoviensis.

1. Jablonka: col. 18. — Casparus Jablonkowsky drży cele soltistwo z braty swimi (*dopisane późniejszą ręką*: No 14, s kterich zanechavagi, aby dedinu spravowaly a dawki wybiral y No 8 ostatni No 6 kazdoroczne pro exemptione budu platit per tall. 1). — Metae eiusdem possessionis etsi antea privilegio per Magnificam D. Catharinam comitissam perpetuam de Zrinio eisdem concesso et per Suam Magn. confirmato fuerint denotatae et specificatae, tamen quia plures possessiones in eodem tractu et circumiacentia sunt erectae, metae etiam istius possessionis Jablonka sunt auctatae et denotatae iamque sic sunt distinctae: Od Lipnice giduce k wicnod slunce na Chizni potok, odtud na Jabloniczky potuoczek, z Pekelnikom gesscze chotar dielny nemagi, nez spoleczne huor uziwagi takze y z Bukowinu. Rownie y z Wlczkom y z Kulisskom ulozeneho chotare nemagy, takze y od Zubrice, takze y od Lipnicze dediny. Sed tamen omnes hae possessiones supranominatae in circumferentia et ambitu istarum metarum in eodem privilegio denotatarum excisae habentur, videlicet incipiendo a quodam prato super fluvium Lipnice habito Lenartowsky Kut vocato, indeque tendit ad fluvium Chizny vocatum, ab hinc deflectit ad quendam fluvium Chizny -vocatum, ab hinc deflectit ad quendam fluvium Pekelnik vocatum. Illinc progreditur ad fluvium Ondregowsky nuncupatum, indeque tendit trans fluvium Oravka usque ad montem Beszkid et ibi terminantur.

Rok 1683 upamiętniony wycieczką wiedeńską dla Jabłonki nie był szczęśliwy. Została ona bowiem ponownie zniszczona i zrównana z ziemią przez najazd węgierskich kuruców Rakoczego i wojsk litewskich.

¹³ W. Semkowicz, *op. cit.*, t. I, s. 103.

kich hetmana Sapichy, które nie dotarły pod Wiedeń, a dopuściły się gwałtów i rabunków na Orawie. Tylko kilka ról było uprawianych. Po 10 latach zagospodarowano prawie dziesięć ról, a w następnych latach liczba ich wzrosła do 23¹⁴. Odtąd szybko wzrasta ludność Jabłonki. Notatka z 1712 r. podaje, że w Jabłonce oprócz rolników było trzech tkaczy i jeden kupiec sprzedający płótno lniane. Dane z roku 1728 donoszą, że na wielką skalę uprawiano len na nasiona i włókna. Był też wyrób, farbowanie i sprzedaż płótna. Jest też wzmianka o dwóch młynach wodnych, a w roku (1755) 1755 liczba ich wzrosła aż do pięciu¹⁵.

W roku 1778 były już 23 role zamieszkałe przez 1416 mieszkańców. W roku 1790 było w Jabłonce 485 domów, 2926 mieszkańców. Szczegółowy wykaz ról z podaniem liczby domów, mieszkańców wygląda następująco¹⁶:

Podział na role w 1790 r. z podaniem liczby domów i dusz.
(Historja Domus parochialis Jablonkoviensis).

1, 2. Szalas	domów	9	dusz	69
3. Stasiowa	domów	18	dusz	115
4. Kubowa	domów	11	dusz	79
5. Albertusowa	domów	8	dusz	49
6. —	—	—	—	—
7. Nowakowa	”	10	”	65
8, 9, 10. Bugaj	domów	4	dusz	33
11. Dziubkowa	”	8	”	39
12. Wicanówka	”	5	”	32
13. (Joniaw) Joniakowa	”	12	”	76 (Borówkowa)
14. Suwadowa	”	14	”	120
15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.	—	—	—	—
22. Pasiowa	”	11	”	70
23. Koniowa	”	15	”	72
24. Farska	”	9	”	64
25. Oskwarkowa	”	22	”	128
26. Machajowa	”	25	”	136
27. Lichosytowa	”	19	”	96
28. Gdowkowa	—	—	—	—
29. Samulejowa	”	10	”	54

¹⁴ Tamże, t. II, s. 215.

¹⁵ A. Kawuljak, *op. cit.*, s. 113.

¹⁶ Tamże.

30. Kapustowa	”	9	”	56
31. Czekanowa	”	13	”	88
32. Gdowkowa	”	10	”	70
33. Koneczna	”	16	”	84
34. Kasprow Łązek	”	3	”	11
35. Gawłowa	”	13	”	77
36. Kempowa	”	21	”	112
37. Pestkowa	”	13	”	81
38. Puchałowa	”	18	”	118
39. Cielcowa	”	15	”	98
40. Pilchowa	”	12	”	69
41. —	—	—	—	—
42. Kaniowa	domów	15	dusz	75
43. Wirtelowa	”	15	”	94
44. Galasowa	”	10	”	62
45. Paniowa	”	20	”	135
46. Jurowa	”	14	”	82
47,48. —	—	—	—	—
49. Krzysiowa	”	27	”	150
50. Otrembowa	”	31	”	167
51, 52, 53, 54.	—	—	—	—

Razem domów 485, dusz 2926, w tym Żydów 6.

Jak przedstawia się liczba ludności Jabłonki w okresie dwóch ostatnich wieków (1790—1994).

W roku 1791	2989	mieszkańców	535	rodzin	
1801	3461	” (Żydów 21)	647	”	
1811	3658	”	661	”	
1821	3795	”	691	”	
1831	3497	”	687	”	
1847	3757	” (Żydów 27)	—	—	
1870	3151	”	667	”	
1880	3126	”	—	—	
1890 ¹⁷	3243	”	—	—	
1900	— 3002 mieszkańców,				
1910r.	— 2710,	1921r.	— 2525,	1931r.	— 2746,
1950r.	— 2901,	1960r.	— 3193,	1970r.	— 3486,
1971r.	— 3556,	1994 r.	— 4471 ¹⁸		

¹⁷ W. Semkowicz *op. cit.*, tom II, s. 377—381.

¹⁸ Historia domus parochialis.

Jak wynika z powyższych danych liczba ludności wzrastała, przyrost był zróżnicowany, były też spadki liczby ludności, ale na taką sytuację składały się różne okoliczności i czynniki: wojny, morowe powietrze — choroby zakaźne, emigracja ludności, stan gospodarczy.

Głównym zajęciem ludności Jabłonki było rolnictwo, hodowla, spław drzewa, pasterstwo a także tkactwo. Ludność trudniła się uprawą lnu na nasiona, włókno. Dokumenty mówią, że w roku 1619 owe wsie wołoskie jak Jabłonka, Orawka, Piekienik, Sarna, Harkabuz, Bukowina i inne odsyłały panom Orawskiego Zamku różne daniny, między innymi określoną ilość lnu. Obowiązkiem tym zostały objęte także inne wioski „Orawskiego Państwa”, gdyż urbarz, który obowiązywał jeszcze do 1848 r. wyraźnie postanawia: „każdy całego gruntu poddany obowiązany będzie ze swych konopi, ze lnu dawać dziesiątą część zbioru lub zamiast tego musi on uprząć sześć funtów przędzy z pańskich konopi lub ze lnu. W 1712 roku w Jabłonce oprócz rolników było jeszcze trzech tkaczy, jeden kupiec sprzedający płótno. W drugiej poł. XVIII wieku i w pierwszej poł. XIX wieku na wielką skalę uprawiano len na nasiona i włókno. Wyrabiano też płótno na miejscu, nawet farbowano i sprzedawano. Na Węgrzech szczególnie wzrosło zapotrzebowanie na płótno farbowane, więc powstały farbiarnie i maglownie na Dziółku. Były też specjalne olejarnie do tłuczenia siemienia np. w Dziadowskiej Dolinie u Pieroga — Rzepki. Ze lnu i konopi, kręcono też powrozy, rozwożono na sprzedaż. Do dnia dzisiejszego część Jabłonki nazywa się „Powroznik”.

Szyto też ciepłe kaptcie z cholewami i wyrabiano sukno z owczej wełny. Liczba płócienników orawskich dochodziła do liczby 800.

Powodziło im się znacznie lepiej niż rolnikom, posyłali dzieci do szkół średnich, wyższych. Założony w 1884 roku związek płócienniczy sprowadził specjalistów, którzy nauczyli ludność orawską racjonalniejszych sposobów produkowania sukna. W handlu płótnem i suknem poważną rolę odgrywała Jabłonka. Tu znajdowały się bielarnie czyli „blichy”. Blicharstwem w Jabłonce zajmowała się rodzina Dziubków u Dzikich (obecnie rola Galosowa), niejaki Lipowski. Mieli oni całe łąki zasłane blichowym płótnem. Opłata od bielenia 50 ryfów wynosiła 60 grajcarów. Bielenie było zupełnie na biało albo częściowe, zależnie od tego jak sobie życzyli odbiorcy. Płótno skupował handlarz Rafał Tandlich, który nabywał je bądź bezpośrednio od domowych wytwórców, bądź też od wspomnianych Dziubków i Lipowskiego, którzy mieli te główne blichy — bielarnie.

Tandlich mieszkał w Jabłonce we własnym domu zajezdnym zwanym „Pańską Karczmą” i do niego przyjeżdżali kupcy po płótno (obecnie w budynku mieści się restauracja — rynek). W 1837 roku Jabłonka jest już dobrze znaną tkacką miejscowością. Chałupnictwo tu w Jabłonce rozwija się do 1890 roku¹⁹, kiedy to rząd węgierski zakazał handlu płótnem osadom, które nie wyrabiały go same i nie należały do stanu kupieckiego. Zarządzenie to podkopało egzystencje płócienników i wielu z nich wyjechało z Orawy do różnych miast na Węgrzech. All tradycje tkackie i umiejętności u części mieszkańców pozostały.

Tadeusz M. Trajdos

Początki parafii katolickiej w Jabłonce

W niniejszym artykule pomijam najciekawszą epokę w dziejach życia religijnego w Jabłonce, epokę walki między dwoma wspólnotami wyznaniowymi, katolikami i luteranami. Toczyła się ona od schyłku XVI w. niemal przez całe stulecie. Epokę tej poświęcę osobną pracę pt. „Luteranie w Jabłonce”.

Wykorzystam tutaj natomiast materiały z archiwum parafialnego w Jabłonce, ukazujące egzystencję katolickiego kościoła filialnego, a następnie erekcję osobnej parafii w r. 1787.

Zacznijmy od kwestii spornych. Wiele wątpliwości nasuwa dotąd ścisła data budowy kościoła luterńskiego w Jabłonce (kronika parafialna podaje rok 1597)¹ i sprawa wystawienia w tej wsi w owym okresie

¹⁹ Informacja z UG — Jabłonka.

¹ Historia Domus Parochialis vere genuina excipitur (1787), księga rkps lac., s. 1—2, w. Arch. Paraf. Jabłonka; por. ks. T. Masny, Powstanie parafii w Jabłonce, maszynopis, s. 1—2. Jednak A. Kavuljak, Historický miestopis Oravy, Bratislava 1955, s. 113 uważa, że w r. 1595 Jerzy Thurzo założył tu „farnost” (parafię) a więc na pewno luterńską, zaś w r. 1597 wystawili sobie drewniany kościół miejscowi katolicy. Zdanie to pokazuje żenującą bezradność tego badacza. Być może zostało sformułowane pod wpływem J. Hradzky’ego, Additamenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli Scepusiensis, Spiskie Podhradzie 1903—1904, s. 658, który bez żadnych dowodów źródłowych podał, że drewniany kościół zbudowali katolicy w r. 1597. Jeśli tak było, to został im (jak

kaplicy katolickiej². Wiemy wszakże z całą pewnością, że od końca XVI w. istniała w Jabłonce jedynie drewniana parafialna świątynia luterkańska. Data likwidacji tej parafii luterkańskiej nastrocza jeszcze większe trudności niż jej początek. Chronostych i osobny wpis na karcie tytułowej parafialnej księgi rachunkowej (prowadzonej od r. 1787) podają sierpień 1632 r., a dokładnie święto Przemienienia Pańskiego jako datę odebrania kościoła luterkańskiego przez katolików „z pomocą misjonarzy polskich” i wystawienia tam ołtarza ku czci Przemienienia, które stało się wtedy ponoć wezwaniem także samej świątyni³. Hradzky podawał wręcz rok 1631⁴. Niestety, ta piękna legenda jest kompletnie bałamutna. Sam Hradzky niefrasobliwie przytaczał lata jurysdykcji ostatniego pastora luterkańskiego w Jabłonce Jana Zahory 1647—1684, a więc musiał sobie zdawać sprawę ze sprzeczności tych dat. Obfite świadectwa wizytacyjne superintendenty luterkańskiej z lat 1633—1666 wykazują, że w kościele Jabłonki utrzymano duszpasterstwo tego wyznania⁵. Kiedy więc definitywnie pokonano luteranów?

Ks. Tadeusz Masny łączył ten fakt słusznie z zabójstwem ostatniego pastora Jana Zahory, ale datował je na rok 1687⁶. Nie potrafię na razie rozstrzygnąć, czy poprawniejsza jest data 1684 czy 1687. W każdym przypadku dopiero wtedy katolicy zyskali wyraźną przewagę w Jabłonce. Luteranie długo i skutecznie bronili swoich pozycji w tym miejscu. Przypomnijmy choćby ten fakt, że w r. 1659 społeczność luterkańska w Jabłonce liczyła aż 231 osób, aczkolwiek katolików było trzy razy więcej (626 osób)⁷.

w Podwilku) natychmiast odebrany przez żupana. U schyłku XVI w. Thurzo nie dopuściłby w żadnym przypadku do wystawienia w swoim donimium kościoła katolickiego. Dyskusję na ten temat odkładam na inną okazję.

² Por. Masny, op. cit., s. 2. Uważam, że w chwili instalacji świątyni luterkańskiej w Jabłonce (1597) nie było tu już miejsca na kościół katolicki.

³ *Ecclesiae Proventus Exitusque Demonstratur*, księga rkpś łącz., od r. 1787, w: Arch. Paraf. Jabłonka. Sam chronostych zawiera daty zajęcia kościoła przez luteranów (1597) i odzyskania przez katolików (1632).

⁴ Hradzky, op. cit., s. 658.

⁵ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictw Górnej Orawy*, t. II, Zakopane 1939, s. 314—324; por. Hradzky, op. cit., s. 519, sporządzony w r. 1654 spis parafii luterkańskich na Orawie obejmuje kościół w Jabłonce.

⁶ Masny, op. cit., s. 8, powoływał się na autora węgierskiego I. Nagy. Według lokalnej tradycji Zahorę miały zabić na progu kościoła miejscowe wieśniaczki-katolicki.

⁷ Semkowicz, op. cit., t. II, s. 228.

Twardą walkę wyznaniową zamknęła pacyfikacja powstania Franciszka Rakoczego II (1703—1711), które protestanci węgierscy postrzegali jako ostatnią szansę. Już w r. 1706 misjonarze jezuicki z Krakowa nauczali wiary rzymskiej i podtrzymywali ducha lud polskiego na Górnej Orawie. Przez wiele tygodni głosili kazania m. in. w Jabłonce, prowadzili katechizację i administrację sakramentów, organizowali tłumne nabożeństwa⁸. W r. 1715 wysłany przez arcybiskupa Ostrzyhomia wizytator biskup Łukasz Natali mógł poświęcić kościoły orawskie odebrane luteranom, błogosławić dzwony, bierzmować wiernych⁹.

Był to początek nowej epoki także dla Jabłonki. Od r. 1684 (lub 1687) drewniany kościółek znalazł się w rękach katolików. Już na przełomie XVII i XVIII w. gwałtownie topniała ilość luteranów. Kronika parafialna podaje, że w r. 1785 zmarł ostatni miejscowy luteranin, gospodarz Marian Galas i został pochowany koło swojego domu¹⁰.

Kościół jabłonczański na przeciąg stu lat (1684/1687—1687) stał się filią kościoła parafialnego w Orawce. Nie od razu poświęcony był Przemienieniu Pańskiemu. Kronika parafialna oraz najstarszy inwentarz kościelny (z r. 1787) zgodnie podają, że nowy ołtarz główny w tym kościele ufundował w r. 1755 ks. Ignacy Jabłoński, miejscowy rodak i pleban w Niżnej 1749—1777¹¹. Otóż był to ołtarz ku czci Marii Magdaleny, a w retabulum mieścił się obraz na płótnie z wyobrażeniem świętych Marii Magdaleny i Rozalii. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że patronką kościoła filialnego w Jabłonce owego czasu była św. Maria Magdalena. Przypomnijmy, że ks. Ignacy Jabłoński fundował w r. 1755 figurę św. Rodziny na placu targowym Lipnicy Wielkiej, koło tamtejszego kościoła¹². Nasuwa się wszakże skojarzenie jeszcze ważniejsze. Na trzy lata przed fundacją tego ołtarza (w r. 1752) niedaleko kościoła, na rozstaju dróg wzniesiono pomnik św. Jana Nepomucena

⁸ Ibidem, s. 326.

⁹ Ibidem, s. 360.

¹⁰ Hist. Dom. Paroch., s. 7. Rola Galosowa rozpościerała się w pobliżu obecnego Urzędu Gminy.

¹¹ Ibidem, s. 7; *Ecclesiae Proventus...* op. cit., *Inventarium Ecclesiae Jablonkensis A. 1787*, passim, por. Hradzky, op. cit., s. 692.

¹² J. Pilchowa, T. M., Trajdos, *Figury kamienne w Lipnicy Wielkiej na Górnej Orawie*, w: *Nasza Przeszłość*, t. 78 (1992), s. 269—270. Nasze przypuszczenie, że ks. Jabłoński pochodził z Lipnicy Wielkiej, było zatem błędne.

(a właściwie trzech św. Janów — Nepomucena, Chrzyciela i Ewangelisty)¹³. Podtrzymuję przekonanie, że jego fundatorem był ówczesny pleban Orawki ks. Jan Grotowski (1723—1754) i że ofiarował to dzieło swoim patronom¹⁴. Reliefowe sceny tego pomnika przedstawiają również osoby św. Marii Magdaleny pokutującej i św. Rozalii. To pierwsze przedstawienie wyrażało myśl o koniecznej pokucie wywołanej grzechem apostazji — odstępstwa od wiary katolickiej tak wielu mieszkańców Jabłonki. Drugie przedstawienie stanowiło materializację wotywnych modlitw kierowanych do miłosiernej orędowniczki ratującej przed strasznymi epidemiami, a szczególnie przed dżumą. Te same lęki, te same pragnienia kształtowały program ikonograficzny i formułę kultową ołtarza głównego w ówczesnym kościele w Jabłonce. Sądzę, że pleban Grotowski inspirował fundatora ks. Jabłońskiego. Figura przydrożna (1752) poprzedza koncepcję ołtarza w kościele (1755), który został ustawiony rok po śmierci ks. Grotowskiego, już za rządów plebańskich w Orawce ks. Adama Wilczka (1755—1776), nota bene wybitnego teologa.

Erekcja biskupstwa spiskiego w r. 1776 i wcielenie do niego całej Orawy przybliżyło możliwość powołania osobnej parafii w Jabłonce. Już w październiku 1777 r. parafianie Jabłonki pod przewodnictwem sołtysa Daniela Machaya zbudowali drewnianą plebanię¹⁵. W r. 1778 cała wieś ufundowała 12-cetnarowy największy dzwon do kościoła¹⁶. W r. 1786 chłop miejscowy Jan Homarda złożył legat na zakup średniego dzwonu 6-cetnarowego¹⁷.

I wreszcie w r. 1787 pośród 14 parafii na Orawie erygowanych za pozwoleniem ces. Józefa II pojawiła się też parafia w Jabłonce¹⁸. Pierwszy pleban Adam Rosiński (1787—1795) od razu zaprowadził

¹³ T. M. Trajdos, *Na Orawie*, w: *Spotkania z Zabytkami*, nr 8, 1994, s. 40—41; Idem, *Maria Magdalena pokutuje*, w: *Plaj*, nr 7, 1993, s. 56 i 59.

¹⁴ Ibidem, s. 59. Postać ks. Grotowskiego zasługuje na baczną uwagę. Za jego rządów w olbrzymiej wtedy parafii w Orawce działało 40 wędrownych misjonarzy polskich, prowadzących apostolat katolicki, por. Š. Haluška, *Orava pred reformáciou a po reformácii*. w: *Putnik sv. Vojtešský*, 1907, odpis J. Zborowskiego 1920, sygn. AR/14, s. 47, *Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem — Zbiory Archiwalne (MT-ZA)*.

¹⁵ *Hist. Dom. Paroch.*, s. 7.

¹⁶ *l.c.*; *Inventarium...op. cit.*

¹⁷ *Hist. Dom. Paroch.*, s. 7; *Inventarium...op. cit.*

¹⁸ *Hradzky*, *op. cit.*, s. 658; *Hist. Dom. Paroch.*, s. 7; *Masny*, *op. cit.*, s. 9; T. M. Trajdos, *Dzieje i kultura Orawy*, Kraków 1993, s. 33.

kronikę parafialną i księgę rachunkową, sporządził w r. 1787 dokładny inwentarz wystroju i wyposażenia kościoła, a w r. 1790 spis ról i mieszkańców wsi¹⁹. Pleban ten został wprowadzony na urząd (aktem tzw. instytucji) przez zwierzchnika, archidiakona Orawy i kanonika spiskiego Jana Nepomucena Kirchenera. Dnia 19 lipca 1787 roku. Poprzednio był „kapelanem” czyli wikarym Orawki, a więc znał stosunki lokalne.

Jakże inna to była wieś w porównaniu z połową wieku XVII. W r. 1790 na 2917 mieszkańców pleban znalazł 2911 katolików i 6 Żydów. Po luteranach zostało tylko wspomnienie. W tej społeczności 2000 osób posiadało wiek zdalny do spowiedzi, a 526 pozostawało w związku małżeńskim.

Wykorzystajmy szerzej materiały plebana Adama Rosińskiego. Najpierw zainteresuje nas sposób utrzymania kościoła. Według ks. Masnego²⁰ pierwotna „farska rola”, dziedziczona po dotacji fary luteranckiej, zajmowała ponad 100 hektarów gruntów ornych i lasu. Uprawiali ją poddani plebańscy, zmuszeni do odrobku, renty naturalnej (danin) i pieniężnej. Jednak spis nieruchomości parafialnych sporządzony w r. 1787 ukazuje tę rzecz odmiennie²¹. Z fundacji monarszej kościół posiadał łąkę oddaną w dzierżawę za czynsz roczny 2 złotych reńskich (floreń). Ponadto z pobożnych legatów zyskał jedno pole, także oddane w dzierżawę za czynsz roczny 1 fl. 12 grajcarów oraz jeden ogród, z którego pobierano czynsz dzierżawny 45 grajcarów rocznie. Było to skromne zaopatrzenie. Zbiórka (kwesta) wśród wiernych i opłaty za bicie dzwonów w czasie pogrzebów przynosiły rocznie dochód 20 floreń 90 grajcarów. Pośród stałych wydatków warto wymienić pensje dla kuratora kościoła i kościelnego (edituus), łącznie 4 fl. 30 gr. na rok. W spisie tym mowa tylko o majątku parafialnym, odrębnie traktowane dochody plebańskie nie są wzmiankowane.

Wgląd w zasobność ówczesnego kościoła daje nam inwentarz z roku 1787. Ołtarz główny (wzm. fundacji 1755 r.) zawierał wielki obraz na płótnie św. Marii Magdaleny i Rozalii. Tabernaculum było osłonięte

¹⁹ Masny, op. cit., s. 13; Hist. Dom. Paroch. l.c.; Ecclesiae Proventus ...op. cit.; Hradzsky, l.c. Sam pleban używa brzmienia swego nazwiska: Roszmyszky, zaś Hradzsky notuje je jako: Roszinszky.

²⁰ Masny, op. cit., s. 11.

²¹ Ecclesiae Proventus...op. cit., incipit.

złożonym i malowanym, drewnianym baldachimem. Na mensie stały srebrzone drewniane świeczniki, większe i mniejsze, z posągami aniołów. Stała tu również Pasyjka — krucyfiks z figurkami Marii i Jana Ew. Drewniane antepedium było okraszone malowaniem. Do wyposażenia tego ołtarza należały również: tablice kanonów, portatył, miedziana i złożona monstrancja, srebrna złożona puszka na komunikanty i dzwonki różnej wielkości. Rozmiary fundacji ks. Jabłońskiego były więc imponujące, a tytułacyjne przedstawienie kultowe miało charakter monumentalny. Z opisu łatwo dociec wdzięku stylu rokoko, który uformował to retabulum i jego ozdoby. Żal bierze, że nic z tego nie przetrwało. Obok ołtarza głównego stał ołtarz boczny Przemienienia Pańskiego. Będzie to już „patrocinium” kościoła parafialnego, ale do r. 1787 wyraźnie ów kult miał charakter wtórny. W ołtarzu Przemienienia znajdowało się drewniane tabernaculum i także antepedium, stały drewniane świeczniki, umieszczono tu również kanony i portatył. Głównym wyobrażeniem był krucyfiks. W inwentarzu ani słowa na temat obrazu czy rzeźby tytułacyjnej. Widać od razu skromność tej nastawy ołtarzowej w porównaniu z bogatym ołtarzem głównym. Z dopisku do inwentarza dowiadujemy się, w r. 1789 ołtarz Przemienienia przeniesiono, a na jego miejscu ustawiono chrzcielnicę. Dokąd go przesunięto? Czyżby już do prezbiterium? Niestety, tego można się tylko domyślać.

W kościele 1787 r. stał też drugi ołtarz boczny p.w. Marii Panny. Na mensie stały drewniane, czarno malowane świeczniki oraz świeczniki żelazne. Drewniane antepedium zdobiły malowidła. Pleban zaznaczył, że i tu umieszczono krucyfiks, był też portatył, a na mensie leżały dzwonki.

Prawdopodobnie na tęczy znajdowała się grupa rzeźb Ukrzyżowania z figurami Matki Bożej i Jana Ewangelisty. W podobnym położeniu po środku świątyni dwa żelazne świeczniki i dwie lampy otaczały rzeźbę Matki Bożej. Oznacza to, że w XVIII-wiecznym kościółku Jabłonki było ognisko szczególnej czci Maryjnej. W tejże bowiem niewielkiej przecież świątyni wierni mogli oglądać w r. 1787: inną drewnianą rzeźbę Marii Panny, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malowany na płótnie, obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem i wreszcie obraz św. Rodziny także techniką wykonany.

A więc dodając do bocznego ołtarza Maryjny widzimy szereg przedstawień manifestujących pobożność maryjną, przy czym kopia częs-

tochowska każe nam znów wspominać o polskiej proveniencji kultury duchowej Górnej Orawy w tej epoce, a także o niewątpliwych szlakach pątniczych do sanktuarium na Jasnej Górze.

Obok maryjnego przewija się stale wątek pasyjny: znajdujemy srebrny złocony pacyfikał z figurą Chrystusa, krzyż nad portatyłem, krzyż pogrzebowy, krucyfiks relikwiarzowy z białego drewna, a przede wszystkim oprócz tego każdy ołtarz miał swój krucyfiks. Miała go też tęczą

Chrzcielnica była wykonana z kamienia, zapewne roboty rzemieślników z Dolnej Orawy. Nie znamy bliżej kształtu organów. Niewielkie było światła ozdobnych — dwie miedziane lampy, biała i „stara czerwona”, drewniany kandelabr. Poza tym, co stało na ołtarzu głównym, skromnie też przedstawiają się aparaty liturgiczne: dwa srebrne kielichy z patenami, dwa srebrne naczynia na oleje św., miedziana miska na wodę św., drewniana puszcza na popiół, nadto sakwy jałmużnicze i baldachim procesyjny. Nad dachem kościoła wisiała sygnaturka nad drzwiami do zakrystii — dzwonek.

Poza wzm. dzwonami (z fundacji 1778 i 1786 r.) wisiał na wieży jeszcze dzwon najmniejszy o ciekawej genezie. Miał on upamiętniać gwałty zadawane katolikom podczas panowania luterńskiego, a zawieszono go po wygnaniu ostatniego pastora luterńskiego, czyli w r. 1684 albo 1687.

Kościół Jabłonki miał w r. 1787 dużo paramentów: dwie białe tkaniny, jedwabie, min. czarne, kapy różnych barw, 6 alb, liczne ornaty ze stulami i manipularzami (4 czerwone, 2 białe, 2 czarne, 1 niebieski, 1 zielony), 2 humerały, 5 korporałów, 3 osłony na monstrancję, 3 czerwone tuniczki, 2 złocone sakwy, 18 obrusów ołtarzowych. Książki liturgicznych było mało: dwa większe mszały dwa mniejsze żałobne i groźne memento — dwa słowackie ewangeliarze i śpiewnik polski i słowacki.

To wyposażenie bez ustanku rosło. Już w r. 1788 sprawiono do kościoła figurę Salwatora i rzeźbę Jana Chrzciciela, nowy mszał rzymski, zielony baldachim, nową lampę drewnianą i mnóstwo paramentów m.in. alby, sakwy, 6 humerałów i 6 puryfikarzy.

Pleban Rosiński szanował dawne zwyczaje religijne. W r. 1787 napisał, że na jarmarki niedzielne po Wniebowstąpieniu, w oktawie Bożego Ciała, po Przemienieniu, po Wszystkich Świętych oraz w Wigilię Bożego Narodzenia w kościele tym stawiali się tłumnie Polacy z Galicji, przyjeżdżający na handel i odwożący na Węgry sól, którą tutaj

składowano²². Można sobie wyobrazić, że kościół ten w XVIII w. pulsował mową polską, miejscowych gospodarzy i przyjezdnych, którzy od wieków pokonywali „trakt solny” na ziemi orawskiej.

Pierwszy pleban Jabłonki był człowiekiem bardzo zapobiegliwym. Już w r. 1788 skłonił wiernych do budowy stajni i stodół plebańskich, w r. 1790 pod kuratelą sołtysa Jana Grotowskiego wykopano piwnice plebańskie, a w r. 1791 parafianie wzniesli drewnianą szkołę²³. Od razu wzrósł prestiż tej miejscowości w sferze kościelnej. W r. 1789 odbyło się tu solenne nabożeństwo z okazji objęcia urzędu wicearchidiakona Górnej Orawy przez ks. Mateusza Trzciańskiego, a w r. 1792 tu przeprowadzono zgromadzenie księży z okręgu Górnej Orawy²⁴.

Następcą Rosińskiego był Józef Janicsak Janiasck (1795—1820), wcześniej pleban w Pucowie na Dolnej Orawie²⁵, zapewne Słowak. Za jego obecności postawiono w Jablonce obecny murowany kościół p.w. Przemienienia Pańskiego. Jego budowa rozpoczęła się w r. 1802, zakończyła w r. 1807²⁶. W r. 1814 spłonęła doszczętnie stara plebania, nową zbudowano w latach 1815—1817²⁷. Do nowego kościoła z pewnością przenoszono dawne wyposażenie. Potem zmieniano je i wzbogacano. W r. 1877 zakupiono dwa konfesjonały i czerwone tkaniny (obicia?), w r. 1879 dokonano reperacji ołtarza głównego i restauracji bocznego ołtarza NMP. Sprawiono wtedy nową chrzcielnicę, dwa mszały, dwie alby, „castrum doloris” itd. Na ścianie zawieszono obraz św. Józefa. Wreszcie na początku tego stulecia nadeszła „rewolucja tyrolska” czyli zamówienia nowego wystroju w profesjonalnych pracowniach pd. Tyrolu. Ten przewrót wymiół resztę wartościowych zabytków z czasów rokoka i baroku. Te wydarzenia opisuję jednak w osobnym artykule.

²² Ibidem.

²³ Hist. Dom. Paroch., s.8.

²⁴ l.c., por. Trajdos, Dzieje... op. cit., s. 32. Okres jurysdykcji Rosińskiego nie był jednak pozbawiony zdarzeń drastycznych: 18 października 1791 r. pewna miejscowa kobieta udusiła męża, podpaliła swój dom i uciekła z wioski. Był to fakt tak niezwykły, że pleban umieścił go w swojej kronice.

²⁵ Hradzky, op. cit., s. 658; Masny, op. cit., s. 13 podaje daty rządów Janicsaka 1795—1826.

²⁶ Taką chronologię zawiera kronika paraf. (Hist. Dom. Paroch., s. 55). Ks. Masny uważa, że kościół ten budowano do r. 1817.

²⁷ Hist. Dom. Paroch., l.c. Ks. Masny przetłumaczył ten przekaz błędnie jako datę pożaru starego kościoła. Rozebrano go zapewne już wcześniej.

Warto wskazać jeszcze jedno świadectwo znaczenia, jakiego nabrali u progu XIX w. Jabłonka w kościelnej strukturze Orawy. Drugi pleban Józef Janicsak uzyskał godność zastępcy (surrogatus) wicearchidiakonatu okręgu Górnej Orawy (1801)²⁸. Był zarazem asesorem w sądzie komitatu orawskiego, piastował więc godność ważną i zaszczytną. W tym czasie jego parafia liczyła 3440 katolików i 21 Żydów. Była to miejscowość najliczebniejsza w całym okręgu górno-orawskim. Nie dziwnego, że pleban miał do pomocy wikarego, zakonnika-reformatora Jakuba Krajczynowskiego²⁹.

Aneks

Na podstawie spisu J. Hradzky'ego i ks. T. Masnego podaję listę dalszych proboszczów Jabłonki aż do czasów jurysdykcji ks. Masnego.

1. Stefan Murcsak 1819—1820 administrator.
2. Jakub Mestyaneck 1820—1833 (wg Masnego od 1826).
3. Tomasz Andreański 1833—1838.
4. Andrzej Szalatka 1838—1845, wicearchidiakon Górnej Orawy.
5. Józef Szlamkay 1845—1857.
6. Józef Hutyra 1857, administrator.
7. Maciej Vasko 1857—1873, wicearchidiakon Górnej Orawy.
8. Jerzy Andreidesz 1873, administrator.
9. Franciszek Zvada 1873—1901.
10. Antoni Hronsta 1901—1903, administrator.
11. Štefan Pirontsak 1903—1912, dziekan.
12. Wojciech Nowak 1912—1913, administrator.
13. Józef Novotny 1913, administrator.
14. Štefan Hatiar 1913—1927 dziekan.
15. Władysław Kaczmarczyk 1927—1928.
16. Julian Łysek 1928—1939.
17. Štefan Vojtašak 1939—1945.
18. Julian Łysek znów 1945—1964, wicedziekan.
19. Tadeusz Masny 1964—1970 jako vicarius oeconomus, od 1970 jako proboszcz i wicedziekan.

²⁸ Hradzky, op. cit., s. 481.

²⁹ Ibidem, s. 482—483.

Opis kościoła parafialnego w Jabłonce

Obecny kościół p.w. Przemienienia Pańskiego powstał w latach 1802—1807 i zastąpił dawny drewniany, ulokowany po środku cmentarza¹. Jest to budowla wykonana w specyficznym stylu łączącym elementy baroku i klasycyzmu, częstym wówczas na pograniczu Galicji i Węgier, a nazywanym „stylem józefińskim”².

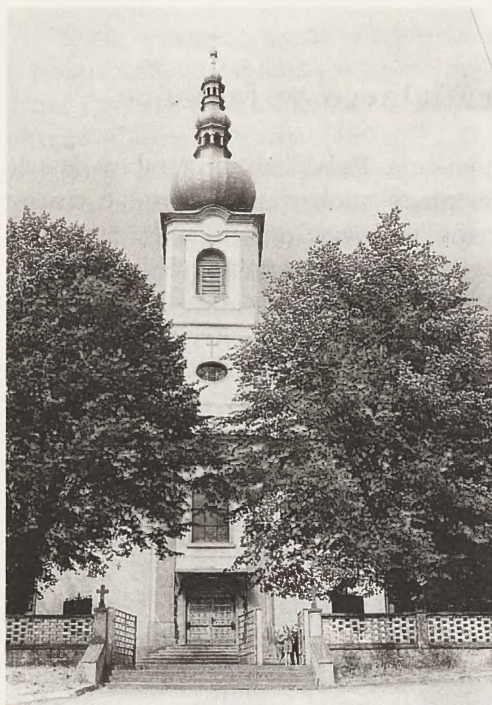
Budynek murowany z kamienia, otynkowany, kryje dach dwuspadowy obity blachą, a wieńczy we frontowej części nawy wieża z hełmem baniastym. Elewację zdobią proste podziały ramowe, okna są półkoliście zamknięte. Górną kondygnację wieży wtopioną w dach flankują w szczycie fasady ścianki wykrojone w esownice.

Wnętrze jednonawowe, trójprzęsłowe, kryje sklepienie pozorne „drewniane kolebkowe o osi wygiętej”, założone w r. 1937 i zaprojektowane przez arch. Tadeusza Łukiewicza na koszt i życzenie Rady Parafialnej, która uzyskała zatwierdzenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie³. Prześła sklepienia w nawie naśladują wygląd sklepienia krzyżowego, a jednoprzęsłowe nieco niższe prezbiterium kryje pozorne sklepienie żaglaste. Zachowano pierwotne rozczłonkowanie ścian przez bardzo masywne filary przyściennie, wydzielające między sobą głębokie arkady półkoliste sięgające pach sklepienia. Prezbiterium zamyka duża półkolista apsyda konchowa. Murowany chór muzyczny zajmuje pierwsze przęsło nawy, wsparty na filarach czworobocznych. Przyziemie zasklepione jest krzyżowo, otwarte do nawy trzema arkadami.

¹ Historia Domus Parochialis vere genuina excipitur (1787), księga oprawna, Arch. Paraf. Jabłonka, s. 55. Budowa zacząć się miała w r. 1802, ukończono pracę w r. 1807. Tadeusz Szydłowski w oprac. Zabytki Sztuki w Polsce, inwentarz topograficzny, cz. III, t. I, z. 1, Warszawa 1938, s. 69, podaje na podstawie wizytacji 1820 r. (nie zachował się jej tekst w arch. paraf.), że budowa trwała w latach 1802—1817. Czy to przypadkiem nie „lapsus oculi” — przeoczenie?

² T. Chrzanowski, M. Kornecki, Sztuka ziemi krakowskiej, Kraków 1982, s. 505.

³ Teczka: Plany konst. prowizor. sklep. drewn. kościoła w Jabłonce proj. T. Łukiewicza, Arch. Paraf. Jabłonka. Szydłowski, op. cit., s. 70, w czasie wizyty tutaj w r. 1930 widział jeszcze sklepienie „beczkowe z lunetami na gurtach wspartych na ciężkich półfilarach” czyli typowe dla kościołów orawskich XVIII—XIX ww.



Kościół w Jablonce
Fot. Andrzej Rutkowski

retabulum (predellę, tabernaculum, mensę) zrobiono w konwencji neogotyku.

Środek ołtarza wypełnia marny artystycznie nowy obraz Przemienienia Pańskiego, wykonany ponoć przez malarza z Mszany i sprowadzony na miejsce starego przez ks. proboszcza Masnego w latach 60-tych. W glorii ołtarza widnieje w medalionie popiersie Boga Ojca, adorowanego w bocznych niszach przez anioły. W dużych niszach bocznych osi ołtarza widzimy posągi św.św. Cyryla i Metodego, niewątpliwie dłuta tyrolskiego. Pierwszy ukazany został jako brodaty mnich w kapturze z krzyżem i księgą, drugi — jako biskup (bez nakrycia głowy) trzymający obraz Sądu Ostatecznego. W zwieńczeniu ołtarza umieszczono mniejsze figury św. niewiast, po lewej Agnieszki, po prawej Elżbiety Węgierskiej. Uważam, że te rzeźby wykonał ktoś z okolicznych majstrów, a nie profesjonalny warsztat tyrolski. Za to

Wystrój kościoła przecho-
dził liczne przeobrażenia. Tu-
taj przedstawimy stan dzisiej-
szy. Trójosiowy ołtarz główny
(drewniany polichromowany)
został zmontowany przez wy-
twórnictwo południowo-tyrolskie
w latach 1912—1913, w stylu
eklektycznym. Do elementów
neorenesansu należy sama
struktura naśladująca rzymski
łuk triumfalny i XVI-wieczne
grobowce rzymskie (m.in. pa-
pieskie), z pełnym płaskim be-
lkowaniem nad osiami bocz-
nymi retabulum, z fryzem pa-
lmetowym, półkolistym wy-
krojem nisz na posągi i ramy
obrazu głównego. Do elemen-
tów neobarokowych należą
złożone pary kolumn korync-
kich, wyznaczające podziały
osiowe oraz ornamenty wciow-
e ołtarza. Całą dolną część

Tyrolczycy zrobili polichromowane płaskorzeźby predelli ukazujące: Boże Narodzenie, Jezusa z dziećmi, Jezusa w świątyni i Przemienienie, a także płaskorzeźbę antepedium ze sceną Ostatniej Wieczerzy. Trójczłonowe neogotyckie tabernaculum adorują figury aniołów.

Boczne ołtarze przy tęczycy są obecnie dziełem przeróbek po ostatniej wojnie, w r. 1950. Osie główne ołtarzy flankowane kolumnami jońskimi, z ornamentyką neobarokową, wypełniają przedstawienia kultowe. Po lewej: obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy sprowadzony przed I wojną światową z kościoła farnego w Trzcianie, a tam przywieziony z Rzymu jako kopia oryginału czczonego w kościele Redemptorystów na Via Merulana. W zwieńczeniu malowany medalion św. Józefa z Dzieciątkiem. Po prawej — nowa figura Serca Jezusowego, a w glorii w owalu malowidło św. Andrzeja Boboli. Oba obrazy zwieńczenia kupił ks. proboszcz Łysek. Natomiast osie boczne tych ołtarzy w postaci ośmiobocznego tempietta ażurowego, tochę w stylu szopek i jasełek oraz obramienia obrazów są dziełem dwóch snycerzy i stolarzy z Jabłonki — Czesława Kojasa i Ignacego Suwady. Figury do ołtarzy sprowadził ks. prob. Łysek. W lewym stoją św. Jacek Odrowąż, założyciel dominikanów w Polsce, i św. Kazimierz Jagiellończyk, król polski, a w prawym — Patronowie Polski śś. Wojciech i Stanisław. Mensy pod tymi ołtarzami należą do tzw. typu sarkofagowego, o tradycji barokowej.

W r. 1914 z Węgier sprowadzono też obecne organy wprawione w neorenesansowy prospekt. Elementem wyposażenia zachowanym ze starego kościoła drewnianego jest kamienna chrzcielnica z półkolistą czaszą, cylindryczną stopą i bazą, zamknięta nową pokrywą z grupą rzeźb Chrztu w Jordanii. Jest to niewątpliwie dzieło XVIII-wiecznych kamieniarzy z Dolnej Orawy, zapewne z okolic Dolnego Kubina^{3a}. Na licu obniżonego i ustawionego jako pulpit kosza ambony widnieje ciekawa polichromowana płaskorzeźba w oprofilowanej płycinie. Przedstawia Siewcę w krótkiej białej tunice, góralskich portkach z cyframi i kierpcach, rzucającego ziarno na zaorane pole. W tle widać wzgórze, w rogu kompozycji drzewo, na drugim planie zaprzęg orny z parą wołów tzw. sprzężaj. Ptaki rzucają się łapczywie w bruzdy na świeży zasiew. Identyfikacja tej dobrej, rodzajowej sceny, z klarowną symboliką, nie jest łatwa. Według opinii p. kościelnego przedstawia św.

^{3a} Por. mój sąsiedni artykuł. Inwentarz z r. 1787 mówi o takiej kamiennej chrzcielnicy, ale w r. 1879 zakupiono nową. Uważam, że zachowała się starsza.

Izydora, rzeczywiście patrona rolników. W grę wchodziłby jednak również św. Wendelin, tak popularny na tej ziemi orędownik rolników i pasterzy oraz Dobry Siewca-Chrystus, któremu diabły (ptaki) usiłują pożreć ziarno nadziei. Można jeszcze odczytać datę tej roboty: 1869 rok⁴

Nie ma już w ołtarzu bocznym po prawej XVIII-wiecznego obrazu Wszystkich Świętych, który oglądał w r. 1930 Szydłowski, ani czterech figur św. niewiast, późnobarokowych, z dawnego podobno ołtarza⁵

Przy okazji roboty nowego sklepienia w r. 1937 dokonano licznych zmian w samej bryle kościoła. Przy tych robotach zatrudniono doświadczonych cieśli Jana i Pawła Pilarczyków z Kiczor. Pojawiły się przybudówki: nowa większa zakrystia po prawej stronie prezbiterium i dwie niskie kaplice boczne na rzucie kwadratu kryte ślepymi kopułami. Lewa kaplica, dziś św. Maksymiliana Kolbe, stanęła na miejscu dawnej drewnianej kruchty zwanej „babińcem”. Kryje ją płaski strop, ma nowy ołtarz. Została ufundowana w r. 1973. Prawa — Matki Boskiej Częstochowskiej, z kopułowym sklepieniem, posiada ładne witraże fundacji „lekarza Orawy” dra Eustachego Jerzego Kawińskiego z r. 1938, ukazujące jego patronów: św. Jerzego i Eustachego. Wykonała je firma S. G. Żeleńskiego z Krakowa. Ten sam fundator przyczynił się w r. 1937 do powstania wspomnianej kaplicy.

Na zewnątrz tej kaplicy w „oculus” wprawiona została ładna mozaika z popiersiem Dobrego Pasterza. Trzeba dodać, że witraże zdobią, też okna prezbiterium. Widać na nich adorujące ołtarz anioły*.

I wreszcie polichromia. Wygląda na to, że kościół z pocz. XIX w. nie był pierwotnie malowany. W latach 1937—1938 wykonano polichromię prezbiterium, ale ta praca nie spodobała się parafianom i malowidło usunięto. Według ks. Masnego to malowanie zrobiono w r. 1941.

Obecna polichromia neobarokowa na sklepieniach nawy i prezbiterium jest dziełem malarzy krakowskich Jacka i Mieczysława Żubrowskich z lat 1980—1982. Tych samych, którzy przenieśli się zaraz potem do malowania kościoła w Lipnicy Wielkiej, o czym pisałem w innym miejscu. Wykorzystali oni motywy ornamentyki regencyjnej i rokokowej, wprowadzili liczne sceny figuralne. Najbardziej udany wydaje mi się fresk na ścianie łuku tęczowego: aniołów adorujących Najświętszy Sakrament.

⁴ Wyjątkowo nietrafnie określił tę scenę Szydłowski, op. cit., s. 70 jako „Oracza, żółty też odczytał datę: 1863 r.

⁵ Ibidem, s. 70.

* Witraże te fundował w r. 1934 ks. prob. Julian Łysek

II. JABŁONKA HISTORIA NIEDAWNA

Józef Pieróg

Z dziejów poczty w Jabłonce

Nie sposób sobie dziś wyobrazić życia bez poczty. Na co dzień korzystamy z usług tej instytucji i pracy ludzi zwanych potocznie pocztowcami. To dzięki poczcie utrzymujemy osobiste kontakty z ludźmi nam bliskimi, zamieszkałymi w innych miejscowościach naszego kraju i za granicą. Niebagatelne są też kontakty z różnego typu urzędami i instytucjami. Już nie moglibyśmy sobie wyobrazić normalnie funkcjonującego społeczeństwa bez poczty.



Siedzą od lewej: Florian Pieróg z bratem Józefem, stoją od lewej: Maria c. Józefa i Teresa
ż. Floriana

Ze zbiorów: Józefa Pieroga

Jakie były początki tej instytucji na Orawie? Z zapisów zachowanych w archiwum rodzinnym Dziubków wynika, że za dwa lata (w 1996) poczta w Jabłonce będzie uroczyście obchodzić 160 rocznicę swego powstania. Jest to niemały okres czasu, jak na nasze orawskie uwarunkowania historyczne (stosunkowo późne osadnictwo Górnej Orawy) górzysty teren wiejski). Organizatorem i pierwszym kierownikiem poczty w Jabłonce był Wincenty Jabłoński Guziak urodzony 19 lipca 1804 roku w Jabłonce na Guzówce. Nazywano go chyba ze względu na zdobyte wykształcenie „panem”. Pochodził z zamożnej rodziny chłopskiej, co potwierdza fakt, że jego ojca stać było na kształcenie trzech synów w Budapeszcie. W latach 1816—1924 pobierał nauki w budapesztańskim gimnazjum. Po edukacji gimnazjalnej rozpoczął w tym samym mieście studia wyższe. Po ich ukończeniu pracował na kierowniczym stanowisku w administracji pocztowej w Budapeszcie do roku 1835. W roku 1836 powrócił do rodzinnej Jabłonki z zamiarem otwarcia poczty w starym domu rodziców na Guzówce. W tym samym roku zamiar swój zrealizował i pocztę uruchomiono zgodnie z jego planami. Był człowiekiem bardzo ambitnym, bo już w następnym roku rozpoczął budowę obszernego domu z babiogórskich bali. Miał widocznie dobre układy z administracją leśną, gdyż drzewo na budowę wybierał osobiście z furmanek przywożących z lasów babiogórskich dorodne pnie do Jabłonki pod Otrembówkę. Stąd tzw. pełnicy spławiali je Orawą Wągiem i Dunajem na Węgry. Budowę domu Wincenty Jabłoński zakończył w 1839 roku i w tym samym roku przeniesiono do nowej siedziby pocztę. Wincenty musiał się dobrze znać na drzewie, bo kiedy po II wojnie światowej przewożono dom Jabłońskich do Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej, gdzie jest eksponowany jako chałupa bogatego orawskiego chłopca, z podziwem oglądano doskonale zachowane, zdrowe belki z rozebranych ścian tego domostwa.

Do niedawna, gdzieś do 1980 roku zachował się w domu Dziubków dwukołowy wózek, na kołach drewnianych ze szprychami, kutych żelazną obręczą, z podwójnym dyszlem oraz parcianą szleją służącą do zakładania na ramiona chłopca, który przewoził pocztę. Pocztę odwożono prawdopodobnie do najbliższego miasteczka Trzciany odległe od Jabłonki 13 km. Nie ma żadnych przekazów, jak często odwożono i przywożono pocztę. Może raz, a może kilka razy w tygodniu. Była też do niedawna w domu Dziubków lada drewniana, służąca urzędnikom pocztowemu, długa około 2m, z 4 szufladami i z ogrodzeniem z drewna.

nianych listew na wzór żydowskiego szynkwasu (bufetu). Szkoda, że sprząty te nie tak dawno zostały zniszczone jako niepotrzebne graty.

Pocztą na Guzówce funkcjonowała do śmierci Wincentego Jabłońskiego-Guziaka, która nastąpiła nagle 17 czerwca 1878. Na cmentarzu parafialnym w Jabłonce zachował się jeszcze jego nagrobek.

Po roku 1878 pocztę przeniesiono do Gęstych Domów do drewnianego domu mieszczącego się na placu, gdzie dziś mieszka Alojzy Kobylak z żoną Stefanią z Kadłubów. Kierownik poczty pochodził prawdopodobnie z Głodówki). Świadczyła o tym jego głodowska wymowa). Nie udało się niestety ustalić jego nazwiska. Wiadomo, że był człowiekiem wykształconym, a oprócz prowadzenia poczty pracował jako nauczyciel w Szkole w Gęstych Domach. Miał opinię wymagającego i dobrego nauczyciela. Solidnie przygotowywał uczniów do dalszego kształcenia. Wielu z nich kontynuowało dalszą naukę przeważnie w gimnazjum w Trzcinie. Z czasem pocztę zaczęła prowadzić jego córka, która zdobyła odpowiednie wykształcenie.



Ze zbiorów: Ryszarda Remiszewskiego

Obiekty, w których zlokalizowano pocztę były drewniane. Oprócz budynku mieszkalnego znajdowały się tu zabudowania gospodarcze. Pocztą sąsiadowała z budynkiem szkolnym, który służył celom oświatowym aż do roku 1939. Spłonął on podczas działań wojennych w 1945 roku.

W 1924 roku pocztę przeniesiono do żydowskiego budynku Jakuba Klajchedera w centrum wsi. Plac z budynkami dotąd służącymi poczcie zakupił Jan Kadłub wraz z żoną Marią, którzy powrócili po I wojnie światowej ze Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Po wybudowaniu w okresie międzywojennym przez Urbar budynku, który obecnie przeznaczono na internat tutejszego Liceum, przeniesiono tu od Klajchedera pocztę. Zajmowała ona dwa pomieszczenia na cele służbowe oraz trzy pokoiki na mieszkanie służbowe naczelnika. W latach 1924—1939 naczelnikiem poczty był Florian Pieróg urodzony 24.04. 1895 w Jabłonce. Maturę zdał jeszcze w gimnazjum węgierskim. Zmobilizowany do armii austrowęgierskiej na froncie włoskim stracił prawą nogę. Poruszał się za pomocą protezy i laski. Wysoki, lekko

przygarbiony był postacią powszechnie znaną. Na początku lat dwudziestych włączał się w akcję plebiscytową. Wraz z żoną Teresą z Turwoniów z Podwilka angażowali się do pracy kulturalno-oświatowej. Opracowali i przygotowali wspólnie z młodzieżą między innymi wesele orawskie. Jak wspomina 77-letnia Stefania z Pilchów Pasiorny zaproszono na to przedstawienie Mików z Lipnicy Wielkiej. Bardzo im się spodobały przedstawione sceny weselne i wybrali do swego zespołu najlepszych śpiewaków i tancerzy. Były to Małgorzata Pilch, Maria i Stefania oraz Karol Szczerba i Karol Piekarczyk z Guzówki. Grupa ta z ochotą pod opieką Teresy Pierogowej dochodziła piechotą do Lipnicy Wielkiej na próby zespołu Mików, a potem z tym zespołem występowała w wielu miastach Polski. Występowano między innymi w Krakowie, Katowicach, Gdyni i Wiśle. Podziwiać należy zapamiętanie i poświęcenie tej młodzieży oraz ich opiekunki. Do dziś pozostały w wspomnieniach żyjących członków zespołu przeżycia z koncertów i podróży po Polsce.

W chwili wybuchu drugiej wojny światowej Florian Pieróg z kasetami pocztową i dokumentami uciekał przed Niemcami. Po zdaniu pieniędzy i dokumentów po kilku tygodniach powrócił do Jabłonki, gdzie w międzyczasie administrację Górnej Orawy przejęli Słowacy. Nie pozwolono mu pracować na Orawie. Zaproponowano mu pracę rewidenta pocztowego w Bańskiej Štiavnicy na Słowacji. To on część ocalałej dokumentacji pocztowej i emaliowane godło państwowe przekazał swojemu bratu Józefowi ze słowami: „Skowoj to dobrze, tyn orzeł ty jesce wróci”. Po przywróceniu orła w koronie za godło państwowe rodzina przekazała przechowane godło Urzędowi Gminy i na budynku tej instytucji wisi ono do dzisiaj.

Po II wojnie światowej Florian Pieróg napisał podanie do Ministerstwa Łączności w Warszawie z prośbą o zatrudnienie w Urzędzie Pocztowym w Jabłonce. Zaproponowano mu posadę na Ziemiach Odzyskanych. Poczul się tym dotknięty. Jako człowiek w starszym wieku, inwalida mający w swoim odczuciu prawo powrotu do stron rodzinnych, propozycji nie przyjął. Pozostał w Bańskiej Štiavnicy gdzie zmarł 19. kwietnia 1966 i został pochowany na miejscowym cmentarzu.

W okresie międzywojennym pocztę na Orawę dostarczano furmanką z Czarnego Dunajca, gdzie sortowano ją na poszczególne miejscowości. Furmanka z pocztą kursowała regularnie. Jak wspomina Stefania Paś

kiedy w czasie pracy w polu widzieli wóz konny z pocztą jadący do Jabłonki, wiedzieli, że jest godzina 10³⁰. Ten sam wóz wracał do Czarnego Dunajca o godz. 14. Była to w miarę dokładna orientacja w czasie, bo zegarków wtedy z sobą nie noszono. Do pozostałych miejscowości na Orawie pocztę często dostarczano piechotą.

Np. do Chyżnego w „łoktusie” na plecach nosiła pocztę Maria Czerwień. W Urzędzie Pocztowym przed wojną czynny był telegraf oprócz oczywiście telefonu. Urządzenia tego po zniszczeniu w 1939 roku poczta w Jabłonce nie posiadała już nigdy.

W latach 1939-1945 Urząd Pocztowy prowadzony był przez Słowaków o nieustalonych nazwiskach. Listonoszem w Jabłonce był Alojzy Paś, który pracował na tym stanowisku już przed wojną. Budził on w środowisku nieklamana zazdrość swym służbowym rowerem. Poczta pracowała nadal w tych samych pomieszczeniach budynku urbarialnego.

Według zapisu w kronice Urzędu Pocztowego w Jabłonce, prowadzonej w sposób bardzo lakoniczny od lat powojennych, już w lutym 1945 roku, kiedy jeszcze nie cała Orawa była wyzwolona od Niemców w Jabłonce uruchomiono agencję pocztową. Kierownikiem agencji był Stanisław Głodowski. Pracowano bez wyposażenia Urzędu, brakowało połączeń telekomunikacyjnych. Wymiana poczty odbywała się przez pieszego posłańca, listonosza, Karola Spiszaka. Pracował on już przed wojną z Florianem Pierogiem. Spiszak dostarczał pocztę do Czarnego Dunajca. Do czasu ustalenia granicy polsko-czechosłowackiej granicę w Piekielniku przekraczał nielegalnie lub na podstawie zezwolenia wojskowych władz sowieckich. Dopiero po przywróceniu granic z okresu międzywojennego pocztę przywożono z Czarnego Dunajca furmanką.

Od października 1945 przez trzy lata naczelnikiem poczty był Franciszek Budziński. Po nim krótko kieruje Urzędem Maria Kowalska. W międzyczasie rozbudowano sieć pocztową na Orawie. Uruchomiono agencje pocztowe w Podwilku i Zubrzyicy Górnej, a w dniu 21. listopada 1948 w Lipnicy Wielkiej. Ta ostatna obejmowała swym zasięgiem również Lipnicę Małą. Dopiero 19. stycznia 1949 uruchomiona została w Lipnicy Wielkiej centralka telefoniczna podłączona do centrali w Jabłonce. Przybywa powoli abonentów telefonicznych. Np. 3 maja 1949 otrzymała telefon G.S. Samopomoc Chłopska, a 24 stycznia 1950 utworzono przy Urzędzie Pocztowym posterunek teletechniczny zatrudniający jednego pracownika. W latach powojennych wznowione były przerwane kontakty z krewnymi ze Stanów Zjednocz-

nych. Zасыpywali oni pocztę nie tylko listami, ale też ogromną ilością paczek, które nie mogły się pomieścić w Urzędzie.

Od grudnia 1948 przez prawie trzy lata kieruje Urzędem Władysław Zawadzki uprzednio kierownik Agencji Pocztovej w Kościelisku. Zwiększa się ilość pracowników. W roku 1950 oprócz naczelnika pracuje na poczcie 5 doręczycieli i Karol Spiszak, który został mianowany asystentem Urzędu. Nowych doręczycieli szkolono na 16-dniowych kursach na Cyrhli w Zakopanem.

1 sierpnia 1951 obowiązki naczelnika Urzędu Pocztoowo-Telekornikacyjnego przejął Emil Gawęda z Lipnicy Wielkiej. Kieruje Urzędem do listopada 1963. Poprzednio pracował w Agencji Pocztovej w Maniowach. W czasie jego pracy panowała w Urzędzie wzorowa dyscyplina i bardzo poprawne stosunki międzyludzkie. Jak wspomina p. Emil Gawęda poczta mieściła się nadal w budynku urbarialnym w którym zrobiło się bardzo ciasno, bo równocześnie zlokalizowano Szkołę Podstawową nr 2 ze słowackim językiem nauczania, a o 1 września 1951 zaczęto tu też uczyć pierwszą klasę w nowootwartym Liceum Ogólnokształcącym ze słowackim językiem nauczania. Poczta zostawiono jedno pomieszczenie, drugi pokój przeznaczono na mieszkanie naczelnika Urzędu. Budynek nie posiadał jeszcze instalacji elektrycznej, wody, kanalizacji. Ogrzewany był piecami kaflowymi. Władze szkolne wywierały naciski, by poczta opuściła ten budynek i zwolniła zajmowane pomieszczenia dla celów szkolnych.

Przy dużej pomocy ówczesnego wójta Andrzeja Pilcha wynajęto o dnia 12 lutego 1952 w domu Grelaków 3 pokoje. Dwa pomieszczenia na parterze przeznaczono na pocztę, a jedno na pierwszym piętrze na mieszkanie naczelnika. Budynek miał już instalację elektryczną, którą przystosowano do potrzeb poczty. Wcześniej, bo w styczniu 1951 uruchomiono agencję pocztową w Chyżnem. Powoli rozwija się sieć telefoniczna. W drugiej połowie 1951 telefon otrzymała Apteka i Mleczarnia a w sierpniu 1952 Ośrodek Zdrowia. W Jabłonce jest już wtedy 15 telefonów. Po wielu staraniach naczelnika Gawędy 21 stycznia 1957 uzyskano bezpośrednie połączenie z Trstena na Słowacji. Spośród ludzi z Orawy posiadało w Czechosłowacji krewnych i znajomych. Dotychczas zamawiając rozmowę z abonentem w strefie przygranicznej po stronie słowackiej trzeba było czekać godzinami na połączenie. Rozmowa była wielokrotnie łączona przez Nowy Targ, Kraków, Katowice, Bratisławę, Dolny Kubin itd. Trzeba było blokować setki

kilometrów linii telefonicznej, aby przekazać wiadomość abonentowi, który w linii prostej oddalony był od Jabłonki o kilkadziesiąt kilometrów. Bezpośrednie połączenie uzyskano bardzo małym nakładem kosztów. Wykorzystano istniejące słupy z linii telefonicznej do przejścia granicznego w Chyżnem, na których podwieszono jedną parę przewodów na odcinku około 6 km. Trzeba było tylko pomysłu, inicjatywy i zgody władz, co było chyba najtrudniejsze.

Do centrali w Jabłonce podłączeni byli abonenci z Jabłonki, Orawki i Chyżnego oraz placówki pocztowe w Lipnicy Wielkiej, Zubrzycy Górnej i w Podwilku a od stycznia 1952 również w Chyżnem. W Jabłonce obsługa centrali ręcznej wymagała sporo pracy. Każdą rozmowę zamawianą należało zanotować na oddzielnej artce, podobnie jak rozmowy ze wszystkich placówek pocztowych na Orawie. Następnie należało uzyskać połączenie z abonentem na ternie Orawy, albo też jedynym łączem z Nowym Targiem a za jego pośrednictwem z innymi miejscowościami w kraju.

1 kwietnia 1957 służbę w centrali telefonicznej przedłużono do 21⁰⁰. Wtedy na stanowisku telefonistki zaczęła pracować Małgorzata Czepiel, a w 10 lat później w październiku 1967 przemianowano służbę telekomunikacyjną ze służby C na służbę N (całodobową) zatrudniając dwie nowe telefonistki Eugenię Dworszczak i Emilię Wójciak. Za następne dziesięć lat 22 stycznia 1977 uruchomiono centralę automatyczną, która w krótkim czasie ma być zmodernizowana w związku z planowanym przebiegiem przez Jabłonkę najnowocześniejszej na obecne czasy międzynarodowej linii światłowodowej. Do chwili uruchomienia centrali automatycznej pracowały w centrali ręcznej następujące telefonistki: Małgorzata Czepiel, Aniela Gwiżdż, Bogumiła Paś-Filipek, Emilia Karlak i Bogumiła Koczałko. Centrala automatyczna pozwoliła na znacznie zwiększenie liczby abonentów, których jest w Jabłonce ponad 200. Mogą oni dzwonić ze swojego aparatu bezpośrednio nie tylko do krajów europejskich ale też zamorskich łącznie ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, Kanadą i wieloma krajami Azji i Afryki.

Oprócz telekomunikacji w latach powojennych urzędem pocztowym podlegały również terenowe radiowęzły. Władza ludowa doceniała dotarcie z propagandą na wieś. Miała tu do zrealizowania ważne cele polityczne, społeczne i światopoglądowe. Pierwsze 20 głośników zwanych potocznie kołchożnikami zainstalowano w Jabłonce już w roku 1946. Rozmieszczono je w centrum wsi i w Gęstych Domach. Radio-

węzeł mieścił się w Szkole Podstawowej nr 1, a obsługiwał go ówczesny kierownik Szkoły Antoni Grelak. Była to nowość. Ludzie wieczorami schodzili się gromadnie na słuchanie radia. Milkły rozmowy, starano się nie zgubić żadnego słowa. Pamiętam reakcję jednej z sąsiadek, starszej kobiety, która pierwszy raz usłyszała audycję radiową. Po nieśmiałym zbliżeniu do głośnika, obejrzeniu go z każdej strony ze zdziwieniem stwierdziła: „Ka uni sie tam w tyj małyj skrzynecce zmiysco. Przeczo godajo, śpiywajo i grajo, musi ik tam być duzo, a to takie niewielkie”.

Po rozbudowaniu sieci radiowęzłowej na wszystkie wsie orawskie aparaturę, już bardziej skomplikowaną, umieszczono na piętrze w Domu Ludowym. Radiowęzłem kierował tu p. Szybalski. Transmitowano nie tylko program I Polskiego Radia, ale nadawano też komunikaty lokalne i koncerty życzeń z zamówionymi melodiami. W październiku 1958 przeniesiono radiowęzeł do domu Grelaków, gdzie mieściła się też centrala telefoniczna. Tu radiowęzeł pracował aż do jego likwidacji, czyli do czasu, kiedy zelektryfikowano wszystkie wsie orawskie i ludziom przestało odpowiadać słuchanie chrypiącego głośnika przekazującego jedynie program Polskiego Radia.

Po przeniesieniu w listopadzie 1963 r. Emila Gweldy do Obwodowego Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego w Nowym Targu Poczta w Jabłonce kierowali następujący pracownicy: Maria Cymbalista Ałozjy Ledworuch, Władysław Koźlak, Helena Krzysiak-Broniszewska, Bronisława Małysa, Małgorzata Czepiel i po raz drugi Helena Krzysiak-Broniszewska. Częste zmiany wynikały z niestabilizowanej sytuacji kadrowej co wiązało się z niskim wynagrodzeniem i poszukiwaniem lepiej płatnej pracy. Podobna sytuacja panowała w służbie doręczeń. Szczególnie w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych trudno było znaleźć doręczyciela na stałe. Był to okres rozbudowy przemysłu, budowano Nową Hutę, praca czekała na Śląsku, na miejscach budowano drogę z Zaborni do Chyżnego. Wszędzie tam bez kłopotów przyjmowano młodych mężczyzn. Stąd najczęściej pracowali oni najpierw w poczcie przed służbą wojskową, później nie wracali, znajdując sobie lepiej płatne zajęcie.

Podobnie jak przed wojną i w latach powojennych pocztę dowożono początkowo furmanką z Czarnego Dunajca, gdzie docierała koleją. Później dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych wprowadzono samochód pocztowy, który zabierał z Nowego Targu pocztę do Odrowąża, Piekieniaka, Jabłonki, Zubrzycy Górnej, Chyżnego, Lipnicy

Małej i Lipnicy Wielkiej. Tą samą trasą samochód wracał od godz. 14. zabierając pocztę i zawożąc ją do Nowego Targu. Do przewozu przesyłek listowych zaczęto też wykorzystywać autobusy PKS.

Aktualnie Urząd Poczty w Jabłonce (po odłączeniu w 1990 r. telekomunikacji) pracuje w budynku G.S. Samopomoc Chłopska w bardzo skromnych warunkach lokalowych. Został tu przeniesiony z budynku Grelaków 29.10.1990. Jest urzędem V klasy, zatrudnia 7 osób. Naczelnikiem od 1.11.1991 jest Helena Broniszewska, która pracuje równocześnie na stanowisku kasjera. Na poczcie pracuje już 13 lat. Posiada pełne przygotowanie zawodowe (kurs asyentów, kurs kontrolerów w służbie ruchu pocztowo-telekomunikacyjnego). Takie samo przygotowanie zawodowe posiada pracująca na stanowisku nadawczo-odbiorczym Aniela Głuch mieszkająca w Lipnicy Małej. Jest pracownikiem z 20-letnim stażem pracy.

Na poczcie w Jabłonce pracuje aktualnie 5 doręczycieli. Najstarszym wiekiem i stażem pracownikiem jest Andrzej Zachora obsługujący Orawkę. Zaczął pracować 15 stycznia 1952 i mimo nabycia w bieżącym roku praw emerytalnych pracuje nadal. Zasluguje na ogromne uznanie za 42 lata sumiennej, obowiązkowej służby dla mieszkańców Jabłonki i Orawki.

Pocztę doręczają też w Jabłonce następujący pracownicy: Józef Pieróg (14 lat pracy), Maria Buczek (12 lat pracy), Stanisław Stopka (10 lat pracy), Maria Omylak (2 lata pracy). Jest to kadra ustabilizowana, doświadczona, posiadająca wymagane kwalifikacje, ciesząca się w środowisku uznaniem za solidne i odpowiedzialne wykonywanie swojego zawodu. Jeśli można by im czegoś życzyć, to chyba najbardziej w niedalekiej perspektywie własnego budynku, spełniającego dzisiejsze wymogi. Ułatwiłoby to bardzo wykonywanie odpowiedzialnych obowiązków ku zadowoleniu miejscowej społeczności i zakończyło wreszcie tę niekończącą się i trwającą już prawie dwieście lat serię przenosin. Na koniec pragnę serdecznie podziękować wszystkim, których informacje umożliwiły im opracowanie tego tematu i pozwoliły chyba w ostatniej chwili ocalić od całkowitego zapomnienia pewne fakty i ludzi zasługujących na pamięć za swoją pracę. Szczególnie dziękuję p. Alojzemu Dziubkowi, Emilowi Gawęldzie, Alojzemu Ledworuchowi i Helenie Broniszewskiej.

Dzieje Szkoły Podstawowej w Jabłonce-Bory na tle przemian społecznych i historycznych

WSTĘP

Pragnę zaznaczyć, że główną inspiracją do napisania — w zarysie monografii Szkoły w Borach było Towarzystwo Przyjaciół Orawy w szczególności jego prezes ks. Władysław Pilarczyk.

Ponadto jako rodowita Orawianka wiele spraw i wydarzeń z życia szkoły i mieszkańców obwodu szkolnego znam, gdyż w latach 1955 do 1972 r. pracowałam w jej murach jako nauczycielka języka polskiego.

Podstawowym dokumentem źródłowym służącym mi do niniejszego opracowania jest Kronika szkolna założona 10 października 1955 r. Do innych wcześniejszych zapisów o tej szkole nie dotarłam. Jest raczej pewne, że dokumenty, w tym dotyczące stanu oświaty i kultury na polskiej Orawie, uległy zniszczeniu w czasie okupacji w okresie rządów słowackich, które w ten sposób chciały doprowadzić do zagładę wszystkiego co polskie. Tak więc opisy wydarzeń wcześniejszych oparte są o istniejącą kronikę szkolną, relacje mieszkańców obwodu — Bory byłych nauczycieli i wychowanków szkoły.

Zdaję sobie sprawę z tego, że mogą mieć czytelnicy inne spojrzenie na wydarzenia minionego okresu; jest to ich osobista sprawa. Pragnę jednak zapewnić, że starałam się, by opis był obiektywny i oddawał fakty dziejów maleńkiej osady i jej placówki oświatowej.

Monografia Szkoły podana jest w zarysie, lecz i tak może być przykładem burzliwych a nawet tragicznych dziejów polskiej Orawy w okresie jej minionego stulecia.

KSZTAŁTOWANIE SIĘ OŚWIATY W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

Ludność przysiółków Działek, Bory, Chyżnik, Szalas i Zapotok, łącznie około 100 domostw oddalona jest od swej wsi Jabłonka o 4 km.

Mieszkańcy ci byli w XIX wieku pod wpływem fali przemian społecznych lecz głównie odczuwali potrzebę stałej nauki. Dla w/s

przysiółków zorganizowano szkołę w Borach. Początkowo szkoła zwana wtedy Ludową nie miała własnego budynku ani kwalifikowanego nauczyciela. Uczył chłop, który biegle władał sztuką czytania, pisania i rachowania oraz znał na pamięć katechizm katolicki. Nauka odbywała się w wynajętej chłopskiej izbie. W drugiej połowie XIX wieku według ustnych relacji sędziwych mieszkańców Borów nauka prowadzona była w chacie Szperlaków.

Naukę kontynuowano tylko w porze jesienno-zimowej to jest od zakończenia wykopków ziemniaków aż do chwili zawitania wiosny. Dzieci do szkoły chodziły gromadnie dotąd, dopóki nie zapoznały się ze sztuką pisania, czytania, rachowania i z katechizmem. Uczęszczanie do szkoły ludowej było dobrowolne, nie było obowiązku szkolnego, dlatego też znaczna część ludności nie umiała czytać i pisać.

Warunki nauki były bardzo trudne, wynajętą izbę szkolną ogrzewali rodzice według kolejności numerów domów. Funkcję stróża szkolnego pełnili dzieci. W czasie nauki część dzieci siedziała na podłodze-klepisku. Edukacja odbywała się metodą pamięciową, nauczyciel utrzymywał ład, dyscyplinę i swój autorytet za pomocą dobrego kija.

Nauczyciela opłacali rodzice. Naukę prowadzono w języku słowackim, ale dzieci pomiędzy sobą i w domu rozmawiały, orawską gwarą, jedną z najpiękniejszych gwar języka polskiego.

Górna Orawa stanowiła pod koniec XIX wieku północny skrawek węgierskiego państwa, zamieszkałego w przewadze przez ludność polskiego pochodzenia, która przybywała tu przez wieki z rejonów nadwiślańskich a w szczególności z dolin Raby, Skawy, Soły i osiedlała się jeszcze przed prawem lokowania wsi orawskich przez Thurzonów w XVI czy XVII w.

W epoce piastowskiej i jagiellońskiej przez Orawę przebiegał jeden z najstarszych szlaków handlowych łączących Polskę z krajami nadunajskimi. W XV wieku szlak ten uzyskał nazwę „drogi miedziowej” gdyż wtedy sprowadzano do Polski miedź a wywożono sól ołów.

Szlak handlowy prowadził z Myślenic doliną Raby przez Spytówice do Jabłonki, gdzie Kazimierz Wielki w 1368 roku posadził strażnika granicznego, który miał pilnować, aby sól wywożona z Wieliczki do Węgier nie była sprzedawana przez solarzy w granicach Polski. Szlak dalej wiódł przez graniczną puszczy leśną — bory, do pierwszej osady węgierskiej — Twardoszyna gdzie król Węgier Bella IV ustano-

wił już sto lat wcześniej, bo w 1265 roku stację celną pobierającą myś od towarów sprowadzanych z Polski.

W okresie starożytnym prawdopodobnie tędy wiodła rzymska „Ptolemeuszowska droga” czyli — bursztynowy szlak. W późniejszym okresie był on szlakiem ludów wędrownych, między innymi wołoskich przybyszów.

W obecnej dobie szlak ten przekształcił się w nowoczesną drogę łączącą Północ Europy z Bałkanami.

Pisząc o powyższych sprawach chcę podkreślić, że właśnie przez obszar szkolny Jabłonka — Bory wiodły od zarania dziejów szlaki handlowe i ludów osiadłych na Orawie. Problem osadnictwa pierwotnego na Orawie jest jasny, lecz później poprzez następny okres obserwujemy powolne wcielanie Górnej Orawy w granice Węgier głównie za sprawą Thurzonów, na co Rzeczpospolita nie reagowała. Tak więc pod koniec XIX wieku Górna Orawa stanowiła północną skrawek węgierskiego państwa.

Sytuacja społeczeństwa tego regionu była skomplikowana i trudna. Część społeczeństwa pod wpływem ożywionej lecz przez Madziarów tępionej słowackiej agitacji narodowej miała się za Słowaków.

W szkołach i w urzędach obowiązywał język węgierski

W kościołach panował język słowacki

W życiu rodzinnym i sąsiedzkim dominowała gwara orawska wywodząca się z języka polskiego.

Wpływ kultury i gospodarki węgierskiej doprowadził do sytuacji, iż o polskim ludzie osiadłym tu od wieków milczano.

Polska nie niosła pomocy i otuchy, sama później skuta dominacją zaborców. Nasuwa się pytanie, czy to społeczeństwo odczuwało potrzebę określania swojej przynależności narodowej, czy też było odbiorcami tego co niosło im życie, zdane na wpływy madziarskiej dominacji kulturowej, gospodarczej i politycznej.

A jednak określały Nas dawne zwyczaje, wierzenia i pieśni, a przede wszystkim określa rodowitych mieszkańców Górnej Orawy gwara orawska, jedna z najwspanialszych gwar, które ukształtowały język polski.

Po tak krótkim wprowadzeniu może już nie zdziwi czytelnika dalsza treść opisu wydarzeń związanych z dziejami szkoły w Jabłoncu — Bory.

W 1892 roku rozpoczęto budowę szkoły w przysiółku Jabłonki, w Borach. Był to okres jak już wcześniej wspominałam silnej i gorączkowej madziaryzacji Orawy.

Monarchia austriacko-węgierska potrzebowała wielu spolegliwych poddanych. Tresurę rozpoczynano więc od młodych — od szkoły.

Władze węgierskie wydały znaczne fundusze na budowę szkół, które w większości przetrwały na Orawie do dnia dzisiejszego. Ta szeroka akcja budowy szkół spowodowała dynamiczny rozwój szkolnictwa z węgierskim językiem wykładowym.

Według relacji z 1955 r. sędziwego już bo urodzonego w 1870 r. G. Kasprzaka znanego powszechnie jako „Gabryl” szołę w Borach stawiali murarze z Lipnicy. Budowa trwała półtora roku. W 1893 roku budynek został oddany do użytku władzom szkolnym.

Szkołą madziarską od tego czasu opiekował się „Notar Jabłoński”. Powstała szkoła — jednoklasówka z najwyższą klasą IV, posiadała własny obwód szkolny składający się z wymienionych już wcześniej przysiółków Jabłonki.

Jesienią 1894 roku w nowym budynku rozpoczęto systematyczną naukę w języku madziarskim.

Pierwszym pedagogiem węgierskim była nauczycielka narodowości słowackiej, która ukończyła seminarium nauczycielskie na Węgrzech. Pracowała sama w jednoklasówce. Naukę prowadziła wspólnie dla dwóch grup z tym, że pierwsza grupa miała zajęcia ciche a druga grupa uczniów zajęcia miała głośne i tak na przemian. Ten system nauki okazał się bardzo trwałym, bo przetrwał do obecnej doby. Ja sama tym męczącym systemem uczyłam w szkole w Borach języka polskiego przez kilkanaście lat. Tak więc nauka prowadzona była w języku węgierskim, niezrozumiałe tematy i teksty lub wyrażenia nauczycielka tłumaczyła na język słowacki. Dzieci natomiast w rozmowach pomiędzy sobą i w domu posługiwały się gwarą orawską.

Ponurym atrybutem dominującym w szkole w owym czasie pozostawał kij. Był on skutecznym stróżem ładu i dyscypliny a także, skutecznym środkiem na zapamiętywanie przerabianego materiału dydaktycznego. Inny środek wychowawczy stanowił klęcznik składający się z ostrych polan. Uczniów nie nadążających w pamięciowej nauce nauczyciele madziarscy zamykali do ciemnej komórki.

Drugim nauczycielem w Borach był rodowity Węgier, który słowa nie rozumiał po słowacku ani po polsku. Oczwście dzieci go nie rozumiały, ciężko mu było porozumiewać się dlatego też opuścił szkołę i wyjechał z Orawy.

Następnym nauczycielem madziarskim był Słowak, syn stolara z Namestowa Rudo Duc. Pracował w szkole w Borach przez dwa lata, po nim nauczanie w szkole przejął Ignacy Paś rodem z Jabłonki. Uczony około pięciu lat. Na własną prośbę odszedł do Piekieni, gdzie pełnił funkcję nauczyciela w szkole i organisty.

Ostatnią nauczycielką węgierską była Pani Erdelowa, matka długiego i zasłużonego kierownika szkoły w Chyżnem, w okresie II wojny światowej.

Pani Erdelowa uczyła aż do czasu powstania w Borach szkoły z polskim językiem nauczania.

OKRES MIĘDZYWOJENNY. GÓRNA ORAWA W GRANICACH ODRODZONEGO PAŃSTWA POLSKIEGO

Pierwszym pedagogiem w polskiej szkole w Jabłonce-Bory była nauczycielka Siła-Nowicka, żona nadradcy skarbowego, która uczyła dwa lata. Następnie stanowisko nauczyciela objął Augustyn Szperlak rodak z obwodu szkolnego Jabłonka-Bory zamieszkały w osiedlu Działek i jego żona Maria Szperlak rodem z Krościenka.

Początkowo uczył się na księdza, ale wystąpił z seminarium duchownego. Przeszkodziła I wojna światowa i obrał sobie zawód nauczyciela. A. Szperlak w Borach uczył do końca roku szkolnego 1926/27. Po nim obowiązki w szkole objęła Bogumiła Kornecka koleżanka Marii Szperlak. Uprzednio uczyła w Grywałdzie koło Krościenka n/D.

Studia rozpoczęła w Wiedniu, a zakończyła w Krakowie. Według oceny jej wychowanków była dobrą i oddaną szkole nauczycielką.

Za jej kadencji w szkole panowała dyscyplina i czystość. Sama prowadziła jednoklasówkę tj. szkołę I stopnia z najwyższą IV klasą. Ponadto, ponieważ kochała polskie tańce ludowe, prowadziła znane kółko artystyczne, którego członkowie występowali na różnych uroczystościach w Jabłonce — Centrum.

Jednym z wychowanków z okresu jej kadencji, którzy między innymi kształcili się za darmo w Warszawie dzięki Fundacji dla młodzieży uzdolnionej ze Spisza i Orawy prowadzonej przez Panią

Starzyńską byli: Karol Stachulak-Góra kapitan lotnictwa polskiego. Należał do czołowych asów lotnictwa w okresie II wojny światowej. Wyjechał do Brazylii. Drugim z wychowanków był Alojzy Stachulak z Byszczaków, ukończył On Akademię Górniczą uzyskując tytuł inżyniera górnictwa.

Bogumiła Kornecka pracowała w Borach aż do wybuchu II wojny światowej.

CZASY OKUPANTA SŁOWACKIEGO (01.09.1939—25.01.1945 r.)

Dnia 1 września 1939 roku rozpoczęła się uderzeniem potęgi faszyzmu hitlerowskiego na Polskę — II wojna światowa.

Oddziały wojsk hitlerowskich przekroczyły również granicę od strony Słowacji.

Przez dwa tygodnie przez Orawę (przez te wrota odwiecznego szlaku handlowego) przewalały się faszystowskie hordy niosąc śmierć i wyniszczenie mieszkańców.

Sztab dowództwa niemieckiego na ten obszar obrał sobie za siedzibę dom Gajniaków w Jabłonce-Centrum (obecnie siedziba Banku Spółdzielczego). Szybko, bo już 3 września 1939 r. do Jabłonki wkroczyły oddziały wojsk słowackich, obsadzając całą polską Orawę. Aneksja polskiej Orawy została dokonana. Granice pupilka Hitlera zostały tym samym rozszerzone a obszar Słowacji powiększony.

Od 3 września 1939 r. na polskiej Orawie rozpoczął się okres rządów słowackich faszystów spod znaku ks. Tiso (po wojnie został on skazany i stracony za zdradę i zbrodnie wojenne). Był to okres szykanowania i prześladowania Polaków. Niszczono wszystko co było związane z polskością a zwłaszcza dokumentację urzędów polskich i szkół. Palono również i książki polskie. Władze słowackie wydały zarządzenie, aby ludność zdała wszystkie polskie książki i czasopisma. Na szczęście znaleźli się ludzie tacy jak Andrzej Pilch, który ze swą konspiracyjną grupą zorganizował akcję uświadamiającą mieszkańców Orawy za pomocą rozprowadzonych ulotek, by książek nie zdawać. Akcja ta powiodła się, książki ocalały od spalania.

W czerwcu 1943 r. wraz z trzema kolegami Andrzej Pilch został aresztowany przez słowacką służbę bezpieczeństwa. Osadzeni w więzieniu politycznym w Bratysławie oskarżeni zostali o działalność podziemną i rozrzucanie ulotek. Andrzej Pilch był wielokrotnie tam prze-

słuchiwany, bity do nieprzytomności i torturowany. Był na krawędź wyczerpania i załamania, jednak wytrzymał i nie przyznał się do niczego. Zapewne sprawy działalności konspiracyjnej i dywersyjnej oraz przetrwania rzutów granicznych z Polski do Węgier, które miały miejsce na Orawie są bardzo interesującym tematem, lecz wymagają one oddzielnego studium i opracowania. Powracam zatem do spraw związanych z tą szkołą w Borach w tym okresie.

W roku szkolnym 1939/40 w szkole w Jabłonce-Bory pracowała jedna nauczycielka. Kierowniczką była nauczycielka Schulekowa wyznana ewangelicko-augsburskiego, osoba bardzo inteligentna i stateczna. Szkoła posiadała już 6 klas dlatego nauka trwała na 3 zmiany. Matką nauczycielce Schulekowej obowiązki w szkole przyjęła córka strona z „okresnego uradu w Trstenej” osoba bez kwalifikacji nauczycielskich sama uczyła 6 klas na dwie zmiany.

W roku szkolnym 1941/42 i w następnym w szkole uczył Jan Hawranek, człowiek wykształcony i inteligentny, który swą postawą i pracą wyrobił sobie wśród dzieci i ludności obwodu szkolnego szacunek i autorytet, podobnie jak jego zastępca w roku szkolnym 1943/44 nauczyciel Bozky, z wykształcenia artysta muzyk.

Od września 1944 do stycznia 1945 r. w szkole uczyły 2 nauczycielki

WYZWOLENIE

Dnia 25 stycznia 1945 r. na Orawę wkroczyły patrole wojsk radzieckich a ich regularne oddziały w dniu 2 lutego. Sztab armii znów osiadł w domu Gajniaków.

Front wojenny stanął. Na terenie Chyżnego, Jabłonki i Lipnicy Wielkiej trwały zacięte walki. W Chyżnem usadowili się i umocnili Niemcy. Celem oczyszczenia przedpoja Niemcy spalili przysiółek Szala. Dla ludności tych ziem nastąpiła dopiero teraz gehenna wojny. Ginę cywilna ludność, pozostały zgliszczą spalonych domostw. Przyszła Wielkanoc 1945 a z nią wolność dla Orawy.

ORAWA POWRÓCIŁA DO MACIERZY, CZYLI DO GRANIC SPRZED 1938

Po odejściu wojsk radzieckich na Orawie zapanował spokój tak potrzebny udręczonej ludności.

Orawa czekała na dalszy rozwój swych dziejów. W czerwcu pojawiły się na Orawie grupy uzbrojonych nacjonalistów słowackich nie mogących się pogodzić z faktem powrotu tych ziem w granice Polski. Obsadziły one swoje posterunki na Orawie. Bojówki te wielokrotnie napadały na polskie placówki i posterunki. Pięć tygodni trwał zamęt i niepokój. Kres anarchii położyło dopiero wejście na Orawę oddziałów Wojska Polskiego pod dow. gen. Popławskiego, co nastąpiło pod koniec lipca 1945 r. na interwencję ks. Ferdynanda Machaya u Bolesława Bieruta.

W trakcie działań wojennych na skutek detonacji bomb budynek szkolny został poważnie uszkodzony a jego wnętrze zdewastowane przez frontowych żołnierzy.

Urząd Gminy w Jabłonce przystąpił sprawnie do jego generalnego remontu, tak, że już na rozpoczęcie roku szkolnego 1946/47 został oddany do użytku władzom szkolnym.

Nauka miała się rozpocząć tradycyjnie 1 września 1946 roku. Inspektorat szkolny w Nowym Targu przydzielił do szkoły nauczyciela Józefa Palenika rodem z Orawki.

Ludność obwodu szkolnego kategorycznie odmówiła posyłania dzieci do szkoły z polskim językiem nauczania. Stan ten trwał do 1 marca 1947 r.

W dniu 1 marca szkoła została ponownie otwarta i nauka trwała do 26 czerwca 1947 r. Nowym nauczycielem został Jan Żaliński. Do szkoły uczęszczało 71 dzieci. Z powodu krótkiego okresu nauki materiał programowy nie został zrealizowany a poziom nauki był bardzo niski. Ponadto do szkoły uczęszczały dzieci opóźnione w nauce, rodzice zaś byli nadal niechętni funkcjonowaniu szkoły z polskim językiem nauczania.

W roku szkolnym 1947/48 nastąpiła zmiana nauczyciela. Obowiązki nauczycielki kierującej szkołą zostały powierzone Pani Kazimierze Wronie, która funkcję tę pełniła do 22 września 1947 r. gdyż rodzice ponownie odmówili zapisów dzieci do polskiej szkoły. Od 23 września obowiązki służbowe nauczyciela w szkole w Jabłonce-Bory przejął Aleksander Wrona. — (brat naucz. K. Wrony) który do 17 listopada 1947 r. uczył jedno dziecko, był to chłopczyk narodowości polskiej Jan Ślanicki.

Władze państwowe i oświatowe spełniły życzenie mieszkańców obwodu szkolnego Jabłonka-Bory i zorganizowały szkołę ze słowackim językiem nauczania. Do szkoły tej zapisano 67 uczniów. Naukę rozpoczęto dnia 10 grudnia 1947 r. Kierownikiem szkoły został nauczyciel

Franciszek Stańczyk. Od 1 kwietnia do pracy w szkole ponownie powrócił Aleksander Wrona po odbyciu w Krakowie kursu z j. słowackiego.

Frekwencja dzieci w szkole była bardzo niska do tego stopnia, że klasa IV zupełnie do szkoły nie uczęszczała.

Poziom nauczania obrazuje wyciąg z księgi ocen za rok szkolny 1947/48.

Kl. I stan 32 uczniów, 28 niepromowanych, a nieklasyfikowanych

Kl. II stan 24 prom. 17, nieprom. 7, nieklasyfikowanych 7

Kl. III stan 21 prom. 3, nieprom. 17 z czego nieklasyfikowanych 11

Kl. IV stan 11 uczniów, nieprom. 11 z czego nieklasyfikowanych 11

W roku szkolnym 1948/49 nauka w szkole rozpoczęła się 1 września na uroczystości otwarcia roku szkolnego przybyło 3 dzieci. Nauczycielem w szkole był tylko Wrona Aleksander, gdyż nauczyciel Franciszek Słanicki został przeniesiony do szkoły w Łapszach N. Z dniem 1 marca 1948 r. do szkoły przydzielono w charakterze nauczycielki obywatelkę z Czechosłowacji Annę Rakytovą z Bańskiej Bystricy. Nadal główną bolączką szkoły pozostawała słaba frekwencja dzieci, szczególnie w porze jesiennej.

W związku z zakupem przez Komitet Rodzicielski naczyń kuchennych od listopada wznowiona została akcja dożywiania dzieci.

W okresie zimy frekwencja dzieci w szkole wzrosła.

Rok szkolny 1949/50 rozpoczął się 1 września. W uroczystości udział wzięły wszystkie dzieci wpisane do szkoły. Po przemówieniu p.o. kier. szkoły Aleksandra Wrony dzieci odśpiewały wiązaną piosenkę słowackich.

W szkole zorganizowano V klasę, były dwa etaty, ale do dyspozycji tylko jedna klasa lekcyjna, w drugiej trwał remont. Dni 1 września kier. szkoły A. Wrona pożegnał się uroczystie z dziećmi i panią Anną Rakytovą i wyjechał do Warszawy na Wyższy Kurs Nauczycielski.

Nauczycielka A. Rakytova pozostała sama i zmuszona została do uczenia 90 dzieci w 5-klasach. Ponadto musiała prowadzić obowiązki kierownika szkoły. W takim stanie i w takich warunkach nie mogło być mowy o dobrych wynikach w nauczaniu i wychowaniu dzieci.

Na usilne domagania się Komitetu Rodzicielskiego i samej nauczycielki A. Rakytovej o przyznanie szkole drugiej siły pedagogicznej, władze oświatowe w Nowym Targu z powodu braków kadrowych

zatrudniły z dniem 1 lutego 1950 r. emerytowaną nauczycielkę panią Annę Samelową zamieszkałą w Jablonce — na Działku.

W maju przez kilka dni nie było nauki w szkole z powodu zawalenia się sufitu. Zakończenie roku szkolnego odbyło się 24 czerwca na łące obok szkoły, z następującym programem:

- przemówienie p.o. kier. szkoły Anny Rakytovej
- taniec ludowy słowacki
- wiązanka piosenek słowackich
- recytacja wierszy i odśpiewanie hymnów obojga narodów.

Rok szkolny 1950/51 zdominowany był zarówno zmianami kadrowymi, jak również bogactwem programów, które szkoła zorganizowała z okazji różnych świąt i uroczystości państwowych.

Wydział Oświaty w Nowym Targu pismem urzędowym z dniem 1 września 1950 r. powierzył Antoniemu Wronie pełnienie obowiązków kier. szkoły ze słowackim językiem nauczania. Była to już trzecia osoba zatrudniona w szkole w Borach w charakterze nauczyciela z rodzeństwa Wronów. Antoni Wrona przybył z Falsztyna, gdzie był kierownikiem szkoły. Nauki w nowym roku szkolnym nie podjęła Anna Rakytova, gdyż została odwołana przez władze czechosłowackie. Do dnia 27 listopada kier. A. Wrona uczył sam wszystkie klasy z najwyższą V klasą. W tym okresie dzieci klas I i II miały naukę codziennie natomiast klasy III, IV i V do szkoły uczyły co drugi dzień.

W dniu 27 listopada na stanowisko drugiego nauczyciela zatrudniony został Pavol Kochnič z Czechosłowacji z miejscowości Brezna, gdzie pełnił funkcję nauczyciela w szkole średniej.

Dnia 4 grudnia w szkole odbyły się wybory do samorządu szkolnego. Opiekunem tej organizacji został Pavol Kochnič. W ramach tego samorządu założono spółdzielnię — sklepik szkolny — pod nazwą „Školskie Obchodne Družstvo”.

Jak podaje kronika szkolna, od grudnia weszło również w życie szkoły nowe socjalistyczne pozdrowienie „Praci čest”. Pozdrowieniem tym uczniowie rozpoczynali i kończyli naukę oraz pozdrawiali nauczycieli.

Począwszy od 12 września trwała w szkole akcja dożywiania, którą zorganizował kierownik Antoni Wrona przy współudziale członków Komitetu Rodzicielskiego i starszych uczniów. Akcją bezpłatnego

dożywiana objęto 84 uczniów dzięki subwencji udzielonej przez Ministerstwo Oświaty.

Nauka i system wychowawczy w szkole nabrali stosownego do tego okresu tempa i rytmu.

Bogaty był program z okazji różnych uroczystości, w związku z jej specyfiką pozwolę sobie go w całości przytoczyć.

1. Uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego „W programie było:
 - przemówienie p.o. kier. szkoły Antoniego Wrony
 - śpiewy i deklamacje wierszy starszych uczniów.
2. 7 listopada szkoła uroczystie obchodziła 33 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji z następującym programem:
 - przemówienie p.o. kier. szkoły
 - okrzyki bojowe
 - odśpiewanie „Międzynarodówki”
 - wiązanka pieśni rosyjskich
 - deklamacje wierszy
 - taniec „drobiony”
 - odśpiewanie hymnów narodowych Polski i Czechosłowacji

W akademii udział wzięło 13 osób oraz 4 członków Komitetu Rodzicielskiego.

3. W dniu 21 grudnia 1950 r. w szkole odbył się poranek poświęcony 71 rocznicy urodzin Wielkiego Stalina. Do zebranych przemówił nauczyciel Paweł Kochniak.

4. Siódmego stycznia 1951 r. odbyło się w szkole uroczyste powitanie Nowego Roku. W uroczystości udział wzięło 4 członków Komitetu Rodzicielskiego oraz wszyscy uczniowie szkoły. Program uroczystości noworocznych wypełniło:

- przemówienie p.o. kier. szkoły A. Wrony
- śpiewy i deklamacje
- jednogodzinna zabawa dzieci
- rozdanie podarunków noworocznych przysłanych na ten cel przez Konsulat Czechosłowacki w Katowicach na ręce nauczyciela Pawła Kochniaka.

5. Dnia 28 kwietnia 1951 r. z okazji Święta Pracy w szkole odbyła się akademie. Na jej program złożyło się:

- przemówienie p.o. kier. szkoły A. Wrony
- przemówienie nauczyciela Pawła Kochniaka
- odśpiewanie „Międzynarodówki”

6. W dniu 3 czerwca szkoła uroczystie obchodziła Międzynarodowy Dzień Dziecka, z tej okazji odbyła się akademie, na program której złożyło się:

- przemówienie p.o. kier. szkoły A. Wrony
- ludowe pieśni
- recytacja wierszy w języku słowackim i w języku polskim
- rozdanie cukierków dzieciom

Rok szkolny zakończył się 23 czerwca uroczystym porankiem i przedstawieniem. W programie było:

- przemówieniem p.o. kier. szkoły Antoniego Wrony
- przemówienie nauczyciela słowackiego Pavla Kochniča
- recytacja wierszy polskich i słowackich
- odśpiewanie szeregu piosenek w obu językach i hymnów narodowych obu bratnich narodów.

Najlepsi uczniowie zostali nagrodzeni za całoroczną pracę podarunkami, które przysłał Konsulat Czechosłowacki na ręce Pavla Kochniča.

Wieczorem uczniowie odegrali w sali szkolnej sztukę sceniczną pt. „O princeznej, ktoru praca uzdravila”

Pracę w szkole w Borach zakończył nauczyciel Pavol Kochnič.

Godnym odnotowania wydarzeniem 3 dekady stycznia 1951 r. były duże opady śnieżne na Orawie. Śnieg sięgał powyżej 1 metra.

Wszelka komunikacja przez 3 dni została zerwana.

Następne rok szkolny przebiegał w wyżej podanym rytmie nauczania i wychowania.

Stopień organizacyjny szkoły podniósł się o jedną klasę czyli szkoła posiadała już 6 klas.

Dwukrotnie dokonywane były zmiany kadrowe nauczycieli przysyłanych z Czechosłowacji. Od 15 września do 26 października 1951 roku w szkole uczył przybyły ze Słowacji masteczka Sväteho Mikulaša nauczyciel Justin Klochaň a na jego miejsce przyszedł również ze Słowacji Jahn Račka, który uczył do końca roku szkolnego.

W roku 1952/53 szkoła realizowała program dla 65 uczniów w 6 klasach przez dwóch nauczycieli a to kier. szkoły A. Wronę i nowo-przybyłą nauczycielką Helenę Mrugałę rodem z Nowego Targu, absolwentkę Liceum Pedagogicznego w Zakopanem. Liceum to okazało się niezwykle potrzebną placówką, gdyż jej absolwenci już jako kadra fachowa uzupełnili braki kadrowe nauczycieli w szkołach podstawowych, główni w powiecie nowotarskim w pierwszych latach po drugiej

wojnie światowej. W samej tylko szkole w Borach było zatrudnionych kilkanaście jego wychowanków.

Początkowo ludność obwodu szkolnego nieprzychylnie odniosła się do nowej nauczycielki, gdyż oczekiwała nauczyciela słowackiego. Helena Mrugała uczyła w Borach 3 lata.

W roku szkolnym 1953/54 stopień organizacyjny szkoły znów podniósł się, była ona już pełną szkołą realizującą program 7 klasowy.

Skład grona nauczycielskiego to dotychczasowi. Helena Mrugała, Antoni Wrona i nowoprzyjęty absolwent Liceum Pedagogicznego w Zaleszynie z kopaniem Alojzy Kuliga rodem z Lipnicy Wielkiej, któremu to Wydział Oświaty w Nowym Targu powierzył kierowanie szkołą w Borach.

Mimo, że w szkole nie było już nauczycieli przysyłanych z Czechosłowacji to nauka wszystkich przedmiotów odbywała się w języku słowackim. Nauczyciele tu zatrudniani posiadali pełne kwalifikacje pedagogiczne i odpowiednią znajomość języka słowackiego.

Poziom wiedzy uczniów głównie za sprawą dużej absencji w szkole, braku podręczników i bariery językowej był niski i utrudniał dalszą naukę w szkołach z polskim językiem nauczania.

Świadomi tego byli zarówno pedagodzy jak i część rodziców. Jednym z problemów były częste zmiany kadrowe składu pedagogicznego. Wymiana nauczycieli odbywała się nawet w ciągu roku szkolnego, co przy małej obsadzie kadrowej szkoły musiało mieć wpływ również na wyniki nauczania. Problem ten w Borach jak mi wiadomo istnieje nadal. Szkoła w Borach ze względu na swoje położenie, braku mieszkań dla nauczycieli nie była atrakcyjnym miejscem pracy. Znaczna część nauczycielek musiała do szkoły dochodzić z odległej o 4 km Jabłonki-Centrum i to w każdych warunkach pogodowych. Nie istniała i nadal nie ma komunikacji publicznej pomiędzy Szalasem, Borami a Jabłonką-Centrum.

W szkole mógł zamieszkiwać tylko jej kierownik. Aby utrzymać chronologię czasową wspomnę, że w roku szkolnym 1954/55 został z dniem 6 listopada wcielony do zasadniczej służby wojskowej Alojzy Kuliga. Brak kierownika i jednego nauczyciela odbił się dotkliwie na dalszym życiu szkoły. W szkole powstał problem, kto ma ją prowadzić. Antoni Wrona czy też Helena Mrugała.

Dopiero 8 grudnia 1954 r. Wydział Oświaty w Nowym Targu likwidował bezkrólewie pismem, w którym ponownie na stanowisko p.kier. szkoły powołał Antoniego Wronę.

W styczniu 1955 r. stanowisko trzeciego nauczyciela objął Jakub Janosik rodem z Kacwina. Pobyt jego w Borach był bardzo krótki, gdyż już z dniem 1 lutego 1955 r. odszedł z Borów, by objąć posadę nauczyciela przysposobienia wojskowego w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce. Na jego miejsce Wydział Oświaty przydzielił nauczycielkę Marię Ślezak rodem z Lipnicy Wielkiej. Życie szkoły poza rytmem nauki wypełnione było tak jak i w latach poprzednich licznymi imprezami szkolnymi oraz uroczystościami z okazji świąt państwowych.

Rok szkolny 1955/1956 rozpoczął się uroczyście dnia 1 września tradycyjnie apelem porannym na boisku szkolnym.

Zebrani uczniowie i nauczyciele wysłuchali przemówienia p.o. kier. szkoły Antoniego Wrony.

Rozpoczęcie roku było szczególnie uroczyste i doniosłe dla piszącej te słowa. W dniu tym przedstawiona zostałam przez kier. szkoły gronu nauczycielskiemu i działwie szkolnej jako ich nowa nauczycielka w miejsce Heleny Krupowskiej, która odeszła na własną prośbę do Jabłonki-Centrum, gdzie podjęła pracę w szkole ze słowackim językiem nauczania.

Do szkoły w Jabłonce-Bory zostałam skierowana jako absolwentka Liceum Pedagogicznego w Zakopanem w charakterze nauczycielki kwalifikowanej pismem Wydziału Oświaty w Nowym Targu z dnia 20 sierpnia 1955 r. Była to moja pierwsza praca na okres zwany stażowym z marną płacą w kwocie 540 zł. miesięcznie co nie starczyło wówczas na zakup i parę damskich butów.

Gwoli prawdy obiektywnej muszę się czytelnikowi dokładniej przedstawić.

Rodem jestem z Jabłonki-Centrum z domu Chodurek. Rodzice przed II wojną światową prowadzili w Lipnicy Wielkiej młyn oraz byli właścicielami tartaku w Jabłonce, który w okresie działań wojennych uległ zniszczeniu. Ojciec mój brał udział w Powstaniu Słowackim. Matka pochodzi z rodu Pilchów.

A oto mój szczegółowy rozkład zajęć szkolnych jaki został mi powierzony w pierwszym roku mojej pracy zawodowej.

Nauczycielce Władysławie Chodurek kierownictwo szkoły przydziela:

- wychowawstwo w klasie III, IV, V, VI
- w klasach III + IV naukę matematyki, rysunków, prac ręcznych śpiewu i wychowania fizycznego

— w klasie VII naukę historii matematyki i języka rosyjskiego

— ponadto zlecono mi prowadzenie SK, PCK, i Koła Miłośników Matematyki oraz organizowanie koła ZHP.

Oczywiście w ciągu następnych lat mojej 40 letniej pracy uczyłam i uczę nadal głównie języka polskiego, gdyż z wykształcenia jestem magistrem filologii polskiej z II stopniem specjalizacji. W szkole w Borach uczyłam 7 lat czyli do 1972 roku.

Znamienny był rok 1956, począwszy od 22 stycznia aż do 29 lutego Polska znalazła się w okowach arktycznej zimy. Mrozy w tym czasie przekraczały — 30 stopni C. Ministerstwo Oświaty zarządziło przerwy w nauce, gdyż śniegi spadły również olbrzymie nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie. Ludność na Orawie kopała w śniegu tunele, aby połączyć dom z zabudowaniami gospodarczymi. Wstrzymana była komunikacja, w tym kolejowa. Celem zmniejszenia stanu klęski żywiołowej wprowadzono wojsko do usuwania śniegu. Masowo pojawiły się wilki, do ich tępienia zmobilizowano wojsko, milicję i ludność cywilną. Wtedy to wyznaczono nagrodę 1000 zł. za każdą ubitą sztukę.

Co stanowiło kwotę równą dwóch moich pensji nauczycielskich. Trudna była moja praca i niebezpieczna droga ze szkoły do domu rodzicielskiego w Jabłonce-Centrum. Byli jednak w Borach ludzie przychylni i wspomagający nauczycieli. Choć nie musieli, nie mieli takiego obowiązku a jednak w trudnych chwilach wspomagali. Takim był między innymi Jan Stachulak-Góra. To on szlakował mi w zaspach śnieżnych w najtrudniejszych miejscach drogę gdy w porannej szarawce szłam do szkoły z Jabłonki-Centrum. Często gdy zła pogoda na pozalekcyjne zajęcia zatrzymywały nas w szkole do zmroku to wówczas można było liczyć u gospodarzy na nocleg i stawę.

Do dziś wspominamy jak do Jana Góry chodziliśmy na pyszną wyżerkę w potaci pajdy wędzonej spyrki i wspaniałego swojskiego chleba.

Rok szkolny 1957/58 wpisał się w historię szkoły za przyczynę głębokich zmian w świadomości mieszkańców obwodu szkolnego Jabłonka-Bory a głównie rodziców, którzy posyłali dzieci do szkoły i nie obojętny był im dalszy ich rozwój. Sprawa nie była błaha, ale bardzo poważna, chodziło o przeobrażenie szkoły ze słowackim językiem nauczania w szkołę z polskim językiem nauczania.

Spółczesność zrozumiała, że poprzez lepsze wykształcenie można poprawić swój byt i szukać awansu społecznego. Zapewne świadomość

ta nie zrodziła się nagle wraz ze świtem wrześnieowego poranka lecz była wynikiem wielu rozmów rodziców z kierownikiem szkoły i nauczycielami oraz realnego patrzenia na istniejącą rzeczywistość. Kierownik szkoły Antoni Wrona postanowił dołożyć wszelkich starań i trudu, aby wyjść naprzeciw inicjatywie rodziców obwodu szkolnego i słowa wprowadzić w czyn.

Wspólnie z nauczycielką Władysławą Biel zwizytował wiele domów rodzicielskich uczniów szkoły a celem było sprawdzenie, w jakich warunkach domowych uczą się dzieci a ponadto pozyskanie od rodziców opinii o zmianie profilu szkoły.

Górna Orawa już na trwale złączona była z macierzą-Polską. Wszędzie w domu, urzędach, sklepach i spotkaniach sąsiedzkich rozbrzmiewała mowa polska a raczej gwara orawska.

Punktem kulminacyjnym był 15 wrzesień 1957 roku. W dniu tym odbyło się w szkole nadzwyczajne ogólnoшкоlne zebranie rodzicielskie. W zebraniu wzięli udział kierownik Wydziału Oświaty Pani Mieczysława Chylińska, wizytator Pan Antoni Słowakiewicz, kierownik szkoły wraz z całym gronem nauczycielskim, Komitet Rodzicielski oraz rodzice.

Rodzice jednogłośnie podniesieniem ręki wyrazili życzenie, aby nauka w Szkole Podstawowej w Jabłonce-Bory odbywała się w języku polskim a język słowacki był nauczany tylko jako przedmiot.

Serce chłopca orawskiego uderzyło mocniejszym rytmem. Matka Polska przemówiła do niego: Synu wracaj do domu rodzicielskiego. Wracaj do swojej „Macierzy”. I wrócił chłop z osiedla Bory do domu rozkazał swym dzieciom uczęszczać do szkoły z polskim językiem nauczania. Wielkie i mądre było to wydarzenie. Fama o tym rozeszła się lotem błyskawicy po dziedzinach Orawy. Ale i kwiat róży ma swe kolce. Odezwały się i spotęgowały swoją działalność siły szowinistyczne podsypane i dopingowane z zewnątrz. Kierownik szkoły i nauczyciele stali się przedmiotem szykan. Przez cały październik Predseda Spółki Czechów i Słowaków czynił wysiłki, aby udaremnić i obalić życzenie i decyzję rodziców obwodu szkolnego Jabłonka-Bory. Nie zdołał cofnąć biegu historii ani ich wyjazd na rozmowy do MSW w Warszawie, ani też na nic zdała się interwencja u konsula Czechosłowackiego w Katowicach.

Jak trafna i doniosła była to decyzja mogą to ocenić sami mieszkańcy obwodu z perspektywy minionych lat. Łatwo dziś wskazać tych wychowanków szkoły, którzy w nowym okresie, w polskich szkołach

ponadpodstawowych zdobyli wykształcenie i kwalifikacje zawodowe. Życie szkoły zatętniło zdrowym i miarowym rytmem nauczania. Aktywność nauczycieli i zaangażowanie dzieci i rodziców są godne podkreślenia. Organizowano spotkania i imprezy, które często wykraczały poza nałożone programem szkolnym zadania.

A oto niektóre uroczystości i imprezy jakie miały miejsce w roku szkolnym 1957/1958.

— 5 grudnia Św. Mikołaj późnym wieczorem odwiedził wszystkich dzieci w obwodzie szkolnym i obdarował je podarunkami. Podarunki zostały zakupione na ten cel z funduszy zebranych przez rodziców.

— 11 stycznia 1958 roku w szkole przy choince odbyło się uroczyste przywitanie Nowego Roku. Uroczystość została zakończona zabawą dla dzieci szkolnych.

Uczniowie klas III i IV w dniu 13 stycznia pokazali dzieciom i rodzicom jasełka kukielkowe.

Przy współudziale Komitetu Rodzicielskiego nauczyciele w dniu 6 marca zorganizowali kulig do Zubrzycy Górnej, celem którego było zwiedzanie Muzeum Ziemi Orawskiej w starym dworku szlacheckim w Moniaków.

Od 3 maja do 18 maja szkoła zorganizowała Dni Oświaty Książki i Prasy.

20 maja uczniowie zasadzili drzewka topól i jarzębiny wokół budynku szkolnego oraz na działce szkolnej. W akcji brał udział także fachowiec inż. leśnik Czesław Sołtys.

Z okazji Dnia Dziecka w szkole odbył się z udziałem rodziców poranek z ciekawym programem artystycznym.

15 czerwca miał miejsce zlot harcerzy na „Studzionkach”. W zlocie udział wzięła szkolna drużyna harcerska. Podczas uroczystości harcerzy złożyło przyrzeczenie harcerskie.

20 czerwca o godz 19 odbyło się ognisko harcerskie połączone śpiewem, tańcami i recytacją wierszy. W ognisku wzięli udział nie tylko wszyscy uczniowie i nauczyciele szkoły, ale również sporo mieszkańców Borów.

Z okazji zakończenia roku szkolnego odbył się uroczysty poranek, który złożyły się śpiewy, tańce, recytacje wierszy oraz część humorystyczna.

Trzeba jednak podkreślić, że był to zarazem rok trudny, gdyż każda transformacja w społeczeństwie nie przychodzi z dnia na dzień.



Ze zbiorów Władysławy Biel

tak i w szkolnej zbiorowości wystąpiły różnorakie problemy. Do głównych należała sprawa podręczników. Część młodzieży już wcześniej zaopatrzyła się w podręczniki słowackie a na zmianę ich na polskie rodzice nie mieli pieniędzy. Nauczyciele znali warunki materialne rodziców tutejszych dzieci, dlatego nie wprowadzali żywiołowo książek polskich. Nauka była prowadzona przy pomocy zarówno podręczników polskich jak i słowackich z tym, że językiem wykładowym był już język polski.

Drugim problemem były klasy łączone. Mimo że szkoła dysponowała już 4 etatami nauczycielskimi w składzie A. Wrona, W. Chodurek, A. Kuliga, (który powrócił do szkoły po odbyciu służby wojskowej) Maria Rusnak (która przyszła na miejsce Anny Sutor), to w szkole nadal łączono klasy co oczywiście obniża poziom nauczania. Nadal też istniał problem frekwencji. Uczniowie wyrosnięci wiekiem do szkoły nie uczęszczali a poza tym rodzice nadal zatrudniali dzieci do prac polowych. Zapewne winę za brak zdyscyplinowania obowiązku szkolnego ponosiła w dużej mierze Gromadzka Rada Narodowa, która nie chcąc narażać się ludziom nie wysyłała kar na opornych rodziców.

Co do innych wydarzeń związanych z życiem szkoły, nareszcie Wydział Oświaty w Nowym Targu mianował na pełne stanowisko kierownika szkoły w Jabłonce-Bory Antoniego Wronę, który jak pamiętamy pełnił tę funkcję jako p.o. od swego przyścia do Borów czyli od września 1950 roku.

Uczniowie III klasy przystąpili 8 czerwca do uroczystej Komunii Świętej w Kościele Parafialnym w Jabłonce.

Maria Palenik urodzona w Borach była pierwszą uczennicą szkoły w Borach, która złożyła pomyślnie egzamin dojrzałości przed Państwową Komisją Egzaminacyjną przy Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce,

- a po niej w 1959 r — Alojzy Zborek, Anna Kadłub (Piekarczyk)
- w 1960 r — Augustyn Jabłoński
- w 1961 r — Stanisław Szperlak
- w 1962 r — Ignacy Sandrzyk
- w 1965 r — Józef Szperlak
- w 1966 r — Józef Stachulak, Elżbieta Palenik, Maria Kubik, Emilia Zborek i wieczorowe Emilia Szperlak, Aniela Kadłub

W miesiącu kwietniu zmarł w osiedlu Bory jeden z najstarszych jego mieszkańców Józef Kasprzak zwany popularnie „Gabrylem”.

Zmarły był źródłem opowieści o minionych czasach. W przyrodzie działy się dziwne i tragiczne rzeczy. Początkiem kwietnia spadły na Orawie śniegi do 1 metra wysokości. Wiosna była spóźniona, bo kwiecień i maj był kapryśny i mroźny. 7 czerwca wystąpił silny mróz wyrządził on rolnikom niepowetowane szkody. Łodygi zmarzniętych ziemniaków przedstawiły żaloszny widok.

Korci mnie, by młodym czytelnikom opisać, bo starsi zapewne to pamiętają, że rok wcześniej, czyli 2 stycznia 1957 roku około godz. 20-tej nad Babią Górą zaobserwowano ogromną czerwień nieba, lunę, która po chwili rozdzieliła się na trzy jaskrawe ogniska — może to były latające talerze. Po niecałej godzinie luna zniknęła a nad Orawą zapadła głęboka ciemność. Według relacji ludzi, którzy tej nocy nie spali około północy na niebie ukazały się znów trzy olbrzymie miotły (ja tego nie widziałam). Czerwień oblała przestworza a jakiś nadzwyczajny blask zabarwił śnieg na kolor czerwony. Strach padł na oglądających to zjawisko, bo śnieg wyglądał tak jakby był skropiony krwią. Wnioskom, horoskopom, wróżbom przez następne dni i długie wieczory nie było końca. Zapowiadano klęsk w przyrodzie, wojny i inne wydarzenia dziejowe. I co? Sprawdzali się.

Najpierw w kwietniu pojawiała się nad Polską kometa „Rolanda”. Była ona widoczna od 24 kwietnia do 9 maja i szczęściem dla nas, że

minęła ona naszą ziemię w bezpiecznej odległości, snutno już katastroficzne wnioski o zagładzie świata.

A wypadki października 1956 roku, czy nie niosły one zarzewia tragicznych wydarzeń jakich doświadczyli Madziarzy.

I wreszcie opisane nieco wcześniej anomalie pogodowe na Orawie przypisywano też temu zjawisku — tej przestrodze.

To dziwne, że obecnie w dobie telewizji satelitarnej, laserów komputerów, opakowań foliowch, Coca Coli itd. itp. zniknęły bezpowrotnie opowieści o straszaniu, wodzeniu nocą przez błędne ogniki, o czarach rzucanych na ludzi lub zwierzęta domowe. Nie ma już zorzy polarnej oni też planetników schodzących na ziemię w czasie burzy, których tylko głos dzwonów mógł odpędzić, nie ma też dobrych ludków. Są jeszcze resztki latających talerzy.

Teraz już na serio i poważnie powracam do dziejów szkoły. Rok szkolny 1958/1959 rozpoczął się uroczyście i zapowiadał się dobrze. W poranku uczestniczyły wszystkie zapisane do szkoły dzieci oraz spora grupa rodziców i całe dawne gono nauczcielskie w skadzie: Kier. A. Wrona i nauczyciele W. Chodurek. M. Rusnak, A. Kuliga. Był to już zespół, którego posiadane kwalifikacje i specjalizacja do uczenia poszczególnych przedmiotów gwarantowały dobrą realizację do uczenia poszczególnych przedmiotów gwarantowały dobrą realizację programu dla pełnej 7 klasowej szkoły podstawowej. I tak ja uczyłam przedmiotów humanistycznych głównie języka polskiego. A. Kuliga uczył przedmiotów ścisłych czyli matematyki i fizyki. A. Wrona prowadził klasy niższe od I do III natomiast M. Rusnak uczyła języka słowackiego, śpiewu, prac technicznych.

Młodzież szkolna posiadała już właściwe podręczniki. Nauka weszła w normalny tok i sprawny rytm. Przyszła jesień i szybko zbliżała się zima, utrapienie dla nauczycieli odchodzących do szkoły i dzieci z dalszych domostw obwodu szkolnego. Dla szkoły należało przygotować opał głównie węgiel o który wówczas było bardzo trudno i nie zawsze go dostarczano na czas opałów.

Kier. A. Wrona często monitował w GRN w Jabłonce problem braku węgla — jednak stale — bezskutecznie, mimo że była już druga połowa listopada. Dochodziło do poważnych scysji pomiędzy kier. Wroną a urzędnikami GRN i GS-u i podobno go jeszcze oszukano, bo magazynier zamiast należnych 1000 kg węgla wydał tylko 750 kg co stwierdzone zostało po ponownym przeważeniu.

Tragedia nastąpiła 20 listopada 1958 r. Lotem błyskawicy rozeszła się wieść: Kierownik Szkoły Antoni Wrona nie żyje.

Zaczadził się w izdebce, w której mieszkał. Żył ubogo, nie miał żadnych mebli, na gwoździu wisiały marynarka i kurtka a na stole leżały książki i czasopisma.

Piec, w którym zapalono bardzo dymił, trzeba było mimo chłodu otworzyć okno. Kiedy położył się spać krytycznego dnia i kiedy zostało zamknięte okno trudno było ustalić. Rano jakoś nie wstawał, długo spał. Gospodyni u której mieszka poszła go budzić i usłyszała, że strasznie chrapie. Widząc, że jest źle, posłała na motorze męża po lekarza, który stwierdził zaczadzenie, dał zastrzyk a powiadomione pogotowie ratunkowe zabrało go do szpitala. Stan chorego był ciężki, był stale nieprzytomny. Organizm chorego był bardzo słaby głównie za sprawą jego pobytu w czasie wojny w obozach koncentracyjnych w Dachau i Rawensbrücku, ponadto nie dbał o jedzenie, odżywiał się przeważnie ziemniakami i kapustą. Ostatnie przebyte stresy i przeżycia dopełniły reszty. Niedożywiony organizm nie bronił się.

Pogrzeb odbył się 26 listopada w jego rodzinnej Limanowej. W uroczystościach pogrzebowych szkołę z grona nauczycielkiego reprezentowałyśmy ja i M. Rusnak, a ponadto kilkadziesiąt uczniów i rodziców.

Odszedł człowiek w sile wieku, którego życie było pasmem trudności i przeciwności, oddany szkole, szkoda, że niedoceniany przez władze. Wszelkoniemnie wykształcony o szerokich horyzontach myślowych. Chciał zbyt wiele, wiele od siebie wymagał.

W szkole mijaly tygodnie w smutnym nastroju, lecz biegu czasu i wydarzeń nie da się odwrócić i zmienić.

Pozostało nas w szkole tylko trzech pedagogów. Kierownikiem szkoły decyzją Inspektoratu Oświaty w Nowym Targu został Alojzy Kuliga.

Przed feriami wiosennymi do pracy w szkole zgłosiła się nauczycielka Henryka Sołtys, której powierzono nauczanie w kl. II i III.

Wchodzimy w dekadę lat 60-tych dla wielu już dobrze znaną. Życie szkoły unormalizowało się i przebiega torem, jakim idzie wiele szkół tego typu na Orawie.

Frekwencja uczniów jest dobra a wyniki nauczania dają spodziewane efekty. Wielu naszych wychowanków trafia do szkół wyższych.

szczebla, gdzie zdobywa wiedzę i kwalifikacje zawodowe. Odczuwany satysfakcję z pracy, mniej z wynagrodzenia.

Wkracza nowa era: światłem elektrycznym poraz pierwszy zimą 1959 roku rozbłysły okna domostw. Kto zasobniejszy w pieniądze ten kupuje radia, silniki i inne urządzenia napędzane elektrycznością.

Pierwsze radio w Borach zakupił Jan Stachulak-Góra a na dodatek wylosował jeszcze jeden aparat radiowy marki Tatry.

A oto zapis tragedii z dnia 24 kwietnia 1961 r. Około 300 m. od szkoły — wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Palenika. Sprawcą pożaru był głuchoniemy syn J. Palenika. Chłopak zginął w płomieniach. Ogień szybko przeniósł się na sąsiednie budynki. O tragedii pisała „Gazeta Krakowska” — przedruk załączam.

Pali się!

24 bm. w godzinach popołudniowych wybuchł pożar. Panująca od dłuższego czasu susza i bardzo silny wiatr sprawiły, że w ciągu paru minut ogień przerzucił się na kilka sąsiednich budynków. Pożar rozprzestrzenił się bardzo szybko, gdyż wszystkie domy były kryte słomą i zapalały się jak pochodnie. Gaszenie pożaru było bardzo utrudnione ze względu na brak wody, którą pompowano z odległości 2 km. Pomimo ofiarnej akcji 11 straży pożarnych, wojska i miejscowej ludności, spłonęło doszczętnie 14 budynków, w większości wraz z inwentarzem ze zgliszcz wygrzebano zwłoki 7-letniego chłopca.

Z ochroną przeciwpożarową w Jabłonce jest bardzo źle. Ochotniczą Straż Pożarną tworzy tu kilku ofiarnych chłopów w wieku 50—60 lat. A gdzie jest młodzież? OSP w Jabłonce nie ma kierowcy. Wóz strażacki najczęściej jest unieruchomiony. Wszystko to sprawia, że OSP z Jabłonki do pożaru przyjeżdża przeważnie spóźnione. Miejscowi ludzie mówią, że jabłonceczanie przyjechali „pożryć”, co się spaliło.

Sprawa właściwego zorganizowania OSP w Jabłonce jest jedną z najpilniejszych i niecierpiącą ani dnia zwłoki. Wierzymy, że nowa Gromadzka Rada Narodowa w Jabłonce przy pełnym poparciu i udziale całej miejscowej ludności potrafi ten problem należycie rozwiązać, (jab)

Gazeta Krakowska R. 99
24.04.1961 r.

Sąsiedzi przygarnęli pogorzalców a większość społeczeństwa Jabłonki w tym młodzież szkolna pospieszyła z pomocą materialną.

Rok szkolny 1961/62 dał się poznać znów dokuczliwą zimą, przez styczeń oraz luty trwały mrozy i zadymki śnieżne.

W Borach jest telewizor, zakupił go kier. szkoły A. Kuliga. Z telewizji korzystali uczniowie a wieczorem tłumnie odwiedzali kierownika mieszkańcy Borów, aby popatrzeć na to чудо.

Po zakończeniu roku szkolnego na dalsze nauki wybrali się: Maria Kubik, Józef Stachulak, Józef Kubik, Józef Jabłoński, Małgorzata Jabłońska, Małgorzata Nowak, Eugeniusz Szperlak, Eugeniusz Bugajski Karol Bugajski, Jan Czyszczon, Jan Bałczyrak.

W następnych latach ablowenci klas siódmych szli śladami swych poprzedników.

Głównym problemem szkoły pozostaje budynek szkolny. Ten 70 letni staruszek wymaga remontu a raczej rozbudowy, gdyż jest nam bardzo ciasno od strony północno-zachodniej.

Kierownik szkoły Alojzy Kuliga nie podejmuje starań o jego rozbudowę lub nawet remont. Zresztą zmienia stan cywilny i żeni się, a następnie na stałe opuszcza szkołę i Orawę.

Będąc przy temacie wspomnę również, że koleżanka Maria Rusnak wychodzi za mąż za Jana Szela a pisząca te słowa zmienia też swój stan cywilny i nazwisko wychodząc za mąż za Józefa Biela.

Początek roku szkolnego 1964/1965 obfitował w wiele zmian kadrowych. Do pracy w szkole zostali skierowani państwo Maria i Mieczysław Bogdałowie, uprzednio pracujący w szkole w Harkabuzie, Pan Bogdał otrzymał nominację na kierownika szkoły.

Nadal są olbrzymie trudności z nauczaniem, budynek nie mieści wszystkich uczniów. Zachodzi konieczność wynajęcia u jednego z gospodarzy izby na salę lekcyjną. Izbę taką wynajmujemy u Elżbiety Joniak, uczą się tam klasy II i III.

Mimo tego typu trudności praca i współzycie pomiędzy pedagogami układa się dobrze, organizowane są liczne wycieczki dla dzieci i różne imprezy szkolne. Szkoła otrzymuje telewizor m-ki „Koral”. Na lekcjach ogląda się już programy telewizyjne przeznaczone dla szkół a wieczorami i w okresie ferii audycje telewizyjne ogląda miejscowa ludność.

W roku szkolnym 1965/66 nadal piętrzą się trudności, gdzie uczyć. Dwie klasy uczą się w nowo wybudowanej przy szkole drewnutni i to przez cały rok (również i w zimie).

Praca układa się pomyślnie. Widać więc i zrozumienie pomiędzy nauczycielami, uczniami i ich domem rodzinnym. Organizowane są liczne wycieczki, w tym do Krakowa Wieliczki, Oświęcimia, w Pieniny i do Czechosłowacji w Pas Konwencji. Młodzież widzi inne życie i sama chce tak żyć i uczyć się w godziwych warunkach.

Dużo na temat rozbudowy szkoły się mówi, ale z inicjatywą wyszła młodzież klasy VI. Prowadząc lekcję oglądaliśmy audycję szkolną, w której przekazano szereg dobrych inicjatyw młodzieży szkolnej. Po zakończeniu audycji przyszedł czas na dyskusję i wnioski. Wtedy pada myśl: może właśnie i my sami potrafimy zainspirować rozbudowę walącej się naszej szkoły. Zachęciłam dzieci do działania, ustalono plan czynności wstępnych. Jak to było, podane jest w skrócie w notatce z Gazety Krakowskiej, którą przedstawiam poniżej.

Ma się rozumieć — całą pracę organizuje kier. szkoły M. Bogdał a ze strony miejscowej ludności obwodu szkolnego Jan Stachulak-Góra, który jeszcze dziś wspomina, że mógłby wymienić nielicznych tych co byli niechętni i oporni do pracy przy przebudowie szkoły.

Osobiście sama wiele czasu i energii poświęciłam tej sprawie. Starą szkołę rozebrano do fundamentów. Wszystko: to jest sprzęt książki, pomoce naukowe przenieśliśmy na Działek do prywatnych domów. Wynajęto 3 izby na sale lekcyjne i to w trzech domach.

Trudno jest dzisiaj opisać w jakich warunkach odbywała się nauka. Byliśmy jednak optymistami i towarzyszyła nam myśl, że będzie lepiej, że będzie nowa piękna „nasza” szkoła. Z każdym dniem widać było postępy w pracach na budowie. Pracowaliśmy wszyscy nie bacząc na własne sprawy, współpraca układała się b. dobrze. Rodzice pracowali równie chętnie jak dzieci.

Uczyliśmy w czwórkę, bowiem do szkoły przydzielono panią nauczycielkę Mirellę Witek. Rok szkolny szybko minął. Uczniowie ostatnich klas gromadnie wybrali się do szkół ponadpodstawowych. Najlepsi uczniowie zdali do Liceum Ogólnokształcącego w Jabłonce.

Podczas wakacji nauczyciele i uczniowie oraz rodzice wiele czasu poświęcili pracy przy szkole; efekt był widoczny. Wprawdzie rozpoczęcie nowego roku szkolnego odbyło się pod gołym niebem to jednak już 16 września 1968 roku miał miejsce odbiór techniczny nowej szkoły. Rozebrano starą drewnianą, porządkowano obejście, naprawiono sprzęt szkolny i pomoce naukowe. Wszystko przeniesiono do nowych sal

lekcyjnych. Z entuzjazmem przygotowano uroczystości otwarcia szkoły. I stało się to 1 października 1968 roku.

Pogoda jak na zamówienie była słoneczna i ciepła. Dekoracje były ładne. Od rana panował wielki ruch. Nieuzasadniony niepokój a zarazem wielka radość panowała w sercach każdego „Borzanina”.

Na uroczystość przybyło wielu świątecznie ubranych rodziców. Byli zaproszeni goście i ludność z okolicy. Wszyscy chcieli być obecni i być świadkami doniosłej chwili.

Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, współtwórca rozbudowy szkoły Jan Kubik ubrany w świąteczny stój orawski przemówił do zebranych piękną gwarą orawską. Przywitał wszystkich szczerze i serdecznie. Po nim głos zabrali, kierownik szkoły Mieczysław Bogdał, przedstawiciele władz lokalnych i szkolnych. W momencie przecinania wstęgi dzieci wypuściły z rąk białe gołębie. Następnie miała miejsce część artystyczna w wykonaniu naszej młodzieży szkolnej. Wieczorem wszyscy tańczyli na specjalnie zorganizowanej zabawie.

Rozpoczął się nowy okres w historii szkoły, która dumna i dostojna dominuje nad całym osiedlem Bory.

W jej murach już godnie przekazywano wiedzę dziatwie szkolnej przez następne lata. Rosły zastępy wykształconych, którzy tu stawiali pierwsze kroki. Zmieniali się tylko nauczyciele.

W 1972 r. po 17 latach pracy w Borach na własną prośbę przenoszą się do Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jablonce. W roku szkolnym 1984/85 na emeryturę odszedł długoletni i zasłużony dyrektor szkoły Mieczysław Bogdał. Przeniósł się do swego domu w Rabie Wyżnej, gdzie mieszka do chwili obecnej.

Nowym dyr. szkoły został mgr Jan Jędrus, który jak jego poprzednicy wiele sił i własnej inwencji poświęcił szkole zarówno w sprawach dydaktycznych jak również musi rozwiązywać wiele problemów kadrowych związanych z okresową reorganizacją szkolnictwa.

Poza problemami z doбором kadry nauczycielskiej i jej stabilizacją rosną problemy związane z modernizacją szkoły. Szkoła otrzymuje połączenie telefoniczne a w 1993 roku zakłada się centralne ogrzewanie.

Do szkoły jednak nadal trzeba iść pełną dróżką, mimo że „Mała Droga” wiodąca przez Bory do Szalasu pokryło dywanikiem asfaltowym. Życie szkoły tętni rytmem jak w wielu tego typu placówkach dydaktycznych na Orawie.

Dla dziatwy szkolnej organizują pedagodzy wiele wycieczek krajoznawczych, młodzież szkolna bierze udział w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

W roku szkolnym dyr mgr Jan Jędrus odchodzi na emeryturę, jego następcą zostaje na rok szkolny 1994/95 mgr Jerzy Polewik.

Ważną datą historyczną dla Borów był dzień 20 czerwca 1992 r., kiedy to został poświęcony i oddany do użytku Kościół pod wezwaniem św. Brata Alberta. Budowa trwała 4 lata, olbrzymim wysiłkiem i poświęceniem całego społeczeństwa Borów.

Ludność jest dumna ze swego Kościółka i jakże pięknie w jego murach i pod jego sklepieniem brzmi pieśń „Boże coś Polskę”.

* * *



Z inicjatywy dzieci powstała nowa szkoła w Jablonce — Borach
Ze zbiorów Józefa Szperlaka

W małej dwuizbowej szkółce w Jablonce — Bory pow. Nowy Targ, dzieci oglądały na ekranie telewizyjnym jak ich koleżanki i koledzy w jakiejś miejscowości przyczyniły się do powstania nowej szkoły. Po skończonej lekcji dzieci poszły do kierownika szkoły M. Bogdała sugerując, że i one chcą sobie wybudować nową ładną szkołę. Kierownik szkoły potraktował inicjatywę dzieci poważnie i omówił z nimi plan

działania. Zaczęto od przygotowywania materiałów budowlanych; dzieci podjęły żmudną pracę wyrzucania piasku z pobliskiej rzeki. W ten sposób przygotowały prawie 80 m sześć. piasku, który rodzice zawieźli przed starą szkołę. Następnie odbyło się zebranie rodziców w sprawie rozbudowy starej szkoły. Część z nich była chętna, inni się jeszcze namyślali, ale i w tym wypadku dzieci pomogły przekonać swoich rodziców, że rozbudowa szkoły jest rzeczą konieczną. Architekt pow. inż. Wasilkowski opracował bezpłatnie dokumentację a komórka inwestycyjna przy Wydziale Oświaty rozpoczęła budowę systemem gospodarczym. I tak powstała z małej szkółki — nowa, piękna, 7-izbowa szkoła, która jest obecnie dumą dzieci, rodziców i nauczycieli. Koszt jej budowy wynosi ok. 1 mln. zł, w tym czyny społeczne 120 tys. zł. Oficjalne przekazanie szkoły odbyło się 1 października 1968 r. (R)

NAUCZYCIELE UCZĄCY W SZKOLE PODSTAWOWEJ W JABŁONCE-BORY
OD POCZĄTKÓW JEJ ISTNIENIA. OD 1893 r do 1994 r.

Lp. Imię i nazwisko

- | | |
|--|------------------------------|
| 1. Rudo Duc | 23. Jakub Janosik |
| 2. Ignacy Paś | 24. Maria Ślęzak |
| 3. Erdelowa | 25. Władysława Chodurek-Biel |
| 4. Siła-Nowicka | 26. Jan Galiniak |
| 5. Augustyn Szperlak i jego żona Maria Szperlak z Krościenką | 27. Aniela Wadowska |
| 6. Bogumiła Kornecka | 28. Anna Sutor |
| 7. Katarina Schulekova | 29. Maria Rusnak-Szal |
| 8. Jano Havranek — (Hawranek) | 30. Henryka Soltys |
| 9. Pavol Bozky 10. Józef Palenik | 31. Maria Bogał |
| 11. Jan Żaliński | 32. Mieczysław Bogdał |
| 12. Kazimiera Wrona | 33. Mireilla Witek |
| 13. Aleksander Wrona | 34. Maria Rószczka |
| 14. Franciszek Stańczak | 35. Małgorzata Kołaczyk |
| 15. Anna Rakytova — (Rakytova) | 36. Joanna Joniak |
| 16. Anna Samelowa | 37. Emilia Joniak |
| 17. Antoni Wrona | 38. Maria Chmura |
| 18. Pawol Kochnič | 39. Emilia Wontorczyk |
| 19. Justin Klochaň | 40. Józefa Nowak |
| 20. Jan Ročka | 41. Albina Krawątka |
| 21. Helena Mrugała-Krupowska | 42. Maria Domalik |
| 22. Alojzy Kuliga | 43. Jan Jędrus |
| | 44. Stanisława Knaperek |

45. Urszula Wójcik
46. Stanisława Dziubek
47. Maria Brząkała
48. Teresa Rubiś-Ls
49. Krystyna Wdówka
50. Andrzej Kozub

51. Krzysztof Piekarczyk
52. Danuta Żądło
53. Jadwiga Garbiarz
54. Bogusława Szperlak, Elżbiera Kenig
55. Jurek Palenik

Julian Stopka

Gmina Jabłonka jako jednostka podziału terytorialnego (rys historyczny)

Artykuł jest próbą przybliżenia czytelnikowi interesującemu się sprawami Orawy wydarzeń oraz ludzi z dziejów gminy Jabłonka. Nie sposób w jednym artykule przedstawić 75-letniej historii wspólnoty samorządowej, dlatego też dokładniej będą omówione tylko lata 1945—54.

Zarówno te wcześniejsze jak i późniejsze aż do czasów współczesnych wymagają szerszego potraktowania.

Niemniej jednak aby i u czytelnika pozostał w miarę pełny obraz podziału administracyjnego będą tu wzmianki dotyczące samorządu od roku 1920 do 1994.

Decyzja Rady Ambasadorów w Paryżu z dnia 28 lipca 1920 r. rozstrzygała o przynależności państwowej wiosek Orawy i Spisza. Na mocy wspomnianej decyzji Polska otrzymuje następujące orawskie wioski: Jabłonka, Chyżne, Piekielnik, Bukowinę-Podszkle, Harkabuz, Podsarnie, Podwilk, Orawkę, Zubrzycę Dolną, Zubrzycę Górną, Lipnicę Małą, Lipnicę Wielką (choć nie całą) oraz Suchą Górę i Głodówkę.

Po korekcie granicznej w 1924 r. Polska uzyskuje górną część Lipnicy Wielkiej w zamian za Suchą Górę i Głodówkę.

Za dzień objęcia w suwerenną władzę Rzeczypospolitej Polskiej przyznanych obszarów Orawy i Spisza uznaje się dzień 7 sierpnia 1920 r.

Państwo polskie przejmując ten teren nie zniósło węgierskiego ustroju gminnego tj. okręgów notarskich, a wprowadziło tylko w miejsce notara okręgowego sekretarza gminnego.

Zgodnie z podziałem administracyjnym sprzed 1918 roku były więc na Orawie 4 okręgi notarskie:

Jabłonka — obejmował wsie Jabłonkę, Chyżne, Piekielnik

Lipnica Wielka — obejmował wsie Lipnicę Wielką i Lipnicę Małą

Zubrzyca Górna — obejmował wsie Zubrzycę Górną i Zubrzycę Dolną

Podwilk — obejmował wsie Podwilk, Podsarnie, Harkabuz, Bukowinę i Podszkle.

Odrębności ustrojowe Orawy i Spisza były między innymi powodem do utworzenia Starostwa Spisko-Orawskiego. Istniało ono w latach 1921—1924.

Po 1924 roku każda wieś stanowi gminę. Kraj pod względem administracyjnym dzieli się na województwa, powiaty, gminy wiejskie i gminy miejskie. Szefem samorządu gminy jednowioskowej jest Naczelnik.

Badania dokumentów mogą określić jakie osoby pełniły te funkcje w Jabłonce (nie jest łatwe gdyż Archiwum Państwowe w Nowym Targu nie dysponuje dokumentami z okresu międzywojennego).

W latach 1929, 30 i pewnie aż do 1933 Naczelnikiem Jabłonki był Jan Sikora.

W 1933 r. na mocy tzw. ustawy scaleniowej następuje reforma samorządu terytorialnego. Tworzy się gminy zbiorowe o większych kompetencjach.

Utworzono gminę zbiorową z siedzibą w Jabłonce do której weszło osiem orawskich wiosek:

Jabłonka, Chyżne, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Podwilk, Zubrzyca Dolna i Zubrzyca Górna. Na czele gminy stoi osoba nosząca tytuł Wójta. Wójt jest przewodniczącym organu wykonawczego jakim jest Zarząd Gminny. Organem uchwałodawczym jest Rada Gminy.

Funkcję Wójta Gminy Jabłonka pełnił od 1933 r. do wybuchu wojny Jan Sikora. Nie udało mi się ustalić kto przewodniczył Radzie

Po ataku 1 września 1939 r. hitlerowskich Niemiec na Polskę na Orawę wkraczają Słowacy. Parę dni później włączają Orawę do państwa Słowackiego. Przywracają podział na okręgi notarskie dokładnie taki jaki obowiązywał przed 1918 czy 1920 roku.

Taki stan trwa do chwili wkroczenia na Orawę Armii Czerwonej. Końcem stycznia 1945 r. oddziały Armii Radzieckiej opanowały Orawę

lecz na linii Chyżne-Lipnica Wielka przebiega linia frontu. Działania wojenne trwały tu dość długo bowiem aż 9 tygodni.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich zaczyna powoli w gminie administrować przedwojenna władza samorządowa. Wójt Jan Sikora i Sekretarz Albin Chowaniec zaczynają urzędowanie w Podwilku. Jak wynika z jego pisma do Wydziału Powiatowego natąpiło to 16 lutego 1945 r. Powodem tego był prawdopodobnie fakt, iż mieszkańcy wsi Jabłonka, Lipnica Mała, Lipnica Wielka byli ewakuowani do Podwilka ze względu na bezpośrednią bliskość działań wojennych.

Dnia 12 kwietnia 1945 r. Wójt pracuje już w Jabłonce. Podaje wtedy iż jeszcze w pierwszych dniach kwietnia trwały tu walki. Zarząd Gminy nie posiadał w tym okresie żadnych dochodów gdyż w okresie po przejściu frontu bardzo trudno było przywrócić władztwo gminy i obowiązywanie przepisów. Dlatego też zwraca się do powiatu o subwencje na konieczne wydatki jak odbudowa szkół i naprawa zniszczonych dróg. Na przestrzeni trzech miesięcy Wójt Jan Sikora zostaje przez Powiatową Radę Narodową odwołany. Nie zetknąłem się z żadnymi dokumentami dotyczącymi tego faktu, natomiast Andrzej Jazowski przywozi z Nowego Targu nominację na tymczasowego Wójta dla Ignacego Suwady. Zdarzenia te miały miejsce przed 28 lipca bowiem w tym dniu Ignacy Suwada występuje na zebraniu już jako tymczasowy Wójt. Tego dnia w domu p. Rybińskiego w Jabłonce odbywa się zebranie delegatów wszystkich 13 orawskich wiosek celem wybrania Gminnej Rady Narodowej. Wśród obecnych jest Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu Leon Leja oraz Wójt Gminy Jabłonka Ignacy Suwada. Delegaci gromad (wiosek) wybierają Radę, która w tym samym dniu się konstituuje. Przewodniczący PRN zaleca aby dokooptować jeszcze przedstawicieli stanu nauczycielskiego. Przewodniczącym pierwszej po wojnie Gminnej Rady Narodowej został ksiądz Marcin Jabłoński proboszcz z Orawki. Wszystko wskazuje na to, że gmina Jabłonka miała obejmować całą Orawę. Dnia 5 sierpnia 1945 r. GRN odbywa drugą Sesję w takim samym składzie. Pierwszymi sprawami, którymi się wówczas gmina zajmowała to odbudowa i remonty szkół oraz przywrócenie przejezdności drodze Jabłonka-Czarny Dunajec. Przeznacza się środki na zakup szyb i szklenie okien w szkołach, naprawę drzwi czy bielenie ścian.

W miesiącu sierpniu lub w pierwszych dniach września 1945 r. stała się rzecz istotna. Władze powiatu powzięły decyzję iż wioski Podsarnie,

Harkabuz Bukowina-Podszkle i Piekielnik należy z gminy Jabłonka wyłączyć.

Nie zetknąłem się bezpośrednio z dokumentami stanowiącymi o tej przynależności a również dobrze mogło to być polecenie ustne. Faktem, jest że na Sesji GRN która odbyła się 14 września 1945 r. nie było już radnych z wymienionych 5 wiosek.

W sprawozdaniach późniejszych są wzmianki, iż skład Gminnej Rady Narodowej uległ zmniejszeniu wskutek przydzielenia wspomnianych wiosek do gmin Raba Wyżna i Odrowąż.

W pierwszym roku po zakończeniu wojny stan obsiana gruntów ornych wynosił około 33%. Dlatego też w pracach organów gminy przejawia się problem obniżenia świadczeń rzeczowych na rzecz Państwa. Podjęto także decyzje dotyczące składu personalnego Zarządów Urbarów oraz przygotowano propozycje kandydatów na sołtysów których mianował starosta. Ciekawostką może być fakt, iż GRN nie zdążyła do końca 1945 r. wybrać Zarządu. Uczyniła to dopiero na wyraźne polecenie Przewodniczącego Wydziału Powiatowego na Sesji dnia 27 marca 1946 r.

Wójtem gminy Jabłonka został wybrany tymczasowy Wójt Ignacy Suwada. Zarząd Gminy składa się z Wójta, podwójciego i trzech ławników.

W tym okresie sprawą najważniejszą dla gminy jest zabezpieczenie opału dla szkół oraz mieszkań nauczycieli. Obowiązek dostarczenia drzewa opałowego rozciągnięto na mieszkańców. Wtedy też w 1946 r. gmina ustala podatek od publicznych zabaw, rozrywek i widowisk oraz podatek od lokali. W drugiej połowie roku w gminie pracuje jeden lekarz oraz 5 położnych (akuszerki). Istnieje także apteka oraz działek jedna rzeźnia i 4 tartaki parowe.

Gmina stawia sobie zadania na następne lata:

1. Wyremontować budynki szkolne
2. Czynić starania o elektryfikację
3. Uruchomić komunikację samochodową z Jabłonki do Nowego Targu i z Jabłonki do Krakowa.

W 1947 r. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu poleca zreorganizować Gminną Radę Narodową. Jako uzasadnienie podaje się fakt, iż delegaci mają być wybrani przez gromady (wioski). Do delegatów gromad mają być dokooptowani przedstawiciele innych środowisk według „klucza”. Pierwsze posiedzenie nowej GRN

odbyło się dnia 1 lipca 1947 r. Przewodniczącym GRN zostaje wybrany Jan Sikora, a Wójtem Andrzej Pilch. Zarząd liczy 5 osób.

W 1947 roku gmina remontuje dachy na obiektach oświatowych, wynajmuje także od Urbaru w Jabłonce budynek dla potrzeb szkoły. Przy pomocy świadczeń robocizny tzw. „szarwarku” remontuje zniszczone drogi i mosty. Zakupuje także węże dla straży pożarnych oraz „trzy podwozia pod sikawki”. W roku następnym wybudowano linię telefoniczną do Podwilka, Zubrzycy Górnej i Lipnicy Wielkiej. Gmina reguluje także przedwojenne zobowiązania za prace przy budowie „zielonej szkoły” w Jabłonce.

Uchwalono przystąpienie do budowy mostu w Jabłonce „Gęstych Domach” i pod „zawodą”. Wiele czasu zajmują wnioski o obniżenie bądź umorzenie podatku gruntowego.

Rok 1948 przynosi także spore zmiany polityczne. Kilku radnych składa rezygnację, a dwóch radnych księży Józefa Buronia i Juliana Łyska wykluczono z Rady. Dzieje się to na burzliwej Sesji dnia 28 listopada. Wybrano także nowego przewodniczącego GRN, którym zostaje Franciszek Paniak. Wójtem gminy wybrano ponownie Andrzeja Pilcha. Nowy przewodniczący GRN widocznie wyborem nie był zachwycony (może nawet na tej Sesji nie był obecny ponieważ jej dalej nie prowadził) gdyż już na następnej zgłasza rezygnację. Nowe warunki polityczne odzwierciedlone są w pracach administracji gminy. Rozdział nawozów są w pracach administracji gminy. Rozdział nawozów sztucznych odbywa się dla trzech kategorii rolników „biednych, średniorolnych i bogaczy”.

Rok 1949 to dbałość gminy o jej dochody własne. Uchwala się stawki opłat administracyjnych, opłaty targowej, a także opłaty za korzystanie z biblioteki. Władze powiatowe nakazują gminom opracować plan sześcioletni. Zaczynają także gminy popadać w manię planowania.

W roku 1950 następuje reorganizacja władz gminy Jabłonka w związku ze zmianami w funkcjonowaniu administracji lokanej. Do końca I półrocza działają jeszcze Zarządy gminne, choć już od 1 stycznia obserwuje się wzros uprawnień Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Z dniem 1 lipca Prezydium staje się organem wykonawczym GRN a jednocześnie organem administracji państwowej.

Dotychczasowy Wójt Andrzej Pilch zostaje przewodniczącym Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce. Prezydium to rozpoczyna działalność w następującym składzie:

1. Andrzej Pilch — przewodniczący
2. Eugeniusz Kott — z-ca
3. Wendelin Kulawiak — członek

W tym okresie gmina zajmuje się remontami szkół, ogrodzeń wokół nich, przebudowywaniem pieców kaflowych w szkołach, a także zakupem pomocy dydaktycznych i wyposażenia. Dokończono także budowę pomnika żołnierzom Armii Radzieckiej poległym w Lipnicy Wielkiej. Prowadzona jest akcja werbunkowa do robót przy budowie Nowej Huty, a także akcja Służby Polsce. Pracownicy gminy i Prezydium obarczeni są przez władze powiatowe zadaniami organizowania Spółdzielni Produkcyjnych. Mimo zebrań i agitacji na niczym spelzły zamiary zorganizowania Spółdzielni w Chyżnem i Jabłonce. Wielki wysiłek organizacyjny i techniczny włożono w akcję „przymusowych omłotów”. Były one organizowane w celu ściągnięcia podatku gruntowego w ziemiopłodach a konkretnie w dostawach zboża.

W 1951 r. hasłem powszechnym nie tylko w gminie Jabłonka jest walka z analfabetyzmem. Na zebraniu w jednej z wiosek władze stwierdziły, że „tylko głuchy i ślepy” nie może się nauczyć czytać i pisać. Podjęto zobowiązanie, że do 1 kwietnia 1951 r. analfabetyzm zostanie całkowicie zlikwidowany. W pracach administracji dominują sprawy wymiaru podatku. Jedną pozycją czy gospodarstwem rozpisane na pozycji kilka to dochodzenie prowadzone przez referat Rolnictwa. Problem polegał bowiem na tym, iż podatek gruntowy nie był naliczany proporcjonalnie do powierzchni. Zaczyna dawać znać o sobie podział ludności na wspomniane już 3 kategorie. Dużo uwagi władze gminy muszą poświęcać akcji siewnej i związanej z tym samopomocy sąsiedzkiej. Władze z powiatu na zebraniach mówią o walce klas na wsi, o wykorzystywaniu biedoty przez bogaczy. Ciekawą rzeczą jest to, że nie spotkałem się w dokumentach ze słowem „kulak”. Chyba areał naszych gospodarzy nawet tych najmajętniejszych nie zasługiwał jeszcze na takie określenie. Możliwe jest także to, iż mogło takie gospodarstwo figurować w kilku pozycjach rejestrowych.

Z zadań typowo inwestycyjnych zaczynają się przygotowania do budowy Remizy w Jabłonce. W latach następnych zaczyna już wyrażać w pracy gminy dominować centralne planowanie i wielka sprawozdawczość. Tu i ówdzie na posiedzeniach mamy do czynienia z krytyką i samokrytyką. Na posiedzeniach GRN lub Prezydium odczytywane s

długie referaty. Przedstawiciele powiatu mówią na posiedzeniu GRN o „wielkim wpływie inkasa na wykonywanie planu sześcioletniego”.

Rok 1953 to niezwykle trudny okres w Polsce, a także w gminie. Przyniósł on zmiany kadrowe w Prezydium GRN. Od lutego brak sekretarza i taki stan istniał do 54, w marcu natomiast rozchorował się Przewodniczący Prezydium i do dnia 18 czerwca nikt tej funkcji nie pełnił. Z-ca Przewodniczącego także nie pracował cały rok.

18 czerwca 1953 r. Przewodniczącym Prezydium zostaje Eugeniusz Zahora. 48,2% budżetu gminy na 1953 r. to wydatki na oświatę. Oprócz bieżącego utrzymania obiektów wykonano we wszystkich drobne remonty. Budowa przez państwo drogi Zabornia-Chyżne daje ludności możliwość zatrudnienia. W miejscowości Jabłonka wykonano 2,2 km linii oświetlenia ulicznego.

W 1954 roku Prezydium GRN składa się z następujących osób:

1. Eugeniusz Zahora — przewodniczący
2. Jan Samel — z-ca
3. Andrzej Janowiak — sekretarz
4. Wendelin Borowy — członek
5. Andrzej Haniaczyk — członek

W roku tym remontuje się odcinek drogi Jabłonka-Lipnica. Omawiano także jeszcze nie rozpoczętą budowę mostu na tym odcinku. Zaczynają się przymiarki co do lokalizacji budowy nowego gmachu Liceum Ogólnokształcącego oraz Lecznicy Zwierząt. Końcem roku jeszcze nie były te sprawy rozstrzygnięte. Zorganizowano także wycieczkę na Ziemię Zachodnie celem rozeznania warunków do akcji przesiedleńczej. Ministerstwo Kultury wyasygnowało środki na remont i zabezpieczenie Dworu Moniaków w Zubrzycy Górnej. W Jabłonce jest stały lekarz, uruchomiono gabinet dentystyczny chociaż są problemy z jego wyposażeniem. Gminę czeka reforma terytorialno-administracyjna. Dnia 5 grudnia 1954 roku odbywają się wybory do Gromadzkiej Rady Narodowej. Z dniem 1 stycznia 1955 r. przestaje istnieć gmina jako jednostka a powstają gromady. Do Gromady Jabłonka wchodzi wioski Jabłonka, Chyżne i Orawka.

Pragnę teraz wymienić tylko osoby pełniące funkcje Przewodniczącego Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jabłonce oraz podać okresy ich kadencji.

1. Styczeń 1955 — luty 1957 — Eugeniusz Zahora
2. luty 1957 — 1960 — Alojzy Dziubek

3. 1961 — 1964 — Alojzy Spytkowski
4. 1965 — 1971 — Franciszek Chowaniec
(w okresie choroby w 1970 i 1971
pełnił obowiązki Jan Łaciak)
5. 1972 — 31.12.1972 — Eugeniusz Śmiech

W okresie 1.I.55 — 31.XII.72 ważne stanowisko zajmował sekretarz Prezydium. Przewodniczący był wybierany przez Radę natomiast sekretarz mianowany przez Prezydium Powiatowej Rady. Stanowisko to w okresie gromadzkich rad pełniły w Jabłonce następujące osoby:

1. I. 1955—1960 — Alojzy Joniak
2. 1961 — 31.XI.1972 — Karol Jabłoński

W 1972 roku mówi się wiele o reformie administracji w myśl hasła, iż władza powinna być bliżej ludu. Z dniem 1 stycznia 1973 r. powstają nowe jednostki o nazwie gminy. Mają one o wiele większe kompetencje i zakres zadań niż gromady lub nawet gminy z 1954 roku. Urzędy gmin przejmują z powiatu sprawy budownictwa, geodezji, rolnictwa i leśnictwa, komunikacji, ochrony środowiska, gospodarki wodnej itd. Zresztą po dwóch latach przejściowych powiaty zostają zniesione jako jednostki administracyjne. Do gminy Jabłonka należą wioski: Jabłonka, Orawka, Podwilk, Chyżne, Zubrzyca Dolna i Zubrzyca Górna. Naczelnik gminy jest organem zarządzającym Gminnej Rady Narodowej a jednocześnie terenowym organem administracji państwowej. Decyzje nie wydaje już organ kolegialny lecz jednoosobowy.

Pierwszym Naczelnikiem po reorganizacji został Bolesław Bogacz z Zubrzycy Górnej. Pełnił swój urząd formalnie do 28.II.1980 r. a praktycznie do 31.08.1979 r. bowiem przez ostatnie 6 m-cy przebywał na zwolnieniu chorobowym. W okresie tym zastępuje go sekretarz Urzędu Gminy Tadeusz Skoczyk. W okresie kadencji Naczelnika Bolesława Bogacza dochodzi do połączenia gmin Jabłonka i Lipnica Wielka. Następuje to dnia 1 luty 1975 r. W skład gminy Jabłonka wchodzi teraz 8 wiosek: Jabłonka, Chyżne, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Orawka, Podwilk, Zubrzyca Dolna i Zubrzyca Górna. 1 marca 1980 r. Naczelnikiem Gminy zostaje Kruczek Stanisław i piastował tę funkcję do 31.XII.1981 r. Od 1 stycznia 1982 r. do 31.XII.1988 r. Naczelnikiem Gminy jest Marian Borowicz z Nowego Targu. Dnia 6 stycznia 1989 r. na posiedzeniu GRN Naczelnikiem zostaje wybrany Julian Stopka. Funkcję tę pełnił do dnia wyboru organów samorządowych w 1990 r. W latach 1973—1990 Naczelnik nie przewo-

niczył GRN. Rada jako organ uchwałodawczy miała przewodniczącego. W okresie tym Przewodniczącymi Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce byli:

1. I.1973 — 1976 — Jerzy Janaś
2. 1976 — 1984 — Józef Stanek
3. 1984 — 1988 — Franciszek Kraus
4. 1988 — 27.V.1990 — Jan Jędrus

27 maja 1990 r. odbywają się wybory samorządowe. Administracja na szczeblu gminy przestaje być państwową a staje się samorządową. Podwaliny pod funkcjonowanie samorządów dała ustawa z 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym, ustala przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych z dnia 10 maja 1990 r. oraz tzw. ustawa kompetencyjna z dnia 17 maja 1990 r.

Organem stanowiącym gminy jest Rada Gminy a organem wykonawczym Zarząd. W skład Zarządu wchodzi Wójt, Z-ca Wójta i członkowie. Dnia 1 czerwca 1990 r. Rada Gminy Jabłonka wybiera przewodniczącego. Zostaje nim Antoni Wontorczyk z Lipnicy Małej. Na drugiej Sesji dnia 7 czerwca 1990 r. radni wybrali na Wójta gminy Juliana Stopkę — Naczelnika poprzedniej kadencji.

Od dnia 2 kwietnia 1991 r. z gminy Jabłonka wyłączona została wieś Lipnica Wielka. Na mocy decyzji Rady Ministrów tworzy ona samodzielną gminę.

Wybory radnych na drugą kadencję samorządów odbywają się dnia 19 czerwca 1994 r.

Na pierwszej Sesji wybrano przewodniczącego Rady którym zostaje Antoni Wontorczyk. 5 lipca 1994 r. Rada wybiera na stanowisko Wójta gminy Jabłonka Juliana Stopkę.

W artykule niniejszym wiele spraw zostało zaledwie zasygnalizowane. Sądzę, że będzie on inspiracją dla innych a zwłaszcza moich kolegów historyków do głębszych badań i opracowań.

Józef Szperlak

Tartak Rybińskich

Na orawie w końcowym latach XX wieku funkcjonuje wiele tartaków, jeden z nich Tartak Rybińskich śmiem twierdzić ma historię

bardzo bogatą. Jego dzieje i rozwój wiążą się ściśle z wydarzeniami w trzech wsiach orawskich: Lipnicy Małej, Lipnicy Wielkiej — Przywarówce i w Jabłonce.

RODZINA RYBIŃSKICH

Rodowodu Państwa Rybińskich przed rokiem 1871 należałoby szukać w Żywcu. Tam bowiem urodził się w dniu 17 maja 1871 r. Józef Rybiński. O jego rodzeństwie wiadomo tyle, że miał młodszą siostrę Reginę ur. w 1888 r. Za sprawą ożenku dojrzały Józef przenosi się z Żywca do Zlatnej. W Zlatnej rodzi mu się pięciorgo dzieci: w 1887 roku — Rudolf, potem Anna, Eleonora, w 1899 Władysław i jako ostatni Alfred. Szczególnie śledzić należy dalsze losy Rudolfa i Władysława, gdyż ich rodziny i potomkowie realizują swoje posłannictwo życiowe (obecnie) w Jabłonce. Ojciec tych pięciorga dzieci z niewyjaśnionych pobudek wyjeżdża do USA, a jego żona w trudnych warunkach wychowuje dzieci.

Z czasem Józef Rybiński wraca z Ameryki. Wkrótce umiera żona. Józef ma poważne trudności rodzinne, które pokonuje za sprawą ponownego ożenku. Po raz drugi łączy swój los z Stefanią Türke córką austriackiego leśniczego i przedsiębiorcy drzewnego. Z pomocy teścia Austriaka Józef powoli specjalizuje się w wyrębach drzew i handlu drzewem, zaczyna myśleć coraz częściej o opłacalnym przetwarzaniu drewna.

Niedaleko od Zlatnej w miejscowości Rajcza (po drugiej stronie Babiej) na Żywiecczyźnie Józef Rybiński znalazł wymarzony dla swego działania kawałek placu na boczniczy stacji kolejowej. Z wielkim trudem dokonuje wykupu od kilku właścicieli, niektórym z nich buduje domy na innym miejscu do dziś stojące. Na własnej wreszcie działce okrzepły w boju przedsiębiorca montuje pierwszy własny tartak.

Józef swoją życiową aktywność uzewnętrznia nie tylko w sferze ekonomicznej. Tu w Rajczy z drugiego małżeństwa rodzą mu się dalsze dzieci: Elżbieta, Franciszek i Genowefa. Los dzieci z drugiego małżeństwa nie wiąże się z sagą rodziny Rybińskich na Orawie, należy jednak wspomnieć, że syn Franciszek jako student medycyny we LWOWIE zginął w Oświęcimiu, a jego siostra Genowefa mieszka obecnie w Bielku-Białej. Trzej synowie z pierwszego małżeństwa dojrzewali i powoli przejmowali ojcowską specjalizację. Z czasem (trzej bracia) założyli spółkę drzewną.

Przedsiębiorczy ojciec Józef i jego pojętni synowie penetrowali tereny po obu stronach Babiej Góry. W Lipnicy Małej mieszkańcy z pośpiechem i nie bez trudności budują nowy kościół. Potrzebują dużo pieniędzy i Lipniczanie muszą je zdobyć.

W takich sytuacjach najczęściej sprzymierzeńcem osiągnięcia celu jest przypadek. Jest rok bodajże 1928. Pod Babią Górą powiały bardzo silne wiatry i fujoki. W lesie o nazwie „PODHALEK”, niektórzy nazywali go „GOJKA” wichury wyrządziły wielkie szkody. Około 75% drzewostanu w tym lesie ulega zniszczeniu — wykrot na wykrocie. Z tych dwóch powodów — potrzebują chłopcy Małolipniczanie las PODHALEK o powierzchni 96 hektarów sprzedać! Oczywiście jest że Panowie Rybińscy zwiertzyli swoją szansę i dokonali zakupu tego lasu.

TARTAK RYBIŃSKICH NA ORAWIE

Po zakupie tak dużej powierzchni lasu cała rodzina Rybińskich ma co robić w Orawie. Nieco wcześniej jednak udało im się wynająć tartak w Kasince Małej i tam działali trzej synowie Rudolf, Władysław i dojeżdżający od czasu do czasu Alfred Rybiński — stworzyli oni mocną braterską Spółkę. Spółka zatrudnia do pracy biurowej młodzieńką pannę Wiktorię Płaskonkę, którą Władysław Rybiński obdarza szczególnymi względami, a wzajemna sympatia prowadzi ich przed ołtarz w roku 1933.

Pomijamy dalsze dzieje w Kasince, wracamy na Orawę! Las PODHALEK stwarza wobec nowych właścicieli — nowe wymagania: niezbędna jest praca i ciągle nadzór. Pewnego razu jeden z braci Rybińskich jedzie z Kasinki pociągiem do Czarnego Dunajca. W pociągu dowiaduje się o chęci sprzedaży kolejnego tartaku w Przywarówce przez niejakiego Pana SKICZAKA i jego współnika, a żaden z nich nie był rodowitym Orawianinem. W 1931 roku transakcja kupna — sprzedaży tartaku w Przywarówce staje się faktem. Tartak znajduje się w dość bliskiej odległości od własnego lasu o nazwie PODHALEK. Teraz do prowadzenia interesów na Orawie oddelegowany został na stałe Władysław Rybiński wraz z żoną WIKTORIĄ. Zamieszkali w Przywarówce od roku 1933.

Działalność tartaku w Przywarówce nie dawała spodziewanego dochodu. Transport drewna i tarcicy z Przywarówki do Czarnego Dunajca konnymi zaprzęgami, wyboistą drogą zwłaszcza z Lipnicy do Jabłonki zmuszał rodzinę Rybińskich do poszukiwania innego rozwiązania. Do sprawy włączą się ponownie ojciec Józef i wspólnie z synami doprowadzają do zakupu (ponownie z wielkimi trudnościami) placu tuż nad rzeką Czarną Orawą obok mostu w JABŁONCE. Na tym placu wybudowano latach 1935—1937 nowy budynek tartaku i zamontowano w nim traki przewieszane z likwidowanej placówki w Przywarówce.

Teraz dla przedsiębiorczej rodziny zaczyna się okres najlepszej prosperity. Kwitnie handel i współpraca Rybińskich z zagranicą, między innymi z firmami holenderskimi. W krótkim czasie na tartaku w Jabłonce zostaje zainstalowany trzeci trak. Przed wojną jeszcze sprzedano 3.800 m³ drewna a za uzyskane pieniądze postanowiono wybudować okazały dom mieszkalny w pobliżu tartaku. Budowę domu rozpoczęto w 1939 roku a jego kontynuację zakłócił wybuch II wojny światowej.

ZAWIERUCHA WOJENNA

Pierwsze dni września 1939 przynoszą w życiu rodziny Władysława i Wiktorii Rybińskich bardzo poważne zmiany. Jako rdzenni Polacy znaleźli się po przesunięciu granicy z Chyżnego na grzbiet Beskidu za Podwilkiem na terenie innego państwa — Słowacji. To zdarzenie początkowo groźne okazało się być sprzyjające dla niemal całej licznej rodziny. Rajcza, w której interesy prowadzi ojciec Józef ze swoim synem Alfredem należy od września 1939 roku do III Rzeszy. Wielki tartak w Rajczy i dom przejmuje w zarząd komisarz niemiecki. Wszystkie dzieci i cała rodzina zapewne za sprawą matki, jak wiemy austriaczki (macochy) znają język niemiecki. Mimo to Niemcy wywożą 70-letniego Józefa Rybińskiego do obozu w Oświęcimiu. Nie wytrzymuje trudów życia obozowego i umiera. Taki sam los spotkał syna Franciszka i zięcia KULIGA męża c. Anny za pracę w podziemiu w latach 1943/1944.

W Jabłonce mieszka Władysław z żoną Wiktorią i córką Romualdą ur. w 1935 i Ewa ur. w 1941 r. Więcej dzieci nie mają.

Na Orawie jest bezpieczniej. Alfred najmłodszy przenosi się do Jabłonki już w 1939 wraz z dorastającymi dziećmi: Aliną, Jerzym

i Urszulą. Natomiast Rudolf z rodziną przedostaje się z dużymi trudnościami poprzez granicę w okolicach Podwilka z Generalnej Guberni w 1940. Władysław i Wiktoria, w powiatowym mieście TRSTENA otrzymują dla swoich krewnych tymczasowe zezwolenie na zameldowanie w Jabłonce, wymagające okresowego przedłużania, co nie było to takie łatwe, trzeba było przekonać nieprzychylnego urzędnika słowackiego nie tylko argumentami racjonalnymi ale i pieniężnymi Rudolf przybywa do Jabłonki z czworgiem dzieci: Stanisławem ur. 1923, Ludmiłą 1927, Zbigniewem 1934 i Adamem 1939.

Rozpoczęta budowa dużego, okazałego domu w Jabłonce zostaje zakończona końcem 1941 roku. Rybińscy są ludźmi zamożnymi, bogatymi, mają teraz wszyscy gdzie mieszkać.

Po śmierci seniora rodu Józefa następuje powolny podział majątku w rezultacie którego tartak i dom w Jabłonce, las Podhalek w Lipnicy Małej i tartak w Rajczy nie są już własnością spółki, lecz poszczególnych spadkobierców.

W trakcie wojny dom Rybińskich w Jabłonce staje się (ostrożną) ostoją polskości na Orawie. Spotykają się tu kurierzy i studenci z Orawy, którym wojna przerwała naukę: byli to Augustyn Dziubek, ... Smutek, ... Palenik, Alojzy Stachulak i inni. Alojzy Stachulak w 1942 roku poznał Alinę Rybińską — córkę Alfreda z Rajczy. Znajomość ich trwała do końca wojny.

W 1944 przesuwający się front przez Jabłonkę dokonuje dużych zniszczeń. Tartak zostaje spalony, skład drzewny i tarcica również. Ginie wiele dokumentów, kronikę i inne dokumenty przejęli bezpowrotnie na początku wojny Słowacy, a pożar trawi nawet bieżące zapiski.

To będzie miało niekorzystny wpływ na uregulowanie spraw spadkowych, dotyczących przecież wielkiego majątku.



Ze zbiorów Ryszarda Remiszewskiego

NOWE CZASY

Zaraz po wojnie Alfred wraca z rodziną do Rajczy. Przejmuje tartak i rozpoczyna działalność. Znajomość jego córki Aliny z Alojzym

Stachulakiem (Studentem AGH) kończy się w 1947 roku małżeństwem. Był to pierwszy mariaż potomka Rybińskich z Orawianinem. Rodzina ta przebywa stale w Krakowie.

1949 rok przynosi nowe rozczarowania. Rozpoczyna się walka z kulakami. Tartak w Rajczy zostaje upaństwowiony. Na części nieupaństwowionego majątku syn Alfreda Jerzy prowadzi wytwórnię welny drzewnej, z czasem buduje mały tartak na innym miejscu. Obecnie w Rajczy żyje Janina Rybińska w wieku ponad 90 lat oraz prawnuk Józefa — Tomasz Rybiński, nikt więcej. Po zniszczeniach wojennych dalszego zniszczenia majątku Rybińskich w Rajczy dokonała polityka socjalistycznego państwa.

Na szczęście dla rodziny Rybińskich powierzchnia lasu PODHALKA w Małej Lipnicy była mniejsza od 100 ha, dlatego nie został upaństwowiony. Tartak w Jabłonce spalony, częściowo tylko odrestaurowany, też nie stanowił większej wartości i dlatego nie został upaństwowiony.

Życie w Jabłonce toczy się dalej. Władysława zaczyna trapić choroba, i w wieku 51 lat w kwietniu 1950 roku umiera, pochowano go na cmentarzu w Jabłonce. Tartak prowadzi nadal wdowa po Władysławie — Wiktoria a pomaga jej w tym szwagier Rudolf Rybiński. Zajmują się także gospodarką leśną.

W 1973 umiera Rudolf Rybiński. Schedę po nim przejmuje najmłodszy syn Rudolfa — Adam.

Teraz dokonany zostaje podział majątku w Jabłonce. Pani Wiktorii dostaje się równe 50%, a Adam otrzymuje drugą połowę. Obaj współwłaściciele przystępują do rozbudowy hali trakowej a w latach 1979 do 1983 do modernizacji tartaku i instalacji nowego traku.

Córki Wiktorii — Romualda i Ewa mniej zajmowały się tartakiem ojca, bardziej zadbały o własne wykształcenie. Romulada po mężu Polańska jest wykładowcą na Politechnice Krakowskiej z tytułem naukowym — dr inż., natomiast Ewa po mężu Ochońska jest nauczycielem w Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Targu.

Na drugi małżeński mariaż Orawianina z klanem rodziny Rybińskich czekaliśmy do roku 1989 kiedy to inż. Krzysztof Hepko poślubił córkę Ewy Ochońskiej DOROTEJ, z zawodu lekarza stomatologa. Są małżeństwem młodym, mają na razie jednego potomka.

Nazwisko Rybińskich w Jabłonce zachowane zostało poprzez Adama Rybińskiego i ma szansę przetrwać i rozwinąć się w następnych

latach. Adam Rybiński poprzez kontakty z wcześniej wspomnianą Kasinką pojął za żonę Leonorę Piwowarczyk z Kasinki Małej. Mają pięcioro dorodnych dzieci: Paulinę i Alicję — uczennice LO, Wojciecha i Janusza w podstawówce oraz przedszkolaka Adama.

Przy tej okazji wszystkim wymienionym w tym opisie żyjącym członkom rodziny Rybińskich w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Orawy i swoim własnym życząc pomyślności, a jeśli w konkretyzacji treści zakradły się jakiś nieścisłości to proszę o korektę i uzupełnienia.

Helena Wawrzyniak

Krótką historia Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jabłonce

Pierwsze szkoły w Jabłonce to: czteroklasowa Szkoła Parafialna, która mieściła się w budynku koło Kościoła Parafialnego (z lewej strony — obecnie zburzony) i czteroklasowa szkoła w Gęstych Domach. Kierownikiem szkoły Parafialnej był porucznik Wendelin Dziubek, który równocześnie pełnił funkcję organisty w kościele. Pracowała tam również jego żona Zofia. W wyniku nieporozumień między najbogatszymi rodzinami Jabłonki tj. rodzinami Wierczków, Dziubków i Piekarczyków zlikwidowana została szkoła przy Kościele, a Kierownik Pan Dziubek został przeniesiony do Odrowąża. Pozostała tylko Szkoła w Gęstych Domach w budynku koło Pana Karola Jabłońskiego, w którym uczyły się klasy II—IV, natomiast klasa I uczyła się w budynku Pana Dziubka, w którym w latach powojennych zostało uruchomione Przedszkole. Klasę pierwszą uczyła Pani Anna Macakowa, natomiast w Gęstych Domach pracowała Pani Zofia Dziubek, która przeniosła się ze szkoły parafialnej oraz Pani Chowańcowa i Pan Józef Piekarczyk pełniący funkcję kierownika szkoły.

W 1926 roku przybył do Jabłonki Pan Jan Dobrócki z żoną i wtedy podniesiono stopień organizacyjny szkoły. Uruchomiona została klasa piątą i szóstą w budynku Urbarialnym, gdzie obecnie mieści się restauracja „Kaskada”. Pan Dobrócki został kierownikiem szkoły. Po nich przyszli nauczyciele Pan Stefański i Pani Niewolska. Cały zespół pracował w Jabłonce do wojny. Warunki pracy szkoły były bardzo trudne, zarówno nauczyciele jak i dzieci z niecierpliwością czekali na

nowy budynek, którego budowę rozpoczęto w 1926 roku w centrum Jabłonki. Projekt szkoły był jak na owe czasy bardzo ambitny. Zawierał sporo sal lekcyjnych, salę gimnastyczną i zaplecze gospodarcze. Budowę prowadziła Indendentura Generała Masnego w Warszawie. Fundatorami byli m.in. Oficerowie: Kozłowski, Dąbrowski, Gaczoł.



Ze zbiorów Ryszarda Remiszewskiego

W trakcie budowy napotymano na wiele problemów technicznych m.in. z powodu podmokłego terenu. Zaszła konieczność osadzenia budynku na drewnianych belkach. Do wybuchu wojny została wybudowana część dydaktyczna, natomiast nie rozpoczęto jeszcze budowy ani sali gimnastycznej, ani zaplecza gospodarczego. Mimo że budynek główny był gotowy marzenia uczniów były dalekie od spełnienia.

Nie rozpoczęli oni nowego roku szkolnego w nowym budynku pierwszego września 1939 roku. Wybuch drugiej wojny światowej zniszczył marzenia dzieci. W czasie działań wojennych w budynku szkoły urządzony był szpital dla żołnierzy. W czasie wojny polskich nauczycieli zmuszono do opuszczenia Jabłonki. Pan Dobrócki odszedł do Krakowa, Pani Chowańcowa do Podwikła, Pani Dziubkowa do Zakopanego, Pan Stefański w swoje rodzinne strony a Pani Niewolska do Białki Tatrzańskiej. W czasie okupacji Słowacy zorganizowali w nowym budynku szkolnym, szkołę podstawową i szkołę zawodową. Nie znaleźli w niej miejsca polscy nauczyciele, uczyli nauczyciele słowaccy i tylko w języku słowackim. Dyrektorem był Pan Gal.

Po wyzwoleniu otwarto polską, szkołę siedmioklasową w 1945/6 r. w nowym budynku, w którym mieści się do chwili obecnej.

Kierownikiem szkoły został Pan Alojzy Grelak, a nauczycielami byli: Pani Zofia Grelak — żona kierownika, Pani Helena Piekarczyk Jabłowska, Pani Stefania Zubrzycka Kasperczyk i Eugeniusz Piekarczyk.

Po roku Pan Grelak został przeniesiony do Makowa Podhalańskiego, a na kierownika powołano Pana Kazimierza Jankowskiego. Odeszła również Pani Stefania Kasperczyk, która objęła kierownictwo szkoły w Chyżnem. W szkole uczyło się wtedy 92 uczniów. Liczba uczniów szybko rosła, w roku szkolnym 1948/49 uczęszczało do szkoły już 137

uczniów i pracowało 5 nauczycieli. Byli to: Kazimierz Jankowski, Kazimiera Wrona, Helena Jabłońska, Wanda Seweryn i Janina Siejówna.

Do klas starszych uczęszczały dzieci z całej Orawy. Mieszkały w pomieszczeniach na poddaszu szkoły. W szkole funkcjonowała stołówka, prowadzona przez Panią Bukowską-matkę nauczycielki Anieli Wadowskiej pracującej w tej szkole w latach późniejszych.

Nauczyciele zmieniali się bardzo często. W roku 1950 zrezygnowała z pracy Pani Wanda Seweryn, natomiast pracę podjęli Panowie Eugeniusz Paściak i Kazimierz Tkaczyk. W szkole uczyło się w tym roku 166 uczniów. W 1951 roku odeszli Pani J. Siejówna, i Pan K. Tkaczyk, natomiast rozpoczęli pracę: Pan Jan Dąbrowski, Pani Ludwika Łuszevska, Pani Maria Skalna, Pan Wojciech Płóciennik. Trzej ostatni oraz Pan J. Dąbrowski i Pan E. Paściak w roku 1952 zrezygnowali z pracy w tej szkole. Na ich miejsce przyszli: Pani Elżbieta Kobylak, która przepracowała w tej szkole 1 rok.

Pani Zofia Waclawiak — 3 lata

Pani Janina Zemła — 6 lat

Pani Alina Trojanowska — 1 rok

oraz p.p. Anna i Andrzej Haniaczykowie, którzy nie zrezygnowali z tej szkoły do końca pracy zawodowej.

Nastąpiła też zmiana na stanowisku kierownika szkoły. Kierownictwo objął pan Andrzej Haniaczyk, który pełnił tę funkcję do 1986 roku. Szkoła rozwijała się szybko. Internat, mieszczący się w pokojach na poddaszu obok mieszkania kierownika, stwarzał możliwość ukończenia szkoły uczniom, którzy mieszkali daleko od szkół w różnych miejscowościach Orawy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych uzyskało tutaj świadectwo ukończenia szkoły podstawowej 180 uczniów spoza Jabłonki. Byli to uczniowie z miejscowości: Orawka, Podwilk, Podsarnie, Bukowina Podszkle, Piekienik, Chyżne, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, Zubrzyca Dolna i Górna, Harkabuz, a nawet jeden uczeń ze Spytkowic.

W latach powojennych szkoła nie miała swobody w zakresie wychowania. Głównym zadaniem było kształtowanie naukowego światopoglądu, wyrabianie tak zwanej socjalistycznej dyscypliny pracy. Szkoły zobowiązane były do podejmowania różnych czynów dla uczczenia Zjazdów PZPR, realizowania uchwał Plenum PZPR np. w 1954 r. w związku z uchwałą IX Plenum PZPR w sprawie rozwoju rolnictwa szkoła zakontraktowała 20 arów lnu a nauczyciele zobowiązani byli do progranowania w szkole kontraktacji lnu i wśród rodziców.

W roku 1955 zostało wydane zarządzenie władz oświatowych, zgodnie z którym dzień pracy w szkole musiał rozpoczynać się apelem o ustalonej tematyce. W tej szkole tematy apeli były następujące:

- poniedziałek — zagadnienia harcerstwa
- wtorek — sprawy sportowe
- środa — sprawy międzynarodowe
- czwartek — zagadnienia gospodarcze
- piątek — wiadomości literackie
- sobota — rocznica i wydarzenia historyczne

Dużą rolę w pracy szkoły odgrywały organizacje uczniowskie a szczególnie harcerstwo. Działało kilka drużyn harcerskich i zuchowych. Działały również: PCK, SU, SKS, SKO, TPPR, SKKT. Toczyła się walka o świeckość szkoły. Nauczyciele nakłaniani byli do wstępowania do Towarzystwa Szkół Świeckich i w szeregi PZPR.

Dobłą stroną tego okresu było jednak organizowanie sporej ilości zajęć pozalekcyjnych. Uczniowie którzy nie mieli dobrej opieki w domu, pracowali pod kierunkiem nauczyciela.

Mądry nauczyciel, który nie ulegał presji władz w zakresie laicyzacji uczniów, mógł wiele zdziałać. Pracowały koła przedmiotowe i koła zainteresowań. Nauczyciel mógł ogromnie pomóc uczniom w rozwijaniu intelektualnych horyzontów zdobywaniu wiedzy i umiejętności. W latach osiemdziesiątych funkcjonował w szkole system wychowawczy H. Muszyńskiego. Wymagał on ogromnego zaangażowania i pracy nauczycieli. System ten nakazywał przedłużanie czasu pracy uczniów w szkole i ograniczenie czasu przebywania uczniów w domu rodzinnym. Nauczyciele organizowali wówczas wiele zajęć pozalekcyjnych dla uczniów bez rekompensaty finansowej. W pracy tej wyróżniały się: mgr Wł-wa Biel, — kierownik zespołu wychowawczego w szkole, Henryka Sołtys i Anna Haniaczyk.

Na uwagę zasługuje fakt, że nauczyciele tej szkoły wykonywali rzetelnie swoje obowiązki, pracowali wiele z uczniami, ale równocześnie nie odciągali ich od praktyk religijnych. Dyrekcja zawsze starała się pomóc katechetom, dostarczając im plan zajęć.

Uczniowie tej szkoły mieli możliwość nie tylko zdobywania wiedzy i umiejętności, ale również rozwijania zdolności muzycznych. W 1953 roku Pan Andrzej Haniaczyk założył Dziecięcy Zespół Regionalny który prezentował tańce, pieśni, zwyczaje orawskie oraz różne zabawy dzie-

cięce. Zespół szybko zdobywał uznanie. Dzieci orawskie miały przy tym możliwość poznawania kraju, co w tych latach miało dla nich ogromne znaczenie. Dzięki zespołowi Jabłonka i Orawa stawała się znana nie tylko w Polsce. Zespół coraz częściej zapraszany był za granicę. W 1954 roku p. Andrzej Haniaczyk śpiewaniem i graniem „zaraził” dzieci ze Szkoły Podstawowej w Kościelisku, Jurgowie i Krościenku. Został powołany Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca „Małe Podhale”, który w swoim repertuarze pielęgnował kulturę Orawy, Spisza, Podhala i Pienin. Z czasem zmieniał się skład zespołu. Grupę dzieci z Kościelisk zastąpiły dzieci z Białego Dunajca. Z „Małego Podhala” wycofała się również grupa z Krościenka. „Małe Podhale” niosło tymczasem „swoje nutki” do wielu miast i wsi polskich, umilało życie starcom i młodzieży niepełnosprawnej w różnych zakładach, koncertowało a Austrii, Danii, Francji, Holandii, Niemczech, Słowacji, Szwajcarii, Szwecji i na Węgrzech.

W szkole „zielonej” — nazwa przyjęta od tradycyjnego koloru malowania dachu — nie tylko śpiewano i tańczono. Tu dzieci z Jabłonki Centrum zdobywały mocne fundamenty pod dalsze kształcenie. Absolwenci tej szkoły w większości kontynuowali naukę w miejscowym liceum. W szkole stworzone były warunki do nauki nie tylko dla dzieci prawidłowo rozwiniętych. W roku 1973 klasy uzawodowione stwarzające możliwość ukończenia szkoły dzieciom zaniedbanym, najczęściej z rodzin patologicznych, a w 1977 zostały zorganizowane klasy specjalne dla uczniów upośledzonych w stopniu lekkim. Zarówno do klas specjalnych jak i uzawodowionych mogły uczęszczać dzieci z całej Orawy. Do roku 1994 świadectwo ukończenia szkoły podstawowej w klasach uzawodowionych uzyskało 152 dzieci orawskich a w klasach specjalnych 194.

W latach 1973—1982 szkoła w Jabłonce Centrum działała jako Gminna Szkoła Zbiorcza. Dyrektorem jej był mgr Jerzy Janaś pełniący funkcję Gminnego Dyrektora Szkół., p. Andrzej Haniaczyk był jego zastępcą. Od 1982 roku p. Haniaczyk dalej pełnił funkcję dyrektora szkoły, zaś jego zastępcą jak w latach poprzednich była p. Henryka Sołtys. W roku szkolnym 1982/83 na stanowisko z-cy dyrektora została powołana p. mgr Helena Wawrzyniak, która pełniła tę funkcję z roczną przerwą do 1990 r. W roku 1986 p. Andrzej Haniaczyk postanowił zrezygnować z funkcji dyrektora i przeszedł na emeryturę. Nie zrezygnował jednak z pracy artystycznej. W dal-

szym ciągu kieruje zespołem, a funkcję dyrektora szkoły przejął p. Wiesław Laszczak, który po czterech latach wrócił do pracy w Lipnicy Wielkiej. W tym samym roku stanowisko dyrektora objęła p. mgr Helena Wawrzyniak.

W roku 1990 zmieniła się sytuacja w zakresie wychowania młodzieży. W roku szkolnym 1990/91 przywrócono uczniom możliwość uczenia się religii w szkołach. Nastąpiła integracja oddziaływań wychowawczych szkoły, rodziny, środowiska i Kościoła. Głównym drogowskazem w wychowaniu młodzieży stał się Dekalog.

Szkoła w Jabłonce Centrum jest największą szkołą na Orawie. W roku 1993/ 94 zdobywało w niej wiedzę 500 uczniów. Kadra pedagogiczna tej szkoły bardzo odpowiedzialnie realizuje swoje zadania. Tutejsi uczniowie zajmowali i w dalszym ciągu zajmują czołowe miejsca w różnych konkursach, reprezentują gminę w konkursach wojewódzkich. Szkoła wychodzi naprzeciw potrzebom czasu. Uczniowie tej szkoły jako pierwsi na Orawie mieli możliwość uczenia się języków zachodnioeuropejskich. Już w 1985 roku została zorganizowana nauka języka niemieckiego, początkowo nadobowiązkowo, a w 1989 r. język niemiecki zastąpił język rosyjski. Pierwszą etatową nauczycielką niemieckiego była mgr Józefa Kęska.

Chętni uczniowie mieli możliwość uczenia się również języka angielskiego. Zajęcia te powadził najpierw obecny Wójt Gminy Lipnica Wielka. mgr Franciszek Adamczyk, następnie pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie dr Zbigniew Madeja.

Szkoła w Jabłonce jako pierwsza na Orawie miała również zorganizowaną pracownię komputerową. Od 1992 roku klasy ósme zamiast techniki zdobywają pod kierunkiem z-cy dyrektora mgr Adama Stańdo podstawowe wiadomości z informatyki. Stałą troską dyrekcji jest stworzenie młodzieży możliwości zdobywania wiedzy nieodbiegającej poziomem od szkół miejskich.

Szkoła ma dobrze przygotowaną i wykształconą kadrę kierowniczą: 20 nauczycieli wykształcenie magisterskie, 2 nauczycieli wyższe zawodowe, 7 nauczycieli studia nauczycielskie.

Ogromnym utrudnieniem pracy szkoły pozostają skromne warunki lokalowe, a szczególnie brak sali gimnastycznej. Dużą pomocą służył p. Antoni Karlak, który pełniąc funkcję przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego przez 7 lat nie szczędził czasu dla szkoły. Komitet Rodzicielski pod jego kierunkiem wygospodarował wiele środków

służących realizacji zadań szkoły, między innymi pomoc w urządzeniu sali komputerowej. Zabiegał o rozpoczęcie rozbudowy szkoły. W 1988 roku był głównym inicjatorem założenia Społecznego Komitetu Rozbudowy Szkoły, który pozyskał wiele pieniędzy na zakup materiałów do rozbudowy. W 1993 roku została rozpoczęta przez władze Gminy na czele z Wójtem p. mgr Julianem Stopką rozbudowa szkoły.

Wykaz nauczycieli pracujących w Szkole Podstawowej Nr 1 w Jabłonce po 1952 roku:
Imię i nazwisko, lata pracy

- | | |
|---|---|
| 1. Sokół Irena 1953—1954 | 33. Zięba Stanisława 1964—1994 |
| 2. Trojanowska Alina 1952—1953 | 34. Dubiel Wł-w 1962—1984 |
| 3. Zbela Małgorzata 1953—1954 | 35. Fiedor Jacek 1976—1992 |
| 4. Siwulska Marianna 1954—1957 | 36. Machaj Józefa 1976—1994 |
| 5. Romankiewicz-Jachimiak Anna
1954—1969 | 37. Galik Maria 1978—1979 |
| 6. Palider Anna 1955—1957 | 38. Zubrzycki Franciszek 1979—1985 |
| 7. Wadowska Aniela 1957—1985 | 39. Papanek Ryszard 1979—1984 |
| 8. Haczyńska Stanisława 1958—1960 | 40. Dudkiewicz Włodzimierz 1980—1984 |
| 9. Halacz Władysława 1959—1984 | 41. Machaj Maria 1981—1988 |
| 10. Sołtys Henryka 1961—1985 | 42. Kasprzak Aniela 1981 — nadal |
| 11. Poluś Maria 1964—1991 | 43. Stopka Aniela 1981—1984 |
| 12. Piekarczyk Anna 1965—1994 | 44. Jędrus Janina 1981 — nadal |
| 13. Czekał Irena 1965—1971 | 45. Bałek Anna 1982—1984 |
| 14. Pierogowska-Jabłoska Wanda
1966—1969 | 46. Danielczak Marek 1983—1985 |
| 15. Gruszka Tadeusz 1966—1967 | 47. Stańdo Adam 1984 — nadal |
| 16. Kojis Emilia 1967—1968 | 48. Świętkowska Krystyna 1984 — nadal |
| 17. Wawrzyniak Helena 1967—nadal | 49. Pasek Maria 1984 — nadal |
| 18. Jabłoński Piotr 1967—1971 | 50. Rapciak Stanisława 1984—1994 |
| 19. Haniaczyk Jan 1970 — nadal | 51. Bielak Maria 1984—1985 |
| 20. Łowisz Zofia 1970—1975 | 52. Chlupka St-wa 1984 — nadal |
| 21. Palenik Józef 1971—1972 | 53. Borówka Izabela 1986—1988 |
| 22. Machaj Józef 1973—1974 | 54. Dobrowolska Krystyna 1985 — nadal |
| 23. Paczuska Zofia 1970 — nadal | 55. Hepko Madeja Bernada 1985 — nadal |
| 24. Zborek Teresa 1969—1978 | 56. Palenik Maria 1985—1989 |
| 25. Halama Jadwiga 1969 — nadal | 57. Madeja Marek 1987—1988 |
| 26. Witek Mirelle 1973—1982 | 58. Kęska Józefa 1984 — nadal |
| 27. Biel Wł-wa 1972—1989 | 59. Lichosyt Bałczyrak Gabriela 1986—1990 |
| 28. Janowiak Anna 1973 — nadal | 60. Laszczak Wiesław 1986—1990 |
| 29. Zahora Aniela 1973—1975 | 61. Utrata Krystyna 1986 — nadal |
| 30. Kadłubek Apolonia 1974—1991 | 62. Fifańska Maria 1986 — nadal |
| 31. Stanek Teresa 1974 — nadal | 63. Palenik Jerzy 1988—1989 |
| 32. Rószczka Maria 1976—1977 | 64. Faron Tadeusz 1988—1990 |
| | 65. Pilch Aleksandra 1989 — nadal |
| | 66. Pniaczek Jan 1989 — nadal |

- | | |
|--------------------------------------|---|
| 67. Halacz Magdalena 1989 — nadal | 76. ks. Janusz Sołtys 1992—1994 |
| 68. Pniaczek Wanda 1990 — nadal | 77. ks. Roland Hopciaś 1992—1994 |
| 69. s. Joanna Chrobot 1990—1992 | 78. s. Natanaela Krystyna Wajda 1994
— nadal |
| 70. Poluś Adam 1991—1992 | 79. Zgama Halina 1994 — nadal |
| 71. Woszczek Maria 1987 — nadal | 80. Sączek Janina 1994 — nadal |
| 72. ks. Marek Nieciąg 1990—1992 | 81. Tłałka Zbigniew 1994 — nadal |
| 73. Ks. Roman 1990—1992 | 82. Kasprzak Jadwiga 1994 — nadal |
| 74. s. Bernadeta Sadłoń 1993 — nadal | |
| 75. Stopka Julian 1984—1988 | |

Jan Kuliga

Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Jabłonce

W dniu 1 listopada 1961 roku powołano do życia Szkołę Przystosowania Rolniczego w Jabłonce. W skład I Rady Pedagogicznej weszli tacy pedagodzy jak: Anna Haniaczyk, Marta Jabłońska, Andrzej Haniaczyk, Jan Halacz, Andrzej Madeja czy Bolesław Konopka. W roku 1965 Szkoła Przystosowania Rolniczego zakłada swoje poletko doświadczalne i przez rok prowadzi jeszcze naukę tylko w okresie zimowym, a od roku 1966 podejmuje system nauki całorocznej. W roku szkolnym 1972/73 Szkoła Przystosowania Rolniczego zostaje przemianowana na Zasadniczą Szkołę Rolniczą.

Do roku 1994 Szkołę ukończyło 481 absolwentów. Według szkolnych dokumentacji do roku 1990 własne gospodarstwa rolne prowadziło 161 absolwentów; 43 pracowało w NZPS w Nowym Targu, 37 podjęło pracę w byłej Czechosłowacji, Technikum Rolnicze ukończyło 18 absolwentów. Pozostali pracowali w różnych zawodach.

Przez cały okres działalności Szkoły jej młodzież brała aktywny udział w życiu całej gminy, m. in.: w październiku 1966 roku uczniowie Szkoły Przystosowania Rolniczego wraz z młodzieżą Liceum Ogólnokształcącego brali udział w uroczystościach 1000-lecia Polski, 400-lecia Jabłonki i 15-lecia L. O. — wtedy to powstaje Park Tysiąclecia w Jabłonce. Uczniowie uczestniczyli także w przygotowywaniu dożynek gminnych przedstawiając wychodowane odmiany warzyw, czy biorąc udział w konkursie wieńców itd. Również przy budowie przedszkola w Jabłonce nie zabrakło uczniów — pomocników z Zasadniczej Szkoły Rolniczej.

Zasadnicza Szkoła Rolnicza nie posiada własnej placówki, lecz korzysta z sal lekcyjnych Szkoły Podstawowej Nr 1. Dyrekcje obu Szkół ściśle ze sobą współpracują. Widoczne to jest nie tylko w odpowiednim dopracowaniu siatki lekcyjnej, ale także w samej Szkole i jej otoczeniu. Szkoła Rolnicza partycypuje w kosztach utrzymania i eksploatacji całego budynku. W 1993 roku z funduszy Z. S. R. m. in. zrobiono boazerię na jednym z korytarzy, odnowiono ogrodzenie wokół Szkoły, zakupiono kilkadziesiąt nowych ławek i krzeseł itp.

Przez długie lata kierowała Szkołą Rolniczą Pani Anna Haniaczyk, a od roku 1991 dyrektorem została Pani mgr inż. Dorota Zmarzlińska.

Młodzież w Zasadniczej Szkole Rolniczej uzyskuje fachowe przygotowanie do wykonywania zawodu rolnika, zdobywając wiadomości i umiejętności z zakresu nawożenia roli, chowu zwierząt gospodarskich i mechanizacji rolnictwa. W programie nauczania znajdują się również takie przedmioty jak: język polski, matematyka, historia, biologia, chemia, fizyka a od roku 1992 także język niemiecki i informatyka (w tym celu zakupiono komputer, który jest użytkowany przez obie Szkoły). Pozwala to uczniom najzdolniejszym na dalsze kontynuowanie nauki po ukończeniu Szkoły Rolniczej.

Zajęcia praktyczne organizowane są w oparciu o działkę szkolną, zaplecze Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej i Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jabłonce, a także gospodarstwa indywidualnych rolników, z którymi zawierane są umowy o naukę zawodu.

Wszyscy nauczyciele pracujący w Szkole posiadają wyższe wykształcenie i rzetelnie przekazują swoją wiedzę i doświadczenie uczniom.

Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Jabłonce była i jest typową szkołą środowiskową, a jej byt wydaje się być ściśle związany ze Szkołą Podstawową Nr 1 w Jabłonce.

Emil Janowiak
Antoni Karlak

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Jabłonce

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych pojawiają się w krajobrazie polskiej wsi Kółka Rolnicze. Pomysłodawcom owej idei chodziło o żywienie produkcji rolnej poprzez jej unowocześnienie, gdyż rolnict-

wo polskie cechowała wówczas głęboka stagnacja. Kółka Rolnicze miały świadczyć usługi dla rolników po zaniżonych kosztach, by ich przekonać do bardziej nowoczesnych metod uprawy ziemi. Wtedy to także powstało Kółko Rolnicze w Jabłonce, a inicjatorami jego założenia byli Eugeniusz Zahora, Alojzy Spytkowski, Andrzej Wadowski, Eugeniusz Tokarczyk, Józef Piekarczyk, Franciszek Chowaniec, Andrzej Haniaczyk, Jan Suwada, Józef Litwiak i inni.



Stara baza Kółka Rolniczego
Ze zbiorów Antonego Karlaka

Początki jego działalności były niezwykle trudne. Wydzierżawiono działkę na tak zwaną bazę na miejscu po nie istniejącej cegielni za tzw. „Żelaznym Mostem” wraz z drewnianą szopą, w której przechowywano pierwsze zakupione ciągniki i maszyny rolnicze. Taki stan zastał Antoni Karlak, który 2 listopada 1972 roku zostaje przez Zarząd Kółka Rolniczego zatrudniony na stanowisku dyspozytora. Był bardzo młodym człowiekiem, którego pasją była praca, a zwłaszcza praca dobrze zorganizowana. A przygotowanie do wykonywania nowej funkcji miał odpowiednie, bowiem ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Wolborzu koło Piotrkowa Trybunalskiego. Przybywszy na bazę ogarnął młody chłopak gazdowskim okiem to wszystko, co tam się znajdowało i zaczął się zastanawiać, co można usprawnić lub wybudować bez nakładu większych środków pieniężnych wykorzystując przy tym zatrudnionych pracowników. Wspólnie z traktorzystami wybudował z pustaków (gazobetonów), tzw. dyspozytornię, do której wstawiono piecyk węglowy. Warunki pracy nieco się przez to poprawiły,

bowiem robotnicy mogli się tutaj ogrzać lub ugotować sobie stawę. Trudno będzie to sobie wyobrazić młodemu pracownikowi Spółdzielni Kółek Rolniczych, że ich starsi koledzy praktycznie w błocie i na mrozie przeprowadzali remonty parku traktorowo-maszynowego, a usterki usuwali w wodzie i śniegu. Nieocenionym mechanikiem, znającym swój fach i nienarzekającym na trudne warunki pracy był Józef Litwiak, który położył wielkie zasługi w rozwoju Kółka Rolniczego w Jabłoncu. Sytuacja finansowa kółka była bardzo trudna, jednak młodego dyspozytora cechowało pozytywistyczne spojrzenie na całokształt działalności jego podmiotu. Wieczorami i nocami snuł on przemyślenia, jak można usprawnić zarządzanie tym małym zakładem i co uczynić, by poprawić jego kondycję finansową. Kiedy nabrał większego doświadczenia w działaniu rozpoczął ścisłą współpracę z Zarządem oraz prezesami kółek rolniczych na Orawie. W roku 1973 udaje mu się powiększyć dość znacznie park maszynowy, a tym samym zainicjować wprowadzenie nowej kultury rolnej na terenie Jabłonki, Chyżnego oraz Orawki. Popularyzowanie mechanizacji szło bardzo opornie, gdyż rolnicy nie mieli zaufania do pracy wykonywanej przez maszyny. Natrafiano więc na sporą niechęć z ich strony pomimo, że pierwsze usługi wykonywane były nieodpłatnie. Nie mało trudu kosztowało młodego człowieka i jego pracowników, przełamanie pierwszych lodów.

Świadczone wówczas następujące usługi:

- koszenie traw,
- chemiczna walka z chwastami,
- orka,
- sadzenie ziemniaków oczywiście sadzarką,
- glebogryzowanie — co było wówczas symbolem nowoczesności, a usługi w tym zakresie szybko zyskiwały uznanie w oczach rolników. Nie ulega wątpliwości, że Kółko Rolnicze w znacznym stopniu przyczyniły się do wprowadzenia nowej, bardziej wydajnej i mniej pracochłonnej kultury rolnej na wsi.

Także w tym czasie działają na Orawie dość prężnie Koła Gospodyń Wiejskich, które Kółko Rolnicze otaczało opieką, wspomagając je finansowo. Koła Gosp. Wiejskich zajmowały się rozprawianiem kurcząt, organizowały kursy kroju i szycia oraz wyszywania i haftowania, jak również kursy gotowania i wypieku ciast.

Bardzo ważną rzeczą było upowszechnianie przez te koła wśród kobiet uprawy warzyw na wsi. Wpływało to bardzo pozytywnie na

podnoszenie stanu zdrowia ludności, a zwłaszcza dzieci. Koła popularyzowały również ogródki kwiatowe celem poprawy ogólnego wyglądu zagród, a tym samym także estetyki poszczególnych wsi.

Współpraca dyspozytora z Zarządem Kółka Rolniczego, a zwłaszcza z jego prezesem układała się wprost wzorowo. Skład osobowy Zarządu przedstawiał się wówczas następująco:

Eugeniusz Tokarczyk — prezes

Eugeniusz Zahora — skarbnik

Jan Suwada — sekretarz

Alojzy Dziubek — członek

Alojzy Dziubek „Kędziora” — przewod. Komisji Rewizyjnej.

Prezes Tokarczyk — człowiek o złotym sercu, a przy tym bardzo rozsądny, przyjmował bez większych oporów wszelkie innowacje młodego człowieka, mające na celu m. in. podniesienie wyników ekonomicznych kółka i jego dalszego rozwoju. Współpraca młodego wówczas człowieka układała się również bardzo dobrze z przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Alojzym Dziubkiem „Kędziorą”, który wykazywał bardzo dużą aktywność. Jak sam często powtarza po latach Antoni Karlak — obecnie doświadczony działacz gospodarczy: „Zacząłem się rozglądać i liczyć złotówki i w jakiś sposób udawało mi się przekonać członków Zarządu do moich pomysłów”. W okresie jesienno-zimowym wynajmował ciągniki przedsiębiorstwom budowlanym, natomiast mechanicy dokonywali remontów maszyn rolniczych. Akurat w tym czasie przeprowadzane było w Jabłonce scalanie gruntów i wówczas młody kierownik kółka uruchomił produkcję graniczników (stypków betonowych), betonowych kręgów i przepustków. Ponadto świadczone usługi w zakresie produkcji cegły, pozyskując w ten sposób dodatkowe środki. Znamienne jest to, że Antoni Karlak jako dyspozytor nie bał się żadnej pracy, gdyż często sam pracował na ciągniku i wykonywał prace polowe.

W latach 1973/75 jak sam powtarza kółko wyszło na „prostą” i wypracowało wysokie zyski.

W owych czasach bardzo modne były tzw. czyny społeczne. Budowano wówczas akurat Dom Nauczyciela, Ośrodek Zdrowia, oraz budynek Przedszkola w Jabłonce. Kółko udzielało nieodpłatnie dużej pomocy przy tych inwestycjach transportem materiałów budowlanych oraz sprzętem ciężkim tzn. m. in. koparkami i psychaczami.

W związku z tym, że w Jabłonce przeprowadzano komasację Zarząd Kółka wystąpił w 1975 roku o wykup działki pod budowę zaplecza



Nowa baza Kółka Rolniczego
Ze zbiorów Antoniego Karłaka

technicznego oraz budynku administracyjno-socjalnego z prawdziwego zdarzenia. W roku 1975 w całym kraju trwa akcja łączenia kółek w większe organizmy gospodarcze w tzw. Spółdzielnie Kółek Rolniczych. W ten sposób 12 października 1975 r. powstała w Jabłonce Spółdzielnia Kółek Rolniczych, a jej dyrektorem został Stanisław Kruczek, a Antoni Karlak pozostawał dalej dyspozytorem.

Po latach wspominając to zdarzenie Pan Karlak mówi: „Był to bardzo bolesny cios we mnie i we wszystkich członków Zarządu, którzy mieli łzy w oczach”, bowiem ich zakład wypracowywał już wówczas wysokie zyski. Akcja ta została zaplanowana odgórnie, a kółka zmuszono do przystąpienia do SKR poprzez zablokowanie ich kont bankowych. Zostały wówczas zlikwidowane bazy w Chyżnem, Lipnicy Małej, Podwilku i w Zubrzycy Dolnej. Należy w tym miejscu wymienić chociaż niektórych kółkowych działaczy w poszczególnych wsiach”.

Jabłonka — Eugeniusz Tokarczyk,

Orawka — Antoni Kuczkowicz,

Zubrzyca Górna — Jan Wdówka, Bolesław Bogacz, Józef Biel,
Eugeniusz Sikora, Wendelin Węgrzyn,

Lipnica Mała — Wendelin Bochaczyk,

Lipnica Wielka — Franciszek Pindziak, (senior) Andrzej Janowiak,
Ignacy Pastorczyk,

Podwilk — Józef Gałka, Fifański Stefan.

W roku 1980 Antoni Karlak został wybrany prezesem Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jabłonce, a funkcję przewodniczącego Rady Nadzorczej powierzono Andrzejowi Wadowskiemu. W składzie Rady Nadzorczej znaleźli się ponadto Bolesław Bogacz, Stefania Kasperczyk, Eugeniusz Tokarczyk, Eugeniusz Śmiech, Eugeniusz Kulawiak, Jan Łaciak, Antoni Kuczkowicz, Wendelin Węgrzyn, Wendelin Michalak, Andrzej Janowiak, Wendelin Bochaczyk, Jan Wdówka i Stefan Fifański.

Nowy Zarząd podjął decyzję o budowie bazy Spółdzielni w Jabłonce. W związku z tym nowy prezes tworzy brygadę remontowo-budowlaną, którą kierują Józef Adamczyk i Józef Knaperek. Ewenementem było to, że wykonawcą budowy nowej bazy była Wojewódzka Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego w Jazowsku. Jednakże prace przy tej budowie przeciągały się, a ich wykonanie było drogie i niedbałe. Natomiast co było paradoksem, własna brygada budowała w tym czasie blok mieszkalny obok Ośrodka Zdrowia. W związku z zastrzeżeniami, co do sposobu realizacji budowy bazy, Zarząd Spółdzielni poczynił starania o rozwiązanie umowy ze wspomnianym przedsiębiorstwem z Jazowska. Trzeba nadmienić, że wymieniony zakład był przedsiębiorstwem Wojewódzkiego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Nowym Sączu, co nastroczało działaczom jabłończaskiej Spółdzielni sporo trudności. Jednakże upór członków Spółdzielni doprowadził do pożądanego finału. W dniu 31 marca 1984 r. odbyło się wyjazdowe posiedzenie Wojewódzkiego Zarządu Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Nowym Sączu z Zarządem i Radą Nadzorczą Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jabłonce. Na wniosek prezesa SKR Antoniego Karlaka po długich i burzliwych przetargach umowa o realizacji budowy bazy z Wojewódzkim Zakładem Budownictwa Wiejskiego została rozwiązana. Zarząd SKR w Jabłonce przyjął realizację powyższej inwestycji we własnym zakresie. W owym czasie tego typu decyzja należała do rzadkości. Kierownikami budowy zostali Józef Adamczyk i Józef Knaperek. Budowa kontynuowana we własnym zakresie i po kosztach własnych okazała się inwestycją o połowę tańsza. W Spółdzielni zostały uruchomione nowe zakłady:

- Zakład Usług Mechanizacji i Transportu,
- Zakład Usług Remontowo-Budowlanych,
- Zakład Gospodarki Materiałowej,
- Zakład Drzewny,

Ponadto utworzono filię Zakładu Remontowo-Budowlanego na Śląsku, którą kierował Alojzy Stachulak. W szczytowym okresie swego rozwoju jabłończańska Spółdzielnia zatrudniała ponad 200 pracowników. Miało to niemałe znaczenie gospodarcze oraz pomagało rozładować rynek pracy na naszym terenie, a co ważniejsze zapewniało ludziom na miejscu pracę. W związku z tym, że zyski naszego zakładu były wysokie, zarobki pracowników stały się jednym z najwyższych na naszym terenie. Koniec lat 80-tych i początek 90-tych to trudny okres dla Spółdzielni w związku tzw. popiwkiem. Pomimo tego SKR sprawuje mecenat nad Międzyszkolnym Zespołem Pieśni i Tańca „Małe Podhale”, którego kryzys gospodarczy w kraju także nie ominął w związku z utratą dotychczasowych sponsorów. Patronowano również finansowo utworzonej przez Zdzisława Galika sekcji piłki ręcznej. Należy podkreślić, że drużyna ta uzyskała wysokie lokaty w kraju. Udzielano pomocy finansowej również dla różnych Domów Dziecka, które zwracały się o nią, a zwłaszcza dla jednego z domów w Poznaniu. W roku 1990 udzielono także znacznej pomocy finansowej pogorzelncom w Niedzicy. Brygada Remontowo-Budowlana kończyła budowę Domu Wczasowego w Lipnicy Wielkiej dla „Budostalu 2 z Krakowa, zrealizowała wykończenie Domu Wczasowego w Zakopanem dla Krakowskiej Fabryki Kabli i prowadziła wiele innych inwestycji na Śląsku i w Krakowie.

Z inicjatywy prezesa Spółdzielni utworzono orkiestrę dętą. Instrumenty i ubrania zostały zakupione ze środków Spółdzielni. Kapelmistrzem orkiestry został Marian Omylak. Niezaprzeczalnie ważną inwestycją dla całej Orawy, a zwłaszcza dla posiadaczy pojazdów mechanicznych było uruchomienie stacji diagnostycznej.

W roku 1990 Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Jabłonce obchodziła 15-lecie swego istnienia. Właśnie wówczas oddano do eksploatacji całość bazy technicznej i administracyjno-socjalnej. Na życzenie pracowników i działaczy nastąpiło poświęcenie bazy przez proboszcza Parafii Rzymsko-Katolickiej ks. Floriana Koska, który wygłosił homilię oraz odprawił mszę świętą w intencji wszystkich ludzi związanych z omawianym zakładem. Na uroczystość zostali zaproszeni wszyscy byli i obecni pracownicy i działacze SKR, a także władze Gminy Jabłonka.

Należy się cieszyć, że po odejściu twórcy tego zakładu, funkcjonuje on w dalszym ciągu i prezentuje dobre wyniki finansowe pod kierownictwem nowego prezesa Alojzego Stachulaka. Wyniki uzyskiwane

przez Spółdzenie były możliwe tylko dzięki wspaniałej pracy Zarządu, Rady Nadzorczej, a zwłaszcza wszystkich jej pracowników. Duże słowa uznania należą się również Andrzejowi Wadowskiemu, który był księgowym Kółka Rolniczego, a następnie przewodniczącym Rady Nadzorczej SKR.

Jan Morzyniec

Dawne wspomnienia

Część Jabłonki nosi nazwę „Za Zubrzycką Wodą”. Są to domy leżące po lewej stronie, gdy się jedzie do Zubrzycy. Patrząc z drogi widać *uboc*, a bliżej domy. Strone z boku porośnięte laskiem nazywa się *grapa*. Między domami a wspomnianą *grapą* przeciska się rzeka od dawna zwana *Zubrzycko Woda*.

Boże, jak ten czas ucieka i jak zmienia Orawę. Za mojego dzieciństwa prawie na całej Orawie były takie domy jak teraz wokół dworku Moniaków w Zubrzycy Górnej. Domy z wyżką podobne do naszego. W nim się urodziłem 20 listopada 1937 r. Pamiętam: okna miał na ścianie wschodniej, pod oknami była *pogródka*, po niej się szło do *siyni*. Drzwi wejściowe, rzeźbione, zamknięte półkuliście, a na nich wyrzeźbione pół słońca z promieniami wokół. Z sieni pierwsze drzwi w lewo prowadziły do kuchni, a drugie do komórki. Za mojego dzieciństwa w kuchni podłogi nie było, tylko ubita ziemia, jak w dworku Moniaków. W *biółej izbie*, albo *świtnicy* — podłoga od mycia jak *wyślifowana*, duży piec z kamienia. Ściany krzesane z drzewa, ładnie mchem utkane. Na suficie tragarze rzeźbione, pod sufitem półka rzeźbiona na *talorki*, pod półką rząd obrazów świętych, ze św. Genowefą, patronką Mojej Matki. Kuchnia zbudowana była z drzewa nieokrzesanego, jedynie pod oknami było krzesane. Ściany w kuchni *straśnie zakopcone*. Dawniej nie było pieca *ino nolepa*, dym szedł po całej kuchni. Nad paleniskiem był otwór zwany *kochem*, to nim szedł dym na strych. Komina nie było *ino piecka*. Dach z przodu był kryty gontami, a z tyłu słomą, *kicokami*. Aż dziw, że nigdy pożaru nie było, co zawdzięczać trzeba dawnym cieślom. Robili bardzo wysokie dachy. Nim iskry doleciały do słomy, to gasły.

Obok domu zbudowana była stodoła. Mój ojciec opowiadał mi, że stajnię zrobiono z części magazynu, który podzielony był na dwa pomieszczenia: komorę i stajnię. Pamiętam zwłaszcza komorę. Takiej budowli na około nie było. Mury z kamienia bardzo grube (do metra), w oknach kraty kute ręcznie, zewnątrz okiennice żelazne, też kute, dodatkowo wzmacniane żelazami po przekątnych, a w środku — kwiatki podobny do dziewięciornika.

Wiem z opowiadania ojca, że mieściły się tam magazyny płótna, którym dziadkowie handlowali. Płótno kupowali i sami też wyrabiali. Zapamiętałem, że całą zimę ojciec robił płótno. Ojciec i sąsiad Wyndek (obaj pisali się Morzyńcowie) tkali najlepsze płótno w Jabłonce. Przychodzili z różnych wiosek ludzie i zamawiali. Dawniej za życia dziadków było u nas wielkie bogactwo. Dziadek miał na imię Józef, babka — Maria, imiona św. Rodziny. Babka pochodziła z rodziny Wierczków i z tego powodu nazywali nas *Do Wierczkuli*, ojca nazywali *Gusty Wierczkulin*. Ojciec stale opowiadał, że pieniądze ze złota miarkami mierzyli. Od kiedy pamiętam, pieniędzy tych już nie mieli. Nie wiem, co się z nimi stało. Pola mieliśmy bardzo dużo, nadto dwa konie. Pracowali u nas ludzie. Ojciec był zagorzałym czytelnikiem. Miał bardzo dużo książek, całe półki założone książkami. U nas przebywało stale pełno ludzi. Jedni przychodzili na posiadki, inni, żeby coś otrzymać, bo ojciec był bardzo szczodry i litościwy. W wieku 6 lat, wraz z siostrą dwa lata młodszą, musiałam uczyć się pisać i czytać. Ojciec pisał na ramie pieca, który był postawiony zamiast *nolepy*. Wielki nacisk kładli na poznanie i wypisywanie adresów. Szył nam kapcie i mówił, że zbliża się wojna i możemy się pogubić, a jak będziemy umieć pisać i czytać, to się odnajdziemy.

To wszystko, co nam mówił i do czego nas przygotowywał, nadeszło (1945). Zima była silna, śniegi duże, a my opuszczamy dom wraz z sąsiadami. Zabierają bydło i konie, uciekamy do Zubrzycy. A wojsko z Zubrzycy ciągnie z działami do Jabłonki. Po trzech dniach wracamy do domu. W domu pełno wojska [sowieckiego]. Co zostało z jedzenia, to wszystko zabrali. Cośmy przeżyli, jeden Bóg wie. Pamiętam, jak żołnierze ruscy uciekali i my też do tej murowanej komory. Była tam figura Matki Boskiej Fatimskiej. Matka ją z izby zabrała, żeby ją uchronić. Gdy żołnierze odchodzili na trakt do Lipnicy, gorąco się modlili i mówili, że *Giermanca ubijut*. Wielu z nich już nie wróciło. Żołnierze ci dużo palili tytoniu, a że nie mieli gotowych papierosów, to

zwijali je z gazet. Gdy brakowało gazet, brali książki i z kartek robili bibułki. Większość książek tak *wypalili*. Po paru tygodniach zostaliśmy wysiedleni i do końca wojny mieszkaliśmy w Podsarniu u Siarki. Po zakończeniu walk wróciliśmy do domu i zobaczyliśmy, że zostały tylko gołe ściany.

Śnieg ginał, było to po Wielkanocy. Odkrywało się wiele kości zwierząt, powyrzucanych z kuchni polowych. Bardzo mi smakowały, a rodzice krzyczeli, że zachoruję. Wszędzie było mnóstwo amunicji i granatów. Jak szliśmy paść krowy, to robiliśmy ognisko i wrzucaliśmy w ogień pociski, szybko się chowając. Jak pocisk wybuchł — słychać było gwizd odłamków. Do dziś mocno pamiętam. Jedni zostawali przy krowach, a my chodziliśmy łapać ryby. Po wojnie w Zubrzyckiej Wodzie było tyle ryb, że się nie da opowiedzieć, a zresztą i tak nikt w to nie uwierzy. Pod każdym płaskim kamieniem był miętus, a raki łapaliśmy całymi wiadrami na upieczoną żabę... i piekliśmy. Codziennie je łapaliśmy i stałe było pełno. Dziś zostało tylko wspomnienie. Po wojnie doczekaliśmy się ciężkich czasów. Ojca zaliczyli do *kułaków*, ponieważ miał dużo ziemi. Nałożyli straszne kontyngenty. Musieliśmy oddawać państwu zboże, mięso, mleko za półdarmo. Skup zboża był tam, gdzie obecnie jest piekarnia GS-u w Jabłonce. Jeździłem z ojcem oddawać zboże i nigdy nie zapomnę tego płaczu rodziców, gdy oddawali kontyngenty. Mój chrzestny ojciec Karol Suwada też należał do *kułaków*. Miał chorą żonę i nie mógł się wywiązać z tych obowiązków, więc został aresztowany i trzy miesiące siedział w Sączu w areszcie, póki go rodzina nie wykupiła. Poskładali się i za niego oddali kontyngent. Dopiero wtedy go puścili z więzienia. Były to straszne czasy. Upadały najlepsze gospodarstwa. Nas tak wykończyli, że przyszła bieda. Ojciec nie miał pieniędzy na remont domu. Dach przegnił do tego stopnia, że deszcz przeciekał do izby. Wtedy przesuwalimy łóżka. Zgniło dużo cennych rzeczy do wyrobu płótna. Z tego powodu ojciec zachorował na owrzodzenie żołądka. Do szkoły chodziłem w płóciennych spodniach i boso. Po ukończeniu szkoły 7-klasowej poszedłem do Wierćka pracować przy remoncie dróg.

Zaczęło się zbliżać wojsko. Synów *kułaków* brali do jednostek karnych i zatrudniali w kopalniach. Mnie na szczęście to ominęło, bo w r. 1956 wyszła ustawa, która zwalniała do rezerwy tych, którzy zgłoszą się na ochotnika do kopalni i przepracują tam 2 lata. Nie było na co czekać. Pożegnałem się z rodzicami i rodzeństwem. Opuściłem

z kolegami Jabłonkę i pojechaliśmy na Śląsk do Chorzowa. Umowę na piśmie mam do dzisiaj. Zawarta została z kopalnią 20.V.1957 r. nr 28. Dwa lata pracy pod ziemią wydaje się mało, ale ze wspomnień powstałaby dość pokaźna książka.

Z tego okresu mogę tylko nadmienić, że przeżyłem pożar górnej warstwy oddziału drugiego, gdzie straciło życie 35 górników od wybuchu pyłu węglowego. Miesiąc trwała akcja ratownicza. Górnicy nie pracowali. My, odrabiający wojsko, musieliśmy zjeżdżać z ratownikami. Straszili nas, że w razie odmowy pójdziemy do karnych jednostek. Pomagaliśmy przy murowaniu zapór. Ratownicy założyli bazę z dala od ognia. Z bazy wyruszał zastęp ratowników i my z nimi. Zakładaliśmy maski przeciwgazowe i butle z tlenem, bo tym powietrzem zaraz byśmy się potruili. Nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak bardzo byliśmy zagrożeni. Dozór, który przed pożarem nas pozdrawiał *Cześć pracy*, teraz *Szczęść Boże*. Tam polubił mnie ratownik — Ślązak nazwiskiem Janicki. Był później moim rębaczem przodowym. Nieraz mówił, jak wielkie szczęście mieliśmy, że nie było następnego wybuchu, bo byśmy podzielili los tych, co poginęli. Z Orawy dużo nas pracowało. Większość z nas Ślązacy bardzo lubili za odwagę i pracowitość. Dwa wypadki przeżyłem: raz poraził mnie drut ślizgowy, drugi raz najechały na mnie wozy z węglem. Miałem stłuczenie miednicy. Muszę wspomnieć o ś. p. Józefie Sączku. Na moim przodku znalazł się w zasięgu tąpnięcia. Został uderzony kawałem węgla i doznał złamania kręgosłupa. W tym czasie praca w kopalniach była bardzo ciężka. Nie było maszyn takich jak dziś. Bogu dzięki, że większość z nas to przeżyła. Pracując na Śląsku przyjeżdżaliśmy na urlop najczęściej w mundurach górniczych. Bardzo się tym szczyciłem. Za każdym razem przyjeżdżając do Jabłonki widziałem wielki kontrast między miastem a wsią. Było to rozeznanie, jak ludzie żyją gdzie indziej. Mogę śmiało napisać, że my pierwsi zaczęliśmy przecierać szlaki poza strony rodzinne. Z biegiem czasu młodszy wyruszał w poszukiwaniu pracy masowo po całej Polsce i za granicą. I z tego powodu Orawa tak się odbudowała. Ach, gdyby nasi rodzice dziś mogli zobaczyć Orawę. Większość ludzi stąd słynie w świecie z odwagi i pracowitości, z tej orawskiej zadziorności i jak się to mówi, że *se do kieszeni narobić niedomy i na głowe tyz niy*.

Tańczą i śpiewają 40 lat

„Małe Podhale” składa się z trzech grup: orawskiej z Jabłonki, spiskiej z Jurgowa i podhalańskiej z Białego Dunajca. Kiedyś tu była jeszcze grupa pienińska z Krościenka. Całość Międzyszkolnego Zespołu Pieśni i Tańca stanowią uczniowie szkół podstawowych. Występowali z ogromnym aplauzem prawie we wszystkich większych miastach Polski podczas kościelnych i świeckich uroczystości. Wielokrotnie koncertowali podczas Centralnych Dożynek w Warszawie. W Polsce uświetniali swoimi koncertami największe imprezy krajowe i międzynarodowe. Poza swoją Ojczyznę widowisko oglądali: Francuzi, Niemcy, Czesi, Słowacy, kraje dawnej Jugosławii, Bułgarzy, Belgowie, Holendrzy, Szwajcarzy, Szwedzi, Anglicy a w wakacje w roku swojego jubileuszu kolejny raz koncertowali w Danii...

Aby osiągnąć sukces zawsze musi być twórca, animator, właśnie ten „ktoś”. Tu artystą z głębi serca okazał się mistrz — Andrzej Haniaczyk.

Urodził się 15 listopada 1925 roku na Spiszu w Jurgowie, gmina Bukowina Tatrzańska, w rodzinie Józefa i Anny z domu Plucińskiej. „Do Gogle” — tak określano w Jurgowie muzyczną rodzinę Haniaczyków. W rodzinnej miejscowości ukończył szkołę podstawową w 1939 roku. Okres okupacji przeżył w Jurgowie. Pracował na roli, a równocześnie uczęszczał do szkoły rzeźbiarskiej.



Andrzej Haniaczyk i poseł Andrzej Gąsienica
Markowski
Ze zbiorów autora

W 1946 roku w Zakopanem ukończył Zasadniczą Szkołę Zawodową Przemysłu Drzewnego...

Od 16 lutego 1948 roku rozpoczął pracę pedagogiczną w Maruszyńce Górnej (pow. Nowy Targ). Stale podwyższał swoje kwalifikacje. Do 1952 roku kierował Szkołą w Maruszyńce i równocześnie kończy Liceum Pedagogiczne w Zakopanem. W 1951 roku został przeniesiony do Jabłonki Orawskiej na kierownicze stanowisko w miejscowej szkole. W Warszawie ukończył choreografię w Studium Nauczycielskim.

TWÓRCZE DOJRZEWANIE

Andrzej Haniaczyk od najmłodszych lat związał się z pracą artystyczną. Zainteresował się muzyką i tańcem Spisza, Orawy, Podhala i Pienin. W okresie szkoły podstawowej należał do orkiestry dętej w Jurgowie, tańczył w miejscowym zespole i występował w kółku teatralnym...

W Maruszyńce Górnej poznał folklor Podhala, a w Jabłonce — Orawy. Pracę artystyczną na Orawie rozpoczął od członkostwa w zespole regionalnym, działającym przy Kole Gospodyń Wiejskich; później został kierownikiem tego zespołu. Już po roku kierowania największą szkołą Orawy, w 1953 roku, założył zespół regionalny, który z czasem poszerzył o podobne zespoły szkolne w Białym Dunajcu, Jurgowie i Krościenku, tworząc tym samym Międzyszkolny Zespół Pieśni i Tańca — „MAŁE PODHAŁE”.

W programie zespołu odtworzył wiele zapomnianych pieśni, tańców ludowych..., zabaw dziecięcych, wprowadził grę na dzwoneczkach owczych i wolicz, na fujarkach, na rogach wolicz i pasterskich, na drumlach. Zbierał i spisywał zapomniane pieśni i tańce Orawy i Spisza, wędrując po swoich szkolnych zajęciach, od wsi do wsi. Zebrał zbiór, opracowany wspólnie z synem Janem i przekazał go Centralnemu Ośrodkowi Upowszechniania Kultury w Warszawie.

POKOLENIA SZTAFETA

Andrzej Haniaczyk w roku 1949 zawarł związek małżeński z warszawianką Anną z domu Kays. Syn — Jan ukończył w Kielcach Studium Nauczycielskie, kierunek Wychowanie Muzyczne i jest nau-

czyicielem w Jabłonce. Sam uczy muzyki, również w Liceum Ogólnokształcącym w Jabłonce i już z własnymi synami gra w zespole Ojca i od Niego powoli przejmuje prowadzenie zespołu. Córka Andrzeja — Barbara ukończyła Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie i jest nauczycielką — instruktorem narciarstwa alpejskiego w Szkole Sportowej w Zakopanem. Sama gra na skrzypcach w zespole Ojca i Brata. Tworzą więc w pełni kapelę rodzinną, tylko uzupełnioną dziećmi przez siebie szkolonymi. Od kilku lat rodzina Państwa Haniaczyków osiedliła się w Zakopanem i stamtąd dojeżdża do pracy na Orawie.

DOKUMENTOWANIE SUKCESU

„MAŁE PODHALE” posiada swoją wielotomową kronikę, ogromną ilość artykułów prasowych i to różnorodnych. „MAŁE PODHALE” kilkanaście razy występowało w Telewizji i w Polskim Radio. O „MAŁYM PODHALU” został nakręcony film „Górale, górale, górsko muzyka”. Andrzej Haniaczyk jest współautorem tego scenariusza. „MAŁE PODHALE” występowało też w filmach: „Orawa, Orawa”, „Rytmy Spiskie”, „Tylko Beatrycze”, „Nuty moje nuty”, „Jo se górolicek”.

Andrzej Haniaczyk zebrał muzykę do filmów: „Rzeźbione requiem”, „Na szkle malowane”, „Spisko mojka”.

I zespół i jego twórca byli wielokrotnie odznaczani...

HANIACZYKOWE GÓR OPISYWANIE

Taki tytuł nosi film telewizji z Katowic specjalnie przygotowany z okazji 40-lecia pracy Pana Dyrektora — Andrzeja Haniaczyka (realizacja: 10 IX 1993 rok, emisja: 3 XI 1993 r.). Piszący te słowa zastanawiał się nad filmem przedstawiającym sylwetkę Orawiaka. Pan Doktor Lesław Piątek z Zubrzyicy momentalnie zaproponował film o 40-leciu pracy Andrzeja Haniaczyka. Wójt Gminy Jabłonka — mgr Julian Stopka z radością zaaprobował propozycję i sprawę, jak zwykle, serdecznie poparł nie tylko chęciami. Bohater przyszłego filmu zaakceptował pomysł wcześniej uzgodniony z telewizją w Katowicach. Bohater filmu otrzymał zupełne carte blanche podczas realizacji filmu; mówił co chciał i o czym chciał, ilustrując swoje wypowiedzi wybranym

tańcem i wybraną melodią. W ten sposób powstał film o życiu i twórczości Andrzeja Haniaczyka, ilustrowany tańcami i śpiewami grup z Jabłonki (Orawa), Jurgowa (Spisz) i Białego Dunajca (Podhale). Ten piękny 26 minutowy dokument zrealizował red. JACEK SKORUS, wspaniałe zdjęcia wykonał MICHAŁ DUCZYMIŃSKI przy współpracy MIROSŁAWA PUDEŁKO. Film rozpoczyna wyjście „MAŁEGO PODHAŁA” z macierzystej szkoły w Jabłonce i jego wejście do Skansenu w Zubrzycy. Tu film zrealizowano w całości. Film uświetnił biblioteczne „orawiana”...

JUBILEUSZOWA UROCZYŚĆ

Jubileusz 40-lecia pracy emerytowanego dyrektora Szkoły nr 1 w Jabłonce Orawskiej, ale też dyrektora Ogniska Pracy Pozaszkolnej Andrzeja Haniaczyka, przygotowywała obecna dyrekcja tej Szkoły wraz z komitetem organizacyjnym, w którym znalazł się Józef Szperlak dyrektor GOK, ale przede wszystkim serce i motor działania 1 — syn Jubilata — JAN HANIACZYK.

Uroczystość zaplanowano na czerwcową niedzielę — sumowała więc rok szkolny 1993/94. Mszę świętą w jabłończańskiej farze celebrował sam prezes i kapelan Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Orawy, — Ks. WŁADYSŁAW PILARCZYK wraz z wikariuszem z Jabłonki — ks. JANUSZEM SOŁTYSEM, rodem z Jurgowa na Spiszu, a więc z rodzinnej miejscowości Jubilata, w przeszłości członkiem grupy spiskiej „MAŁEGO PODHAŁA”. Były intencje mszalne związane z „MAŁYM PODHAŁEM”, czytania mszalne wykonał sam jubilat — ANDRZEJ HANIACZYK oraz członkowie „MAŁEGO PODHAŁA”, grała orkiestra dęta SKR z Jabłonki, śpiewała schola przygotowywana przez Siostrę — Organistkę. Homilię nawiązującą do uroczystości wygłosił Ks. WŁADYSŁAW PILARCZYK, a o swojej dawnej szkolnej przynależności do „MAŁEGO PODHAŁA” mówił Ks. Janusz Sołtys. Podczas podniesienia wspaniałe zabrzmiały rogi pasterskie rodziny Haniaczyków. Oprócz reprezentantów miejscowej administracji licznie przybyli dawni członkowie „MAŁEGO PODHAŁA” (niektórzy przybyli zza granicy) ale też przybyli goście z Austrii, Norwegii i Słowacji a z Polski m. in. z Częstochowy i Poznania.

W amfiteatrze w Jabłonce pogoda nie dopisała. Mimo ulewnego deszczu wierna publiczność towarzyszyła jubilatom. Kapuściła „OR-

DERU UŚMIECHU” (order przyznawany przez dzieci!) odznaczyła orderem Andrzeja Haniaczyka, a ten bez grymasu wypił cały puchar cytrynowego soku. Został też odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Rozdano też dyplomy i pamiątkowe medale wraz z wyrazami uznania i podziękowania dawnym i obecnym instruktorom poszczególnych grup. Oddano też cześć zmarłym członkom zespołu. Imprezę prowadziła Pani Dyrektor Szkoły nr 1 w Jabłonce — HELENA WAWRZYNIAK wraz z Panią Emilią Rutkowską — była członkinią „MAŁEGO PODHAŁA” a dziś mamą tańczącego i śpiewającego syna MACIEJA, radną gminy Jabłonka i też inspektorem szkolnym



Fot. ks Władysław Pilarczyk

w tej Gminie. Uroczystość zakończył koncert jubilatów wraz ze współpracującymi zespołami i gośćmi ze Słowacji.

Do zobaczenia i usłyszenia podczas kolejnych jubileuszy reprezentacyjnego zespołu folklorystycznego polskich dzieci.

III. Z DZIEJÓW ORAWY

Tadeusz M. Trajdos

O herbach habsburskich

Do mojej pracy „Dwie chorągwie” w poprzedniej „Orawie” (s. 36) wkradł się pewien błąd. Na awersie i rewersie chorągwi Moniaków w kościele w Zubrzycy Górnej widnieją herby państw: Węgier, Czech, Dalmacji (a nie Austrii) i Chorwacji. Skąd taki wybór heraldyczny? Otóż były to naówczas (pocz. XVIII w.) cztery królestwa w dziedzicznym posiadaniu Habsburgów, cesarzy rzymskich narodu niemieckiego. Wszystkie inne krainy przez nich opanowane miały niższy status polityczny n.prz. sama Austria aż do czasów napoleońskich była jedynie arcyksięstwem. A więc na owej chorągwi sołtysiej i szlacheckiej Habsburgowie jawią się jako panujący nie tylko nad Rzeszą Niemiecką, ale też jako dysponenty czterech koron królewskich. Warto przypomnieć, że trzy z nich (węgierska, chorwacka, dalmatyńska) symbolizowały państwowe terytorium Królestwa Węgierskiego (Korony św. Stefana), a tylko jedna, czeska należała do obszaru politycznego Rzeszy Niemieckiej. Nota bene na ścianie tęczowej kościoła w Orawce znajdziemy m. in. herb Habsburgów z lat 1672—1678 w innej prostszej wersji: dwugłowego czarnego orła czyli znak zarówno władzy cesarskiej, jak i dynastii.

Tadeusz M. Trajdos

Pokuta Marii Magdaleny

W rozprawie opublikowanej w roku ubiegłym w czasopiśmie „Płaj”¹ wyraziłem pogląd, że grupa płaskorzeźbionych wyobrażeń „Marii Magdaleny pokutującej”, pochodzących z lat 1749—1761, była

¹ T. M. Trajdos, Maria Magdalena pokutuje, w: Płaj, nr 7, 1993, s. 54.

efektem kaznodziejskiej i moralistycznej inwencji ówczesnego plebana (wpierw Twardoszyzna, potem Orawki) Adama Wilczka, wicearchidia-kona Górnej Orawy i doktora teologii. Postawiłem również tezę, że ilustruje ona potrzebę ekspiacji za grzech odstępstwa t. j. apostazji części mieszkańców Górnej Orawy w XVII w., skłonionych rozmaitymi sposobami przez administrację Zamku Orawskiego do przyjęcia luteranizmu. Po bezapelacyjnym zwycięstwie katolicyzmu na przełomie XVII i XVIII w., po upadku powstania Franciszka II Rakoczego (1711), nasi księża nawoływali słabszych duchowo wiernych i współziomków do stosownej pokuty.

Moja teza zyskała teraz nieoczekiwane i wspiane potwierdzenie. Ostatnie prace konserwatorskie w kościele w Orawce przywróciły świe-żość nieznanemu dotąd ogromnemu malowidłu na wschodniej ścianie prezbiterium za ołtarzem głównym, zupełnie niewidocznemu z nawy. Uważam, że z uwagi na cechy stylistyczne należy je wiązać z pierwszą fazą polichromii kościoła t. j. latami 1656—1659 z fundacji ks. Jana Szechowicza, twórcy świątyni i parafii². Otóż scena te przedstawia półobnażoną Marię Magdalenę w ciemnej grocie, spoczywającą na wiązce słomy, w trakcie ascetycznej, pokutnej modlitwy. Daleki pejzaż górski można dostrzec poprzez wykroj wejścia do pieczary. Obok pustelnicy zauważamy typowe atrybuty: krucyfiks, czaszkę, naczynie na wonności, pobożną lekturę (rozwartą księgę na ziemi).

A więc pierwszy obrońca wiary rzymskiej polskiego ludu Górnej Orawy Jan Szechowicz wprowadził w tak czołowym dla programu ikonograficznego miejscu scenę Pokuty Świętej — scenę wzywającą apostatów do opamiętania, a nawróconych do rachunku sumienia i okazania skruchy. Myśl inspirująca tę scenę była więc dowodnie obecna u zarania misji duszpasterskiej kleru polskiego na Orawie od połowy XVII wieku. Uwieczniona na ścianie świątyni-baptysterium, macierzy kościołów Górnej Orawy, aczkolwiek przesłonięta później obecnym ołtarzem (z przeł. XVII i XVIII w.) przypominała duchowy wymiar trudu rekatolicyzacji tej ziemi.

² Por. M. Bukowski, Drewniany kościół parafialny w Orawce i jego polichromia, w: Prace Komisji Historii Sztuki, t. VI (1934—1935), s. 64—71; H. Pieńkowska, Treści ideowe polichromii kościoła w Orawce, w: Sprawozdania z posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie, t. XVIII (1974), s. 135—137; Eadem, Dekoracja wnętrza kościoła w Orawce dokumentem historii Górnej Orawy, w: Materiały i Sprawozdania Konserwatorskie Województwa Krakowskiego R. 1975, s. 33—34 oraz s. 41.

Drugie dopełnienie wywodów mojej cytowanej pracy odpowiada na pytanie: dlaczego Danielki?

Sugerowałem, że pierwsza rzeźba ze sceną pokuty Marii Magdaleny, figura Piety, ustawiona 12 czerwca 1749 roku na śródleśnej polanie na Danielkach, w granicach wsi i parafii Podwilk, ale w miejscu zupełnie peryferyjnym, ma jakiś związek z rodzinną wsią i rodzinnym majątkiem fundatora³. Wszak Adam Wilczek wywodził się z uszlachconego w r. 1674 rodu sołtysów dziedzicznych i zasadźców Podwilka.

Moje domniemanie wsparły archiwalia Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. W teczce zawierającej dokumenty Wilczków z Danielek i Poniaków z Jabłonki⁴ znajdujemy dowody istnienia długotrwałej własności ziemiańskiej (szlacheckiej) rodziny Wilczków właśnie w samych Danielkach. Wprawdzie odnośne akta transakcji majątkowych i umów spadkowych zachowały się od r. 1838, ale referują stan posiadania z poprzedniego stulecia. Nie ma więc wątpliwości — część dóbr sołtysich, a następnie szlacheckich Wilczków obejmowała grunty i lasy wokół Danielek. A więc Adam Wilczek fundował figurę dosłownie na własnej ojcowiznie, w najpiękniejszym miejscu, bo na polanie szczytowej tego grzbietu, na którym osadzono Danielki. Oczywiście niebagatelne znaczenie miał bieg „traktu krakowskiego” koło tego miejsca, który od głębin średniowiecza aż do pocz. XIX w. wiódł tędy wędrowców, pątników, kupców, żołnierzy i... mężów stanu. Ale niedosyć na tym. Udało się odnotować przedwojenny przekaz⁵ wskazujący, że na Danielkach stał dom z wyżką zamożnej rodziny, zwany „domem pana sędziego”, gdzie „za dawnych czasów” chłopów-poddanych brano „na deresz” czyli wymierzano chłostę przy pręgierzu za różne przewinienia. Dom miał liczyć sobie około 200 lat, składał się z dwóch izb z sienią na przestrzal, był podpiwniczony, a do wejścia prowadziła „pogródka” (ganek z płaskich kamieni). Budynek ten zawalił się ze starości przed wojną pod ciężarem śniegu którejs ciężkiej zimy. Jeszcze teraz starsi mieszkańcy Danielek umieli mi wskazać

³ Trajdos, op. cit., s. 55—56 i 58.

⁴ Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem — Zbiory Archiwalne (MT-ZA), sygn. AR/227, Dokumenty Wilczków z Danielek i Poniaków z Jabłonki XVIII—XIX ww.

⁵ E. Piekarczyk, *Z przeszłości polskiej i słowackiej Orawy w b. państwie węgierskim*, Jabłonka 1970, maszynopis, MT-ZA, sygn. AR/No/ 646, s. 95—96.

położenie tego domu i pręgierza — po środku przysiółka, poniżej drogi, po prawej idąc w kierunku Podwilka, nieco za obecnym gospodarstwem państwa Kowalczyków. Otóż jestem absolutnie pewien (choć wyłącznie intuicyjnie), że był to rodzinny dom Adama Wilczka, doktora teologii, plebana dwóch wielkich parafii, fundatora Piet na Danielkach i w Twardoszynie, autora pomysłu umieszczenia sceny pokuty Marii Magdaleny w rzeźbie kamiennej na tej ziemi, wiernego sukcesora myśli duszpasterskiej Jana Szechowicza.

Urszula Janicka-Krzywda

Orawski epizod życiorysu harnasia spod Babiej Góry

Na początku 1736 roku, prawdopodobnie w styczniu, został stracony w Krakowie Józef Baczyński zwany Skawickim, jeden z najsłynniejszych harnasi Beskidów Zachodnich. W ręce sprawiedliwości dostał się wraz z towarzyszem, niejakim Śpiewakiem, obraźnikiem z Ochotnicy. Zbójników pojмали harnicy w Wilczyskach — przysiółku wsi Dobra, gdzie w jednej z chałup kompania urządziła sobie odpoczynek i zabawę. Było to późną jesienią 1735 roku. Dzieje grzesznego żywota Józefa Baczyńskiego znane są dzięki tak zwanej obłacie czyli zapisie jego zeznań. Dokument ten odnalazł w zbiorach archiwum ziemskiego w Krakowie i opublikował wybitny badacz Żywiecczyny — Stanisław Szczotka w latach 30-tych naszego stulecia.

Przez przeszło trzy lata swojej zbójnickiej kariery pojawiał się Baczyński w Beskidzie Żywieckim, u stóp Babiej Góry w rodzinnej Skawicy, w Białej Wodzie i Jaworkach koło Szczawnicy, wreszcie w Gorcach i na Orawie.

Z Orawą, a ściślej z Zubrzycą, łączyły go szczególne związki. Matka Baczyńskiego, wdowa, mieszkała w Skawicy jako komornica u Kazimierza Kowalczyka pochodzącego z Zubrzycy, ożenionego po drugiej stronie Babiej Góry. Tenże Kowalczyk w 1733 roku został stracony za uprawianie zbójnickiego rzemiosła, a z wdową po nim ożenił się wkrótce Majcher Masarczyk z pobliskiego Juszczyzna, kompan wypraw

Baczyńskiego. To właśnie temuż Kowalczykowi sprzedał Baczyński swoje pierwsze łupy: „...przedałem alias na borg Kazimierzowi Kowalczykowi dałem, którego tu stracono podczas kapturów w Krakowie”. Z nim też uczestniczył w drugiej zbójnickiej wyprawie — w napadzie na browar w Dobczycach w 1733 roku. W tym samym roku już po straceniu Kazimierza i po kolejnym rabunku skawicki harnaś przez pewien czas ukrywał się w Zubrzycy, w domu brata Kazimierza — Jakuba. Zimą Baczyński spędził w Ochotnicy, w Gorcach. Tutaj też wiosną 1734 roku zorganizował kolejną kompanię, z którą przybył ponownie do Zubrzycy. Tu grupa ta powiększyła się o dwóch nowych kompanów: braci Jakuba i Jana Kowalczyków, rodzonych braci straconego w Krakowie Kazimierza. Kolejną zimę spędził harnaś w Białej Wodzie. Stąd wiosną 1735 roku wyruszyła ku Babiej Górze jedenastoosobowa kompania: „...tak tedy jedenastu nas się zebrawszy, poszliśmy do Orawy do Kowalczyka i inszego ziemianina”. Można przypuszczać, że dom Kowalczyków stanowił punkt zborny zbójnickiej kompanii. W Zubrzycy tegoż roku Baczyński i jego kompani napadli na niejakiego Koszałkę, obrabowali go i związali „...że towarzyszków naszych (w tym Jana i Jakuba Kowalczyków — U. J. K.) u tegoż Koszałki pijących wydał i tamci wszyscy na Orawie poginęli”. Tak więc wiadomo, iż w ciągu dwóch lat zostali straceni trzej bracia Kowalczykowie: Jakub, Jan i Kazimierz. Takie rodzinne uprawianie zbójnickiego procederu nie należało do rzadkości, że wspomnę chociażby braci Bartłomieja, Macieja i Piotra Giertugów ze Skawicy. To w ich kompanii uczestniczył Baczyński w swojej pierwszej z prawdziwego zdarzenia zbójnickiej wyprawie, we wspomnianym już napadzie na browar w Dobczycach, w 1733 roku. W aktach sądowych po północnej stronie Babiej Góry zbójnicy z Orawy już więcej się nie pojawiają. „Zbijali” na samej Orawie, na Spiszu, Podhalu, Liptowie, a dokumenty ich niecnego żywota można znaleźć w archiwach Nowego Targu, Nowego Sącza, Kieżmarku, Liptowskiego Mikułasa, Lubowli. Od północnych podnóży Babiej Góry dzieliła ich naturalna granica terenowa, administracyjna czy wreszcie — ekonomiczna. To przecież w Skawicy zbójnicka śpiewka głosiła:

Ku Orawie chłopcy,
górami, górami,
bo tam na Orawie
sują talarami.

I rzeczywiście! We wspomnianych archiwach po południowej stronie Babiej Góry znajduje się nierzadko „dobrych chłopców” z Beskidu Śląskiego, Beskidu Żywieckiego, z doliny Skawy. Wiódł stąd ku bogatemu południu niejeden zbójnicki chodnik, którego nazwa zachowała się do dzisiaj w tradycji, stanowiąc obecnie turystyczną atrakcję.

Zbigniew Ładygin

Zapomniani Orawiacy

Ilekróć mówi się lub pisze o dziejach przyłączenia wsi orawskich do Polski wśród wymienianych przy okazji nazwisk niezmiernie rzadko padają dwa: Eugeniusza Sterculi i Aleksandra Matonoga. Szczególnie nikną w blasku jaki — bez wątpienia zasłużenie — otacza postać ks. Ferdynanda Machaya. Owo pomijanie Sterculii i Matonoga wynika zapewne z mniejszego formatu obu tych postaci, ale także niewielkiej ilości materiałów źródłowych, braku żyjących świadków ich działalności, a także z pewnych okoliczności tej działalności towarzyszących.

Głównym źródłem wiedzy o Sterculi i Matonogu jest ogólnie znana książka wspomnieniowa ks. Ferdynanda Machaya¹, ale na szczęście zachowały się również — nieliczne wprawdzie — archiwalia pozwalające rzucić niewielki promyk światła na postacie obu zapomnianych działaczy orawskich. Można mieć nadzieję, że dalsza penetracja zasobów archiwalnych, szczególnie słowackich i węgierskich a także rodzinnych, pozwoli na ustalenie większej ilości szczegółów z ich życia. Zamieszczone poniżej notatki są jedynie szkicami biografii Sterculi i Matonoga.

Eugeniusz Stercula (niekiedy podpisywał się Stercula) urodził się około roku 1880² w Podwilku. Jego ojciec — Karol — był

¹ Ferdynand Machay. *Moja droga do Polski. (Pamiętnik)*. Warszawa [i inne] wyd. I 1923, wyd. II 1938.

² „Pamiętam ten straszny rok; mieszkałem wtedy jako student między Słowakami w Trzcianie, często odwiedzałem moją rodzinną wioskę (...)” — tak pisał o roku 1892, roku klęski głodu. Czteroletnie gimnazjum trzciańskie rozpoczynano po ukończeniu szkoły powszechnej w wieku 10 lat. Wynika z tego, że Stercula mógł się urodzić między rokiem 1879 a 1882. Cytat z: E. Stercula. *Potrawy ludności góralskiej w Jablonce* [w:]

długoletnim sołtysem tej wsi; prowadził duże, 22 hektarowe gospodarstwo. Matka, Joanna z domu Frond, pochodziła z okolic Makowa Podhalańskiego³. Eugeniusz ukończył gimnazjum w Trzcianie. Nauki farmaceutyczne pobierał na Węgrzech (?)⁴. W lutym 1908 roku, nie bez sprzeciwu aptekarza z Trziciany uzyskał koncesję na prowadzenie własnej apteki, którą otworzył w Jabłonce w październiku tegoż roku. Apteka „Pod Zbawicielem” mieściła się pierwotnie w drewnianej chałupie wynajętej od Marii Paś-Filipek, później zastąpił ją budynek murowany, do dziś pełniący swą pierwotną funkcję.

Stercula był dwukrotnie żonaty. Pierwsza żona zmarła tuż po ślubie, z drugą, Magdaleną Szontagh⁵, miał trzy córki⁶.

W grudniu 1913 roku nawiązał ze Sterculą kontakt Bronisław Piłsudski⁷, ówczesnie prezes Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. Tak Stercula wspominał swe pierwsze spotkanie z wielkim etnografem: „Pan Piłsudski przyjechał na Orawę albo w Decembrze w 913 albo też w styczniu r. 1914 z panią Giżycką⁸ z Zakopanego. Nie

„Rocznik Podhalański” 2: 1979 s. 191. Księgi parafialne z Podwilka zostały w latach wojny wywiezione na Słowację i do tej pory nie są dostępne, nie jest więc możliwe zweryfikowanie tej hipotezy u źródła.

³ Andrzej Madeja, Józef Pieróg *Apteka pod Zbawicielem*. [w:] „Ziemia Orawska” 1993 s. 14—18.

⁴ Był to tradycyjny kierunek kształcenia się ówczesnej, zamożniejszej młodzieży. Uczelnią mógł być Budapesztański Uniwersytet, lecz danych na ten temat brak.

⁵ Nie wiem skąd pochodzi. Była osobą wykształconą, czego najlepszym dowodem jest znajomość w piśmie modnego wówczas języka esperanto. Zachowała się kartka pocztowa z lipca 1911 roku pisana jej ręką w tym języku do Tomasza Buły (Muzeum Tatrzańskie, sygn. AR/NO/388).

⁶ Zapewne w latach 1914—1916 ale brak odpowiednich wpisów w *Liber natorum et baptistorum* parafii jabłonceńskiej — musiały się więc urodzić gdzie indziej (może w domu rodzinnym Magdaleny Szontagh?).

⁷ Bronisław Piłsudski (1866—1918) — wybitny etnograf, znawca ludów północno-wschodniej Azji. Przed pierwszą wojną światową osiadł w Zakopanem, gdzie aktywnie działał w zarządzie Muzeum Tatrzańskiego i Towarzystwie Tatrzańskim. Był współtwórcą Sekcji Ludoznawczej TT, a także inicjatorem i głównym redaktorem „Rocznika Podhalańskiego”. Nie doczekał jednak wydania pierwszego numeru, który ukazał się dopiero 3 lata po jego śmierci.

⁸ Bronisława Giżycka (1867—1921) — kolekcjonerka i miłośniczka sztuki ludowej. Działaczka Towarzystwa Muzeum Tatrzańskiego i Sekcji Ludoznawczej TT, w którego zarządzie pracowała w latach 1912—1914. Krótco przed śmiercią swoje cenne zbiory sprzedała Miejskiemu Muzeum Przemysłowemu w Krakowie. Stanowią one dziś trzon kolekcji krakowskiego Muzeum Etnograficznego.



wiem jakim sposobem przyjechali, ale na to pamiętam, że przyszli prędzej do Podwilka, tam odwiedzili Matonoga, a pani Giżycka została u państwa Divekych. Piłsudski przyszedł do nas sam jakoś po obiedzie. Potem u nas zanocewał a na drugi dzień odjechał sankami stąd do Cz-Dunajca nie mogąc się p. Giżyckiej doczekać, która po wyjeździe jego później nadeszła z Podwilka. Przez ten czas rozmawialiśmy dużo o etnografii naszych górali — on poprzeczył moje zbiory, był bardzo zachwycony, poszliśmy do jednego gazdy w sąsiedztwie, zaglądnął do »świątyni«, do komory, do komnaty, oglądał całą budowę domu potem sprzęta gazdowskie. Namawiał mnie bardzo do dalszych badań do zbiorów i prosił żebym napisał jaki artykuł do rocznika”⁹. Informacja o nawiązaniu owocnej współpracy z „osobami stale mieszkającymi wśród polskich górali na Węgrzech” skwapliwie została odnotowana w sprawozdaniu Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego¹⁰.

⁹ List E. Sterculi do J. Zborowskiego z 26 października 1918 r.; (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

¹⁰ *Sprawozdanie Sekcji Ludoznawczej za okres od 1 I 1913 do 31 XII 1913*. [w:] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” tom XXXIV [właściwie XXXV] rok 1914.

Zbiory etnograficzne, które zachwyciły gościa to głównie fotograficzne wizerunki typów ludowych i strojów orawskich. Stercula był też niezłym rysownikiem. Znał jego rysunki, którymi ilustrował artykuły pisane na prośbę Piłsudskiego. W zbiorach Muzeum Tatrzańskiego znajduje się też wcale udany, kreślony piórkiem rysunek kościoła w Orawce.

Ów „rocznik”, o którym wspomina Stercula to oczywiście „Rocznik Podhalański”. Stercula napisał do niego dwie prace: *Zioła używane przez lud w Jabłonce* (1913 r.) i *Potrawy ludności góralskiej w Jabłonce* (1914 r.). Żadna z nich nie została jednak zamieszczona w I tomie, gdyż — jak pisał Zborowski o Sterculi i ks. Antonim Sikorze¹¹ — „pierwszorzędnie władający rodzimym dialektem, nie byli jeszcze tędzy w literackim języku”¹². Druga z wymienionych prac ukazała się ponad pół wieku później w II tomie „Rocznika Podhalańskiego” wydanym w roku 1969. Artykuł o ziołach jest przygotowany przez dr. Zofię Radwańską-Paryską do VI tomu tegoż rocznika.

Nie jest jasne czym zostało podyktowane wielkie zaangażowanie Sterculi w polskim ruchu narodowym na Orawie. Początek jego działalności w tym zakresie datować można na rok 1910, kiedy węgierski napis na swej aptece zamienił na szyld w języku polskim¹³. W tym też czasie poznał bliżej Ferdynanda Machaya i Aleksandra Matonoga. W lipcu 1911 roku ta trójka Orawian spotkała się z Janem Bednarskim z Nowego Targu¹⁴. Efektem ich późniejszej współpracy była między innymi „Gazeta Podhalańska”, do której Stercula pisywał pod własnym nazwiskiem oraz

¹¹ ks. Antoni Sikora (1893—1956) — kapłan katolicki, działacz społeczno-narodowościowy, duszpasterz w kilku miejscowościach Spisza i Orawy (m. in. w Jurgowie, gdzie jako pierwszy wygłaszał kazania w języku polskim), członek zarządu i działacz Związku Górali Spisza i Orawy przez cały czas jego istnienia (1931—1939).

¹² J. Zborowski. *Z dziejów ludoznawstwa i muzealnictwa na Podhalu: Sekcja Ludoznawcza Towarzystwa Tatrzańskiego (1911—1919)* [w:] „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” 6: 1976 s. 35—115. A oto próbka języka pisanego Sterculi z tych lat (list do J. Dziedzica z 23 sierpnia 1911 r. Muzeum Tatrzańskie AR/NO/388): „Może ten mój list nie zastanie już Pana w domu, ale to nierobi nic, jak go ai później dostanie o cym pisem to nie jest gwałtowne”. Bardziej wyraźnym tego przykładem jest list Sterculi cytowany przez C. [zesława] R.[okickiego] w artykule Z Krakowa do Budapesztu („Ziemia” 4: 1913 nr 25 s. 414).

¹³ F. Machay *ibidem* s. 39—40.

¹⁴ Op. cit. s. 49. Jan Bednarski (1860—1926) — doktor medycyny, działacz społeczny, współtwórca „Gazety Podhalańskiej”. W latach 1879—1917 lekarz powiatowy w Nowym Targu. Poseł do galicyjskiego Sejmu Krajowego. Członek Komitetu Plebiscytowego (1920—1921), starosta spisko-orawski (1918—1925).

pseudonimami: Orawski, Targownik, Młotek, Warz (w latach 1913—1915)¹⁵. Był też aktywnym kolporterem tego czasopisma na Orawie¹⁶.

Liczne jego artykuły ukazywały się również w prasie węgierskiej, zarówno lokalnej (orawskiej i turczańskiej) jak i centralnej — wychodzącej w Budapeszcie¹⁷. Poruszał w nich kwestię Polaków na Górnych Węgrzech, optując za jej rozwiązaniem w duchu przyjaźni polsko-węgierskiej.

Nieskrywane madziarofilstwo Sterculi było przyczyną rozłamu wśród orawskich działaczy narodowościowych — rozłamu, który szczególnie ostro zarysował się po wydaniu propagandowej broszury *Co my za jedni?* (1913), do której Stercula napisał rozdział *Po nasemu*. Mimo jednak znaczącej różnicy zdań¹⁸ utrzymywał ściśle kontakty zarówno z ks. Ferdynandem Machajem jak i z polskimi działaczami spoza Orawy.

Wiele czasu poświęcał Stercula fotografice, która — zdaje się — była jego wielką pasją. Był chyba jedynym mieszkańcem tego zakątka Orawy, który przed pierwszą wojną światową parał się tą sztuką¹⁹. Wykonywane przez niego fotografie sprzedawane były przez orawskich kupców jako widokówki²⁰, jego zdjęciami ilustrowano orawskie artykuły w „Ziemii”²¹, zamieścił je też w swym *Ilustrowanym przewodniku po Spiszu, Orawie i Czadeckim* Mieczysław Orłowicz (1921). Zbiory wykonanych przez Sterculę zdjęć liczyły wieleset negatywów (oczywiście szklanych)²². Wiele klisz negatywowych i diapozytywowych znalaz-

¹⁵ Według odręcznych adnotacji Juliusza Zborowskiego na rocznikach „Gazety Podhalańskiej” — egzemplarzach znajdujących się w Muzeum Tatrzańskim.

¹⁶ W korespondencji do Jana Bednarskiego z roku 1915 wymienia kilkunastu prenumeratorów z Jabłonki, Danielek, obu Zubrzyc, Podwilka, Rabczyc i Orawki.

¹⁷ List E. Sterculi do J. Zborowskiego z 22 listopada 1918 roku. Autor wymienia w nim 17 ważniejszych artykułów opublikowanych od marca 1913 do marca 1914 roku. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

¹⁸ F. Machaj, ibidem str. 66—76. Opis konfliktu wokół *Co my za jedni?* jest szczegółowy, w miarę obiektywny i — co najważniejsze — oparty na materiałach źródłowych: opiniach wyrażanych w listach Sterculi i Matonoga do autora pamiętnika.

¹⁹ W liście z kwietnia 1918 roku pisał: „(. . .) tu na całej Orawie nie ma tografisty ani jednego”. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

²⁰ Wspomniał o tym sam Stercula w jednym z listów pisanych w kwietniu 1918 roku do J. Zborowskiego.

²¹ „Ziemia” 4: 1913 nr 25, 26 — jako ilustracja do artykułu C.[zesława] R.[okickiego] *Z krakowa do Budapesztu*; 6: 1920 nr 4 (Zeszyt spisko-orawski).

²² W liście z 2 kwietnia 1918 roku oceniał swój zbiór na . . . 50—60 kg. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

*Moje abony są tu w Jablonce, może
 cie potrzebują zabrać. Niepamiętam
 gdzie były w roku 1913. W moim
 jest ultra nowoczesny aparat z 6. stopni
 sterem rury, to będzie potrzebne tu do
 Jablonki.
 My żyjemy cicho, czasem nas
 turbują Czechy, ale jeszcze do
 tych czas jakos da się przecierpieć.
 Póki bym więcej ale, to strasznie
 mi się smierci (Sikora) kiedy jestem
 najwięcej zmuszony obserwować
 z Pogrzebi! E. Sterculi*

ło się w rękach Juliusza Zborowskiego, dziś są w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego²³. Ta część działalności Sterculi zasługuje na specjalne zbadanie.

Koniec pierwszej wojny światowej przyniósł w życiu Sterculi i jego rodziny zasadnicze zmiany. Stercula zlikwidował jabłoncezańską aptekę „Pod Zbawicielem” i przeniósł się na Węgry.

Powodem tej decyzji były zarówno względy ekonomiczne, jak i (chyba przede wszystkim) polityczne. Znany ze swych madziarofilskich przekonań nie był mile widziany na Orawie przez polskich pretendentów do tej ziemi. Jednocześnie czeska, tymczasowa administracja uważając go za niebezpiecznego działacza propolskiego poddawała go szykanom i represjom.

„My żyjemy cicho — pisał w roku 1919 czasem nas turbują Czechy, ale jeszcze do tychczas jakoś da się przecierpieć”²⁴. Rok później było już gorzej: „Jestem obecnie w kłopotach! Czechy chcą nas wypędzić. Zawołał mnie do siebie żupan i dał mi wiadomość, że z powodu mojego przewdojennego uczynkowania [słowo nieodczytane Z. Ł.] ja nie mogę zostać w cz. sł. republice, że jestem dla nich niebezpiecznym człowiekiem itp. Ciekawa dyskusja była między nami, audjencja trwała

²³ Muzeum Tatrzańskie, Archiwum fotograficzne nr: 175—286, 287—298, 300—332, 334, 337—340. Ogółem 161 klisz szklanych negatywnych 9 × 12 cm. Przekazane do Muzeum przez Sterculę przy różnych okazjach w czasie bliskiej współpracy ze Zborowskim ok. roku 1913 oraz w latach 1920—21 w czasie likwidacji mieszkania w Jablonce przenoszenia się ich autora na Węgry. Przedstawiają typy ludowe, elementy stroju, sprzęty domowe, wnętrza izb, kapliczki przydrożne, chałupę z wyżką, scenki rodzajowe.

²⁴ Niedatowany list E. Sterculi do J. Zborowskiego z roku 1919. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

z półtorej godziny! Na koniec powiedział, że wyrok dostanę pisemnie. Inaczej żyjemy pod ostrym żandarmskim nadzorem. Człowiekowi się już sprzyrzył taki niespokojny żywot, a ta stała niepewność”²⁵.

Żupan Orawy — był nim wtedy dr. Vladimír Pivko²⁶ — dotrzymał słowa: rok 1921 spędził Stercula w Trzcianie, gdzie był internowany wraz z rodziną. Po powrocie do Jabłonki pozostało mu tylko spakować dobytek. „Coś od 2-ch tygodni jestem w Jablonce — relacjonował Zborowskiemu — przyszedłem tu z tym, że przewożę aptekę od Neupauera²⁷. Jednak tak się mi zda, że z tego nie będzie nic. Co a jako będzie jeszcze tam nie wiem, tylko to [słowo nieodczytane Z. Ł.], że wracać tu nie mam po co bo stosunki tak się przemieniały, że nie mógłbym tu z rodziną wyżyć. Odkąd markami płacą obrót apteki ogromnie skłęsnał. Możliwe, że to się czasem naprawi, tylko trzebaby wyczekać, a właśnie to jest dla mnie niemożliwe. Dzieci nie chcą czekać, też rosną. Trzebaby tu wielkie inwestycje robić. Do tego też niema grosza [słowo nieodczytane Z. Ł.], bieda ze wszystkim [słowo nieodczytane Z. Ł.]. Tu się »pośnięło« wszystko. Muszę zacząć żywot od nowa i dlatego spróbuję poszukać lepszego terenu. [słowo nieodczytane Z. Ł.] mnie tam na Słowacyi czesi [nie] bardzo kochają, do niedawna byłem pod policyjnym nadzorem internowany, nie wolno mi było się ze Trzciany ruszyć, listy moje były cenzurowane itp. Dostałem o tem urzędowe powiadomienie (Proszę o tem nie spominać nikomu, ponieważ moja familia jeszcze tam jest)”²⁸.

O węgierskich losach Eugeniusza Sterculi niewiele wiadomo poza tym, że zmarł w Szaszvar w Siedmiogrodzie 15 czerwca 1939 roku.

²⁵ List E. Sterculi do J. Zborowskiego z 4 listopada 1920 roku. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

²⁶ Pivko Vladimír (ur. 1872, zm. po roku 1932) — ostatni żupan Orawy (jedyny Słowak na tym urzędzie), swą funkcję pełnił w latach 1919—1922. A. Kavuljak w opracowaniu „Historický miestopis Oravy” Bratislava 1955 błędnie podaje jego imię (Ivan).

²⁷ Jan Neupauer (1880—1952) — mgr farmacji, współpracownik Sterculi, w latach 1931—36 wiceprezes Związku Spisko-Orawskiego, orawski działacz sportowy. Po wyjeździe Sterculi prowadził aptekę „Pod Zbawicielem”. O dalszych losach apteki, opierając się na archiwaliach rodzinnych piszą A. Madeja i J. Pieróg (patrz przypis 3).

²⁸ List E. Sterculi do J. Zborowskiego pisany w Jablonce 8 kwietnia 1922 roku. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

Aleksander Matonog²⁹ jest osobą jeszcze mniej znaną niż Stercula. Niewiele też więcej niż przekazał to nam ks. Ferdynand Machay dowiedzieć się można z zachowanych dokumentów. Nic zeszta dziwnego: „taki to człowiek był, że nigdy się niechwalił z niczem. Skromny był bardzo”. Życie jednak miał burzliwe, żeby nie powiedzieć — awanturnicze.

Matonog urodził się w Podwilku w roku 1885³⁰. Tu zapewne pobrał pierwsze nauki. Edukację kontynuował w czteroklasowym gimnazjum w Trzcianie; klasę piątą ukończył w Kieżmarku. Styczeń z węgierską szkołą — językiem i zwyczajami — przesądziła, że w przyszłości będzie, podobnie jak Stercula, lojalnym obywatelem „Magyar Orszagh”. Pozostała w nim jednak świadomość, wyniesiona zapewne z rodzinnego domu, która instynktownie łączyła go z ojczyzną przodków.

O dalszej jego edukacji wiemy niewiele. Prawdopodobnie przerwał ją z braku pieniędzy i któregoś dnia zabrał się z wędrowną trupą teatralną. Przez kilka lat objeżdżał Węgry jako aktor. Musiał być niezły w tej profesji, bowiem ówczesna prasa wystawiała mu pochlebne recenzje. Próbował nawet pisać utwory dramatyczne. Jego sztukę „Antychryst” miał wystawić „Magyar Szinhaz” — Teatr Węgierski w Budapeszcie³¹.

Z tego okresu zapewne pochodzą liczne przyjaźnie Matonoga ze światem bohemy: znany był znajdujący się w Podwilku, w domu jego siostry „wielki portret olejowy” — dar jednego z przyjaciół malarzy. Węgierski grafik Stefan Szigethy dedykował mu zbiór wydanych drukiem ekslibrisów gdzie umieścił i ekslibris Matonoga.

²⁹ Brzmienie tego nazwiska (matonog, matonóg) wywodzi się od ludowej nazwy perzu (*Lolium temulentum*), notowanej na terenie Podhala przez badaczy miejscowej gwary w XIX wieku i współcześnie.

³⁰ Wszystkie informacje o Matonogu pochodzą z listów Sterculi pisanych do J. Zborowskiego datowanych na 2 (z pewnością błędnie, może 12?), 6 i 16 kwietnia 1918 roku. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166). Informacje zawarte w pamiętniku ks. Ferdynanda Machaya nie wnoszą wiele ponad to co przekazał Stercula w cytowanych tu listach.

³¹ Stercula o tym „słyszał, a nawet czytał w gazecie”, ale w archiwum budapesztańskiego teatru, w którym na moją prośbę kwerendę przeprowadził p. Karoly Balaazs, nie znaleziono żadnych śladów działalności Matonoga.

Z niewiadomych przyczyn Matonog rzucił aktorstwo i... przywdział mnisi habit. W kremnickim klasztorze dokąd trafił był jednak bardzo krótko; znów powrócił do aktorstwa. Czyżby ślad tragicznej miłości?

W czasie późniejszych wędrówek aktorskich znalazł się w Krakowie. Tu — jak sam twierdził — dla polepszenia znajomości języka polskiego, pracował w Teatrze Słowackiego jako statysta. Przez pewien czas był prywatnym nauczycielem u niejakich państwa Lenczów pod Budapesztem, aż wreszcie — zdaje się, że około roku 1908, osiadł w swej rodzinnej wsi — Podwilku.

Wykształcenie pozwoliło mu objąć posadę miejscowego podnotariusza — najniższego rangą urzędnika węgierskiej administracji państwowej, a niespokojny duch kazał zająć się — jak to dziś nazywamy — pracą społeczną. I to ze sporymi wynikami. Pisał Machay: „On się przyczynił głównie do tego, że przy spisie ludności w roku 1911 do statystyki zarejestrowano i nas — Polaków. Największą zaś jego zasługą może jest to, że nam odkrył p. Bednarskiego. [tu dłuższy opis przypadkowego spotkania z góralek z Podszarnia, zdaje się o nazwisku Kapuściak, który został „przyłapany” na czytaniu książki pożyczonej od Bednarskiego — przyp. Z. Ł.] Matonog na drugi dzień był już w Nowym Targu”³².

Późniejsza współpraca z Bednarskim i „Gazetą Podhalańską” zaowocowała wieloma notatkami i artykułami podpisywanymi pseudonimami takimi jak Sarniok, Jabłoncon, Koleček, Rodomil, Góral zpod Babiej Góry. Już wcześniej zresztą pisywał do gazet węgierskich — głównie ukazującego się w Trzcianie czasopisma „Arva”, czego efektem było między innymi wspomniane przez Machaya ujęcie Polaków w oficjalnych statystykach.

Do broszurki *Co my za jedni?* napisał część zatytułowaną *Wstyd się wstydzić ojca i matki swojej*. Podobnie jak w przypadku Sterculi prowęgierska orientacja spowodowała pozostawienie go nieco na ubożu.

Przeżycia wojenne odcisnęły się na Matonogu ciężką chorobą. Niedoczekawszy wydarzeń lata 1918 roku Aleksander Matonog

³² F. Machay ibidem, s. 46—47.

zmarł w Podwilku 6 kwietnia tegoż roku.

„Szkoda, że pan nie poznał jego charakter i postać do kryształu podobną” — pisał do Zborowskiego Stercula, pozostający pod wielkim wrażeniem tego pod każdym względem niepospolitego człowieka. Warto tu zacytować jeszcze jeden list Sterculi pisany w chwilę po otrzymaniu wiadomości o śmierci:

„Smutna wiadomość. Biedny nasz Alexander Matonog dziś zmarł. O jego śmierci nie mam żadnej bliższej wiadomości tylko telegraficznie mi to odkażała Pani Diveky. Pogrzeb będzie w poniedziałek przed południem. Śpieszę Pana o tem zawiadomić, żebyście coś napisali o nim. 31-go byłem u niego, już wtedy bardzo ciężko rozmawiał ze mną, ale jeszcze dzisiaj pisał do mnie kilka słów. Może i P. Bednarski powie Panowi kto był on dla nas. Można zapewnić, że on był między nami pierwszym apostołem. On był pierwszym co się spotkał z Panem Teyseyre³³ i później z nim chodził do Zakopanego do Zamoyskich. On był pierwszy. Był u P. Bednarskiego, potem on przyprowadził

³³ Teyseyre (poprawnie Teisseyre) Julian Jerzy (1864—1912) — z pochodzenia francuz, jeden z pierwszych „budzicieli” polskości na polskich kresach południowych.

„Rochamy Ciemie!”

Smutna wiadomość. Biedny nasz Alexander Matonog dziś zmarł. O jego śmierci nie mam żadnej bliższej wiadomości, tylko telegraficznie mi to odkażała Pani Diveky. Pogrzeb będzie w poniedziałek przed południem. Śpieszę Pana o tem zawiadomić, żebyście coś napisali o nim. 31-go byłem u niego, już wtedy bardzo ciężko rozmawiał ze mną, ale jeszcze dzisiaj pisał do mnie kilka słów. Może i P. Bednarski powie Panowi kto był on dla nas. Można zapewnić, że on był między nami pierwszym apostołem. On był pierwszym co się spotkał z Panem Teyseyre i później chodził z nim do Zakopanego do Zamoyskich. On był pierwszy, u był u P. Bednarskiego, potem później przyprowadził do nas P. Bednarskiego, Dziadziwa i Antyg. Hicie on był przy narodzeniu naszej sprawy pierwszym i został przy niej do śmierci. Jak było to u nas. On napisał w naszej sprawie pierwszy artykuł do czasopisma „Arwa” które wydawał kilka lat w Przeciszanie. On nie jest wtedy Tomogor, żeby przy opisie otalystyofreych naraych ludzi za polskie zapisanie. Hicie i tu u nas on prowadził naszą sprawę po pierwszej raz.

Ogromnie mi go żal. Aż żal, jak gdyby byłby moim własnym bratem.

Z Bogiem!

K. Stercul

do nas P. Bednarskiego. Dziedzica³⁴ i Bułę³⁵. Więc on był przy narodzeniu naszej sprawy pierwszym i został przy niej do śmierci. Tak było tu u nas. (...)

Ogromnie mi go żal, tak czuję jak gdyby był moim własnym bratem”³⁶.

O. Michał J. Wojnarowski

Chyżne powojenne — karmelitańskie

Chyżne jest małą wioską położoną na granicy ze Słowacją. Tu znajduje się Urząd celny.

Parafia Chyżne została erygowana w 1787 r. W czasie swego istnienia leżała w granicach różnych Państw i Diecezji. Obecnie należy do Archidiecezji krakowskiej. Przez kogo Parafia była erygowana — na podstawie miejscowych zapisków — nie można ustalić. Kościół w Chyżnem ma za swego tytularnego Patrona św. Annę.

Pierwszy kościół w Chyżnem był drewniany, zakupiony od Parafii Lipnica Wielka. Stał na terenie, gdzie obecnie znajduje się cmentarz grzebalny. Wcześniej Chyżne należało do Parafii Trzciana.

W roku 1900 rozpoczęto budowę nowego murowanego kościoła. Budowa jego trwała trzy lata. Fundusze czerpali z Kurii Spiskiej. być może, że słuszność ma legenda przekazywana przez starszych Parafian o znalezionym skarbcu w Jeleśni. O projekt kościoła starał się proboszcz ówczesny Karol Rindel. Do pomocy, z uwagi na choroby, miał najpierw Ks. Adalbertusa Szillay, następnie ks. Jana Dideczko. Ks. Rindel nie doczekał się ukończenia kościoła. Zmarł w Chyżnem. Nie jest znane miejsce jego grobu. Kościół został zbudowany w stylu neoromańskim pod wezwaniem św. Anny. W Uroczystość swojej Patronki, św. Anny 26 lipca 1903 r. został poświęcony. Nie jest znany Konsekrator kościoła.

³⁴ Jan Tomasz Dziedzic — nauczyciel gimnazjalny w Nowym Targu, działacz społeczny i narodowościowy.

³⁵ Tomasz Buła (1877—1917) — pochodzi z Białego Dunajca, ukończył geografię i historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, nauczyciel, od 1916 w gimnazjum nowatorskim, działacz społeczny i narodowościowy. W latach 1914—1917 redaktor „Gazety Podhalańskiej”.

³⁶ List E. Sterculi do J. Zborowskiego z 6 kwietnia 1918. (Muzeum Tatrzańskie, archiwum Zborowskiego, teka 166).

Bierzmowanie wiernych odbyło się w 1912 i 1923 r. W 1923 r. bierzmowania udzielił ks. Arcybiskup Stefan Sapiecha. W r. 1938 bierzmowanie, sprawował sufragan krakowski biskup Stanisław Rospond.

W czasie pierwszej wojny światowej węgierskie władze państwowe zabrały z tutejszego kościoła dzwon. Nie znane jest imię tego dzwonu, który został rozbity na wieży kościelnej i w częściach zdjęty. Przez kilka lat na wieży były tylko dwa małe dzwony. Dopiero w r. 1922 został zakupiony duży dzwon, do dziś będący na wieży, z funduszy Gminy Urbarialnej w Chyżnem.

W okresie II wojny światowej, w r. 1942 kościół został ponownie odnowiony zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Ofiary na prośbę proboszcza ks. Aurelego Michaliaka składali Parafianie w kwotach od 250 do 500 koron. Niestety, parafianie nie cieszyli się długo odnowionym kościołem. Nadszedł rok 1945 i w dniach 24 i 25 stycznia nadciągnęły siły zbrojne oddziałów hitlerowskich. 27 stycznia zbliżyły się również oddziały wojsk radzieckich i rozpoczął się front trwający 9 tygodni, tj. do 27 marca. W tym dniu wypadała Wielka Środa.

Były to bardzo ciężkie chwile dla Parafian i dla kościoła. Wojska hitlerowskie zrobiły sobie na wieży kościelnej punkt obserwacyjny. Wojska radzieckie rozmieszczone na terenie Jabłonki, chcąc zniszczyć punkt obserwacyjny oddziałów niemieckich dniem i nocą ostrzeliwały wieżę kościelną i jego mury. Wieża — na szczęście nie została zwalona, ale doznała poważnych uszkodzeń. Bardzo też poważnie zostały zniszczone mury kościoła. Północna ściana została prawie rozbita z Wielkim Ołtarzem, który rozsypał się na drobne części. Ocalała jedynie — jak wierni twierdzą cudownie — figura św. Anny, Patronki kościoła. Chór został całkowicie zniszczony a wraz z nim piękne, gotyckie organy. Zniszczony został również dach na kościele. Pociski rozrywające się w kościele zniszczyły piękną, nową polichromię. Porobiły duże dziury w sklepieniu. Zniszczyły piękny, kryształowy żyrandol. Uszkodziły znacznie ławki i porobiły dziury w Stacjach Drogi Krzyżowej. Drzwi do kościoła były rozbite. Ogrodzenie kościoła zupełnie zniszczone. Cztery kaplice wokół kościoła uległy znacznemu uszkodzeniu, a jedna z nich została zupełnie, całkowicie rozbita.

W czasie tych działań wojennych zginęło 17 Parafian, a wielu odniosło rany. Zostało spalonych przeszło 95 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Były to więc chwile bardzo ciężkie dla mieszkańców Chyżnego i ich pięknego kościoła.

Po zakończeniu działań wojennych, nie można było przystąpić do remontu kościoła, gdyż wioska była bardzo zniszczona i zrabowana. Przez kilka miesięcy nabożeństwa były odprawiane na plebanii.

Zniszczona wioska działaniami wojennymi i zrujnowany kościół przestraszyły księży diecezjalnych do tego stopnia, że żaden nie chciał się podjąć obowiązku proboszcza w Chyżnem. Ówczesny sołtys Chyżnego Stefan Pardel pseudonim Brnik udał się do Krakowa do Księcia Kardynała Sapiechy z prośbą o przydzielenie dla tej opuszczonej trzody kapłana. Metropolita Krakowski zwrócił się do prowincjała Karmelitów w Krakowie na Piasku O. dra Jana Konoby z propozycją objęcia tej placówki. Tak więc Chyżne od 1946 r. przeszło pod duchową opiekę Karmelitów.

Chyżnianie ofiarnie zabrali się do porządkowania kościoła i jego remontu. Najpierw usunięto gruz z kościoła. Następnie zamurowano zrujnowaną ścianę za Wielkim Ołtarzem. Naprawiono dach i pokryto cementową dachówką. Przyrowadzono chór do stanu używalności.

Dnia 10 czerwca 1946 r. w chwili przekazywania probostwa nowomianowanemu przez Książęco-Metropolitalną Kurię w Krakowie Administratorowi O. Stefanowi Bronisławowi Brniakowi z Zakonu Karmelitów spisano odpowiedni protokół. W protokole tym jest dokładnie wyszczególniony majątek probostwa i kościoła oraz obowiązek danin ze strony parafian.

Warto tu odnotować dokument napisany w języku słowackim, który podaje wykaz nieruchomości, m. in. Szkołę Parafialną oraz budynek położony „koło cesarki” Dom Parafialny kulturalny. Zachował się również zniszczony dokument, którego treść da się tak odczytać: „Napisana 25 czerwca 1944 r. ... w Chyżnem na zwołaniu ... Prezes uz. wyboru w Chyżnem ... w celu zaopiniowania ... i użytkowcą Domu Kultury.

1. Na zebraniu postanowio ... domu ma być rzym. kat. parafia ...
2. W razie potrzeby gromada Chyżne może posiedzenia w tym domu odbywać bezpłatnie.
3. Utrzymanie porządku ma czuwać proboszcz, sołtys, rada gromadzka, Kurator i prezes urbarski.
4. W domu tym ma być kancelaria sołtysa i spółdzielnia, która ma płacić czynsz miesięczny 200 koron.
5. dochodu tego pobiera 30% urząd parafialny, 25% kościół, 40% na utrzymanie i konserwację budynku, a 5% na biedne dzieci”.

(Miejsca wykropkowane — to zupełnie zniszczony dokument, nie dający się odczytać).

Godna odnotowana jest również karteczka, napisana chyba przez ks. Antoniego Zarembę, który w czasie okupacji i frontu przebywał w Chyżnem: „Dnia 7 marca w pierwszą środę tego miesiąca podczas ostrzeliwania z armat Chyżnego, ukryłem się do stajni, ponieważ ostrzeliwanie było tak silne, że trzęsła się cała stajnia, przeniosłem się tchnięty nadzwyczajną łaską z jednego kąta stajni tam gdzie stało bydło i tak czekałem zmiłowania Bożego — za parę minut uderzył granat właśnie w to miejsce gdzie przedtem siedziałem a odłamki rozleciały się na wszystkie strony omijając to miejsce gdzie stało bydło i między którym ja byłem ukryty. Widząc w tym szczególną opiekę św. Józefa, do którego mam szczególne nabożeństwo i do którego się wówczas modliłem.

CHYŻNE ZA CZASÓW PIERWSZEGO PROBOSZCZA KARMELITY

Pierwszym proboszczem z ramienia Zakonu Karmelitów był O. Stefan Bronisław Brniak. Urodził się w Kawęczynie k/Dębicy 27 września 1890 r. Do Zakonu wstąpił 28 lutego 1907 r. Pierwsze śluby zakonne złożył 13 marca 1908 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 czerwca 1914 r. Zanim objął probostwo w Chyżnem był proboszczem i przeorem w Bołszowcach koło Halicza w woj. Stanisławowskim, w Archidiecezji Lwowskiej. W r. 1945 tereny te zostały zajęte przez Związek Radziecki. Ojciec Stefan przybył do Krakowa i stąd na polecenie przełożonych udał się do Chyżnego. Pozostawił po sobie „kronikę” spisaną na jednej kartce, na której w wielkim skrócie opisał swój przyjazd do Chyżnego. „Dnia 28 maja 1946 roku przeznaczony na Administratora w Chyżnem wraz z O. Bronisławem Kąckim przyjechaliśmy na przeznaczoną placówkę. Z Krakowa przyjechał z nami także O. Anastazy Zieliński, przeor Ojców Karmelitów w Krakowie, a w Jabłonce przysiadł się także ks. Marcin Jabłoński, Dziekan Orawski. Na miejscu zastaliśmy obraz bardzo smutny, bo tak kościół jak i plebania w czasie działań wojennych uległy dość poważnemu zniszczeniu, a zwłaszcza kościół. Kościół używali Niemcy za punkt obserwacyjny w czasie frontu, który tu trwał przez 9 tygodni — w czasie walk 17 ludzi zostało zabitych, nic więc dziwnego, że Rosjanie walili do niego z armat

i tylko Opatrzności Bożej zawdzięczać należy, że mimo znacznych uszkodzeń cały nie był w gruzach. Absyda w prezbiterium za wielkim ołtarzem została całkowicie rozbita, Chór od pocisków, które przelatywały kościołem został całkowicie zniszczony a z nim także piękne organy. Wieża tak samo znacznie uszkodzona i zdiurawiona. Z Wielkiego Ołtarza prócz Figury św. Anny Patronki tut. kościoła nic nie pozostało. Ocalały jednak dwa boczne ołtarze, z których jeden przeniesiono na miejsce zniszczonego wielkiego ołtarza. Na chwałę tutejszych Parafian należy zaznaczyć, że staraniem i ofiarnością mimo swych udręczeń prywatnych i poniesionych wielkich strat (30% zniszczono, dobytek prawie cały zbrano), przede wszystkim o kościele pamiętali i za pomocą swego zapobiegliwego sołtys Stefana Pardela, kościół na tyle uratowali, ponaprawiali zawczasu, że nie uległ dalszemu zniszczeniu i się nie zawalił. Szaty liturgiczne pochowane były w piwnicach u poszczególnych parafian i w ten sposób się uratowały, niektóre tylko poniszczały. Plebania nie tyle ucierpiała jak kościół. Jeden pokój był dość zniszczony od granatu i ściana frontowa, okna i dach. Zabudowania gospodarskie są zajęte przez wojsko. Budynki te są przez wojsko znacznie zniszczone. W czerwcu dostaliśmy z Urzędu Wojewódzkiego Oddział Odbudowy po cenie 300 zł za metr kwadratowy szkło na okna w kościele. Ponieważ za wstawienie ich zażądał prywatny przedsiębiorca 50 tysięcy złotych, a parafialnie pieniędzy nie mieli, więc sprowadziłem brata Piotra Czecha z Krakowa (Karmelitę), który w przeciągu trzech tygodni wstawił szyby w kościele i na plebanii. Zegar na wieży kościelnej naprawił także karmelita z Krakowa brat Noniusz.

Rok 1946 był suchy. Czasem tylko padały deszcze z grzmotami i piorunami. I tak w Zielone Świąta zapaliła się od pioruna (9. VI). stodoła Łaciaka — trzy zabudowania od plebanii, która zgorzała doszczętnie a od niej dach na domie. Do ugaszania ognia przyczynili się w dużej mierze żołnierze tutejszej placówki W. O. P. Zima w roku 1946/7 była dość ciężka, bo mrozy dochodziły do 36°, natomiast opady śnieżne były nie wielkie, to też i wody w studniach brakowało i ludzie musieli przywozić wodę z potoka dla pojenia bydła.

W samą wigilię Bożego Narodzenia 1946 r. zachorował ks. Karol Machay, proboszcz w Lipnicy Wielkiej i na jego prośbę pojechał go zastępować O. Bronisław Alfons Kącki z Chyżnego i bawił tam przez trzy tygodnie". Na tym zakończył swoją „kronikę” O. Stefan Bronisław Brniak. Późniejsi administratorzy Parafii nie pro-

wadzili żadnych zapisów. Braki częściowo uzupełnił dopiero O. Klejnowski.

O. Alfons Bronisław Kącki urodził się w Żykocinie 4 czerwca 1910 r. Do Karmelitów wstąpił 12 września 1937 r. Pierwszą profesję złożył 14 września 1948 r. Święcenia kapłańskie przyjął 2 grudnia 1945 r. Po święceniach pierwszą placówką pracy było Chyżne. W 1948 r. został przeniesiony do Obór. W 1952 r. przyszedł do Małego Seminarium OO Karmelitów do Pilzna. Zmarł w Pilźnie 18 czerwca 1971 r. Pochowany w grobowcu OO Karmelitów w Pilźnie.

Na początku swego pobytu w Chyżnem Ojcowie Stefan Brniak i Bronisław Kącki najpierw stołowali się u sołtysa Stefana Pardeła, później u kierownika Szkoły p. Michała Ęrdelyg. Po jakimś czasie zorganizowali swoją „kuchnię” i przez wiele lat gospodarstwo plebańskie prowadziła P. Maria Małysa.

Warto w tym miejscu odnotować, że w czasie frontu nie tylko szaty liturgiczne były przechowywane u osób prywatnych, ale po zniszczeniu kościoła Figury z ołtarzy kościelnych były przechowywane u kościelnego P. Ignacego Łaciaka. U niego też była kilka razy odprawiana Msza św. przez ks. Antoniego Zarembę. Niemcy widząc schodzących się ludzi do jego domu, zaczęli strzelać — musieli więc zaniechać tych nabożeństw. Później odnowiono jedno pomieszczenie na plebanii, odpowiednio je przygotowano i tam aż do wyremontowania kościoła odprawiała się Msza święta.

Gdy wkroczyli Rosjanie do Chyżnego, widząc w domu Ignacego Łaciaka wyżej opisane figury, chcieli je porozbijać i wyrzucić. Jeden z nich starszy wiekiem coś żołnierzom tłumaczył, w końcu zaniechali zamiaru niszczenia figur.

O. Stefan Brniak dwa lata chorował na wątrobę i serce. Często leżał w łóżku. Na trzy miesiące przed śmiercią otrzymał pomoc w osobie O. Hilariona Tadeusza Freli, który do Chyżnego przyjechał po zwolnieniu Go z obowiązków proboszcza parafii Trutpowo w diec. Włocławek.

O. Stefan Brniak zmarł w Chyżnem 28 grudnia 1957 r. Nie zgodził się na przywóz żadnego lekarza. Pomocy medycznej udzielał Mu parafianin, młody lekarz pracujący w Czechosłowacji dr. Józef Kadłubiak. Na Jego rękach dokonał życia. Obrzędy pogrzebowe odbyły się w kościele chyżniańskim przy udziale całej Parafii. Mowę żałobną wygłosił proboszcz z Zubrzyicy. Po skończonych obrzędach pogrzebowych, ciało pierwszego proboszcza Karmelity zostało przewiezione do

Krakowa i pochowane w grobowcu zakonnym na Cmentarzu Rakowickim. Wielką zasługą O. Stefana było, oprócz początkowego znoszenia braków i trosk związanych z odbudową i urządzeniem kościoła i domu mieszkalnego i to, że pokonując niemalże opór ludności, z wielkim taktem i roztropnością, wprowadził śpiew w języku polskim.

Po śmierci O. Stefana Brniaka, proboszczem został O. Hilarion Tadeusz Frela. Urodził się w Ujściu Solnym 28 października 1905 r. Do zakonu Karmelitów wstąpił 7 grudnia 1923 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 14 czerwca 1930 r. Od 1 stycznia 1958 r. pełnił obowiązki proboszcza. Po samotnym rocznym pobycie w Chyżnem otrzymał pomoc w osobie O. Cyryla Władysława Szyslera, który przybył do Chyżnego z Krakowa.

W czasie swej administracji parafią w Chyżnem przeprowadził elektryfikację kościoła i domu mieszkalnego, ułożył posadzkę na korytarzu plebanii, częściowo wybudował i odnowił budynki gospodarcze. Odnowił dwa żyrandole w kościele. Przy finansowym wsparciu Klubu Chyżnian w Chicago wybudował piękny, 14-to głosowy organ z dwoma manualami, który został poświęcony końcem maja 1960 r. przez Prowincjała Karmelitów O. Dra Jana Konobę.

Proboszcz 8 października 1962 r. został sparaliżowany. Utracił mowę. Pogotowie zabrało Go do Szpitala w Nowym Targu. Po mniej więcej dwóch tygodniach został przewieziony na Klinikę Neurochirurgiczną do Krakowa na ul. Botaniczną, gdzie zmarł 1 stycznia 1963 r. Sekcja zwłok wykazała, że zmarł na arterio sclerosis. Został pochowany w Krakowie na cmentarzu Rakowickim w grobowcu zakonnym. Kazanie pogrzebowe wygłosił O. Albert Zenon Urbański. Na pogrzeb swego Proboszcza z Chyżnego pojechała bardzo liczna delegacja.

W czasie choroby O. Greli obowiązki duszpasterskie sprawował O. Cyryl Władysław Szysler urodzony w Piekarach Śląskich 28 lutego 1911 r. Do Zakonu wstąpił 14 listopada 1926 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1934 r. Ukończył ekonomię. Biegłe władał językiem niemieckim i klasyczną łaciną. Do Chyżnego przyszedł na odpoczynek po bardzo trudnym przełożeniu w klasztorze krakowskim. O. Cyryl administrował parafią sam prawie przez rok. Później otrzymał do pomocy nowowyświęconego kapłana z Krakowa O. Norberta Leśniaka, który do Chyżnego przybył 10 grudnia 1963 r. W połowie stycznia 1964 r. O. Norbert został odwołany do Krakowa a na jego miejsce z Pilzna przyszedł O. Benedykt Arkadiusz Klejnowski.

W czasie sprawowania swych obowiązków duszpasterskich O. Cyryl odnowił boczny ołtarz M. B. Różańcowej. Na ten cel wyznaczył od rodziny po 100 złotych. Zebrał 23.235 zł. Zaś za odnowienie wspomnianego ołtarza zapłacił 23.525 zł. Zostawił na maszynie dokładne rozliczenie wraz z rachunkami. W tym czasie Gmina Urbarialna wybudowała na cmentarzu „kostnicę”. Klub Chyźnian z Chicago ufundował dwa ornaty: zielony i czerwony. Ponadto indywidualni rodacy, przebywający w Ameryce ufundowali:

a) Jan i Anna Łys oraz Antoni i Rozalia Capiak nowy, jedwabiem i srebrem haftowany baldachim.

b) w r. 1959 chorągwie do kościoła parafialnego w Chyźnem kupili: jedną Stanisław i Julianna Biergiel, drugą Karol i Józefa Paściak.

c) w r. 1965 Michał i Paulina Łaciak sprawili chorągiew, drugą Jan i Eugeniusz Łaciak.

Dnia 5 października 1965 r. został O. Cyryl Szysler odwołany przez Władze Zakonne i posłany do Gdańska, gdzie zmarł 7 marca 1981 r. Pochowany w Gdańsku. — Z tym dniem obowiązki duszpasterskie Parafii przejął O. Benedykt Arkadiusz Klejnowski.

O. Benedykt Arkadiusz Klejnowski — to już czwarty powojenny proboszcz w Chyźnem. Urodził się 26 września 1928 roku w Oborach — Makowiskach, diec. Płock. Do Zakonu Karmelitów wstąpił 26 września 1948 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 20 czerwca 1954 r. Obowiązki administratora parafii Chyźne objął 5 października 1965 r. Z olbrzymią energią zabrał się do prac zarówno przy kościele jak i przy domu mieszkalnym. Najpierw przegrodził duży pokój na plebani, uzyskując w ten sposób jadalnię i kancelarię. W Krakowie zakupił duży dębowy stół na 12 osób do jadalni wraz z krzesłami. Odmalował wnętrze całego domu. Zakupił naczynia stołowe. Od tej pory na uroczystości odpustowe już są własne nakrycia. Nie trzeba pożyczać od sąsiadów.

Wiosną 1966 r. przystąpił do gruntownego remontu dachu na kościele. Wymieniono uszkodzone i przestrzelone belki, krokwie i łąty. Ułożono nową paloną dachówkę w miejsce cementowej.

W tym samym roku odnowiono wnętrze kościoła, uzupełniając piękną, starą polichromię bardzo uszkodzoną przez działania wojenne. Koszty z tym związane pokrywali przede wszystkim Rodacy z Klubu Chyźnian z Chicago.

W maju i czerwcu 1967 r. odmalowano kościół na zewnątrz. Pomalowano także wieżę kościelną. W czterech oknach prezbiterium zastąpiono zwykle szkło, tzw. szkłem katedralnym. Sprawiono również ławki dla dzieci w sali katechetycznej, która znajduje się w drugiej zakrystii oraz 10 prostych ławek do kościoła dla dzieci.

15 sierpnia 1967 r. przyszedł do Chyżnego drugi kapłan z Pilzna O. Kazimierz Andrzej Staszczak. Urodzony w Mościskach 20 listopada 1915 roku. Do Karmelitów wstąpił 18 października 1934 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1942 r. Zmarł w Chyżnem 28 maja 1990 r. Pochowany w Chyżnem.

Na prośbę O. Proboszcza Kuria Metropolitalna w Krakowie wydała dekret zezwalający na obchodzenie nowego (drugiego) odpustu parafialnego Matki Bożej Różańcowej. Tak więc od 1967 r. ten odpust jest obchodzony. W tym roku odpust ten był wyjątkowo uroczyście obchodzony. Odpust był połączony ze Zjazdem koleżeńskim Ojca Proboszcza z okazji 13-tej rocznicy święceń kapłańskich. Po raz pierwszy po II Soborze Watykańskim w kościele chyżniańskim była suma odpustowa odprawiana w koncelebrze. Procesję do czterech ołtarzy prowadził Ks. Franciszek Szymonek z Zubrzycy a kazanie i rozważania różańcowe przy poszczególnych ołtarzach prowadził O. Albert Urbański Karmelita. W odpuscie tym brali udział wszyscy kapłani dekanatu orawskiego na czele z Dziekanem, proboszczem Małej Lipnicy Ks. Józefem Buroniem.

Po trzy dniowej chorobie zmarł w Chyżnem w sąsiedztwie plebanii Stefan Pardel (BRNIK) dnia 22 lutego 1968 r. Wspominam o tym wydarzeniu dlatego, że przez długie lata był sołtysem, czynił wiele dobrego ludziom, okazywał wiele troski o kościół. W jego domu sprowadzeni do Chyżnego Karmelici spożywali posiłki zanim zorganizowali swoje gospodarstwo. Jemu należy się wdzięczność za jego troskę i zapobiegliwość, że kościół po działaniach wojennych nie uległ dalszemu zniszczeniu. On organizował środki pieniężne i ludzi, którzy oczyszczali kościół z gruzów. Pogrzeb Jego odbył się 24 lutego.

6 maja 1968 r. szalała ogromna wichura — halniak o nienotowanej sile. Wyrządziła wiele szkody w lesie, łamiąc tysiące drzew. Uszkodziła wiele budynków, zrywając dachy. Powaliła potężną lipę na cmentarzu grzebalnym, na szczęście nie spowodowała wielkich szkód. Z dachu kościelnego zostało zrzuconych około 200 dachówek. Następnego dnia przez P. Świdronia (Pudlika) dachówki zostały uzupełnione.

W 1968 r. oprócz prac wyżej wymienionych wykonano następujące:

1. Cmentarz kościelny został ogrodzony siatką i pomalowany.

2. Odnowiono i pięknie pomalowano cztery kaplice stojące na cmentarzu przykościelnym, bardzo zniszczone w czasie działań wojennych.

3. Odnowiono pięć figur stojących przy drogach bardzo zniszczonych czasem i działaniami wojennymi. I tak: Krzyż przy Urzędzie Celnym, Figura M. Bożej Wniebowziętej, stojąca przy drodze do Czechosłowacji, licząca już 200 lat i wystawiona na miejscu, gdzie dwoje dzieci zostało rozszarpane przez wilki, które oczekiwały na swoją Matkę wracającą z Czechosłowacji. Figurę odnowiono staraniem P. Małysowej. Obudowę i zadaszenie wykonał P. Stefan Fuła.

Krzyż przy tzw. „cesarce” stojący koło poczty, Figurę Jana Nepomucena stojącą koło kościoła, oraz Figurę Trójcy Świętej koło gospodarstwa P. Blubli Karola. Malowanie w/w. Figur jak również malowanie kościoła zarówno na zewnątrz jak i wewnątrz wykonali artyści z Krakowa Tadeusz Darowski i Czesław Preiss. Na przełomie 1967 i 1968 roku w Chyżnem nastąpiło pewne rozdwojenie i skłócenie. Powodem było wymówienie pracy przy kościele P. Józefa Omyłaka. Na jego miejsce został wprowadzony młody parafianin Eugeniusz Capiak. Po jakimś czasie P. Omylak pragnął wrócić do poprzedniej pracy. Sprawa oparła się zarówno o przełożonych zakonnych jak i Kurie Metropolitalną. Sprawa na szczęście wygasła.

W 1968 r. została ułożona podłoga pod ławkami w kościele. Zostało również dorobione trzy ławki po stronie mężczyzn, poprzednie bowiem zostały całkowicie zniszczone w czasie działań wojennych. Wykonano 8 ławek wolnostojących dla dzieci i stałe przy ołtarzu głównym. Wszystkie ławki zostały na nowo pomalowane, pod styl kościoła, przez art. mal. Tadeusza Darowskiego z Krakowa. W sierpniu wykonano w wejściu do kościoła — pod wieżą kościoła kaplicę Matki Boskiej z Lourdes. Obrzucono cementem fundamenty kościoła, zabezpieczywszy w ten sposób przed zniszczeniem oraz wybudowano cementowe odprowadzenie wód od rynien.

Na początku grudnia zradiofonizowano kościół. Na poczet w/w. prac parafianie składali dobrowolne ofiary. Wielu nie złożyło, stąd był kłopot z wypłaceniem podjętych prac. W sierpniu 1968 r. Parafia przeżyła uroczystości peregrynacji Obrazu M. B. Częstochowskiej. Na Orawie zaczęły się 3 sierpnia w Podwilku, a zakończyły się 12 sierpnia

w Jabłonce. W Chyżnem rozpoczęły się przy udziale księży kondekanalnych i Księdza Biskupa Juliana Groblickiego, który odprawił Mszę św. przy ołtarzu twarzą do ludzi i wygłosił kazanie Maryjne.

12 stycznia 1969 r. zebrała się Rada Parafialną, która postanowiła ogrodzić cmentarz grzebalny siatką. Koszty z tym związane ma częściowo pokryć Urbar. Omówiono też budowę nowej plebanii. Zarząd Urbaru ofiarował drzewo potrzebne do tej budowy.

7 maja dwaj złotnicy Wąchal Aleksander z Zakopanego i Marian Dzerża z Krakowa rozpoczęli pracę przy odnowieniu i konserwacji wielkiego Ołtarza. Koszta zobowiązali się pokryć Chyżnianie z USA. Po ukończeniu prac przy ołtarzu, kiedy rzeźbiarz z Czarnego Dunajca wykonał brakujące rzeźby przy ambonie, złotnicy podjęli pracę złotniczą przy ambonie. Na uroczystości odpustowej ku czci Patronki św. Anny zakończono prace wyżej wymienione. Ponadto pomalowano chór kościelny pod styl wielkiego ołtarza, ławek i ambony.

Zaprowadzono wodę bieżącą do kuchni. Przed samym odpustem ku czci św. Anny do Wielkiego Ołtarza zostało wmontowane tabernakulum pancerne wykonane przez pana Feliksa Dubera z Gdańska. Mszę św. w czasie odpustu ku czci M. B. Różańcowej celebrował przy bardzo słonecznej pogodzie J. Eksc. Ks. Bp. Jan Pietraszko. Po uroczystej sumie wyruszyła procesja do czterech kaplic, pięknie odnowionych, na cmentarzu kościelnym.

Po odpuszczeniu Złotnicy rozpoczęli pracę przy odnawianiu chrzcielnicy, dwóch konfesjonałów i balasek. Prace ukończono w listopadzie. Na Uroczystość Wszystkich Świętych wstawiono do kościoła nowe drzwi dębowe wykonane przez stolarza z Czarnego Dunajca.

O. Arkadiusz Klejnowski pod koniec listopada wyjeżdża do USA.

W styczniu 1970 r. ośmiu Chyżnian pracujących na czele ze Stefanem Świdroniem przy remontach kościołów w diecezji opolskiej zakupiło biały, gotycki ornat. Zachęceni tym szlachetnym przykładem, inni parafianie, którzy pracują w Czechosłowacji ufundowali ze składek między sobą zebranych dwa ornaty gotyckie: fioletowy i czerwony.

O. Proboszcz ciągle jest w Stanach. Karmelici z Krakowa pomagają w święta i w niedzielę o. Kazimierzowi w obsłudze Parafii. Pod koniec lutego przybył na zastępstwo O. Cyryl Szysler. W związku ze zbliżającą się Wizytacją kanoniczną Parafii odnowiono dwa krzyże do zakrystii,

„lavabo” i dwanaście lichtarzy na ołtarze. Stolarz miejscowy wykonał dwie gabloty do wejścia kościelnego na ogłoszenia i tzw. gazetkę.

Wizytacja kanoniczna została naznaczona na 19 i 20 czerwca, którą przeprosił Ks. Bp. Jan Pietraszko. Udzielił akramentu bierzmowania 120 osobom.

15 listopada parafia Chyżne gościła O. Generała Zakonu w asyście asystenta swojego O. Mestersa. Generał był bardzo uroczystie witany. Zachwycał się wielką pobożnością tutejszego ludu. W uroczystości uczestniczyli wszyscy Księża z Dekanatu. O. Proboszcz Klejnowski powrócił już z zagranicy.

Przed świętami Bożego Narodzenia został wprawiony do kościoła pierwszy witraż przy ołtarzu Serca Pana Jezusa. Witraże funduje klub Chyżnian z Chicago. Projekt Witold Jańczak z Krakowa, realizuje Ireneusz Zarzycki z Krakowa.

W październiku 1970 r. Jan Tisończyk nr 189, były długoletni sołtys, zakupił do kościoła chodniki kokosowe. Nie tylko upiększają nasz kościół, ale zimą chronią wiernych przed zimnem w nogi.

Na początku stycznia 1971 r. Rada Parafialna uchwaliła budowę nowej plebanii. Na ten cel każda rodzina zobowiązała się złożyć 500 złotych, oraz zobowiązała się podjąć tzw. dniówki przy tej budowie. Plebanię ukończono na święta Bożego Narodzenia 1974 r..

Przed samą Wielkanocą, która przypada w tym roku 11 kwietnia zamontowano trzy dalsze witraże, mianowicie: duży przy ołtarzu M. B. Różańcowej oraz dwa na chórze organowym.

Prace przy budowie nowej plebanii postępują pomyślnie. W połowie czerwca już zalano drugą płytę. Prace zostały przerwane.

Przed samym odpustem parafialnym ku czci św. Anny zostały już wprawione wszystkie witraże. Jest ich łącznie 10, w tym 2 bardzo wielkie.

W styczniu 1972 r. O. Arkadiusz Klejnowski rozpoczął gromadzenie i zbieranie nie tylko na terenie tutejszej Parafii różnego rodzaju staroci. Postanawia stworzyć w starej plebanii Muzeum regionalne.

Pod koniec czerwca O. Proboszcz wyjechał do Stanów Zjednoczonych zarówno w celu odwiedzenia swojej rodziny jak również celem zorganizowania dalszych funduszy na dokończenie plebanii i dalszych planowanych prac przy kościele.

Wiosną 1976 r. przystąpiono do odnowienia wieży i frontonu kościoła. 27 maja Ks. Bp. Albin Małysiak przeprowadził Wizytację

kanoniczną parafii, udzielając sakramentu bierzmowania 46 osobom w tym 3 z sąsiedniej parafii Jabłonka.

26 maja 1977 r. siódmą rocznicę swoich święceń kapłańskich obchodził nasz rodak Ks. dr Jan Szkodoń. Na ten jubileusz zaprosił cały swój rocznik. Przybył Metropolita Krakowski Kard. Karol Wojtyła.

W dniach 29. V — 5. VI. Parafia w Chyżnem przeżywa Misję, którą prowadzą Ojcowie Karmelici: O. Andrzej Zonko i O. Telesfor Biedroń. Postawiono nowy krzyż misyjny wykonany przez Stefana Czerwienia (Jesionka)

28 czerwca 1977 r. obowiązki proboszcza w Chyżnem objął O. Rajmund Czesław Leszko.

W maju pokryto dach kościoła blachą ocynkowaną. Prace blacharskie wykonał pan Edward Włoch z Raby Wyżnej ze swoim pomocnikiem. W zakrystii położono lastriko przez Świdroniów tzw. Barborzoków.

W czerwcu 1979 r. trzej parafianie: Jan Łaciak, Jan Zbela i Stefan Fuła pracowali na lotnisku w Nowym Targu przy budowie ołtarza oraz sektorów dla pielgrzymów na przyjęcie Papieża Rodaka w czasie Jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny. W nocy z 7 na 8 czerwca wyruszyła ponad 100 osobowa Pielgrzymka do Nowego Targu na spotkanie z Ojcem Świętym. Pielgrzymce przewodniczył proboszcz O. Rajmund Czesław Leszko.

Uroczystość odpustowa ku czci św. Anny w tym roku połączona była z Jubileuszem św. Stanisława. Do Parafii przybył Ks. Bp Julian Groblicki z relikwiami św. Stanisława.

Przed odpustem św. Anny 1980 poważnie zachorował O. Kazimierz Staszczak. W szpitalu w Rabce przebywał około 2 miesiące.

W 1980 r. wykonano ogrzewanie akumulacyjne w kościele. Instalację wykonał inż Ryszard Jarzyński z Krościenka wraz ze swoimi pracownikami. Ofiarę na ten cel złożył Jan Sroka z USA.

W dniach 18 i 19 czerwca 1982 r. odbyła się Wizytacja Kanoniczna Parafii, którą przeprowadził Ks. Bp. Julian Groblicki, udzielając 80 grupie młodzieży sakramentu bierzmowania.

W tym 1982 r. z prac remontowo-budowlanych wykonano odnowienie Figury przed kościołem św. Jana Nepomucena oraz Figury M. B. Wniebowziętej na drodze do granicy.

Rok 1983 zapisuje się w historii parafii jako rok odnowienia zewnętrznej elewacji kościoła. Młodzi Parafianie: Folfas, Szkodoń,

Marzec i Sternal zbijali stare tynki. Ekipa Pana Pawłuśkiewicza z Nowego Targu kładą nowe tynki. W tym roku odnowiono elewację starej plebanii. Koszta z tym związane pokrywają Rodacy z USA. Parafianie na ten cel składają po 10 tysięcy złotych.

W 1984 r. dzwony kościelne otrzymały napęd elektryczny. Finansował Pan Eugen Sroka z USA. Instalacje wykonał Pan Dagnan z Tarnowa.

W listopadzie 1986 r. przystąpiono do instancji centralnego ogrzewania w nowej plebanii. Rok 1987 to rok bogaty w wydarzenia. To czas przygotowania do trzeciej Wizyty Papieża w Ojczyźnie. Materialne przygotowania polegały przede wszystkim na dostarczeniu odpowiedniej ilości żerdzi do Krakowa na budowę ołtarza na Błoniach oraz tzw. Sektorów. Duchowe przygotowania — to przede wszystkim Misje w Parafii, które równocześnie miały przygotować Parafię na Jubileusz 200-lecia Parafii oraz Wizytacji Kanonicznej. Ponadto 7 maja w Krakowie nasz Rodak Ks. diakon Stanisław Capiak otrzymuje święcenia Diakonatu.

Misje prowadzili Księża Saletyni z Domu Seminaryjnego w Łagiewnikach.

8 czerwca przybywa do Polski Ojciec Święty. Wielkie święto całego Narodu — Kongres Eucharystyczny. Na spotkanie z Ojcem Świętym wybrało się nie wielu Parafian, gdyż odmówiono nam przydziału autokaru.

27 września dzień wizytacji Parafii, połączony z obchodem jubileuszu 200-lecia Parafii. Wizytację przeprowadził Ks. Kardynał Franciszek Macharski. Z Księdzem Kardynałem przybyli ks. Prałat Janusz Bielański z Wawelu. Obecni byli Księża: Kapelan Jego Eminencji ks. Andrzej Fryźlewicz, ks. dr Kazimierz Nycz i rodak ks. dr Jan Szkodoń. Również ze strony Zakonu było 10 reprezentantów.

W marcu 1988 w miejsce rekolekcji wielkopostnych odbyło się odnowienie Misji Parafialnych. Prowadził kapłan ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy Saletynów z Krakowa.

22 maja nasz rodak Stanisław Capiak otrzymał w Ludźmierzu święcenia kapłańskie z rąk J. Em. Ks. Kardynała Macharskiego.

14 maja doszła do Parafii wiadomość, że Ojciec święty Jan Paweł II podniósł do godności biskupiej naszego rodaka ks. dra Jana Szkodonia.

29 maja Mszę św. Prymicyjną odprawił Ks. Stanisław Capiak. Kazanie prymicyjne wygłosił ks. biskup nominat Jan Szkodoń.

4 czerwca w Krakowie, w Katedrze na Wawelu odbyła się konsekracja ks. biskupa Jana Szkodonia. Konsekracji dokonał ks. Kardynał Franciszek Macharski przy współudziale ks. bpa Ablewicza z Tarnowa i ks. bpa Nowaka z Częstochowy. Z Chyżnego były dwa autokary z wiernymi. Zespół „Rąbań” z Chyżnego śpiewał Księdzu Biskupowi przed Katedrą, a potem w Seminarium w obecności Księży Biskupów.

26 lipca w uroczystość Odpustową ku czci św. Anny Patronki Parafii Prymicje Biskupie Ks. Jana. W Prymicjach wzięło udział 170 kapłanów. Pod koniec Mszy św. przybyli Ks. Bp. Kazimierz Górny oraz Ksiądz Tadeusz Rakoczy i Ks. Stanisław Dziwisz z Rzymu. Księdza Biskupa z Domu rodzinnego prowadzono do kościoła w asyście 80 kapłanów oraz olbrzymiej rzeszy wiernych z Chyżnego i gości. Przygrywał zespół muzyczny Ludwika Młynarczyka z Lipnicy-Kiczor. Śpiew prowadził zespół „Rąbań”. W kościele witając Księdza Biskupa przedstawiciele Chyżnego wręczyli Mu mitrę. Przedstawiciele z Piekelnika złożyli w darze łaskę pasterską i drzeworyt M. B. Częstochowskiej. Przedstawiciel Podszkła złożył w darze kryształowy puchar napelniony miodem. Przedstawiciele Związku Podhalan złożyli w darze bacowski pas... Wyrazy powitania składała także Młodzież oazowa. Na końcu przemówił O. Proboszcz Czesław Rajmund Leszko. Msza św. koncelebrowana w towarzystwie O. Prowincjała Karmelitów i Proboszcza miejscowego, oraz dwóch Rodaków Ks. Stefana Świdronia i ks. Stanisława Capiaka. Kazanie wygłosił ks. Prof. Stanisław Grzybek, który przed laty w tej same świątyni głosił kazanie prymicyjne ks. Janowi Szkodoniowi. Śpiewy w czasie Mszy św. wykonał chór z kościoła OO Karmelitów z Krakowa na Piasku.

W Uroczystość M. B. Częstochowskiej, dnia 26 sierpnia w Chyżnem odbyła się uroczystość przekazania Probostwa. O godz. 15.00 odbyło się protokolarne przekazanie tego urzędu pod przewodnictwem Ks. Prałata Franciszka Juraszka, proboszcza z Nowego Targu jako Przedstawiciela Kurii, Księdza Dziakana Ludwika Kołacza, proboszcza z Zubrzyicy Górnej oraz O. Prowincjała Łukasza Semika i zainteresowanych: O. Czesława Leszko — przekazującego i O. Michała Józefa Wojnarowskiego, obejmującego Urząd Proboszcza w Chyżnem. O godz. 18.00 uroczysta Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Ks. Biskupa Szkodonia. Koncelebransami byli: O. Prowincjał, Ksiądz Dziekan oraz Obejmujący probostwo i przekazujący urząd. Okolicznościowe kazanie wygłosił ksiądz Biskup.

Po posiedzeniu Rady Parafialnej pod przewodnictwem O. Michała przystąpiono do wykonania licznych prac:

a) na plebanii przygotowano mieszkania gościnne, kupując odpowiednią ilość pościeli. Wyremontowano bojler oraz piec kuchenny. Zakupiono zamrażarkę, pralkę automatyczną i odkurzacz. Przy pomocy Karmelitów z zagranicy zakupiono Fiat 126 p.

b) w kościele: P. Stefan Fuła wykonał katafalk, klęcznik oraz stylowy, piękny stojak pod Figurę M. B. Ludźmierskiej. Przystąpiono do remontu starej plebanii. Uporządkowano ogródek. Przystąpiono do budowy parkingu parafialnego. Wycięto z lasu parafialnego około 30 kubików drzewa. URBAR wyasygnował na te prace 2 miliony złotych, ponadto każdy dom składał ofary i każda rodzina wiele pracy włożyła w te prace. Pan Karol Czerwonka ufundował nowy baldachim. Ksiądz Biskup Jan Szkodoń ufundował nowe nagłośnienie do kościoła. Nagłośnienie wykonał inż. Janusz Sieniawski z Krakowa. Państwo Józef i Cecylia Kralowie zakupili nowy dywan przed wielki ołtarz i gong. Pan Józef Kadłubiak ufundował odnowienie 3 stare fotele na tron przed ołtarzem. Pani Maria Drozdowa ufundowała 2 chorągwie porzebowe, tuwalnię, dzwonek koło zakrystii i nowy mszał. Było wiele pomniejszych fundacji i wielki zryw pracy dla dobra kościoła.

Do Chyżnego przyszedł brat Tadeusz Lisiński. Człowiek bardzo rozmodlony i bardzo pracowity. Pomaga O. Kazimierzowi w trzymaniu porządku w kościele.

17 maja wielka Uroczystość w Chyżnem, mianowicie przeniesienie Relikwii Błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej. Przybyło wiele gości. I tak: Ks. Dziekan Tadeusz Jajko z Podczerwonego, O. Prowincjał Łukasz Semik z Krakowa wraz z Ojcami: O. Jakub Czyżowski, O. Mateusz Wojnarowski, O. Jacek Kocoń, Ks. Bp. Jan Szkodoń Ks. Kardynał Franciszek Macharski, Ks. Bp. Marian Jaworski. Ks. Prałat Janusz Bielański z Wawelu, Ks. Prof. Tadeusz Piętiewicz, Ks. Tadeusz Masny — były proboszcz z Jabłonki Ks. kwestarz PATu ks. Jan Zając. Kapłani Dekanatu Jabłonka oraz wielu księży szczególnie z Rejonu Zakopane. W czasie uroczystości powitania Relikwii kazanie wygłosił J. Em. Ks. Kardynał, później w czasie Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem Ks. Prałata Bielańskiego kazanie wygłosił ks. Prof. Tadeusz Piętiewicz. P. mgr art. mal. Józefa Czachor z Kolbuszowej, dawna moja uczennica pracuje przez dwa tygodnie w Chyżnem, malując portret błog. Urszuli Ledóchowskiej, herby

biskupów, w jadalni Ostatnią Wieczerzę, oraz obraz JEZU UFAM TOBIE. W czasie wakacji 1989 r. w Chyżnem były dwie oazy. Najpierw oaza dziewcząt, którą prowadziła S. Walentyna z Woli Gułowskiej (dwa tygodnie), później nasz O. Andrzej Mikołajczyk z Krakowa oazę powołaniową.

Odpust parafialny ku czci św. Anny 26 lipca odprawia były proboszcz z Chyżnego ks. Arkadiusz Klejnowski jako dziękczynienie za 35 lat kapłaństwa. Kazanie głosi nasz Rodak Ks. Bp. Jan Szkodoń. W tej uroczystości bierze udział 52 kapłanów.

1 września 1989 r. przybywa do Chyżnego O. Wacław Paluch jako trzeci kapłan

29 listopada 1989 r. ks. Bp. Jan Szkodoń dokonał poświęcenia odremontowanej starej plebanii wraz z Muzeum parafialnym. Biorą udział kapłani dekanalni. Zajęcia katechetyczne w nowym roku szkolnym prowadzą: Proboszcz — młodzież, dzieci przygotowujące się do I-szej Komunii Św. i bierzmowania, O. Wacław Paluch pozostałe dzieci, zaś S. Joanna z Jabłonki prowadzi katechezę dla Przedszkolaków, a Oazę dwie parafianki P. Jadwiga Garbierz (Nauczycielka) i P. Małgorzata Capiak. Scholę prowadzi Janina Joniak.

28 maja 1990 r. o godz. 5. rano zmarł w Szpitalu w Nowym Targu na zawał serca O. Kazimierz Staszczak. Pracował w Chyżnem 24 lata. Za rok miał obchodzić Jubileusz 50-lecia kapłaństwa. 29 maja o godz. 14.30 pod przewodnictwem Ks. Bpa Jana Szkodonia nastąpiło uroczyste wprowadzenie ciała zmarłego kapłana do kościoła przy udziale kapłanów kondekanalnych i wielu OO. Karmelitów. 30 maja o godz. 15.30 uroczystości pogrzebowe prowadzi Ks. Bp. Jan Szkodoń, kazanie głosi O. Michał Wojnarowski. W Koncelebrze uczestniczy 27 kapłanów. Książki po zmarłym kapłanie przekazano do biblioteki parafialnej. To był początek biblioteki parafialnej.

Z prac gospodarczych należy wyliczyć:

Mieczysław i Stanisław Czerwieniowie wykonali dwa ganki do Starej Plebanii oraz 9 nowych drzwi do kościoła. Rodzina Szalów: Józef, Emilia i synowie Edward i Mariusz remontują ogrodzenie kościoła. Firma Winiarskich z Czchowa oczyścili, wyremontowali i pomalowali całą blacharkę na kościele wraz z wieżą oraz całą nową plebanię. Ofiary złożyli Rodacy z USA.

Od 1 września pracę katechetyczną już w szkole po O. Wacławie przejmuje O. Jan Gruza neoprezbiter.

2 kwietnia 1990 r. Ks. Bp. Jan Szkodoń święci budynek Szkoły podstawowej i wraz z Całym Gronem Pedagogicznym uczestniczy w tzw. „Święconym” Obowiązki kościelnego przejmują Józef Łaciak z przydomkiem Symala, a obowiązki Organisty Jan Capiak brat ks. Stanisława.

3 marca 1990 r. Urząd Gminy w Jabłonce po różnorodnych staraniach przekazuje Parafii Starą Szkołę. Odpust ku czci św. Anny odprawił nasz rodak ks. Stefan Świdroń — proboszcz ze Ściegny koło Karpacza jako dziękczynienie za dar 25-lecia kapłaństwa. Kazanie wygłosił ks. bp. Jan Szkodoń. Staraniem Proboszcza mieszkańcy Chyżnego przejeżdżający na swoje pola koło Plebanii wyremontowali drogę. Rury spustowe otrzymaliśmy od Wójta z Jabłonki gratis.

30 maja w Uroczystość Bożego Ciała po raz pierwszy wyrusza Procesja na ulice Parafii. Procesję prowadzą Ojcowie Karmelici, którzy po Kapitulę Prowincjalnej przyjechali do Chyżnego.

6 sierpnia 1992 r. po Mszy św. odprawionej w Podwilku przez ks. Bpa Jana Szkodonia z Proboszczami Orawy wyruszyła po raz pierwszy Grupa Orawska Pieszej Góralskiej Pielgrzymki na Jasną Górę. Wzięło w Niej udział około 400 młodzieży. Grupie przewodniczy Ks. Andrzej Scomber wikariusz z Lipnicy Wielkiej. Pielgrzymkę nawiedzili w Czernej i w Częstochowie Ks. Biskup. Jan Szkodoń, Ksiądz Stanisław Krupa proboszcz z Piekelnika, Ks. Jan Kołodziej proboszcz z Podszkła oraz O. Michał Józef Wojnarowski proboszcz z Chyżnego i Wikariusz z Chyżnego O. Jan Gruza.

31 sierpnia w Chyżnem było popielgrzymkowe spotkanie Młodzieży Orawy. Spotkanie rozpoczęło się Mszą św. koncelebrowaną w czasie której kazanie wygłosił O. Michał. Uczestniczyło bardzo dużo młodzieży. Zdziwiająca była, że było wiele Młodzieży z Jabłonki, która nie brała udziału w Pielgrzymce. W spotkaniu uczestniczyli obok Księży Wikariuszy Ksiądz Dziekan Bolesław Kołacz z Lipnicy Wielkiej i ks. Stanisław Krupa z Piekelnika. Spotkanie przy ognisku trwało do godz. 22.00. Później chyżnianscy kierowcy rozwieźli Młodzież do poszczególnych parafii. W czasie spotkania ustalono Oplatek Młodzieży Pielgrzymkowej w Chyżnem z udziałem Księdza Biskupa na 28 grudnia.

Rodzice Księdza Biskupa Jan i Joanna Szkodoniowie obchodzili swój jubileusz 50-lecie małżeństwa. W sierpniu trwał generalny remont naszych organów. Prace konserwatorsko-remontowe prowadził P. Krzysztof Jakubowski z Wieprza k. Żywca. Koszta z tym związane

pokryli w większości nasi Rodacy z Ameryki. W tym roku również Rodacy przyczynili się do budowy drogi asfaltowej przez Chyżne Dolne.

Ustalony wcześniej Oplątek Młodzieży Pilegrzymkowej odbył się w Chyżnem 28 grudnia. Koncelebrze przewodniczył Ks. Biskup Jan Szkodoń wraz z O. Michałem Wojnarowskim i O. Janem Gruzą z Chyżnego oraz ks. Andrzejem Scańbrem z Lipnicy Wielkiej i Kazimierzem Czubatym wikariuszem z Lipnicy Małej. W Oplątku uczestniczył ks. Proboszcz z Piekelnika, mgr Julian Stopka wójt Gminy Jabłonka wraz ze swoją Małżonką oraz trzy Siostry Albertynki z Lipnicy Wielkiej. Na Oplątek zaproszono zespół muzyczny Kleryków karmelitańskich z Krakowa. Uroczystość bardzo podniosła trwała do późna w nocy. Ustalono konieczność prowadzenia podobnych spotkań.

6 stycznia 1992 r. w uroczystość Objawienia Pańskiego o godz. 14.30 na Plebanii zgromadziło się Grono Pedagogiczne i Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej. Przybył także zaproszony Gość Ks. Biskup Jan Szkodoń. Dzielono się oplątkiem i składano życzenia. O godz. 16.00 w kościele zgromadzili się Parafianie, Dzieci szkolne, Członkowie Straży Pożarnej wraz ze swoimi Rodzinami uczestniczyli we Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. Biskupa. Po Mszy świętej odbyło się spotkanie ze Strażakami i ich Rodzinami w Remizie. Obecny był pan Wójt, Pani Matusiak oraz Gminny Naczelnik Straży.

15 czerwca 1992 r. ze Szkoły Podstawowej z Baborowa woj. Opole przyjechało do naszej Parafii 52 dzieci ubogich na dwu tygodniowe wakacje. Rodziny naszej Parafii przyjęły do swoich domów poszczególne dzieci. Na plebanii Dzieci spożywały obiady i pod okiem Wychowawczyń spędzały czas do wieczora.

Od 2 lipca w Chyżnem była Oaza Dziewcząt prowadzona przez Siostry Karmelitanki z Częstochowy. Później trzy turnusy Oazy Chłopców prowadzone przez O. Andrzeja Mikołajczyka z Krakowa.

Dnia 16 sierpnia po Mszy św. odprawionej przez Księdza Biskupa Jana Szkodonia w Orawce wyruszyła II Piesza Pielgrzymka młodzieży z Orawy prowadzona przez O. Andrzeja Mikołajczyka z Krakowa w liczbie 300 osób.

26 i 27 września odbyła się Wizytacja Kanoniczna Parafii przeprowadzona przez Ks. Bpa Kazimierza Nycza.

27 grudnia w Chyżnem miał miejsce Oplątek Popielgrzymkowy z udziałem Księdza Biskupa. Mimo bardzo śnieżnej pogody na Oplątek

przybyło około 400 Młodych Orawiaków. Punktem centralnym obok życzeń było przedstawienie wykonane przez Młodzież z Jabłonki Mały Książę. Przy akompaniamencie Zespołu z Chyżnego Młodzież bawiła się o godz. 22.00.

Z początkiem nowego roku 1993 rozpoczęliśmy kilka ważnych i bardzo drogiej prac. I tak: Firma Leszka Kowalkiewicza z Czarnego Dunajca wykonała zasilanie podziemne kościoła oraz wymieniła wszystkie przewody instalacji elektrycznej w Kościele. Ta sama Firma sprawdziła i uzupełniła odgromienie kościoła. Ofiary na ten cel złożyli Parafianie. W tym samym czasie Firma ALFISZ z Bielska Białej wykonała i zainstalowała wszystkie podwójne okna w kościele, wykonane z aluminium. Koszta z tym związane pokryła nasza Polonia. Wycięliśmy około 30 drzew w lesie plebańskim. Część drewna została sprzedana a za uzyskane pieniądze wykonaliśmy generalny remont łazienek. Firma Stanisława Żądły z Jabłonki wykonała wymiany wszelkich rur oraz założyła bojłery. Panowie Stanisław i Mieczysław Czerwieniowie (Jasionki) wyłożyli łazienki flizami. Kupiono eternit i wyremontowano szopę-składzik na opał. Urząd Gminy i Zarząd Urbaru wykonali dwie ważne inwestycje. Urząd Gminy położył nawierzchnię asfaltową na Parkingu przy kościele. Urbar przeprowadził odwodnienie cmentarza. Parafia miała wielki udział w żywieniu pracowników. W dniach 1—8 sierpnia dwoma autokarami ze Słowacji wyruszyła pielgrzymka do Rzymu. Koszta autokaru 50 dolarów od osoby.

24 lipca br. Ks. Bp. Jan Szkodoń dokonał uroczystego poświęcenia Sztandaru Ochotniczej Straży Pożarnej w Chyżnem. Uroczystość duża z udziałem Władz Państwowych, Wojewódzkiej Straży Pożarnej, Sztandarów Straży sąsiednich miejscowości, oraz dwóch Sztandarów ze Słowacji. Sztandar ufundowali Rodacy z USA staraniem Stefana Drozda byłego Prezesa naszej Straży. Proboszcz, O. Michał Józef Wojnarowski w programie lokalnym TV miał „występ” półgodzinny na temat Muzeum Parafialnego. Firma ALFISZ z Bielska Białej, ta która wykonała okna do kościoła pod wpływem programu telewizyjnego przekazała bezinteresownie cztery gabloty do naszego Muzeum. Zakupiono wysokiej klasy nagłośnienie procesyjno-pielgrzymkowe do kościoła za 57 milionów. W związku z tą inwestycją są jeszcze małe długi do spłacenia. Nasz Zespół Młodzieżowy pod kierunkiem P. Jana Łaciaka (Świdronia) na okres Bożego Narodzenia przygotował Jasełka Orawskie. Były one przedstawione

w miejscowej Remizie dwa razy oraz w sali gimnastycznej Liceum w Jabłonce na tzw. Przeglądzie Zespołów Kolędniczych. Występ naszego Zespołu został wysoko oceniony.

Na Okres Wielkiego Postu tenże sam Zespół przygotował Misterium Męki Pańskiej. Misterium to było przedstawione w dwóch wersjach. Najpierw w sobotę przed Niedzielą Palmową urządziliśmy coś w rodzaju Drózek Kalwaryjskich. Idąc przez całą parafię przy 14-tu Stacjach-Kapliczkach, odgrywana była Męka Pańska. Natomiast w Niedzielę Palmową w Remizie OSP ten sam Zespół w odmiennej formie przedstawił Mękę Pańską. Misterium to spotkało się z bardzo miłym i gorącym przyjęciem. Jeszcze chyba nigdy sala Remizy OSP nie była tak pełna.

3 marca 1994 r. przy naszej Parafii zostało oficjalnie zarejestrowane Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Za wcześnie jeszcze, by oceniać działalność tego Stowarzyszenia. Na pewno to jest wielkie wydarzenie i małe osiągnięcia tego Stowarzyszenia należy skrupulatnie notować.

18 sierpnia po Mszy św. odprawianej pod przewodnictwem Ks. Bpa Jana Szkodonia w Zubrzycy Górnej — Zimnej Diurze wyruszyła IV-ta piesza Pielgrzymka Orawska na Jasną Górę. Mimo deszczowej pogody Uczestników Pielgrzymki zebrało się ponad 300. Przewodnikiem Grupy był Ks. Wiesław Popielarczyk wikariusz z Zubrzycy Górnej.

18 września Spotkanie Popielgrzymkowe. O godz. 14.00 zebrał się pielgrzymi u Stóp M. Bożej Bolesnej w Orawce, gdzie po wstępnych modlitwach prowadzonych przez Kustosza Sanktuarium ks. mgra Edwarda Kwarciaka wyruszyła grupa pod przewodnictwem ks. Wiesława Popielarczyka na Danielki, gdzie przed Figurą M. B. Bolesnej, przed nowowytbudowaną kaplicą ku Jej czci uczestniczyli we Mszy św. koncelebrowanej pod przewodnictwem ks. Dziekana Bolesława Kołacza. Kazanie wygłosił ks. Władysław Pilarczyk — Prezes Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Uczystniczyła olbrzymia rzesza wiernych, nie tylko Pielgrzymów na Jasną Górę. Po Uroczystościach kościelnych odbył się piknik przy ognisku, z kiełbaską. Towarzyszyła Orkiestra dęta z Jabłonki pod dyr. P. Omyłaka i Zespół Oazowy z Jabłonki.

Pan Jan Łyś, prowadzący wytwórnie kostki betonowej, wyłożył podjazd pod plebanię piękną kolorową kostką. Koszta z tym związane to tylko koszta materiału. Prace wykonano w czynie społecznym na rzecz Parafii. Ten sam Pan ze swoją Firmą wyłożyli duży plac przed kościołem czerwoną kostką brukową. Prace te były wykonane zupełnie

gratisowo. Gdybyśmy chcieli zapłacić za te prace na pewno koszta wyniosłyby ponad 50 milionów.

Uzupełnienie Redakcyjne

O. Michał Wojnarowski własnym kosztem odnowił figury przydrożne. Jest znanym kaznodzieją i rekolekcjonistą. Zna Go cała Orawa i nie tylko Orawa.

Cieszy się wielkim autorytetem i poważaniem wśród dzieci, młodzieży i całej Parafii, w której pracuje już trzecią kadencję.

Ryszard Kantor

O Kołach Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej i Ogólnopolskim Obozie Męskim w Jabłonce (lipiec 1949 r.)

W Archiwum Katedry Etnologii UJ (dawniej: Katedra Etnografii Słowian) mieszczącym się przy ulicy Grodzkiej 52, parter; pod numerem 1531—1539 VII/1—9 znaleźć można teczkę z materiałami etnograficznymi zebranymi przez uczestników Ogólnopolskiego Obozu Męskiego, który odbył się w lipcu 1949 r. w Jabłonce Orawskiej¹. Obóz został zorganizowany przez Komisję Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej (KKKMS). Zanim omówię zawartość archiwalnej teczki, chciałbym słów kilka poświęcić idei owych szkolnych kół krajoznawczych, które były pięknym dowodem dydaktycznej i patriotycznej aktywności polskiego nauczycielstwa w okresie II Rzeczypospolitej².

Już w 1919 roku, z inicjatywy wybitnego geografa prof. Ludomira Sawickiego, Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego rozpoczął organizowanie Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej. Powołano do życia Komisję KKMS, w której skład weszli wszyscy opiekunowie Kół. Rychło zaczął wychodzić miesięcznik „Orli Lot” pod red. Leopolda Węgrzynowicza.

¹ E. Duszeńko-Król, Materiały Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Archiwum Katedry Etnografii Słowian UJ, ZN UJ „Prace etnograficzne”, z. 20, Kraków 1985, s. 111.

² Wg L. Węgrzynowicz, Tradycja pracy etnograficznej Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, „Etnografia Polska”, R. 2: 1959, s. 424—429.

Koła miały gromadzić materiały terenowe z zakresu przyrodoznawstwa, archeologii, historii sztuki, geografii, dialektologii i etnografii wedle instrukcji i kwestionariuszy opracowanych przez profesjonalnych badaczy i publikowanych w „Orlim Locie”.

Owe narzędzia badawcze, dostosowane do możliwości młodych entuzjastów, przygotowywali — z zakresu etnografii — między innymi: Adam Fiszer, Mieczysława Gładysz, Jadwiga Klimaszewska, Anna Kutrzebianka (córka wybitnego historyka Stanisława Kutrzeby, znana później pod nazwiskiem Kutrzeba-Pojnarowa), Stanisław Leszczycki, Kazimierz Moszyński, Tadeusz Seweryn, Władysław Semkowicz, Seweryn Udziela, Kazimiera Zawistowicz. Wszyscy oni mieli już, bądź osiągnęli w niedługim czasie, wysoką pozycję w polskiej nauce.

Działalność Kół Krajoznawczych poza rolą wypełnianą w procesie dydaktycznym, miała również duże znaczenie praktyczne. Odpowiednio przygotowani uczniowie mogli zebrać wartościowy materiał, który wykorzystywali później pracownicy muzeów i uniwersytetów. „Świadomość, że praca etnograficzna ma określony konkretny cel — pisze L. Węgrzynowicz — że materiały te będą służyły komuś przy pracy naukowej oraz chęć rzetelnego opisanie kultury swych okolic były silnym bodźcem do pracy w Kołach Krajoznawczych. Dlatego też kwestionariusze etnograficzne cieszyły się największym powodzeniem i z całej Polski odpowiedzi na nie napływały na każdy prawie apel. Materiały zbierane przez młodzież częściowo drukowane były w „Orlim Locie” lub w innym czasopiśmie krajoznawczym, a zasadniczo oddawane były autorom kwestionariuszy, którzy je wykorzystywali w swoich pracach naukowych. Niektóre składane były w depozycie do Muzeum Etnograficznego lub Zakładu Etnografii Słowian UJ”³.

Istotnie, w okresie II Rzeczypospolitej powstało wiele wartościowych prac etnograficznych bazujących w całości lub przynajmniej częściowo na materiale zebrany przez członków Kół Krajoznawczych, publikowane były również opracowania wybijających się uczestników badań⁴. „Orli Lot”, wychodzący z wojenną przerwą w latach

³ tamże, s. 425.

⁴ Zob. np. A. Kutrzebianka, Kapliczki, krzyże i figury przydrożne w Zawoi, „Orli Lot”, t. 10:1929, s. 62—66; Zamki drewniane przy drzwiach. Materiały zebrane przez Koło Krajoznawcze Uczniów Państw. Seminarium Naucz. w Tomaszowie Mazowieckim, Prace Komisji Etnograficznej PAU, nr 5, Kraków 1927, s. 22, tab. 39 i mapka.

1920—1950, jest prawdziwą kopalnią cennych materiałów etnograficznych, do dziś służy badaczom wielu działów historii chłopskiej kultury⁵.

Działalność Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnych zaowocowała głównie na polu geografii⁶ i etnografii. Znaczenie Kół nie polegało jednak wyłącznie na zbieraniu mniej lub bardziej wartościowych materiałów naukowych, ale — jak to ujmował wielki zwolennik idei krajoznawstwa Tadeusz Seweryn — na metodzie „kształtowania specjalnego typu człowieka”⁷. W krajoznawstwie — pisał późniejszy wieloletni dyrektor krakowskiego Muzeum Etnograficznego — „pierwszorzędną rolę odgrywają momenty wychowawcze, a zatem poczucie zmysłu obywatelskości, budzenie samodzielności w poznawaniu i inicjatywę w działaniu. Ucząc patrzeć na innych przez pryzmat własnych przeżyć i obserwacji, poznajemy lepiej rzeczywiste wartości nasze, usuwamy regionalistyczne rozdzźwięki, wyrabiamy szlachetną tolerancję z zrozumienie prawdy ludzi kulturalnych, że patriotyzm wcale nie wymaga wrogiego ustosunkowania się do innych narodowości”⁸.

Regulamin KKMS wytyczył członkom trzy zasadnicze cele: 1) Poglębianie uczuciowego i rozumowego stosunku młodzieży krajoznawczej do ziemi ojczystej i jej piękna, 2) rozwijanie samodzielności w poznawaniu kraju, 3) budzenie inicjatywy myśli i działania w kierunku umocnienia wielkości i potęgi państwa⁹.

Jedną z ważniejszych form działalności Kół były coroczne obozy krajoznawcze. Niektóre z nich (w Sopotni Małej, w Jurgowie, w Podegrodziu i w Dobrej) przyniosły tak obfity i interesujący materiał, że — poza tym, iż zamieszczany był tradycyjnie w „Orlim Locie” — ukazywał się ponadto w osobnych odbitkach¹⁰.

⁵ Zob. Indeks treści etnograficznej miesięcznika „Orli Lot” z lat 1920—1950, Wrocław 1958.

⁶ Zob. Praca zb., Stanisława Niemcówna — pionier polskiej dydaktyki geografii i krajoznawstwa. Materiały sesji zorganizowanej w piętnastą rocznicę śmierci, Kraków 1976. Tu zwłaszcza J. Klimaszewska, Metodyka pracy w kołach krajoznawstwach S. Niemcówny, s. 19 i n.

⁷ T. Seweryn, Ideologia Kół Krajoznawczych Młodzieży, brak miejsca i daty wydania, s. 13.

⁸ tamże, s. 13.

⁹ wg T. Seweryn, Ideologia Kół..., s. 13.

¹⁰ Zob. zwłaszcza Pierwszy męski obóz krajoznawczy w Jurgowie. Dziennik obozu, „Orli Lot”, t. 16: 1935, s. 98—135, także odbitka, Kraków 1935.

Wspomniany obóz w Jabłonce odbył się już po II wojnie światowej, w nowych, jakże różnych od przedwojennych, warunkach ustrojowych. Ocenianie go jedynie na podstawie zachowanych i zgromadzonych materiałów w Archiwum Katedry Etnologii UJ może być krzywdzące. Najprawdopodobniej część materiałów zaginęła, w zbiorach nie ma ani ogólnego sprawozdania, ani listy uczestników obozu. Nic nie wiemy o przyczynach wyboru Orawy na miejsce badań, domyślać się jedynie możemy, że wybór nie był przypadkowy. Orawa wyzwolona spod słowackiej okupacji nie była terenem spokojnym i łatwo dostępnym. Przeciwnie, stawiała przed uczestnikami obozu poważne problemy nie tylko badawcze, ale i bez wątpienia np. lokalowe i aprowizacyjne. Niestety, nie jest nam znany przebieg badań, stosunek ludności miejscowej do przybyszów może być jedynie przedmiotem spekulacji. Być może bardziej szczegółowe przeszukiwanie pozwoli na uzupełnienie informacji — w sumie bardzo skąpych — jakie niesie skromny plon badawczy obozu¹¹.

Przedmiotem zainteresowań badawczych uczestników obozu, sądząc po zgromadzonym i zachowanym materiale były: 1) rośliny dziko rosnące, ich gatunki i zastosowanie w lecznictwie ludowym, ich rola w wierzeniach i zwyczajach; 2) stroje ludowe; 3) budownictwo ludowe. W teczce znajdujemy opracowane wywiady na te tematy, opisy i rysunki (rośliny, części stroju, chałupy, elementy architektoniczne). Do materiałów dołączone są raczej mało udane mapki ukazujące rozmieszczenie i nazwy ról w Jabłonce.

Nie miejsce tu na szczegółową ocenę naukowej wartości zebranych przez uczestników obozu materiałów, wystarczy stwierdzić, iż jest ona mocno zróżnicowana. Obok zdawkowych i zgoła naiwnych uwag w rodzaju: „Rośliny o mocy czarodziejskiej i magicznej są tu nieznane”, mamy wartościowe potwierdzenia ciekawych faktów, np. „Kory dębowej używa się do farbowania włosów. Kto chce mieć czarne włosy to gotuje korę dębową i moczy włosy”. Na temat stroju ludowego młodzież badacze wypisali wiele banalnych uwag, ale i takie: „Dawne stroje orawskie są bardzo rzadkie, mają je jeszcze starcy. Są one kosztowne i dlatego biedny lud na Orawie nie może sobie na nie pozwolić. Są jeszcze starcy, którzy np. nie mieli na nogach innego obucia jak „kierpce” (Jan Giondła)” lub: „Górale z Orawy nie lubują

¹¹ Jeśli uda się odszukać uczestników obozu, przeprowadzimy z nimi wywiad lub postaramy się skłonić ich do opisanie wrażeń z pobytu w Jabłonce w 1949 r.

się tak bardzo w ozdobach jak górale z Podhala. I dlatego ich ubrania nie są tak zdobione przesadnie”.

Wnikliwy badacz potrafi z zamieszczonych informacji wysupłać cenniejsze, jak tę, iż zanik stroju ludowego nie był w okresie badań równomierny, szybszy w Orawce i Jabłonce, w Zubrzyicy Górnej i Dolnej zachodził o wiele wolniej.

Najcenniejsze są ilustracje, w tym zwłaszcza trzy starannie wykonane rysunki tragarzy z Jabłonki, z Suwadówki i Guzówki, pochodzące z lat: 1816, 1839 i 1871.

Choć obóz usytuowany był w Jabłonce (ale czy przez cały czas trwania badań?), to materiały pochodzą praktycznie ze wszystkich orawskich wsi. Wśród informatorów — wybierano zwykle najstraszych mieszkańców wsi, często są to osoby w wieku powyżej 80 lat — spotykamy znane orawskie nazwiska: Jan Giondła, Józefa Machay, Karola Bosek, Andrzej Matunuk (Matonóg), Anna Chowaniec, Maria Przemyska i jej zięć Jan Oberta. Możemy również poznać nazwiska kilku badaczy, gdyż figurują pod tekstami lub rysunkami. W obozie w Jabłonce uczestniczyli: Kazimierz Nowak i Stanisław Jura z Żywca, Stanisław Pajak i Jan Soppa z Rybnika oraz Henryk Kaszuba z Piotrkowa Trybunalskiego. Czy żyją jeszcze, co porabiają, czy pamiętają swój pobyt na Orawie przed wielu laty?

Piękna idea Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej padła pod brutalnym ciosem stalinizmu. W 1950 roku Koła zostały zlikwidowane, „Orli Lot” zakończył swoją działalność. Materiały zebrane przez uczestników obozu w Jabłonce nie zostały opublikowane, być może część z nich bezpowrotnie zaginęła. Te, które ocalały i znajdują się w zbiorach Archiwum Katedry Etnologii UJ są świadectwem zainteresowania Orawą i jej polską ludnością w trudnych latach powojennych.

Nie mam najmniejszej wątpliwości, iż należy dziś wrócić do wartościowych pedagogicznie idei Kół Krajoznawczych, ważnych szczególnie w kontekście odradzania się społeczności lokalnych, a także ze względu na dający się zaobserwować w całej Polsce wzrost zainteresowania dziejami i kulturą regionalną. Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej mają jeszcze wiele do zrobienia w każdym zakątku naszej Ojczyzny.

Przyczynki do historii Orawy

W 1995 roku minie pięć lat od śmierci ks. prałata Stefana Joniaka (30.09.1990 r. w Zawierciu), kapłana który sprawami Orawy zajmował się do ostatnich chwil swego życia. Jeszcze z łóżka szpitala siewierskiego, a później zawierciańskiego przekazywał zaufanym swoje ostatnie dyspozycje i przemyślenia.

W mojej pamięci (i nie tylko mojej) pozostanie jako nauczyciel, który uczył mnie Orawy, prawdziwej historii Orawy i z tym Jego spojrzeniem na tę ziemię, już się nie rozstaję. Adiustował moje pierwsze teksty orawskie i długo tłumaczył, dlaczego o tym można pisać tak, a nie inaczej, co jeszcze trzeba przemilczeć i opuścić dla dobra sprawy. Często nie rozumiałem tych Jego zastrzeżeń, wydawało mi się, że pisząc o czymś bez ogródek, jak przystoi publicyście, osiągnę więcej. Po latach obcowania z ks. Joniakiem zrozumiałem, co może zdziałać słowo, nadto wypowiedziane publicznie, bez przygotowania. Za te nauki i dar miłości dla Orawy i Spisza, które mi przekazał, jestem mu wdzięczny.

Pamiętam nasze długie rozmowy w Jego gabinecie w Niegowonicach, spaceru po Jurze Częstochowskiej, wycieczki orawskie. W Niegowonicach rozmowy trwały od rana do późnego wieczoru, zdarzały się dni, że trzeba było pozostać na noc, bo się zagadaliśmy, a nie było już czym wracać do domu. Były takie rozmowy, które kończyły się zdaniem: „Panie Ryszardzie, teraz to co powiem, poza próg tego pokoju wyjść nie może”. Wiedział, że nigdy nie wyjdą, wiedział że sporo tych informacji na zawsze pozostanie u mnie, bo z zachowania tajemnicy nie zwolni mnie nawet Jego śmierć.

O niektórych sprawach po latach można mówić bez ogródek, bo życie tak daleko posunęło się naprzód, iż dla prawdziwej historii przemilczanie faktów wyrządza jej tylko szkodę. Tajemnice, z których mnie już nie zwolni, pozostaną do końca, to co nie zostało zastrzeżone z czasem udostępnię historykom Orawy. Rocznicą śmierci jest okazją, aby o niektórych faktach mniej znanych napisać i podzielić się z Czytelnikami „Orawy”.

1. Ks. Marcin Jabłoński — Orawka

Do nieznanых kart z biografii ks. Jabłońskiego należą jego utajone kontakty z ks. Józefem Tiso, który był jego kolegą ze studiów. Dlaczego

nie uchroniły one ks. Marcina przed obozami karnymi w Ilawie k. Trenczyna? A może jego działalność w obronie polskich księży podczas okupacji słowackiej tak daleko się posunęła, że nawet prezydent „niezawisłego” państwa słowackiego nie interweniował? Na te pytania chyba nie znajdziemy dziś odpowiedzi (o ks. Marcinie — por. mój tekst w „Podhalance”, 1989, nr 1/19, s. 45—47).

2. Co zawdzięczał ks. Ferdynand Machay ks. Józefowi Burońowi?

Zawdzięczał możliwość studiowania! Ks. Buroń, wówczas wikary w Jabłonce, namawiał ks. Ferdynanda (wówczas proboszcza w Podszklu) na dalsze studia. Przekonywał arcybiskupa Stefana Sapiechę, że ks. Machay marnuje się w Podszklu i zgłosił gotowość zastąpienia go na tym probostwie. Po tej argumentacji arcybiskup wezwał ks. Machaya do siebie i zaproponował mu do wyboru studia w kraju lub zagranicą. Ks. Machay wybrał wtedy studia we Francji.

3. Proces beatyfikacyjny Piotra Borowego

Ks. Ferdynand Machay bardzo poważnie rozważał ten problem i uważał go za cel dalekosiężny. Sporządził szczegółowy życiorys Piotra Borowego po łacinie wedle wszelkich wymogów procesowych. Od samego początku tego zamysłu proces ze względów narodowościowych uznawany był za przedwczesny. Sporządzony dokument łaciński zaginęł! Podobno został przez ks. Machaya przekazany na przechowanie ks. Karolowi Śmiechowi.

4. Sprawa ks. Sopki

Przypomnę tylko, że to ks. Sopko uchodząc z Podwilka zabrał ze sobą wszelkie dowody polskości tej parafii, m. in. zabytkowy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i metryki parafialne.

Ks. Stefan Joniak śledził jego dalsze losy! Przypuszczam dlaczego. Poinformował mnie, że ks. Sopko zmarł w 1963 roku w miejscowości Kluknava na Spiszu. Jego gospodyni pod koniec lat 80. jeszcze żyła i mieszkała w Krompachach.

5. Sprawa ks. Miškoviča

Spizak, ks. Miškovič, ten od „naprawionej krzywdy”, autor publikacji, które były Polakom nieprzychylnie, po zakończeniu II wojny światowej, podczas rozliczania na Słowacji kleru za współpracę z faszystami, zwrócił się o pomoc do ks. Ferdynanda Machaya i prosił go o przyjęcie do siebie!

Ks. Machay nie odmówił! — postawił tylko jeden warunek, aby najpierw naprawił krzywdę i odwołał publicznie te wszystkie oszczerstwa, zgodnie z sumieniem i powinnością kapłana. Widocznie do tego nie doszło, bo w gronie współpracowników ks. Machaya się nie znalazł.

Ks. prałat Stefan Joniak zajmował się tyłoma różnymi sprawami, że nieraz trudno było mi je objąć, a przecież dotyczyły one w zdecydowanej większości spraw tylko orawskich. Uzupełniając ten mój krótki tekst wspomnieniowy, udostępniam czytelnikom „Orawy” nie publikowane teksty ks. Stefana poświęcone:

- 1) ujęciowi wody w Zimnej Dziurze,
- 2) emisji zanieczyszczeń na Orawie, i
- 3) polemiczny list do Redakcji „Tygodnika Powszechnego”.

Ks. Stefan Joniak

„Lech Czech...” — rozmowa w „Tygodniku Powszechnym”

W Tygodniku Powszechnym Nr 34 z dn. 21.08.1988 ukazał się artykuł pt. „Lech, Czech...”, w którym o stosunkach Polsko-Czeskich rozmawia Witold Beres z Jackiem Baluchem. W czasie tej rozmowy W. B. zadaje następujące pytanie:

W. B. „Mówi się ostatnio dużo o ożywieniu religijnym w CSRR. Czy może to mieć jakiś wpływ na nasze wzajemne kontakty?”

W odpowiedzi J. B. między innymi daje taką wypowiedź. . . „Proszę sobie wyobrazić, że słyszałem o przypadkach, kiedy to czescy księża mając w swojej parafii dużą kolonię polskich robotników potrafili mozolnie i ze słownikiem w rękę przygotowywać się by wygłosić dla nich kazania po polsku! W tym momencie przychodzi mi na myśl sytuacja, kiedy to w słowackiej wsi leżącej w Polsce, ksiądz odprawia Mszę tylko po polsku. Czy substancja polskiego katolicyzmu rzeczywiście ucierpiałaby, gdyby odprawiano czasami Mszę w innym języku?”

Moja krótka uwaga odnośnie tej wypowiedzi: J. B. może się nie orientować w zawiłych stosunkach politycznych w czasie drugiej wojny światowej oraz po wojnie na terenach Spisza i Orawy gdzie występują również zawiłe stosunki narodowościowe ale w Redakcji „Tygodnika” dobrze wiedzą o tym, że nie ma tutaj wiosek słowackich i nie ma też

etnicznych „Słowaków” istnieje natomiast pewien procent ludności z pochodzenia polskiej, a z różnych powodów deklarująca się jako Słowacy.

Bywa tak, że rodziny są podzielone dzieci pochodzące od wspólnych rodziców Polaków jedne deklarują się jako Polacy, a drudzy jako Słowacy. Synowie i córki rodziców Polaków kształcili się w polskich szkołach nawet wyższych uważając się również za Polaków w pewnej chwili niektórzy z nich poczuli się „Słowakami”. Jedni i drudzy mówią w rodzinach tym samym językiem polskim. Dla tego rodzaju Słowaków nie ma potrzeby odprawiania Mszy św. po słowacku, bo lepiej rozumieją język polski niż słowacki. Nie można więc porównywać sytuacji robotników polskich na terenie Czechosłowacji biorących udział w nabożeństwie w języku czeskim, którego nie rozumieją.

Nie jest zgodne z prawdą, że dla „Słowaków” ksiądz odprawia Mszę tylko po polsku. Istnieją kościoły, w których w czasie Mszy św. ludzie śpiewają pieśni po słowacku na życzenie ludności, ale ci sami ludzie po wyjściu z kościoła rozmawiają po polsku i w domu z dziećmi pacierz mówią po polsku. Sprawa nabożeństw słowackich wokoło których robiło się od początku wiele wrzawy wypływa nie z potrzeby, ale z pobudek politycznych, władze kościelne i księża nie dopuszczają do tego by nabożeństwa służyły do wynaradawiania Polaków. Kiedy po wojnie w jednej z bardziej agresywnych wiosek na zebraniu wszystkich parafian uzgodniono porządek nabożeństw w kościele i mających się odprawiać w niedzielę i święta Mszy świętych o jednej godzinie wyłącznie ze śpiewami polskimi, na innej zaś ze śpiewami po słowacku oraz Mszy ze śpiewami na zmianę, to ten cały porządek uzgodniony z komisją władz kościelnych paru agitatorów zerwało zupełnie oświadczając, że mają być w kościele tylko nabożeństwa po słowacku. Czy na tego rodzaju prowokacyjne żądania polityczne mogli się księża godzić? (przez 11 lat Kościół był nieczynny). Sprawa nabożeństw słowackich stale jest podtrzymywana przez agitację z zewnątrz a nie z potrzeby ludności miejscowej.

Szkoda, że Redakcja „Tygodnika” przepuściła ten pasus w artykule o słowackich wioskach i nabożeństwach po polsku dla ludności „słowackiej”. Ma to miejsce w 70-leciu Odrodzenia Polski. To drobiazg. Spotkałem się jednak w terenie z powołaniem się rewizjonistów na „Tygodnik Powszechny” o słowackich wioskach w Polsce. Rewizjoniści

po tej i tamtej stronie granicy wychwytują każdą wzmiankę w prasie i wydawnictwach polskich na korzyść rewizjonizmu.

Stanisław Wałach

Koło łowieckie „Ryś”

Po II wojnie światowej, kiedy na Orawie unormowały się stosunki polityczne, powstało Koło Łowieckie *Ryś* w roku 1949 z siedzibą w Jabłonce. Założycielami Koła byli nieżyjący już myśliwi: Franciszek Chowaniec, Józef Szpak, Wendelin Wójciak, Stefan Burdyl. Początkowo terenem Koła była cała Orawa. Z chwilą powstania nowych Kół Łowieckich na terenie byłego powiatu nowotarskiego, Koło im. *Sabały* z Zakopanego otrzymało teren Borów orawskich, Koło *Ponowa* z Nowego Targu część terenu wsi Orawki, Piekielnika, Podszkła, Harkabuza, Bukowiny i część Podwilka. Granice obwodów łowieckich przebiegały głównymi szlakami komunikacyjnymi.

Koło Łowieckie *Ryś* dzierżawiło 4 obwody łowieckie na terenie wsi: Zubrzyca Górna i Dolna, Lipnica Mała, Lipnica Wielka, część terenu wsi Jabłonka, Chyżne i Podwilk. Ogólna powierzchnia wynosiła ponad 18 tys. ha. W latach siedemdziesiątych od Koła część terenu wsi Podwilk odstąpiono na rzecz Koła wojskowego z Krakowa, a następnie na rzecz Koła *Jeleń* z Jordanowa.

Obecnie Koło *Ryś* gospodaruje na trzech obwodach o pow. 15 326 ha. W tym powierzchnia lasów wynosi 5 330 ha. Grunty rolne, pastwiska wynoszą 9 996 ha. Na terenie tych obwodów występują jelenie, sarny, dziki, rysie, lisy, zające, głuszczki, cietrzewie i kuropatwy.

Jeleń swoją ostoję ma w lasach Syhlca, Policy, Czernica i w lasach przygranicznych ze Słowacją, głuszczyk w lasach Shylca i Policy, cietrzew w rejonie jeziora orawskiego. W latach siedemdziesiątych na terenach łowieckich Koła pojawił się łoś, wilk, niedźwiedź w lasach Babiej Góry.

Pierwszy Zarząd Koła składał się z członków założycieli Koła. Długoletnimi prezesami Koła byli Józef Zieliński, Leon Skubik, a sekretarzami Stanisław Wałach, Jan Pierchała. Długoletnimi gospodarzami terenów łowieckich Koła są Biel Józef i Komperda Stanisław. Obecnie od szeregu lat funkcję prezesa pełni Alojzy Głowach; sekretarzem jest

Jan Pierchała, skarbnikiem Leonard Miąskowski, łowczym Stanisław Miąskowski. Koło liczy 52 członków i 7 kandydatów.

Po II wojnie światowej stan zwierzyny na terenie Orawy był niski, spowodowany stanem wojennym na Orawie, brakiem stabilizacji politycznej oraz pewnej ilości nielegalnej broni, którą używano w celach kłusowniczych.

Stan liczbowy zwierzyny z roku na rok poprawiał się dzięki dobrej gospodarce hodowlanej Koła. Obecny stan zwierzyny szacuje się na około 80 jeleni, 159 sarn, 58 lisów, 15 dzików, 150 zajęcy, 2 głuszce, 15 cietrzewi. Stan ten w stosunku do pojemności łowisk jest prawidłowy. Na terenie łowisk, Koło posiada następujące urządzenia: 70 sztuk lizawek, 41 sztuk paśników, 29 ambon. Na dokarmianie zwierzyny przeznaczają się 9500 kg siana, 800 kg owsa, 900 kg soli. Ogółem koszty zagospodarowania łowiska wynoszą około 13 900 000 zł. Członkowie Koła przeznaczają około 900 godzin na remonty i budowę nowych urządzeń łowieckich i na dokarmianie zwierzyny.

Stosunkowo nieliczny stan zwierzyny łownej wyrządza szkody w uprawach rolnych, głównie jelenie i dziki. Koło rocznie wypłaca rolnikom za szkody wyrządzone przez zwierzynę łowną około 18 mln zł. Długoletnimi członkami Koła są myśliwi: Tomasz Mniszak (44 lata), Stanisław Wałach (42 lata), Karpień Józef (25 lat), Stanisława Krzysiak (35 lat). Za długoletnią pracę na niwie gospodarki łowieckiej odznaką brązową za zasługi łowiectwa zostali odznaczeni członkowie Koła: Jan Pierchała, Stanisław Wałach, Alojzy Głowacz, Józef Zajac, Stanisław Miąskowski.

Dla uczczenia pamięci zmarłych członków Koła, staraniem zarządu Koła została wybudowana kapliczka-pomnik, na którym wyszczególnione są nazwiska zmarłych kolegów myśliwych. Usytuowana jest na skraju lasu w Magórze przy drodze do Lipnicy Małej i Lipnicy Wielkiej od strony potoku Shylec.

W ostatnich latach niepokojącym zjawiskiem jest nasilające się kłusownictwo z broni palnej posiadanej nielegalnie przez niektórych mieszkańców Orawy oraz wnykarstwo.

Zarząd Koła Ryś w Jabłonce korzystając z uprzejmości Redakcji pragnie podziękować społeczności Orawy oraz władzom gmin orawskich za dobrą dotychczasową współpracę i prosi o zrozumienie spraw łowiectwa i dalszą pomoc w prawidłowym gospodarowaniu w naszych łowiskach.

Przedruk z Fujoka Babiogórskiego kwiecień—maj 1994 r.

Lipniczanie miejsce gdzie znajduje się kapliczka nazywają nie Magura, lecz Zowada, a to z tej przyczyny, że stara droga prowadziła przez las wprost pod górę. Był to stromy i bardzo trudny podjazd, prawdziwa przeszkoda — zowada dla furmanów jadących w kierunku Jabłonki.

ZMARŁYM MYŚLIWYM
KOŁA ŁOWIECKIEGO „RYŚ”
W JABŁONCE

1. Miąskowski Franciszek 1964 r.
2. Kuś Albin 1965 r.
3. Sowiński Jan 1969 r.
4. Tabak Władysław 1974 r.
5. Obyrtacz Władysław 1976 r.
6. Chowaniec Franciszek 1978 r.
7. Zięba Ignacy 1980 r.
8. Wójciak Wendelin 1981 r.
9. Skubik Leon 1983 r.
10. Sołtys Czesław 1984 r.
11. Burdyl Stefan 1984 r.
12. Garbiarz Jan 1985 r.
13. Kot Józef 1985 r.
14. Mszal Jan 1986 r.
15. Świetlak Wendelin 1986 r.
16. Bednarz Stanisław 1987 r.
17. Szpak Józef 1989 r.
18. Pawlak Beniamin 1992 r.
19. Karpień Stanisław 1992 r.
20. Komperda Stanisław 1994 r.

Chłopców szwarych imię
Nigdy nie zaginie
Ani na wyrchu
Ani na dolinie.



Fot. ks. Władysław Pilarczyk

Koło myśliwskie „Sabała”

Koło Łowieckie im. „Jana Sabały” z siedzibą w Zakopanem powstało w 1951 roku. Założycielami byli: Stanisław Karpiel, Wojciech Jarzębowski, Andrzej Krzeptowski, Jan Skupień, Leszek Podobiński, Stanisław Czubernat, Kazimierz Gubała. Koło Zakopiańskie wzbogacały ciekawe osobistości jak: literat Janusz Meissner, dziennikarz Tadeusz Siemianowski, naukowiec ornitolog Janusz Domaniewski, dramaturg Ludwik Hieronim Morstin, poeta góralski Adam Pach, oraz niedawno odeszły od nas Stanisław Marusarz, legenda nart, Zakopanego i łowów. Koło gospodaruje na 3 obwodach łowieckich: obwód 101 północne stoki Gubałówki, obw. 92 Bory Czarnodunajeckie, obw. 93 Bory Orawskie o ogólnej powierzchni 13.600 ha w tym lasy, torfowiska i bagna zajmują 3.500 ha pozostałe to grunty rolne i zabudowy aglomeracji wiejskich. W łowiskach tych bytują:

— zwierzyna gruba: łosie, jelenie, sarny dziki, wilki

— zwierzyna drobna: borsuk, lis, zając, kuna, piżmak, dzikie kaczki i gęsi, kuropatwa, jarząbek słonka, czapla siwa, grzywacze oraz będące pod ochroną relikty przyrodnicze jak głuszc, cietrzew i wydra.

Koło jest właścicielem 1.45 ha lasu i 4.70 ha gruntów rolnych na którym myśliwi uprawiają zboże i siano na zimowe dokarmianie zwierzyny. Na terenie łowisk jest 10 szałasów myśliwskich, 5 brogów magazynów na siano, 45 paśników i tyleż punktów z wyłożoną solą dla zwierzyny. Ponadto do polowań indywidualnych zbudowano 20 ambon krytych i ok. 50 ambon prowizorek. Koło liczy 43 członków i 2 stażystów a kierowane jest przez Zarząd w składzie: prezes Jacek Albrecht, łowczy Roman Głowacz, sekretarz Janusz Osmola, skarbnik Bronisław Kielb, a nad prawidłową pracą Zarządu czuwa Komisja Rewizyjna pod przewodnictwem Wojciecha Jarzębowskiego.

W trakcie sezonu polowań pozyskuje się jelenie 15 szt., sarny 30 szt., dzik 20 szt., lisy 20 szt., zające 50 szt., wilk 1 szt.

Oprócz zimowego dokarmiania zwierzyny prowadzi się letnie karmienie dzików celem zatrzymania ich w lesie. Na ten cel Koło zakupuje 2 tony kukurydzy 2 tony ziemniaków i 1 tona zboża.

Karmienie w znacznym stopniu ogranicza wyrządzanie szkód przez dziki w uprawach rolnych okolicznych rolników. Nie mniej Koło wypłaca za szkody rolnikom Chyżnego, Piekielnika i Jabłonki kwotę w granicach 40—50 mln złotych. Wielką atrakcją dla myśliwych, ich rodzin i znajomych przyjezdnych nieraz z bardzo daleka są polowania HUBERTOWSKIE 3 XI opravione bardzo bogato w obyczaje łowieckie. Rozpoczynają się bardzo wcześnie w Chochołowskim kościele mszą świętą w intencji myśliwych, ich rodzin i sympatyków. Później przejazd do łowiska w Cikówce — w Podczerwonem i tam przy myśliwskiej Kapliczce z wizerunkiem św. Huberta odbywa się uroczysta odprawa ze ślubowaniem młodych myśliwych i salwą z broni palnej za zmarłych kolegów. Polowanie zwykle jest krótkie, symboliczne, zakończone pokazem upolowanej zwierzyny.

Całość bardzo bogato opraviana sygnałami myśliwskimi granymi na rogach przez kolegów myśliwych. Dienne trudy łowieckie kończy wielka watra, gorący bigos i barszczyk, oraz tańce i śpiewy w rytm prawdziwej muzyki góralskiej.

W ostatnim czasie Zarząd Koła postanowił sobie zadanie większego uczestnictwa w życiu gospodarczym i kulturalnym na terenie gmin, od których dzierżawi tereny łowieckie. Podczas święta „Orawskie Lato” w Gminie Jabłonka, myśliwi zorganizowali wystawę łowiecką cieszącą się bardzo wielkim zainteresowaniem wśród miejscowej społeczności, młodzieży i gości-letników. Zarząd ma nadzieję, że współpraca z GOK-ami zacieśni się i myśliwi wejdą na stałe do programów imprez kulturalnych. Tą drogą Koło Łowieckie im. Jana Sabały z Zakopanego zaprasza wszystkie Koła Łowieckie na terenie Orawy i Podhala do prowadzenia podobnej działalności i większej współpracy sąsiadujących Kół.

MYŚLIWI KOŁA ŁOWIECKIEGO
IM. JANA SABAŁY Z ZAKOPANEGO,
KTÓRZY ODESZLI W KRAINĘ
WIECZNYCH ŁOWÓW:

1. Tadeusz Kuźniar
2. Jan Skupień
3. Jan Danel
4. Konstanty Paprzyca
5. Władysław Suleja
6. Jan Papierz
7. Stanisław Fatla
8. Stanisław Czubernat
9. Stanisław Nęcza Chotarski
10. Antoni Zagórski
11. Michał Masłowski
12. Stanisław Rodziewicz
13. Jan Jarnakowicz
14. Stanisław Marusarz
15. Edward Bendkowski
16. Stanisław Karpieł
17. Andrzej Krzeptowski
18. Jan Furman
19. Marian Zarycki
20. Jerzy Świętkowski
21. Stanisław Słodyczka
22. Wacław Żurek
23. Stanisław Mocarny



Ze zbiorów autorów

Nazwiska w/w kolegów są wypisane na tablicy pod Kapliczką, która znajduje się w lesie Cikówka w Podczerwonym. Rzeźba, tablica umieszczona w kapliczce jest wykonana przez kolegę myśliwego Zenona Michalika, zaś krata przez kolegę Józefa Kułaka w latach 60-tych.

Tadeusz M. Trajdos

Nasi poprzednicy

Mam na myśli Związek Górali Spisza i Orawy, powołany na zjeździe w Krakowie 30 marca 1931 r. Minęła więc 63 rocznica jego powstania. Stworzyli go rodowici Spiszacy i Orawiacy, przeważnie

dawni działacze plebiscytowi, w tym wielu księży, a także pracownicy samorządowi i nauczyciele. Czemu miał służyć?

Po pierwsze — miał kształtować polską świadomość narodową mieszkańców obu ziem, wzmacniać wszelkie instytucje wiążące kresy południowe z Macierzą Polską. Pisano wtedy o tym tak: „...celem Związku... jest wychowanie zdrowych moralnie i świadomych obywateli Wielkiej i Mocarstwowej Polski”. Po drugie — twórcy Związku postanowili sobie ambitne zadanie regionalne: pielęgnację kultury ludowej, spuścizny artystycznej, literackiej, tradycji obrzędowej tych ziem oraz wszechstronny rozwój gospodarczy na miarę ówczesnych możliwości.

Na czele Związku w roku 1931 stanął Zarząd Główny, złożony z wytrawnych działaczy społecznych. Prezesem kadencji 1931—1936 został ks. Marcin Marian Jabłoński, proboszcz z Orawki, znakomity obrońca polskiego ludu Górnej Orawy, a wiceprezesami — Wendelin Haber, Spiszak z Łapsz Niżnych, inspektor szkół okręgu nowotarskiego, wybitny krzewiciel polskiej oświaty, w latach 1934—1936 wójt łąpszański oraz Jan Neupauer, popularny aptekarz z Jabłonki, z rodu kolonistów niemieckich z polskiej wsi Lendak na środ. Spiszu. Sekretarzem Związku był wtedy ks. Antoni Sikora, energiczny proboszcz w Jurgowie (1921—1940), znakomity działacz plebiscytowy. Jemu przypisywano ideę powołania Związku i najżywsze starania o jego rozwój. Zastępcą sekretarza był por. Wendelin Dziubek, Orawiak, bohaterski dowódca Legii Orawskiej z lat 1919—1920, ochotniczych oddziałów polskich, walczących o przyłączenie kresów południowych. Godność skarbnika pełnił ks. Józef Buroń, a zastępcy skarbnika — Michał Balara z Frydmana (zm. 1988), nauczyciel, pisarz, zbieracz skarbów folkloru spiskiego. W tych latach używano nazwy Związek Spisko-Orawski. Na drugim zjeździe w r. 1936 przyjęto ostatecznie nazwę Związek Górali Spisza i Orawy oraz zmieniono skład Zarządu Głównego. Prezesem został sławny ks. Ferdynand Machay, rodem z Jabłonki, „przywódca narodowej sprawy na Spiszu i Orawie”. Pierwszym wiceprezesem — ks. Marcin Marian Jabłoński, drugim — Paweł Bizub z Trybsza (ta rodzina łączy tradycję przedwojenną z naszym Związkiem Polskiego Spisza), sekretarzem — Józef Stanek z Łapsz Niżnych, skarbnikiem — prof. Pius Jabłoński, wybitny orawski pedagog, uczący miłości do Ojczyzny. W skład Zarządu weszli też: ks. Antoni Sikora, dwie żarliwe patriotki — nauczycielki Józefa Mikowa

z Lipnicy Wielkiej i Maria Wiśnierska z Łapsz Niżnych oraz wójt Jan Pojedyniec z Niedzicy. W tym składzie Zarząd Główny przetrwał do wybuchu wojny w r. 1939. Po wojnie władze komunistyczne uniemożliwiły odrodzenie Związku.

W r. 1937 Związek liczył 1314 członków, miał 24 koła wiejskie. Sekretariat znajdował się w Nowym Targu. Trybuną prasową była „Gazeta Podhalańska”, a od r. 1936 — „Gazeta Podhala”, redagowana w Nowym Targu przez Michała Balarę.

Dobrano grono czołowych działaczy, imponująca liczebność, patronujące autorytety — to wszystko dawało rękojmię sukcesu. Ale sukces przyszedł dzięki pracy. W ramach tej właśnie organizacji stworzono świetne zespoły śpiewacze i taneczne, chroniące tradycje gwar spiskiej i orawskiej. Dzięki niej powstały teatry ludowe (np. w Jabłonce) i chóry (np. w Krempachach). Występy literackie solistów i zespołów Związku cieszyły słuchaczy np. Święta gór, ale także wielu uroczystości państwowych. Związek inicjował prace edytorskie, utrwalające klejnoty kultury regionalnej: pod jego firmą wychodziły zbiory pieśni, śpiewniki dla młodzieży, kalendarze, broszury historyczne, widokówki. Prowadzono spotkania i odczyty świetlicowe, poświęcone uczeniu ludu spiskiego i orawskiego w dziejach i kulturze Polski. Tworzono biblioteki i czytelnie wiejskie. Urządzano wspólne zabawy i gry. Jeźdzono na wycieczki po całej Polsce, by wzajemnie uczyć się piękna i różnorodności ziem ojczystych.

Związek deklarował też potrzebę ulepszenia bytu ludności. Forsował skuteczne inwestycje komunikacyjne (z tego zrodziła się m.in. szosa Niedzica—Łapsze—Trybsz), pomagał w zakładaniu kas pożyczkowych, gromadzeniu oszczędności na inwestycje, tworzeniu spółdzielni i banków kredytu rolnego. Organizował rozmaite kursy rolnicze i rzemieśnicze.

Ludziom się wtedy chciało. Bronić swej tożsamości i wychowywać w tym duchu młodzież. Składać wielu ofiar osobistych, gdy tego potrzebowała Ojczyzna. Dbać solidarnie i wytrwale o swą ziemię, swój dom, o swoją niepodległość.

IV. WYDARZENIA

Ks. Stefan Joniak

Parę uwag dotyczących ujęcia wody pitnej dla Górnej Zubrzyicy przez Spółkę Wodną w „Zimnej Dziurze”

Ujęcie wody zlokalizowano na południowych zboczach Czyrnca. Wykopano studnie w trzech miejscach, teren naokoło ogrodzono siatką. Według mojego rozeznania studnie zostały wykopane na płytkich żyłach również z wodą powierzchniową (spływającą ze zboczy Czyrnca). Obok tych studni istnieje jednak możliwość ujęcia wody na żyłach głębokich. Wodę z tych studni sprowadza się do zbiornika wybudowanego na niższym terenie (na Gębalówce). Woda w wymienionym zbiorniku badana przeze mnie metodami radiestezyjnymi zawiera podobne zanieczyszczenia substancjami z pyłów przemysłowych co na terenie Jabłonki.

Należałoby wykopać przynajmniej jedną studnię na żyłach z wodą pochodzącą z warstw nie zanieczyszczanych i przeprowadzić całościowe badania z obydwu ujęć (głębokiego i płytkiego) dla porównania jakości wody. Sprawa bowiem dobrej pitnej wody nie zanieczyszczonej szkodliwymi substancjami z opadów przemysłowych jest niezmiernie ważna. Zanieczyszczona woda powoduje w organizmie ludzkim większe spustoszenie w stanie zdrowia niż zanieczyszczone powietrze. Tereny Górnej Zubrzyicy a zwłaszcza okolice położone pod Czyncem są predysponowane do powstania ośrodków rehabilitacyjnych, więc jest bardzo ważną rzeczą i sprawą by woda pitna była bardzo dobrej jakości. A to jest możliwe przez wykopanie studni obok istniejących już ujęć.

Nie wszystkie wody ulegają zanieczyszczeniu

W miesięczniku AURA w numerze 9 z września 1986 roku wydrukowano artykuł pod tytułem „Czy zagrażają nam metale ciężkie?”. W tym artykule podano wyniki badań o zawartości kadmu i ołowiu w powietrzu i wodzie pitnej oraz w płynach ustrojowych mieszkańców Krakowa zwłaszcza Nowej Huty oraz w terenie kontrolnym w Jabłonce, na Nizinie Nowotarsko-Orawskiej. Stwierdzono obecność tych substancji najbardziej niebezpiecznych dla środowiska nie tylko na terenie Krakowa ale i w Jabłonce, położonej około 60—80 km od regionu Śląsko-Krakowskiego silnie uprzemysłowionego.

Autorzy opracowania stwierdzają fakt obecności kadmu i ołowiu w wodzie pitnej pobranej do zbadania z terenów Jabłonki oczywiście w mniejszym stężeniu niż w Krakowie i Nowej Hucie. Nasuwa się mi tutaj kilka pewnych uwag i wniosków. Czy wszystkie wody są zanieczyszczone i w jakim zasięgu? Na terenie kontrolowanym w Jabłonce jak

również w okolicy około 95% studni przydomowych jak również rozpowszechnione ujęcia wód systemem grawitacyjnym posiadają zanieczyszczoną wodę, bardzo często niezdatną do picia. Woda w wymienionych studniach i ujęciach pochodzi: z wód powierzchniowych, z wód gruntowych oraz z tzw. „żył” płytkich z płynącą wodą na niedużej głębokości pod powierzchnią gruntu. Źródła i źródelka w terenie również potoki i strumyki jeśli ich wody wypływają ze wspomnianych płytkich żył wodnych posiadają wody zanieczyszczane wymienionymi metalami ciężkimi i innymi substancjami szkodliwymi dla organizmów. Należałoby wyeliminować pobór wody z tych wszystkich wymienionych wyżej źródeł.

Istnieje możliwość ujęcia wody z nie skażonych źródeł. Przede wszystkim ujęcie wody z drugiego poziomu warstw wodonośnych oraz z tzw. „żył wodnych głębokich”, zwłaszcza z wodą jednopoziomową. Istnieje na wymienionym terenie kontrolnym pewien procent studni i ujęć wody zbiorowych z tego rodzaju źródeł z czystą nie zanieczyszczaną szkodliwymi substancjami z opadów przemysłowych. Jaki jest zasięg zanieczyszczanych wód w kontrolowanym terenie Jabłonki? Na całym chyba obszarze od Babiej Góry po Tatry. Prądów bowiem powietrznych z trującymi substancjami przemysłowymi nie da się zatrzymać na granicy jednej miejscowości czy niedużego terenu.

Podobne wyniki z badanymi wodami co w Jabłonce mogą występować na przestrzeni całego Podhala zarówno w rejonie Nowego Targu, Zakopanego czy Rabki. Trzeba by tu podnieść alarm ekologiczny o zagrożeniu wód pitnych na terenach najbardziej turystyczno-wczasowych i najliczniej uczęszczanych w naszym kraju. Prądów powietrznych zanieczyszczających powietrze na Podhalu nie zatrzymamy ale zdrową pitną wodę możemy mieć z licznych i wydajnych źródeł z wodą nie zanieczyszczoną przez substancje przemysłowe.

Krzysztof Staszkiwicz

Europejskie kolędowanie w Nowym Targu

Na zakończenie tegorocznego czasu kolędowania, jakże dla Nowego Targu zasłużony Miejski Nauczycielski Chór „GORCE” oraz Miejski Ośrodek Kultury zaprosili do sali widowiskowej Miejskiego Ośrodka Kultury na „NOWOROCZNY KONCERT”...

Na granatowym tle sceny — nieba opadające śniegowe gwiazdki. W tle napis „HEJ! KOŁĘDA, KOŁĘDA...” Na proscenium rozświetlona choinka. Świąteczny nastrój.

Przybyli: WOJEWODA NOWOSĄDECKI — WIKTOR SOWA (kiedyś członek chóru „GORCE”) Kierownictwo Urzędu Rejonowego — CZESŁAW KOTAŃSKI i REGINA TOKARZ, Burmistrz Nowego Targu — JACENTY RAJSKI, księża, siostry zakonne, grono pedagogiczne Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, umożliwiono dojazd pacjentom — mieszkańcom DOMU POMOCY SPOŁECZNEJ z ZASKALĄ. Sala koncertowa zapelniona — jak później się okaże — znakomitą publicznością.

Koncert jest darem Urzędu Miasta dla mieszkańców naddunajckiego grodu. Na scenie kapela „HYRNI” pod kierunkiem JÓZEFA LISZKI — 3 skrzypiec i wiolonczela („basy”); grają góralską pastoralkę: „OJ! MALUŚKI, MALUŚKI, KIEBY RĘKAWICA...” Kapela podczas koncertu zapelnia każdą lukę związaną z przemieszczaniem się chórów...

„CANTILENA” — to słowacki chór z okolic stolicy tego kraju. Został założony w 1971 roku. Amatorski, ale o jakże profesjonalnym brzmieniu (16 kobiet w czerwonych bluzach i 14 mężczyzn w czerni). Dyryguje nim JÓZEF POCAR — profesor Akademii Muzycznej w Bratysławie. „Cantilena” zaśpiewała wyłącznie repertuar pieśni religijnej. Słowacy rozpoczęli koncert jakże bliską każdemu polskiemu sercu, słynną pieśnią — GAUDE, MATER POLONIA. Publiczność powstała z miejsc i w skupieniu, wzruszona wysłuchała pięknego wykonania. Pieśnią „Ojczyzna nasz” modlono się o pokój na świecie, a dalej wspaniale zabrzmiała „AVE MARIA” Antona Brucknera, a później — „Miłość to pieśń” — amerykański NEGRO SPIRITUALS i na końcu zabrzmiały słowackie kołedy. Konferansjerkę prowadziła jedna z członkiń chóru — przemyciała wiele cennych myśli, a wśród nich, że „... duch każdego narodu żyje w jego pieśniach”.

Słowacki chór zademonstrował swoje wysokie możliwości wykonawcze, widać, że nie marnują czasu na próbach...

Kapela „HYRNI” intonuje koledę „Wśród nocnej ciszy”, a śpiewa ją cała widownia...

Austriacki chór „SINGRUNDE MÖLING” (20 km od Wiednia) normalnie liczy 17 osób, ale do Nowego Targu przyjechało 6 kobiet i 2 mężczyzn, a wśród nich dyrygent FRIEDRICH MAYER — tenor (studenci zostali na uczelnianej sesji egzaminacyjnej). Wszyscy ubrani w regionalny strój. Rozdawali na widowni wydrukowany w Austrii program swojego koncertu (11 koled austriackich i niemieckich, ale też szwedzką i hiszpańską). Konferansjerkę, w języku polskim prowadziła jedna chórzystka pochodzenia polskiego. Nauczyła Austriaków dwu koled w języku polskim, w tym austriackiej koledy, „Cicha noc”, by móc wspólnie śpiewać. Austriacy do Nowego Targu przywieźli specjalnie przygotowany program — wyłącznie koledowy. Podkreślali że w ich repertuarze ważne są treści i fakt wspólnego spotkania przy koledowym śpiewie chórów trzech narodów. Dyrygent wyraził radość ze spotkania. Złożył życzenia noworoczne, a wśród nich życzył światu pokoju płynącego z koled. Między innymi zaprezentowano koledy alpejskich górali np. HEILIGSTE NACHT” — z okolic Salzburga. Dialektem z okolic Steiermarku „Es wird scho glei dumpa” (... wieczór się zbliża. Jezus narodził się w noc. Radujmy się...) chór żeński zaśpiewał jedną z najstarszych pieśni niemieckich na cześć Matki Bożej — Bogurodzicy („Es ist ein Ros entsprungen”). „Los, los, mein Wolfer” — to stara, wzruszająca i jakże piękna pieśń ludowa z okolic Salzburga o nowonarodzonym Jezusie. Jakżeż sympatyczną i głęboko ludzką jest koleda z Hiszpanii „Sankt Josef und das Kind” (Długa broda Józefa łaskocze Jezusa. „Józefie, jak chcesz mnie przytulać, to ogół sobie brode”).

Ta mała austriacka grupa zaprezentowała głosy profesjonalnie szkolone i brzmienie pełnego czterogłosowego chóru mieszanego, czym zyskała sobie nieklamane zainteresowanie widowni.

Nauczycielski chór „GORCE” nie trzeba przedstawiać w Nowym Targu. Świetnie prezentują się w regionalnym podhalańskim stroju. Tym razem wystąpiło 20 pań i 14

panów. Już blisko 30 lat dyryguje chórem mgr JAN SZOSTEK — zdecydowanie najstarszy stażem i zasłużony dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej w Nowym Targu (od dwu lat na emeryturze). Obrosły w tradycje chór zaprezentował 8 pięknie opracowanych i zaśpiewanych kolęd. Szczególnie uroczą zabrzmiała „Gdy śliczna Panna”. Koncert zakończono „Juhaską kolędą”, ale wcześniej panowie wspaniale wykonali „Bacowską kolędę”.

Na zakończenie koncertu trzy chóry wspólnie zaśpiewały „O gwiazdo betlejemska” i „Cichą noc” (Słowacy śpiewali we własnym języku). Całością dyrygował prof. JÓZEF POTOCAR.

Jakże wzruszające było to zbratanie ludzi trzech narodów. Dyrygenci trzymali się za ręce. Przedstawiciele chórów wzajemnie dziękowali sobie i wymieniali pamiątki. Nie milknące brawa. Wzruszona publiczność wstaje z miejsc. Kapela gra a publiczność śpiewa jakże patriotycznie: „Pobłogosław Boże Dziecię... Polskę, naszą Ojczyznę”. Nikt nie wstydził się swojego wzruszenia...

Podczas koncertu zebrano do puszek 4 mln zł na kardiomonitor dla Oddziału Dziecięcego Szpitala Rejonowego w Nowym Targu. Zebrano by więcej, gdyby zbierające panie były bardziej zaangażowane... Zbyt wcześnie podliczano kasę...

PS

Orawę na koncercie reprezentował mgr Józef Pieróg oraz uczniowie PSM: Teresa Pawlak i Anita Staszkiwicz oraz piszący te słowa.

Antoni Wontorczyk

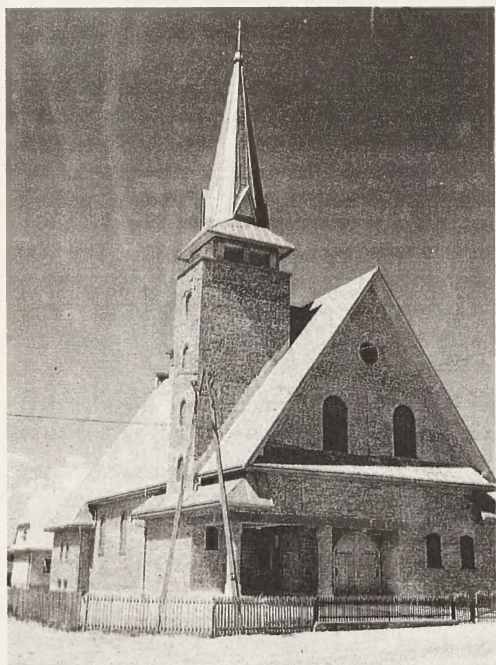
Nowy kościół w Jabłonce—Borach

Mieszkańcy Jabłonki w tym roku przeżyli wiekowe wydarzenie. Doczekała się finału realizacja olbrzymiej inwestycji wiernych, budowa kościoła w Borach. Stolica Orawy pomimo znacznego rozsiania przestrzennej zabudowy i dużych, kilometrowych odległości pomiędzy przysiółkami, w przeciwieństwie do innych wsi, jak do tej pory posiadała tylko jeden kościół.

Przed kilkoma laty zrodził się zamiar wzniesienia świątyni w Borach. Inicjatywa wyszła od mieszkańców przy pełnej akceptacji ówczesnego proboszcza. Największy trud budowy ponieśli główni inicjatorzy inwestycji, przewodniczący i członkowie Komitetu Budowy kościoła panowie: Karol Sandrzyk (również radny obecnej kadencji rady gminy w Jabłonce), Alojzy Stachulak, Alojzy Palenik, Karol Nowak, Eugeniusz Szperlak, Karol Jabłoński i Eugeniusz Dziubek.

Poniżej drukujemy pełny tekst przemówienia, które wygłosił mgr inż. Józef Szperlak podczas uroczystości poświęcenia nowego kościoła w Jabłonce-Bory, w niedzielę 20 czerwca br..

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Tym wspaniałym pozdrowieniem w imieniu ludu Bożego tutaj zgromadzonego pragnę serdecznie i najgoręcej powitać Jego Excelencję księdza biskupa Kazimierza i podziękować mu za to, że zechciał przyjąć nasze zaproszenie



Zdjęcie ze zbiorów autora

Przeto serdecznie pozdrawiamy: Jego ekscelencję księdza biskupa Kazimierza Nycza, księży przybyłych z odległych stron, wszystkich księży z Dekanatu orawskiego z księdzem dziekanem na czele, księdza proboszcza, księży wikarych i siostry zakonne z naszej parafii, siostry Albertynki licznie przybyłe na uroczystości poświęcenia.

Witamy i pozdrawiamy wszystkich naszych dzisiejszych drogich gości, przybyłych z zagranicy oraz rodaków przybyłych z odległych zakątków Polski i Orawy. Witamy i pozdrawiamy wójta gminy Jablonka oraz dyrektorów i prezesów lokalnych instytucji. Witamy i pozdrawiamy Pana Karola Sandrzyka, przewodniczącego Komitetu Budowy Kościoła oraz wszystkich członków tego komitetu. Witamy najgoręcej i pozdrawiamy wszystkich tutaj zgromadzonych.

To ludzkie dzieło budowania wznoszenia, wystrajania zostało zakończone. Dziękujemy Panu Bogu bezgranicznie za to, że w swoim dziele zbawienia człowieka przewidział i uwiarygodnił tutaj w Jablonce-Bory — Dom Boży — Kościół.

Bóg zapłać księdzu Kardynałowi Macharskiemu za wsparcie duchowe i materialne, za poświęcenie i wzmurowanie kamienia węgielnego. Gorące podziękowania składamy Biskupom pomocniczym i Kurii Metropolitarnej w Krakowie. Bóg zapłać byłemu księdzu proboszczowi Adamowi Boguckiemu za poddanie myśli przewodniej budowy na tym miejscu kościoła, za wykupienie działki pod budowę, dziękujemy mu za wszelką pomoc i najgoręcej księdza Adama w dniu dzisiejszym pozdrawiamy.

i przybył tu do Jablonki, aby poświęcić nowo wybudowany kościół i umożliwić sprawowanie w nim Ofiary Eucharystycznej. Bóg zapłać Jego Ekscelencji.

Ten ołtarz, ten budynek, ten plac stanie się z chwilą poświęcenia Domem Bożym — kościołem katolickim. Jest to największe wydarzenie na przestrzeni wieków dla wiernych z przysiółków Jablonki: Chyżnika, Wicaniówki, Borów, Działku, Dziubkówki, Bugaja i Szalasu. Jest to święto dla ludu bożego z Jablonki, z Orawy i okolic. Jest to wielkie wydarzenie dla wszystkich ludzi emocjonalnie związanych i zaangażowanych w tworzenie tej budowli. Jest to wreszcie głębokie przeżycie dla wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób: dobrym słowem, ciężką mozolną pracą, ofiarą pieniężną i materialną wspierali ten ogromny wysiłek i znacząco pomogli.

My wszyscy zebrani na dzisiejszej wspaniałej uroczystości jesteśmy świadkami wielkiego wydarzenia dla świętego katolickiego kościoła.

Serdeczne Bóg zapłać proboszczowi naszej parafii — księdzu Florianowi za doradztwo, za współpracę, za pomoc materialną, Bóg zapłać księżom wikarym i siostram zakonnym z parafii Przemienienia Pańskiego w Jablonce. Szczególną wdzięczność wyrażamy wszystkim ofiarodawcom, wymienionym i niewymienionym, znanym i nieznanym dzięki którym mogło być zrealizowane takie przeogromne społeczne przedsięwzięcie, w tych bardzo trudnych czasach.

Bóg zapłać ofiarodawcom i rodakom ze Stanów Zjednoczonych, z Kanady i zagranicy. Bóg zapłać księdzu Piwowarczykowi z Kirche in Not w Niemczech. Dziękujemy projektantom. Panu Tylce z Zakopanego za projekt kościoła, panu Gryglakowi z Łapsz za projekt Ołtarza, malarzowi panu Pieronkowi z Podwilka za namalowanie obrazu Brata Alberta, patrona tego kościoła.

Bóg zapłać wojtowi gminy Jablonka za pomoc i szybką decyzję ułatwiającą wykonanie zadania, wspólnocie Urbarialnej i Zarządowi Urbaru w Jablonce za ufundowanie ołtarza, drewno i wszelką pomoc. Słowa wdzięczności kierujemy do Spółdzielni Kółek Rolniczych i jej prezesów za pomoc w udostępnieniu sprzętu technicznego i wsparcie. Dziękujemy Inspektoratowi Wodnemu w Nowym Targu za udostępnienie piasku i żwiru rzeczno-glebowego niezbędnego do budowy, Zakładowi Energetycznemu w Jablonce za pomoc. Dziękujemy pozostałym niewymienionym instytucjom, które czynnie wspierały nasze przedsięwzięcie. Dziękujemy serdecznie mieszkańcom Jablonki, którzy swoją pracą i ofiarą pomogli wnieść ten budynek kościelny.

Dziękujemy najserdeczniej i najgoręcej mieszkańcom tej części Jablonki, na której stoi nowy kościół, za solidarny wyrób cegły, za regularne składki pieniężne, za niezliczone wyrzeczenia i ciężką pracę. Dziękujemy tym wszystkim, którzy złożyli dary dla tego nowego kościoła i będą one dzisiaj składane na ołtarzu w procesji darów ofiarnych. Serdeczne Bóg zapłać i naszą wdzięczność wyrażamy dziś wszystkim członkom Komitetu Budowy Kościoła: Alojzemu Stachulakowi, Alojzemu Palenikowi, Karolowi Nowakowi, Eugeniuszowi Szperlakowi, Karolowi Jabłońskiemu i Eugeniuszowi Dziubkowi. Osobne, szczególne słowa wdzięczności składamy dzisiaj Panu Karolowi Sandrzykowi — przewodniczącemu Komitetu, jego małżonce Stefanii i całej rodzinie, za podjęty ogromny trud, za pełne zaangażowania i zapału ludzkie poświęcenie, za wytrwanie mimo różnych przeciwności do końca. Bóg zapłać Karolu i Stefanio za dotychczasową opiekę nad domem katechetycznym w Borach. Ten Dom Boży będzie służył rozwojowi wiary, pomnażaniu nadziei, krzewieniu miłości i braterstwa, dlatego na tak wiele sobie zasłużyliście. Bóg zapłać Karolu i Stefanio.

Dzisiaj w tej bardzo uroczystej chwili, w dniu poświęcenia wspólnego wysiłku bożego i ludzkiego przywołujemy tutaj naszych przodków, pradziadków, dziadków, matki i ojców, braci którzy od wielu pokoleń krzewili tutaj wiarę. Przywołujemy wielkie rzesze naszych bliskich zmarłych. Stańcie prosimy razem z nami i zobaczcie jakie wielkie dzieło stało się udziałem tych, którzy go podjęli i którzy się radują z bardzo dobrze spełnionego obowiązku. Cały przeogromny wysiłek materialny, fizyczny i duchowy mieszkańców tej części Jablonki-Borów i okolic, ten piękny budynek kościelny składamy dziś na twym nowym Ołtarzu Pańskim jako ofiarę Bogu Poświęconą. Słowa Psalmu: „Jeżeli domu Pan nie zbuduje, na próżno się trudzą Ci, którzy go wznoszą”.

Zwracam się teraz w imieniu tego ludu do jego Ekscelencji księdza Biskupa Kazimierza Nycza, aby jako pasterz diecezji przyjął ten budynek kościelny i przeznaczył go do katolickiego duszpasterstwa w ramach struktur duszpasterskich naszej Archidiecezji. Na wszystkich budowniczych niech spłynie w tym pięknym momencie przekazania i poświęcenia

kościola obfite błogosławieństwo Twoje o Boże! Niech spłynie Twoja o Boże szczodroliwa łaska. Za wszystko naszemu Bogu niech będą dzięki.

Przedruk z *Fujoka Babiogórskiego* lipiec—październik 1993 r.

Krzysztof Leśniak

Moje pierwsze spotkanie z Orawą

Było to ponad trzydzieści lat temu, mieszkaliśmy wówczas, ja i moje rodzeństwo wraz z rodzicami w Sidzinie koło Jordanowa. Wtedy po raz pierwszy poznałem Orawę.

W lecie Ojciec prowadził dużą wycieczkę kolonistów do skansenu w Zubrzycy. Wycieczka była całodniowa, połączona z biwakowaniem. Wtedy po raz pierwszy, a miałem dziewięć lat, uczestniczyłem w takiej wyprawie. Jak zwykle Ojciec na początku zebrał uczestników i podał im cel wyprawy — Dworek Moniaków. Nastąpiło odliczenie obecnych, przydział do niesienia plecaków i kotła, w którym mieliśmy gotować na biwaku. Jeszcze parę słów na temat bezpieczeństwa na wycieczce, przegląd ubiorów i butów, wyznaczenie „zamka”, czyli zamykającego grupę — i wreszcie wyruszamy.

Ojciec przywiązywał wielką wagę do sposobu prowadzenia wycieczki, robił to tak, aby uczestnicy dowiedzieli się jak najwięcej o okolicy, o otaczającej przyrodzie, o ludziach tu żyjących, o historii tej ziemi, a także o tym, jak należy chodzić po górach, zachowywać się podczas wycieczki i jak biwakować.

Trasa wiodła przez Wielką Polanę. Idziemy początkowo doliną potoku Ciśniawa. Wąska droga wije się poprzez lasy i polany. Obok szmerze potok. Po godzinie zaczynamy wspinać się w górę w kierunku przełęczy. Po drodze mijamy ledwo już widoczne ślady po rowie przeciwczołgowym, wykonanym tu jeszcze w 1939 roku.

Wreszcie osiągamy przełęcz, gdzie następuje krótki odpoczynek. Przed nami wspaniały widok, na horyzoncie niezwykle wyraźnie widoczny grzebień Tatr. Wówczas nie umiałem jeszcze nazwać wszystkich szczytów, dziś, siedząc w mieście, z zamkniętymi oczami mogę je po kolei rozpoznawać i nazywać, od Murania po Osobitą. W lewo od łańcucha Tatr widoczne pasmo Skoruszyny, charakterystyczne trzywierzchołkowe pasmo Orawskiej Magury, a za nią ząb Chocza, wreszcie dalej na lewo, chowające się za potężne zbocza Babiej Góry pasmo Małej Fatry. W dole pod nimi Orawa, pagórkowata równina.

Wsluchujemy się w historię tej ziemi, którą tu prezentuje nasz przewodnik. Tajemniczo brzmia dla nas, dzieci, opowieści o Orawskim Zamku, o losach jego panów, o życiu orawskiego ludu. Tutaj też poznajemy pojęcie europejskiego wododziału, wszyscy z ciekawością spoglądamy na małe, bijące tuż pod przełęczą na południowym skłonie, źródelko; woda z niego przecież znajdzie się niedługo w Wagu, Dunaju i Morzu Czarnym.

Ruszamy dalej, w dół ku Zimnej Dziurze, jest to przysiółek Zubrzycy Górnej. Za chwilę mijamy drewnianą dzwonnice. Zawieszony w niej dzwon, którym dzwoni się podczas burzy, ma chronić przed nieszczęściami ludzi tej ziemi. Teraz kiedy przychodzę do Orawskiego Parku Etnograficznego i widzę przeniesioną tutaj ową dzwonnice, przypomina mi ona moją pierwszą wycieczkę — pierwsze spotkanie z orawską architekturą.

tura. Dalej droga nasza wiedzie przez łąki pełne kwiatów, wśród nich rozpoznaję podkolan biały z rodziny storczyków. Tu oczywiście następuje kolejny wykład o roślinach chronionych. Dalej las pełen jagód, pachnący w letni, upalny dzień żywicą. Chciałoby się położyć, patrzeć w niebo, słuchać szumu drzew, i marzyć, marzyć.

Po drodze znajduję moc grzybów, olbrzymie borowiki, rdzawe rydze, borowiki brunatne zwane tu „pociecami”, kozaki i maślaki. Kurtkę, którą mam przewiązaną „po turystycznemu” w pasie, zdejmuję, wiążę kaptur rękawami, i do tak zaimprovizowanego plecaka wkładam zdobycz. Zachowało się do dziś moje zdjęcie — widać na nim małego chłopca we flanelowej koszuli, sztruksowych spodniach i pionierkach, trzymającego w jednej i drugiej ręce ogromne borowiki.

Po trzech godzinach marszu docieramy do Dworku Moniaków. Na spotkanie wychodzi gospodarz zarówno dworu jak i schroniska, niezapomniany Andrzej Pilch — żywa legenda polskiej Orawy. Po uzgodnieniu, gdzie można się rozlokować, cała nasza grupa rozpoczyna biwakowanie. Najpierw udajemy się pod Kamionek po drzewo, jednocześnie przygotowuje się palenisko obłożone kamieniami i drąg, na którym zawieszony zostanie kocioł. Dyżurni gotują, a pozostali odpoczywają, leżąc w gęstej, pachnącej trawie. W owych latach wokół Dworu Moniaków, poza budynkiem schroniska przeniesionym z Podwilka, były tylko stare drzewa i olbrzymia kwietna łąka z trawą sięgającą pasa.

Po posiłku zwiedzamy Dwór Moniaków, oprowadza oczywiście Andrzej Pilch. Ten pierwszy pobyt we dworze, w jego chłodnych izbach, komorach, olejarni, szopach i oborach wywarł na mnie niezatarte wrażenie. Jakże często lubilem wracać tutaj, już jako uprawniony do oprowadzania turystów przewodnik, brać klucze do budynków i włóczyć się całymi godzinami wśród traw po skansenie. Spoglądać w portrety właścicieli, „walić głową” w specjalnie niskie drzwi do wójtowskiej kancelarii, uruchamiać wodny tartak, by wreszcie rozłożyć się na pachnącej trawie, i z twarzą zwróconą w stronę Babiej Góry spoglądać na jej zbocza, snuć plany wycieczek, wspominać — i marzyć.

Później poznałem i inne zakątki: Harkabuz i Podsarnie, jeździłem wozem na targ do Jabłonki przez przełęcz Nad Wąwozem i Siwy Bór. Podziwiałem dworek Divekich w Podwilku, po którym dzisiaj nie ma już nawet śladów (po pożarze). Pożar strawił nie tylko sam dom, ale i wspaniałe pamiątki po jego właścicielach. Włóczyłem się pod Babią Górą — od Zimnej Dziury i Krowiarek po Przywarówkę. Poznałem ścieżki, po których chodzili strażnicy Babiogórskiego Parku, sypiałem na pachnącym sianie w nie istniejącej już leśniczówce na polanie Gubernasówka, i w kosodrzewinie pod szczytem Diablaka.

Kiedy dziś, po latach, tak dobrze pamiętam owe wszystkie szczegóły mojej pierwszej wycieczki na Orawę, uświadomiłem sobie, że po raz pierwszy tę Orawę pokazał mi mój Ojciec, i to on zaraził moją duszę wielką miłością do niej. Teraz ja prowadzę moich synów po drogach Orawy i wierzę, że tak będzie dalej, jak długo będzie istniał ten najpiękniejszy zakątek naszej ziemi. Tej ziemi, jak głosi napis na sosrzebie izby w Dworze Moniaków, jesteśmy tylko przechodniami. Chciałbym więc przejść przez tę ziemię pogodnie, z uśmiechem, jak przez orawską dziedzinę. Jak przechodzi przez nią mój Ojciec. Niech przejdą tę ziemię i przez życie tak samo moje dzieci, ich dzieci, i wnuki.

Przedruk z „Hale i Dziedziny” sierpień 1994 r.

Rada Naukowa Skansenu na Orawie

W marcu br. dyrektor Muzeum — Orawskiego Parku Etnograficznego mgr inż. Eugeniusz Moniak powołał Radę Naukową. Przewodniczącym został prof. dr hab. Tadeusz M. Trajdos (historyk, IH PAN, ATK, Warszawa). Wiceprzewodniczącymi — prof. dr hab. Ryszard Kantor (etnograf, UJ Kraków) i dr Jerzy M. Roszkowski (historyk, Muzeum Tatrzańskie Zakopane), zaś członkami: dr Wanda Jostowa (etnograf, Zakopane), mgr Teresa Jabłońska (historyk sztuki, dyr. Muzeum Tatrzańskie, Zakopane), doc. dr hab. Ryszard Brykowski (historyk sztuki, IS PAN, Warszawa), dr Marian Kornecki (historyk sztuki, Kraków), mgr Janusz Smaza (konserwator sztuki, ASP, Warszawa), mgr Krystyna Antoniak (konserwator sztuki, Warszawa), mgr Antoni Wontorczyk (socjolog, UJ Kraków), mgr inż. arch. Andrzej C. Kłosak i mgr inż. arch. Danuta Przysłópska-Kłosak (obydwójce architektki z Politechniki Krakowskiej), mgr Urszula Janicka-Krzywda (etnograf, Muzeum Etnograficzne Kraków). Z urzędu do Rady należą: kustosz muzeum mgr Jadwiga Pilchowa (etnograf) i wojewódzki konserwator zabytków — mgr inż. arch. Zygmunt Lewczuk. Sekretarzem Rady został mgr Krzysztof Staszekiewicz (Zubrzyca Dolna).



Fot. ks. Władysław Pilarczyk

Rada ma kompetencje konsultacyjne przy dyrektorze Skansenu, formułuje na jego wniosek lub podług własnej uchwały opinie fachowe w zakresie działalności muzeum, inspiruje, programuje i prowadzi badania naukowe (etnografia, historia, historia sztuki).

Rada organizuje też prace dokumentacyjne w dziedzinie źródeł archiwalnych (historycznych), ikonograficznych, oraz dotyczące obiektów kultury ludowej Orawy. Od przyszłego roku ukazywać się będzie pismo naukowe Skansenu, pod nazwą „Rocznik Orawski”. Zawierać będzie publikacje rozpraw naukowych poświęconych Orawie, dział archiwalny („Fontes Arvae” — „Źródła Orawy”) oraz wspomnienia i sprawozdania z prac badawczych i muzealnych prowadzonych na tej ziemi. Rada pragnie utrzymywać bliskie robocze kontakty z placówkami muzealnymi i naukowymi Orawy za granicą, w szczególności z Galerią Orawską (Wyżny Kubin), Biblioteką Čagloviča Muzeum Hviezdoslava (Dolny Kubin), Muzeum Wsi Orawskiej (Zuberec). Planowane są dalsze kwerendy archiwalne w zbiorach słowackich (Bratysława, Bytča, Św. Martin Turczański), będą też kontynuowane „orawskie” indywidualne prace naukowe członków Rady.

Rada rozpocznie też jesienią cykl spotkań-wykładów w Skansenie, poświęconych problematyce historycznej, kulturalnej i artystycznej Orawy, otwartych dla Orawiaków, a szczególnie dla młodzieży orawskiej. Od tego też czasu biblioteka Skansenu będzie dysponować czytelną dostępną dla wszystkich zainteresowanych.

przedruk z „Hale i Dziedziny” sierpień 1994 r.

Ks. Władysław Pilarczyk

Towarzystwo Przyjaciół Orawy ma pięć lat

Muzeum Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej stało się miejscem uroczystych obchodów 5-tej rocznicy powstania Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Na spotkanie przybyli: Wiktor Sowa — wojewoda nowosądecki, ks. Bolesław Kołacz —



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Fot. ks. Władysław Pilarczyk

dziekan orawski, wójtowie gmin orawskich z małżonkami, Julian Kowalczyk — wiceprezes Związku Podhalan z małżonką, Marian Pukański — prezes Związku Polskiego Spisza, Tadeusz Trajdos z małżonką z Warszawy, goście z Gliwic — z Ryszardem Remiszewskim i Wojciechem Preidlem, Józef Szperlak — dyrektor GOK-u w Jablonce, który przyczynił się także do zorganizowania uroczystości. Przybyli profesorowie LO z Jabłonki, nauczyciele szkół podstawowych z Orawy, Andrzej Rutkowski — prezes Oddziału Orawskiego ZP, liczni członkowie TPO z różnych regionów Polski, mgr inż. leśnik Stanisław Wałach.

Zespół „Lutnia” z Wysokiej k. Jordanowa, pod batutą Antoniego Pilcha, dał wspaniały koncert dawnej muzyki i śpiewu chóralnego.

Doskonale zaprezentowały się dzieci ze Szkoły nr 3 w Zubrzycy Górnej, które pod kierunkiem nauczycielki Ireny Grobarczyk przygotowały wiersze i gawędy orawskie, za co zebrały duże brawa.

Cały czas przygrywała muzyka z Zubrzycy Górnej, Jabłonki i Lipnicy Wielkiej.

Eugeniusz Moniak — dyrektor Muzeum, i Emilia Rutkowska — prezes Oddziału Orawskiego TPO, po przywitaniu gości zaprosili wszystkich do Dworu Moniaków, gdzie zebranych podejmował ks. Władysław Pilarczyk — prezes TPO. Po krótkim wystąpieniu księdza prezesa, przemówienia okolicznościowe wygłosili liczni goście.

Wielką atrakcją był młyn wodny, z dużym wysiłkiem uruchomiony przez dyrektora skansenu. Odtąd będą go podziwiać turyści zwiedzający Muzeum.

W Białej Karczmicie podano orawską kwaśnicę, która wszystkim bardzo smakowała — apetyty dopisywały.

Niezapomnianych przeżyć i wspomnień dostarczyła „majówka”, którą odprawiono przed ołtarzem przygotowanym w zabytkowej dzwonnicy. Majówce przewodniczył Ksiądz Dziekan Bolesław Kołacz

Jan Fudala z Rabki zaprosił wszystkich do galerii Stanisława Wyrtyla — na krótką prezentację swoich wierszy. Po tej uczcie duchowej gości zaproszono na świeże powietrze, podano kawę i herbatę oraz ciasto. Tu trzeba podkreślić nie tylko umiejętności kulinarne Pań dbających o żołądki przybyłych na uroczystość, ale także ich pracowitość i bezinteresowny wysiłek.

Nadszedł czas na ognisko i pieczenie kielbasy. Przy ognisku panowała wspaniała atmosfera — śpiewano pieśni, a muzyka zapraszała do tańca. Bawiono się do późnych godzin.

Przedruk z „Hale i Dziedziny” sierpień 1994 r.

Franciszek Stechura

PODZIYNKOWANIE

Trza dziynkować Bogu
bo to z Jego łaski
jest tu miyndzy nami
Apostoł Orawski

Tyn có ziyim orawsko
miyłuje nad zycie
jes to Książdz Pilarczyk
dobrze o tym wycie

Jako zwón Zygmunta
Jego serce bije
i głosi po świecie
ze Orawa zyje

Niedbo o bogactwo
i nie suko sławy
pozbiroł do kupy
przyjaciół Orawy

Jeździ na rowerku
zno tu kazdo dziure
bróni od zagłady
orawsko kulture

Za trud — poświyncynie
niek Mu zdrowie słuzy
sto roków niek zyje
nawet troche dłuzy

30 kwiecień 1994 r.

Krzysztof Staszkiwicz

Historyczna pasterka w Jabłonce

W wigilię 24 grudnia 1993 roku, przed północą, przybyli na Orawę do Jabłonki: MIECZYŚLAW WACHOWSKI — MINISTER STANU, SZEF GABINETU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ; MAJKEL KLECEWSKI — KON-

SUL STANÓW ZJEDNOCZONYCH AMERYKI; ANDRZEJ GAŚNIENICA MAKOWSKI — PRZEWODNICZĄCY KLUBU POSELSKIEGO BBWR, POSEŁ ZIEM GÓRSKICH; FRANCISZEK BACHLEDA KSIEDZULORZ — SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ; GROMOSŁAW CZEMPIŃSKI — MINISTER, SZEF URZĘDU OCHRONY PAŃSTWA; MIROŚLAW GAWOR — PUŁKOWNIK, SZEF BIURA OCHRONY RZĄDU; JAN PAWLIKOWSKI — DYREKTOR BIURA ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZEGO KANCELARII PREZYDENTA RP; ZYGMUNT WARSZAKOWSKI — PUŁKOWNIK, DYREKTOR WOJSKOWEGO OŚRODKA WYPOCZYNKOWEGO W ZAKOPANEM (w tym domu mieszkali w/w goście w okresie świąt). Przybyli też sąsiedzi gminy Jabłonka: STANISŁAW ŚLIMAK — WÓJT GMINY SZAFLARY; KAZIMIERZ DZIELSKI — WÓJT GMINY CZARNY DUNAJEC; FRANCISZEK ADAMCZYK — WÓJT GMINY LIPNICA WIELKA na ORAWIE; EMIL KOWALCZYK — PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY LIPNICA WIELKA. Gospodarzy reprezentowali: JULIAN STOPKA — WÓJT GMINY JABŁONKA i ANTONI WONTORCZYK — PRZEWODNICZĄCY RADY GMINY JABŁONKA, oraz Zarząd Gminy Jabłonka.

Gości, przed kościołem parafialnym p.w. Przemienienia Pańskiego, przywitał Wójt Gminy Jabłonka Orawska z małżonką Anielą — dyrektorem miejscowego LO, gospodarz świątyni ks. proboszcz Florian KOSEK oraz trombity i pasterskie rogi rodziny ANDRZEJA HANIACZYKA. Goście z gospodarzami zajęli miejsca po lewej stronie kościoła... Koncelebrze miejscowych księży przewodniczy ks. Proboszcz. Na wstępie przywitał od ołtarza gości i nazwał tę pasterską mszą świętą — „historyczną”. Uroczystą pasterkę uświetniła soim koncertem kolęd 29 osobowa dęta orkiestra SKR z Jabłonki pod dyrekcją MARIANA OMYŁAKA, śpiewała schola przygotowana przez siostrę — organistkę. Podczas przeistoczenia na trombitach i rogach pasterskich grała rodzina Haniaczyków.

Na zakończenie pasterskiej mszy świętej zabrał głos minister Mieczysław Wachowski, wójt Jabłonki i miejscowy proboszcz.

Minister Stanu — Szef Gabinetu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Mieczysław Wachowski:

„Po przeżyciu wraz z Wami tej góralskiej pasterki, w tę szczególną noc trudno jest wyrazić słowami swoje odczucia. Serce rozpiera radość, lecz blokuje ją wzruszenie. Jestem wzruszony i szczęśliwy, że z moimi Przyjaciółmi mogę gościć tu na Orawie w Jablonce, wśród Was.

Wiem, że przez wiele lat ta Ziemia nie była doceniana, a nawet o niej zapominano. Ziemia ta wydała tak godnych synów jak księdza Ferdynanda Machaya czy Piotra Borowego. To Oni walczyli o to, by ta Ziemia była częścią Polski. W swoich staraniach szli oni po wyboistej i trudnej drodze, ale okazali się w niej skuteczni. Orawa jest częścią Polski. Wy, mieszkańcy Polski — lud Orawy szczególnie gorąco miłuje swoją Ojcowiznę. Pracując na niej ciężko, jesteście ludźmi „honorowymi” w działaniu i życzliwymi dla drugich...

Życzę Wam, z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Wam ludu codziennego trudu — zdrowia, radości, spokoju, a także pomyślności w działaniu dla doobra rodziny, Orawy i Ojczyzny naszej — Polski. Szczęść Wam Boże”.

Wójt Gminy Jabłonka Orawska — Julian Stopka w pięknym stroju Orawy (podobnie ubrani byli Podhalańcy) złożył od ołtarza życzenia świąteczno-noworoczne mieszkańcom gminy Jabłonka, serdecznie przywitał wszystkich zgromadzonych. Powiedział m. in.: „...W wyborach prezydenckich stanęliśmy murem przy LECHU WAŁĘSIE — obecnym prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej i z tego faktu jesteśmy dumni. Gorące podziękowania słu na ręce Pana Ministra, jego Małżonki, że w tę cudowną noc raczyliście przybyć do naszej jabłończańskiej świątyni. Mogliśmy się wspólnie modlić w naszych intencjach osobistych, ale i w intencjach naszej Ojczyzny — Polski... Życzę błogosławieństwa Boga na każdy dzień i we wszystkich poczynaniach. Panie Ministrze, proszę przyjąć najserdeczniejsze gratulacje z okazji mianowania na stanowisko Ministra Stanu wiele pomyślności życząc także z okazji urodzin i zbliżających się imienin. Proszę o przekazanie życzeń wielu sił i wytrwałości w służbie Ojczyzny Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej — pomyślności w każdej dziedzinie. Szczęść Boże.

Na zakończenie uroczystej pasterki zabrał głos gospodarz świątyni — ks. proboszcz FLORIAN KOSEK: „...Gleba tu jest twarda, klimat surowy ale serca czułe”. Złożył życzenia i prosił o ich przekazanie Panu Prezydentowi. Stwierdził, że na Orawie ludzie lubią się modlić i zapewnił, że w swoich modlitwach Orawianie pamiętają o Panu Prezydencie i o rządzie. Prosił o niezapominanie o Orawie przez Pana Prezydenta, by Orawa nie była po macoszemu traktowana, ale by na stałe zamieszkała w sercu Pana Prezydenta jako dotychczas zaniedbana część Polski, by pamiętał i troszczył się o dobro tej ludności, która tu się mozoli trwając przy Polsce mimo wszystko, bo tu warunki są trudne. Tak bardzo cieszyliśmy się, że podczas wyborów prezydenckich ta liczba wsparcia rosła z godziny na godzinę. Byliśmy dumni z tego, ale też chcielibyśmy być dumni i z tego, że Pan Prezydent pamięta o Orawie i pomoże zadbać o Jabłonkę, która jest centrum Orawy, aby tu ludziom żyło się lepiej.

Po Mszy Świętej dęta orkiestra zagrała „100 — lat” Panu Ministrowi Wachowskiemu a na plebanię zapraszały połączone kapele orawskie Andrzeja i Janusza Haniaczyków oraz Alojzego CZAJI...

Na plebani, przy wspólnym stole Wójt Gminy Jabłonka — Julian Stopka przedstawił przybyłych dostojnych gości i jeszcze raz przywitał na Orawie. Towarzyszące Panie otrzymały kwiaty. Wójt wniósł toast za pomyślność Ojczyzny i zdrowie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej — Lecha Wałęsy. Pan Minister Stanu Mieczysław Wachowski w imieniu Prezydenta RP wyraził Orawianom uznanie i podziękowanie za wyborcze wsparcie i obiecał zapoznać Prezydenta z miejscowymi planami gospodarczymi (np. ekologiczna oczyszczalnia ścieków). Tu z właściwym sobie humorem zwrócił się o ekologiczne wsparcie do Konsula Stanów Zjednoczonych Ameryki — Majkela KLECEWSKIEGO. Przemówił ks. Proboszcz a Pan Konsul podziękował za miłą współpracę. Wójt z humorem mówił o „góralskiej wiosce w USA” pod nazwą „CHICAGO”. Naczelny Redaktor „FUJOKA BABIOGÓRSKIEGO”, przewodniczący Rady Gminy Jabłonka — Antoni Wontorczyk wręczył najnowszy, świąteczny numer swojego miesięcznika. Poseł Andrzej Gąsienica Makowski przeczytał wiersz ROMANA DZIADONIA z Nowego Targu — „POLSKO moja coś Ci dom... chyba dom Ci siebie som”. Zabierał też głos senator Franciszek Bachleđa Księdzulturz i dyrektor JAN PAWLIKOWSKI. Na zakończenie krótkiego spotkania już w pierwszych godzinach Bożego Narodzenia, Wójt Gminy Jabłonka Julian Stopka wręczył pamiątkowe obrazy obecnego na przyjęciu malarza

orawskiego z Zubrzyca Górnej — Stanisława Wyrta. Wójt Orawy wręczając obraz dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Wałęsy, na ręce Ministra Stanu — Szefa Gabinetu Prezydenta RP złożył zaproszenie do złożenia wizyty w Jabłonce na Orawie przez Pana Prezydenta RP, wspomniał obecność na Orawie, w okresie międzywojennym, wizytę Prezydenta II Rzeczypospolitej Polskiej, ale nie był tu jeszcze Prezydent III Rzeczypospolitej. Wręczając obraz Panu Ministrowi Mieczysławowi Wachowskiemu jeszcze raz podkreślił zaszczyt goszczenia osoby reprezentującej głowę Państwa. Orawa otworzyła swoje serdeczne ramiona i najserdeczniej zaprasza Pana Prezydenta Polski w swoje jakże gościnne progi...

Andrzej Matuszczyk

Gościnnie i miło u O. O. Karmelitów

Tradycja bożonarodzeniowo-noworocznych Oplątków pod szczególnie gościnnym dachem ks. Przeora Tadeusza Janowiaka u O. O. Karmelitów Bosych ma już historię kilkuletnią. Są to spotkania o szczególnej wymowie przyjacielsko-okolicznościowej. Tegoroczne miało miejsce w Bibliotece Kościoła O. O. Karmelitów Bosych a poprzedziła je Msza Święta odprawiona dla aktywu Towarzystwa Przyjaciół Orawy i zaproszonych gości przez Księdza Biskupa Jana Szkodonia, w koncelebrze Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Orawy — Ks. Władysława Pilarczyka oraz ks. Prof. Józefa Bandyka. Pierwsza to ale napewno nie ostatnia uroczystość, gdzie akcentuje się w sposób szczególny znaczenie Rodziny w polskim społeczeństwie, gdyż Rok 1994 postanowieniem Ojca Świętego Jana Pawła II ogłoszony został jako Rok Rodziny.

Także samo spotkanie Orawiaków miało wymiar rocznicowy. W dniu 15. października 1993 roku minęła piąta rocznica I Zjazdu naszego Towarzystwa Przyjaciół Orawy, szczególnie uhonorowana wydaniem okolicznościowym, oryginalnego w formie i bogatego w treść, kolorowego tym razem kwartalnika „Orawa”. W ogóle rok miniony był szczególnie obfity w wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Ukazały się: „Moja droga do Polski” ks. F. Machaya (wznawiana zresztą już po raz trzeci), a także: monografia Lipnicy Wielkiej, pozycja opisująca kulturę Orawy oraz kolejny numer kwartalnika „Orawa”. Przy wszystkich tych pozycjach wkład dwóch osób: Prezesa TPO — Ks. Władysława Pilarczyka oraz Wiceprezesa TPO — Dr. Tadeusza M. Trajdosa — był dominujący i prawdziwie trudny do przecenienia.

Gospodarz Oplątkowego spotkania — Prezes Krakowskiego Oddziału TPO — Franciszek Janowiak odczytał wiersz Ojca Świętego „Do sosny polskiej” odnosząc się do bieżących problemów i najbliższych planów na przyszłość naszego Towarzystwa. Śpiewane podczas Oplątka i składania sobie życzeń kołedy (z nieodłączną pastoralką — Oj maluśki, maluśki...) dopełniały sympatycznego i rodzinnego nastroju. Warto jeszcze uzupełnić, że przybył na nie serdecznie witany Prezes Krakowskiego Oddziału Związku

O. Michał J. Wojnarowski

Niezwykłe żywa i bardzo owocna katecheza...

Jedna z najmniejszych parafii w Gminie Jabłonka — to Chyżne. Parafia erygowana w 1787 r. licząca dziś zaledwie tysiąc dusz, położona w bezpośrednim sąsiedztwie ze Słowacją. Od 1946 roku prowadzona przez Zakon Ojców Karmelitów.

Obecny Proboszcz O. Michał Józef Wojnarowski, od początku swojego duszpasterszowania (26. 08. 1988 r.) zwrócił szczególną uwagę na Młodzież: pobożną, posłuszną, bardzo zdolną, rozśpiewaną — w większości o wspaniałym sluchu muzycznym. Obok formalnych spotkań katechetycznych odbywały się i odbywają nieformalne spotkania o różnym wymiarze. Chętnie słuchają — więc kilka razy na takie spotkania z Młodzieżą byli proszeni: dr medycyny z Krakowa, psycholog z Nowego Targu itp. Sale katechetyczne zawsze są wykorzystywane. Między innymi rozwija się grupa młodzieżowa teatralno-śpiewacza. W formowanie tej grupy wiele wysiłku włożyli: Jan Capiak — organista, Jadwiga Garbciarz i Małgorzata Capiak — moderatorki oazowe, Joanna Joniak (dziś już mężatka: Zbela) — wspaniała śpiewaczka. Od roku wiele wysiłku i cennego czasu w formowanie tej grupy wkłada mgr inż Jan Łaciak, oddany z całą duszą działacz młodzieżowy. Grupa ta wielokrotnie przygotowywała Jasełka z okazji Świąt Bożego Narodzenia, dwa razy Misterium Męki Pańskiej. Część tej grupy wielokrotnie brała udział na różnych przeglądach Grup folklorystycznych. Przyjęła nazwę: „Rabań”.

W tym roku grupa ta dała wielkie przeżycie całej Parafii i wielu Gościom. Na okres Bożego Narodzenia przygotowała Jasełka. Bardzo dynamiczne, pełne potężnego, męskiego śpiewu przedstawienie. Brała udział w Przeglądzie Zespołów Kolędniczych Gminy Jabłonka. Uznana została za wspaniałą grupę. Wiele tekstów zarówno pieśni jak i tekstów poetyckich — to wspaniała gwara orawska.

Szczególnie wiele przeżyć i niezapomnianych wrażeń oraz wiele wzruszeń dostarczyła owa Młodzież w Wielkim Poście. Najpierw w Sobotę przed Niedzielą Palmową odprawiła Drogę Krzyżową przy udziale całej Parafii, zatrzymując się przy 14-tu przydrożnych, wspaniale odnowionych, krzyżach i kapliczkach. Było to wspaniałe Misterium na wzór Drózek z Kalwarii Zebrzydowskiej. Młodzież przebrana i ucharakteryzowana na postacie z Męki Pańskiej pozwoliła głębiej przeżyć Dzieło, które dokonał na Kalwarii Jezus. W domach pozostali tylko ludzie starzy, chorzy i dzieci wraz z opiekunami. Szczególnie wzruszająca była scena, kiedy to po XI-tej Stacji (Ukrzyżowanie Pana Jezusa) — Dzieci wzięły Krzyż z Ciałem Jezusa, by przenieść do następnej Stacji. Trzeba było widzieć olbrzymie zaangażowanie Dzieci... W połowie drogi padła przez mikrofon prośba z ust kapłana: Krzyż Dzieci przekazują Tatusiom... i nikt, żadne Dziecko tego Krzyża nie chciało oddać.



Ze zbiorów autora

Misterium trwało około 3 godziny. Mimo padającego śniegu — nikt nie opuścił tego nabożeństwa. Z cudownym wyczuciem religijnym Aktorzy-Młodzież potrafiła oddać charakter prawdziwej Męki Zbawiciela. Trzeba podkreślić niesamowite zaangażowanie się nie tylko Młodzieży, ale chyba całej Parafii w przygotowanie tego Misterium. Wiele Mam szyło nam stroje (krece), Tatusiowie przygotowywali inne akcesoria jak: miecze,



Ze zbiorów autora

tarcze itp. dla żołnierzy oraz kapliczki. Z olbrzymim wzruszeniem patrzyłem jak przy ostatniej Stacji wybudowano Grób Chrystusowi. Trzeba było zobaczyć, jak z tej okazji

posprzątana była droga. Żadna „Akcja Posesja” nigdy podobnego porządku nie zaprowadziła.

W Niedzielę Palmową przeżyliśmy jeszcze raz Mękę Pana w dużej sali Remizy Strażackiej. Jeszcze nigdy ta sala nie była tak zapelniona. Było wiele małych dzieci. Ciągłe podziwiałem olbrzymią kulturę tych dzieciątek, które przez prawie dwie godziny potrafiły wspaniale się zachować.

Obecnie mała grupa przygotowuje „Akademię” na dzień 3 Maja. Po Mszy św. w kościele mają przez swój występ przybliżyć wiernym prawdziwy wymiar tego święta. Natomiast cała Grupa przygotowuje nową sztukę: Oczekiwany gość wg. powieści Zofii Kossak Szczuckiej. Spodziewam się, że podobnie jak poprzednie przedstawienia i to będzie dobrze przyjęte. Wiele dialogów przetransponowaliśmy na gwiarę orawską.

Najserdeczniejsze podziękowania należą się Panu Wójtowi Gminy Jabłonka mgr Julianowi Stopce i Jego żonie, Dyrektor Liceum, p. mgr A. Stopkowej. Okazali nam wiele pomocy, szczególnie przez to, iż mimo nawału prac i obowiązków byli na tych spektaklach. Słowa wdzięczności należą się Panu mgr Józefowi Szperlakowi, Dyrektorowi GOK w Jablonce. Zawsze był z nami. Zachęcał. Przez słowa uznania dopingował młodych aktorów do trudu i zawsze nagradzał. To Jemu zawdzięczamy wsparcie finansowe na stroje. Słowa wdzięczności należy skierować wobec Panów z Policji w Jablonce, którzy zapewнили bezpieczeństwo na drodze w czasie „Drózek Kalwaryjskich”. Szczególne słowa wdzięczności i podziękowania należy skierować wobec Straży Pożarnej. To Oni chętnie i bezinteresownie udostępniali salę w Remizie a raz w czasie Misterium Męki przez cały czas zabezpieczali porządek na drodze.

Prawie cała Młodzież z Chyżnego jest zaangażowana w tej dziwnej ale prawdziwej katechezie. I ta Grupa całkiem odbija się od tej pozostałej, która z jakichś powodów nie chciała czy też nie mogła brać udziału w tej pracy. Grupa czynna prawdziwie dobrą robotę wykonała. Angażując się w te prace tworzą wspaniałą grupę, z którą tak wiele można zrobić. Wiele razy ta grupa spotyka się np. przy ognisku, gdzie prawdziwie tryska radość.

Należy także podkreślić, że z dobrowolnie składanych ofiar z okazji przedstawień, Młodzież 2 (dwa) miliony zł przesłała na konto dzieci dotkniętych chorobą nowotworową przy Klinice Hematologii w Prokocimiu.

Krzysztof Staszek

Orawa — Próby łączenia?

Tylko północno-wschodni skrawek Orawy należy do Polski. Ta polska część Orawy została administracyjnie podzielona na gminy czysto orawskie: Jabłonka i Lipnica Wielka i wsie orawskie włączone do Gminy Czarny Dunajec: PIEKIELNIK i PODSZKLE oraz wsie orawskie w GMINIE Raba Wyżna: PODSARNIE, HARKABUZ i BUKOWINA.

Na Orawie trwają dyskusje czy nie należy łączyć tej jednej orawskiej kultury ponad administracyjnymi podziałami. Jedni twierdzą, że granice dzielą, inni, że łączą...

Gminny Ośrodek Kultury w Rابية Wyżnej oraz Szkoła Podstawowa w orawskim Harkabuzie zaprosili licznych gości na Orawskie Święto Poezji, Pieśni, Muzyki i Tańca Orawy. Wystąpiły zespoły szkolne orawskich wsi włączonych do gminy Raba Wyżna: Harkabuz, Podszkle i Bukowina. Na koncert zaproszono działaczy Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Stolicę polskiej Orawy — Jabłonkę reprezentował dyrektor GOK — mgr inż. Józef Szperlak...

Gratulujemy pomysłu. Może inni pójdą tą drogą? Niech rozwija się orawska kultura, niech nie zaginie...

Krzysztof Staszkiwicz

Nowy ośrodek zdrowia w Lipnicy Małej

Przed Bożym Narodzeniem 1993 roku w Lipnicy Wielkiej na Orawie uroczystie otworzono nowowwybudowany Wiejski Ośrodek Zdrowia.

W uroczystościach udział wzięli: senator RP — Franciszek Bachleda — Księdzulozr, kierownik Urzędu Rejonowego w N. Targu — Czesław Kocańda; dyrekcję ZOZ w Nowym Targu reprezentował — lek. med. MAREK GIZIŃSKI oraz kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Jablonce Orawskiej — lek. med. JAN HARBUT i lekarz z Lipnicy Małej — BOGUSŁAWA UZNAŃSKA-BIBEL. Przybył Zarząd Gminy, radni, społeczny komitet budowy i mieszkańcy Lipnicy Małej.

Gości powitał i przedstawił historię budowy — Wójt Gminy Jabłonka Orawska — Julian Stopka. Po kolejnych wypowiedziach uczestników, Wiejski Ośrodek Zdrowia poświęcił ks. proboszcz z Małej Lipnicy — ADAM LEŚNIAK. Po zwiedzeniu wewnątrz zaproszeni goście wznieśli toast symboliczną lampką szampana.

W 1994 roku mieszkańcy Lipnicy Małej na Orawie będą już korzystali z opieki zdrowotnej w nowym ośrodku zdrowia, który dla nich jest tym cenniejszy, że został wzniesiony ich własnym trudem...

Budowę rozpoczęto w 1988 roku, gdy naczelnikiem gminy był MARIAN BORO-WICZ z Nowego Targu. W budowę całym sercem zaangażowała się miejscowa ludność. Z każdej rodziny społecznie przychodzono do pracy. Harmonogram prac wyznaczał sam sobie społeczny komitet budowy. Na jego czele stał śp. WENDELIN BOCHACZYK. Pomagał mu dzielnie sołtys wsi — STEFAN SMRE CZAK...

Powierzchnia użytkowa obiektu wynosi 1100 m². Budynek jest zbyt duży na potrzeby służby zdrowia i dlatego mieścić się tam będzie wiejska biblioteka, poczta, miejscowa automatyczna centrala telefoniczna i placówki handlowe. Mieszkańcy Lipnicy Małej w jednym budynku będą więc mogli załatwić wiele spraw...

Małe Ojczyzny

Gmina Lipnica Wielka na Orawie wzięła udział w Konkursie organizowanym przez Fundację Kultury z Warszawy i Akademię Małych Ojczyzn z Torunia, przedstawiając interesujący program „Tradycja dla przyszłości” opracowany przez Wójta Gminy mgra inż. Franciszka Adamczyka, Przewodniczącego Rady Gminy dra Emila Kowalczyka, Prezesa TPO ks. Władysława Pilarczyka oraz wice-prezesa TPO doc. Tadeusza Trajdosa. Na konkurs wpłynęło 225 zgłoszeń z całej Polski, a projekty nadesłało 117 uczestników, z tego do finału dopuszczono 15 projektów. Wśród nich znalazł się również projekt z Lipnicy Wielkiej.

Z pracami gminy i realizacją przedstawionego projektu zapoznali się na miejscu członkowie jury konkursu — m. in. dr Witold Chmielewski, prof. dr hab. Aleksander Jackowski, mgr Krzysztof Czyżewski i red. Kazimierz Długosz. Ostatecznie Lipnicy przyznano wyróżnienie w wysokości 50 mln zł oraz pamiątkowe, odlane z brązu „OZNACZENIE” małej ojczyzny, „o którą tak troskliwie zadbałicie w projekcie konkursowym” — to fragment tekstu z dyplomu. Nagrodę odebrali w Toruniu 5. XII 1993 roku ks. Władysław Pilarczyk i dr Emil Kowalczyk.

* * *

Red. Wojciech Majewski z Warszawy nakręcił dla I programu Telewizji Polskiej ciekawy film pt. „Co mnie tak dzierzy przy Tobie Orawo?”. Wystąpili w nim m. in. Ludwik Młynarczyk ze swoimi muzykami Eugeniuszem Karkoszką, Władysławem Antalczykiem, Grzegorzem Kocurem, Marcinem Kowalczykiem, „Orawskie Dzieci” z mgr Elżbietą Kurek, Orkiestra OSP z Lipnicy, kowal Karol Fitak... Swoje wiersze recytował Emil Kowalczyk, a jeden „Cy bocycie śwynty Ojce?” zaśpiewał z zespołem De Press Andrzej Dziubek. Film był emitowany 28 IX 1944 roku o godz. 1⁰⁰ w nocy (sic!), a powtórzony tego samego dnia o godzinie 11³⁰.



Fot. ks. Władysław Pilarczyk

Zubrzyca (Orawa) — Galeria — otwarta!

Czy to nuta złota

Czy malowanie...

(z folderu)

W lutym 1994 roku, w Muzeum — Orawski Park Etnograficzny (SKANSEN) w Zubrzycy Górnej otwarto stałą ekspozycję — GALERIĘ MALARSTWA NA SZKLE, miejscowego artysty — STANISŁAWA WYRTLĄ. Autor Galerię zadedykował swojej żonie — JULII — pracownikowi Muzeum. Sam kiedyś pracował w Skansenie i czuje się z nim sercem związany. Od 1989 roku prowadzi w Zubrzycy galerię autorską, we własnej pracowni — „NA SZKLE MALOWANE”.

Zebrał się tłum przybyły z odległych zakątków Polski. Przybyli tu aż z Poznania i Warszawy ale też z Gliwic, Krakowa, Libiąża, Makowa Podhalańskiego, inteligencja Orawy, dyrektorzy szkół, wójtowie z Jabłonki i Lipnicy Wielkiej, przedstawiciele zarządów orawskich gmin, członkowie Związku Podhalań — wśród nich EWA IWULSKA, prezes Oddziału w Ludzmerzu, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Orawy, proboszcz i wikariusz z miejscowego kościoła a nawet dotarł z Ontario w Canadzie dr JÓZEF STACHULAK...

Przybyłych witała kapela Teodora Pawlaka z Zubrzycy Górnej a śpiewał i tańczył miejscowy zespół regionalny — dorosłych. Z grą na skrzypcach dołączył dr Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej a ze śpiewem znakomita TERESA PAWLAK.

Przywitał gości i otwarcia dokonał dyrektor Skansenu — mgr. inż. EUGENIUSZ MONIAK. M. in. przeczytał tekst telefonogramu z Fundacji Kultury Wsi Polskiej z Warszawy (pełny tekst zamieszczamy na końcu). Proboszcz z Zubrzycy Górnej — Ks. kanonik LUDWIK KOŁACZ wyraził uznanie twórcy Galerii, pogratulował sukcesów i wyraził żal z powodu zamykania drogi od strony Zawoi. W zimie, od czasu stanu wojennego, Muzeum a i dziś otwarta Galeria są niedostępne od strony sąsiedniego województwa bielskiego. W sprawie odśnieżania winni się wreszcie dogadać wojewodowie sądecki i bielski...

Kustosz Muzeum — mgr JADWIGA PILCHOWA przygotowała merytorycznie interesującą, starannie opracowaną tekst. Mówiła o historii orawskiego malowania na szkle, o autorze Galerii, o jego orawskim rodowodzie, o jego kształceniu, zasługach, nagrodach i wyróżnieniach. Bardzo piękne słowo przerywane było poezją recytowaną przez uczniów z Zubrzycy Górnej — Teresę Pawlak i Izabellę Wójcik oraz braci Bartłomieja i Macieja Rutkowskich z Jabłonki. To dłuższe wprowadzenie zostało przyjęte przez zebranych z dużą uwagą i zainteresowaniem...

Szanisław Wyrtel podziękował dyrektorowi i pracownikom Muzeum, bez których by nie było tej uroczystości. Podziękował przybyłym. Wyraził radość, że może być w gronie tak licznych przyjaciół. Uznał ten wernisaż za najważniejszy i dla niego najbardziej wzruszający z dotychczasowych...

JAN FUDALA — poeta i malarz z Rabki pogratulował artyście „...uśmiechu w kolorach i znalezienia się w Polsce z polskim malarstwem Orawy...” Ks. kapelan

WŁADYSŁAW PILARCZYK — prezes ZG TPO, naczelny redaktor „ORAWY” oświadczył, że „...jesteśmy świadkami dużego wydarzenia artystycznego...” Dr EMIL KOWALCZYK — poeta Orawy, przewodniczący samorządu Gminy LIPNICA WIELKA zrecytował swój wiersz specjalnie napisany na dzisiejszą uroczystość — „WYRTLOWY ŚWIAT”. Wójt Gminy Jabłonka Orawska — Julian Stopka dziękuje dyrektorowi Muzeum i Pani Kustosz za to, że Muzeum zaczyna żyć. Nowy dyrektor zaledwie rozpoczął pracę a już po raz trzeci spotykają się w Muzealnych obiektach Orawianie i przyjaciele Orawy. Gratuluje Stanisławowi Wyrtlowi „wdarcia się na wyżyny malarstwa”. Poinformował zebranych, że obraz bohatera dzisiejszego dnia m. in. jest już własnością Prezydenta RP — LECHA WAŁĘSY. Dyrektor GOK w Jabłonce Orawskiej — Józef Szperlak mówi o dzisiejszym święcie Kultury Orawy, wyraża radość z dzisiejszego wydarzenia. Emilia Rutkowska — radna Gminy Jabłonka, inspektor szkolny recytuje wiersz o gęślach...

Państwo ANNA i ANTONI PILCHOWIE oraz BERNADETA KUŹMIŃSKA i PAWEŁ BĘBENEK z Krakowa, członkowie AKADEMII LUTNI z WYSOKIEJ uświetnili wernisaż wspaniałym koncertem dawnej muzyki. Kapela i zespół TEODORA PAWŁAKA, dla artystów z Akademii lutni wykonali z pomocą zebranych — „ORAWĘ” a dla mistrza pędzla — STANISŁAWA WYRTLĄ zaintonowali a wszyscy potężnie wzniesli — „100 lat”. Członkowie regionalnego zespołu wnoszą do góry artystę wśród burzliwych braw. Wzruszająca uroczystość natchnęła miejscowego poetę — FRANCISZKA STECHURĘ; wyrecytował swój wiersz powstały podczas tej uroczystości a poświęcony otwarciu Galerii...

Uroczystość zakończyły śpiewy, tańce regionalne i poczęstunek przygotowany przez gospodarzy...

Warto przyjeżdżać do Zubrzycy nie tylko po to, by zobaczyć jakże urokliwy Skansen ale i by kontemplować obrazy w Galerii STANISŁAWA WYRTLĄ powstałe z tchnień jakże uroczej krainy położonej gdzieś w górach pomiędzy BABIĄ GÓRĄ a TATRAMI, obrazy powstałe też z natchnienia ciągle czytanych i przez artystę przetwarzanych Żywotów Świętych...

PS.

Nie sposób wymienić wszystkich obecnych. Oto niektóre z przybyłych osobistości nie wymienionych w tekście. Kolejność podano w/g odległości poszczególnych miejscowości od Zubrzycy... Jak zwykle nie zawiedli i na uroczystość otwarcia Galerii przybyli: z PAN z Warszawy — dr hab. TADEUSZ TRAJDOS, z Gliwic — RYSZARD REMISZEWSKI i ANTONI KRZEWNIAK, z Makowa Podhalańskiego — ekonomistka ANNA z mężem — lek. med. LESŁAWEM PIĄTKIEM, z ORAWY m. in. przybyli: dyrektor LO w Jabłonce Orawskiej — ANIELA STOPKA, zasłużony pedagog tejże szkoły — HELENA KOMOŃSKA, WŁADYSŁAWA i JÓZEF BIELOWIE i wielu, wielu innych.

ANEKS.

Oto pełny tekst telefonogramu nadanego z Warszawy a skierowanego do Stanisława Wyrta. Telefonogram odczytał dyrektor Skansenu — EUGENIUSZ MONIAK:

FUNDACJA KULTURY
WSI POLSKIEJ
WARSZAWA

Twoja pracownia — GALERIA po tych pięciu latach nie jest już tylko Twoja. Jest ona także własnością Zubrzyicy i całej Orawy, całej POLSKIEJ WSI. I my także uważamy się za jej współwłaścicieli. A to dlatego, że coś tam zrobiliśmy — choć pewnie za mało — oraz nadal robimy i robić będziemy dla popularyzacji i promocji powstałej i powstającej tu sztuki — tu w kraju i poza jego granicami. Żyj 100-lat i jak najdłużej przysparzaj ludziom — nam także — piękna kolorów i radości. Twoi przyjaciele: ANNA STAWOWSKA, STANISŁAW GAWOR, CZESŁAW JERMANOWSKI, STANISŁAW KOLBUSZ w imieniu wszystkich twórców i działaczy, też Twoich przyjaciół i NASZEGO KRĘGU

WARSZAWA, 5 lutego 1994 roku.

Ks. Władysław Pilarczyk

Wernisarz z Zubrzyicy Górnej, 5 II 1994 r.

Uważam, że jesteśmy świadkami jednego z największych wydarzeń kulturalnych na Orawie, jeśli nie w całej historii, to przynajmniej w historii powojennej. To nie tylko ze względu na grono znakomitych osób, które tu zgromadziły się. Mamy władzę administracyjną Orawy — obydwóch wójtów, dyrektora liceum, grono profesorskie, nauczycieli, licznych redaktorów, znanych poetów, orawskich: Emila Kowalczyka, Jerzego Kiersztyna. Widzę tutaj ludzi z Warszawy, Gliwic, Rabki, przedstawicieli Związku Podhalań: Ewę Iwulską, Ireneusza Kasprzysia redaktora „Hal i Dziedzin”. Jednak to, że jesteśmy uczestnikami największego wydarzenia kulturalnego i artystycznego zawdzięczamy przede wszystkim panu Stanisławowi Wyrtlowi. On i Jego dzieło są tu najważniejsze. Patrząc na Jego dotychczasową twórczość widzimy, że talent Staszka ciągle się rozwija. Nawet tych co często bywają w Jego prywatnej galerii nieustannie czymś zaskakuje. Nowymi pomysłami, nowymi wzorami. Wciąż szuka nowych środków wyrazu. Widać, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Bogactwo Jego wnętrza jest niewyczerpane.

Dzisiaj spełnia się wielkie marzenie Staszka. Zawsze pragnął, aby Jego obrazy wisiały nie tylko w prywatnej galerii, lecz także w Skansenie w Zubrzyicy Górnej, tu gdzie jest centrum kultury materialnej i duchowej Orawy, gdzie są stare obrazy na szkle malowane, a trzeba pamiętać, że pierwsze obrazy na szkle malowane znalazły się w kościele w Rabczycach już w XVII wieku, jak to udowodnił Tadeusz Trajdos. Stała galeria w Skansenie ma przyczynić się do tego, aby turyści przyjeżdżający na Orawę, do Muzeum mogli zapoznać się także z bogatą twórczością Wyrta.

Galeria Stanisława Wyrta w Skansenie będzie świadczyła, że kultura orawska żyje i rozwija się, idzie w świat, idzie w Polskę.

Drogi Staszku! Towarzystwo Przyjaciół Orawy od początku jest z Tobą i cieszy się z każdego Twojego sukcesu. Uczestnicząc w tej pięknej uroczystości pragnę gorąco podziękować Ci za to co już zrobiłeś dla nas wszystkich, dla kultury orawskiej i życzę Ci dalszych twórczych osiągnięć, Szczęść Ci Boże.

To są wiersze malowane na szkłe!

Rozmowa ze Stanisławem Wyrtem — artystą malarzem z Zubrzycy Górnej na Orawie.

Kolejna Pana wystawa w Gliwicach, czyżby zakochał się Pan w tym mieście?

W Gliwicach już wystawiałem. Myślę, że wystawa dzisiejsza nie byłaby odbierana w pełni, gdyby nie były tu znane moje wcześniejsze obrazy. Mam w tym mieście wielu przyjaciół, do których i Pana zaliczam.

Pana malarstwo jest tak oryginalne i tak odbiegające od przyjętych form, że mówi się o stylu wyrtilowskim. Nie obawia się Pan, że w pewnym momencie ten styl może być dominującym w orawskim malarstwie na szkłe?

Na razie jestem jedyny, który tę dziedzinę malarstwa uprawia na taką skalę. Jeżeli ewentualni naśladowcy będą traktować to jako etap rozwojowy w swojej twórczości, to wyjdzie im na dobre. Jestem rozpoznawany, ceni to sobie każdy artysta, który tworzy a nie kopiuje.

Obrazy pokazane na wystawie w Gliwicach, jakby należały do nowego nurtu, to jest malarstwo profesjonalne. Czyżby nie odbiegał Pan za bardzo od kultury orawskiej?



Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka

Taka wystawa musiała się kiedyś odbyć, jest to owoc przemyśleń, doświadczeń z poprzednich wystaw. Nie zamierzam odchodzić od malarstwa orawskiego, to stało się moim przesłaniem. Na Orawie się urodziłem, tam wyrastałem, tam mieszkam, w tym rozumieniu moje obrazy zawsze pozostaną orawskie. Wielokrotnie podkreślałem, że tradycyjne ludowe malarstwo jest dla mnie inspiracją, nie wzorcem do powielania. Dzisiejsza wystawa to obraz mojego stanu emocjonalnego w okresie, kiedy te prace powstawały.

Wiem, że nie zgadzał się Pan z uwagami krytyków, którzy w tym malarstwie widzieli złotą kreskę jako element wiodący. Co w takim razie jest tym elementem, bo na pewno nie złota kreska?

Uważam, iż w moim malarstwie nie ma elementu wiodącego. Szkło jako tworzywo pozwala w wyjątkowy sposób operować światłem. Kreska potęguje odbicie światła w szkle. Bardziej zależy mi na nastroju tych obrazów, nie dzieliłbym na elementy, tu wszystko musi współgrać.

Każdy artysta przechodzi etapy rozwoju twórczego, w pewnym momencie kończy się karierę. Nie obawia się Pan kresu u siebie, zwanego popularnie wypaleniem artystycznym?

Obawiam się, aby nie wypaliły się nasze serca, aby coraz bardziej potęgujące się troski dnia codziennego, nie przysłoniły nam innych wartości. Z drugiej strony liczę się z tym, że każda wystawa może być tą ostatnią, niekoniecznie z powodu wypalenia artystycznego.

Nowym Pańskim doświadczeniem artystycznym jest przygotowanie ilustracji do tomiku poetyckiego Emila Kowalczyka — „Dookoła smreków pociorki”, czy przyszło łatwo?

Nie chcę tego traktować jako ilustracje, bo wierszy nie można ilustrować. Zdaję sobie sprawę, że żadne ilustracje nie przydadzą blasku poezji Emila Kowalczyka. Dlatego potraktuję moje zadanie jako skromny dodatek, graficzną oprawę. Będzie to raczej wynik pewnych przemyśleń, refleksji, jak mniemam podobnych przy powstawaniu wiersza i obrazu. Mam nadzieję, że to zadanie ułatwi mi fakt, że z Autorem wierszy i Redaktorem tomiku (ukłony w Pana stronę) rozumiem się bez słów.

Zajmuje Pan szczególne miejsce w społeczności orawskiej, to należy sobie cenić, ale i umiejętnie trzeba podtrzymywać...

Przede wszystkim robić swoje. Na Orawie jestem odbierany od momentu, gdy zauważono moje malarstwo na zewnątrz. Społeczność na Orawie nie żyje tylko malarstwem na szkle, codzienność podobna jest tu jak wszędzie.

Czy Pana twórczość wpływa na kulturę orawską na codzień?

Nie mnie to oceniać. Na pewno jest jednym z jej przejawów. Na kulturę orawską ma wpływ wielu wybitnych ludzi, nie wymieniam nazwisk, aby nikogo nie pominąć.

Kończąc wywiad, za który dziękuję, proszę jeszcze o parę zdań na temat przyszłości...

Chciałbym mniej wystawiać, inaczej przygotowywać wystawy. Pragnę rozwinąć działalność mojej galerii przy Muzeum w Zubrzycy. Jednak nie wszystko tutaj zależy tylko ode mnie, dlatego nie chciałbym na razie wiele o tym mówić.

Dziękując za rozmowę, pragnę jeszcze wyrazić podziękowania dla Gospodarzy i Organizatorów wystawy. Dostrzegam ogromną pracę włożoną zarówno w przygotowanie wystawy, jak również zorganizowanie naszego tutaj pobytu.

* Rozmowę przeprowadzono podczas wernisazu wystawy „Orawska nieprzezroczyść” w sali wystawowej gliwickiego Ratusza 10 czerwca 1994 roku.

Gabriela Święcicka

Zakochani w Szczawnicy

Wydana ostatnio przez Oficynę Podhalańską pozycja „Spotkania w dawnej Szczawnicy” autorstwa Tadeusza Z. Bednarskiego — to znakomita lektura na weekendy nie tylko pod Trzema Koronami. Zapewne ubogaci czytelnika w wiedzę o sławnych Polakach XIX wieku, którzy nie bacząc na trudy podróży docierali z trzech zaborów do owianych legendą Pienin i urokliwej Szczawnicy, by szukać podniej twórczych, ukojenia, bądź zdrowia u jej źródeł.

Każdy z dwunastu rozdziałów zasygnalizowany jest sugestywnym tytułem, określającym cel podróży prezentowanej postaci, która pojawiała się w Szczawnicy, o czym niejednokrotnie donosiła ówczesna prasa. Cytowane korespondencje prasowe, bądź informacje, częstokroć autorstwa owych sławnych person, fragmenty ich listów, czasem próbki poetyckie — ujawniają nie tylko wrażenia z ich pobytów w pienińskich okolicach, ale i również ich prywatne oblicza, dzięki czemu stają się nam bliżsi.

Zamysł kompozycyjny całości, dobór określonych tekstów, barwne komentarze odautorskie, indeks nazwisk, bogactwo ilustracji nie tylko portretowych ale i dawnego kurortu — świadczą o rzetelnej, bogatej w szczegóły wiedzy literackiej, folklorystycznej oraz o pasji dziennikarsko-dokumentalistycznej autora, emocjonalnie od pokoleń związanego ze Szczawnicą, a osobiście od półwiecza, zaś od trzech dziesiątków lat kontaktami dziennikarskimi, uhonorowanymi przyznaniem mu tytułu Zasłużonego Członka Związku Podhalań. Autor twórczym swym wkładem oddał hołd ukochanym Pieninom i ich mieszkańcom.

Publikacja ta jest 26 kolejną pozycją zasłużonej już ponad 5-letniej Oficyny Podhalańskiej, a wysoki poziom edytorski i graficzny zawdzięcza wkładowi redaktorów Romana Hennela i Henryka Babrala. Praca red. Tadeusza Z. Bednarskiego, który publikacjom o Orawie kilkakroć uwagę poświęcił, zapewne umocni w czytelnikach uczucia miłości i zachytu do Podhala oraz szacunku wobec Podhalań.

Dzień dzisiejszy jabłończańskiej Alma Mater

Wiedza człowieka związana była zawsze z potencjałem twórczym poszczególnych jednostek i społeczeństw. Była ona kołem napędowym rozwoju gospodarczego, postępu technicznego oraz cywilizacyjnego ludzkości, decydując w znacznej mierze o poziomie życia, a także pozycji danego kraju wśród narodów świata. Dawno już dowiedziono, że najbardziej intratną inwestycją jestłożenie pieniędzy w rozwój osobowości ludzkich. Dlatego bogate kraje o wysokim standardzie życia i dynamicznym rozwoju nie szczędzą nakładów na oświatę i naukę, bowiem środki zainwestowane w edukację zwracają się wielokrotnie przynosząc im pokaźne zyski, a zawód naukowca czy nauczyciela cieszy się najwyższym społecznym uznaniem i jest sownie wynagradzany. Pomimo, że status społeczny i materialny oświaty oraz nauczyciela w naszym kraju różni się krańcowo od jej położenia w krajach wysoko rozwiniętych, to wyniki uzyskiwane przez polską szkołę są porównywalne z efektami pracy nauczycieli krajów zachodnich. Jest to oczywiście wynikiem ogromnego zaangażowania w wykonywaną przecież tak trudną i odpowiedzialną pracę przez większość nauczycieli o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych, którzy nie zrażając się swym położeniem materialnym poświęcają wiele czasu, niekiedy kosztem własnego zdrowia i rodziny we właściwe przygotowanie dzieci i młodzieży. Zachodni i japońscy specjaliści przewidują, że w najbliższej przyszłości rozwój gospodarczy i społeczny poszczególnych narodów nie będzie uzależniony od zasobów naturalnych i mineralnych danego kraju, lecz od „pojemności mózgow” tzn. od jego potencjału intelektualnego.

Znany polski dziennikarz Andrzej Drawicz na pytanie, co dały mu studia, odpowiedział: „Szkoła daje tyle, ile samemu chce się wziąć”. Jest to z pewnością skrót myślowy, bowiem wyniki uzyskiwane przez uczniów są uzależnione od wielu innych czynników m. in. zdolności uczącego się, kwalifikacji kadry nauczycielskiej i jej zaangażowania w wykonywaną pracę, bazy materialnej szkoły, warunków materialnych rodziny ucznia, lecz stosunek do nauki decyduje w dużej mierze o zakresie opanowania przez niego wiedzy. Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte w Jabłonce miało zawsze szczęście do wysokokwalifikowanych i zaangażowanych w swą pracę kadr. Nauczyciele naszej placówki nie szczędzili i nie szczędzą czasu i sił w jak najlepsze przygotowanie młodzieży do jej dalszego kształcenia na wyższych uczelniach oraz do dorosłego życia i pracy.

A o owym zaangażowaniu świadczy bardzo wysoka ocena pracy naszej szkoły w wyniku przeprowadzonej wizytacji kuratorskiej. Kompleksowa kontrola przeprowadzona w marcu br. przez starszego wizytatora Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu mgr Zygmunta Maślaka objęła swym zasięgiem całokształt życia i pracy naszej placówki. Kontrola wyników nauczania dokonana za pomocą testów prawie wszystkich przedmiotów wykazała dobry stopień opanowania materiału nauczania przewidzianego programem przez większość uczniów oraz dużą ich umiejętność w posługiwaniu się w praktyce zdobytą wiedzą. Jabłończańskie Liceum Ogólnokształcące kierowane przez panią mgr Anielę Stopkę oraz jej zastępcę panią mgr Marię Plaszcak uzyskało wysoką

ocenę i uznanie u wizytatora za swe dokonania. Wizytacja przebiegała w bardzo pogodnej i bez żadnych spięć atmosferze, a sprawiła to osobowość pana Zygmunta Maślaka, człowieka nie tylko o wysokiej kulturze osobistej, lecz również dobrego specjalisty, znającego swój fach.

Pomimo trudnych warunków materialnych dyrekcja szkoły nadludzkim wysiłkiem stara się zapewnić niezbędne warunki do jej prawidłowego funkcjonowania i zdobycia przez młodzież maksimum wiedzy. Zdaniem wizytatora wyniki nauczania z niektórych przedmiotów są porównywalne z efektami nauki uzyskiwanymi przez uczniów renomowanego Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu, co jest zasługą całego zespołu tzn. dyrekcji, nauczycieli i wszystkich pozostałych pracowników naszej orawskiej Alma Mater. Budżet oświaty w ostatnich latach jest mniej niż skromny. Pieniądzy starcza ledwie na mizerne wynagrodzenie dla nauczycieli pracowników administracyjnych i personelu pomocniczego oraz opał na zimę. Dlatego dyrekcja szkoły podejmuje różnorodne działania, by pozyskać dodatkowe środki na remonty budynku oraz doposażenie placówki w pomoce dydaktyczne. W związku z tym prowadzi m. in. następującą działalność gospodarczą:

- maglowanie bielizny,
- ksero
- wynajem sali gimnastycznej na różnorodne imprezy środowiskowe,
- wynajem sal lekcyjnych na ognisko muzyczne,
- wynajem pracowni informatycznej dla dzieci i młodzieży szkół podstawowych,
- wynajem budynku szkoły i internatu na kolonie letnie i zimowiska itp.

Uzyskiwane środki z powyższej działalności lokowane na tak zwany koncie specjalnym są wykorzystywane na cele inwestycyjne. Ponadto placówka nasza uzyskuje środki od instytucji i osób prywatnych w formie darowizn. W ostatnich dwóch latach zrealizowano m. in. następujące inwestycje:

- remont generalny centralnego ogrzewania pokryty w kwocie ponad 250 mln ze środków Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu,
- malowanie dachu oraz naprawa rynien — koszt ok. 45 mln ze środków Komitetu Rodzicielskiego oraz 10 mln od Banku Spółdzielczego w Jabłonce,
- remont balkonu — koszt ok. 15 mln ze środków specjalnych,
- pomalowanie pomieszczeń na parterze oraz sali gimnastycznej — farby zakupił Komitet Rodzicielski, kosztu robocizny pokrył Urząd Gminy w Jabłonce
- remont kuchni (m. in. wymiana podłogi) oraz jadalni (założenie boazerii, wybudowanie kominka itp) — drewno zakupiono ze środków specjalnych, natomiast jednego stolarza opłacono ze środków Komitetu Rodzicielskiego, duży wkład w postaci robocizny pochodził ze strony rodziców na rzecz szkoły,
- zakup 2 komputerów oraz drukarki przez Urząd Gminy w Jabłonce (koszt ok 50 mln) oraz jednego komputera przez Urząd Gminy w Lipnicy Wielkiej (ok. 15 mln),
- zakup programu multimedialnego do nauki jęz. angielskiego przez Urząd Gminy w Jabłonce (koszt ok. 60 mln).

Przedstawiony skrótowo spis daje oczywiście niepełny obraz dokonań i potrzeb naszego Liceum. Środki pochodzące z budżetu są bardzo skromne, w związku z tym słowa podziękowania należą się wszystkim tym, którzy przyczynili się znacznie do prawidłowego funkcjonowania naszej orawskiej Alma Mater. Szczególne podziękowania kieruje-

my na ręce pani Kurator Oświaty w Nowym Sączu Janiny Gościejowej, wójta Gminy Jabłonka pana Juliana Stopki, wójta Gminy Lipnica Wielka pana Franciszka Adamczyka, dyrektora Banku Spółdzielczego pana Andrzej Wadowskiego, pana Antoniego Karlaka oraz Elżbiety Litwiak za pomoc w zakupie sprzętu audiowizualnego dla pracowni jęz. niemieckiego, rodzicom, oraz tym wszystkim, którzy wnieśli wkład w przetrwanie i dalszy rozwój naszej placówki.

Do naszego Liceum uczęszcza młodzież w ogromnej większości z okolicznych orawskich wsi. Jest ona jeszcze nie skażona zagrożeniami, które niesie współczesna cywilizacja wielkich aglomeracji miejskich, dzięki czemu nie napotykałyśmy na większe problemy wychowawcze.

Natomiast piętrzą się inne utrudniające pracę nauczycieli problemy związane z naszym środowiskiem, a to m. in.:

— mówienie gwarą, co jest może i egzotyczne dla ludzi przybywających do nas, lecz stwarza to duże problemy nie tylko polonistom,

— brak zrozumienia procesu kształcenia przez pewną część uczniów i ich rodziców (celem ich jest bardziej uzyskanie dyplomu niż zdobycie wiedzy),

— w większym zakresie niż w mieście praca z młodzieżą nad zasadami dobrego wychowania,

— ponad 80% młodzieży dojeżdża do szkoły autobusami, co utrudnia prowadzenie zajęć pozalekcyjnych,

— niepobieranie praktycznie przez młodzież lekcji prywatnych wymaga od nauczycieli większego wysiłku w przygotowaniu jej do podjęcia studiów

— szczupła baza lokalowa — istnieje potrzeba rozbudowy budynku szkoły itp.

Tegoroczna matura przebiegała w naszym Liceum podobnie jak w latach ubiegłych, a wyniki uzyskiwane przez uczniów są porównywalne z rokiem ubiegłym.

Do części pisemnej przystąpili wszyscy uczniowie tj. 85 abiturientów plus jedna osoba z roku poprzedniego.

Część pisemną egzaminu dojrzałości zdało 81 osób, co stanowi 94,2%. Pięciu abiturientów napisało pracę z języka polskiego na ocenę niedostateczną.

Do części ustnej przystąpiły 82 osoby: 81 uczniów, którzy zdali część pisemną i jedna ubiegłoroczna maturzystka. Część ustną zdały 72 osoby, co stanowi 87,2% zdających egzaminy ustne oraz 83% wszystkich uczniów, którzy przystąpili do matury.

Uczniowie, którzy nie zdali matury, wykazywali się na ogół niesystematyczną pracą w ciągu swego całego pobytu w szkole i trakcie egzaminu ujawniły się u nich spore luki w opanowaniu materiału przewidzianego programem. Dwie abiturientki kl IVa tj. Aneta Pieróg i Beata Wawrzyniak uzyskały dyplomy egzaminu dojrzałości z tzw czerwonym paskiem, uzyskując oceny roczne powyżej 4,75, natomiast maturę zdały na ocenę bardzo dobrą.

Rok szkolny 1993/94 został zakończony, a 95,6% uczniów zostało promowanych do klasy następnej. Czterech uczniów otrzymało świadectwa promocyjne z wyróżnieniem, uzyskując średnią ocenę powyżej bardzo dobrej. Są to następujący uczniowie:

1. Janowiak Agnieszka kl Ia
2. Jędrus Kinga kl Ia
3. Plaszcak Marcin kl IIb
4. Kasprzak Adam kl IIc

Cały nasz zespół życzyłby sobie, by tych osób było znacznie więcej. Dlatego są podejmowane przez dyrekcję oraz nauczycieli ustawicznie różne działania celem podniesienia poziomu nauczania jeszcze na wyższy poziom.

W niniejszym artykule zostały przedstawione niektóre blaski i cienie naszego orawskiego Liceum Ogólnokształcącego.

Antoni Wontorczyk

Jubileusz w Lipnicy Małej

16 sierpnia tego roku — w dzień Św. Stefana doroczny odpust w Lipnicy Małej, miało miejsce wydarzenie rangi historycznej. Jego Ekszelencja bp. Jan Szkodoń dokonał poświęcenia i odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci ks. Prałata Józefa Buronia. To wydarzenie zbiegło się również z 75 rocznicą erygowania parafii. Te dwa doniosłe fakty nadały uroczystościom wymiar ponadlokalny.

Inicjatywa zorganizowania wspomnianego święta nie zrodziła się przypadkowo. Dojrzała przeszło dwa lata by ostatecznie trafiając na podatny grunt mogła zaowocować. W tym miejscu uczynię ukłon w stronę ks. proboszcza Adama Leśniaka. Niejako niezależnie, różnymi drogami myśleliśmy o tym samym i trzeba się było spotkać aby podjąć wspólną decyzję. Postać ks. Prałata Józefa Buronia jest w kręgu moich zainteresowań od przeszło dwóch lat. Chciałbym w niedługim czasie wydać monografię poświęconą postaci dziekana Orawy, długoletniego proboszcza w Lipnicy Małej. Zaslug ks. Józefa Buronia nie da się opisać w kilku zdaniach. Po Piotrze Borowym, ks Ferdynandzie Machayu jest on trzecią postacią, która ze wszech miar zasłużyła na miano Apostoła Orawy. Historia tak chciała, że wszyscy trzej byli mocno związani z kościołem. Do przekonań patriotycznych dochodzili różnymi, czasem bardzo trudnymi drogami. Cel mieli wszyscy ten sam — Polska.

Ks. Buroń w środowisku Małolipniczan odegrał rolę znaczącą. To z jego inicjatywy, mimo ciężkich warunków życia podjęto decyzję o budowie kościoła. Prawda, że w trakcie jego wznoszenia nie zrealizowano wszystkich zaleceń projektanta, ale przecież te odstępstwa nie dotyczyły struktury architektonicznej. Po prostu z braku środków pomniejszono bryłę. Wystrój kościoła odpowiadał duchowi mody sakralnej panującej w czterdziestych latach naszego wieku. Siłą rzeczy zatem nie można względem kościoła w Lipnicy Małej stosować takich samych kryteriów oceny jak w stosunku do kościołów w Lipnicy Wielkiej, w Podwilku, w Chyżnem, a przede wszystkim w Orawce. Pozostaje zagadką dlaczego bądź co bądź stosunkowo duża wieś jaką jest Lipnica Mała nie dostąpiła zaszczytu wybudowania, choćby nawet i luterńskiego kościoła przez możnowładców z Zamku Orawskiego. Jest to o tyle zaskakujące, że w zapisach podatkowych w tymże właśnie zamku pierwsze wzmianki o Lipnicy pochodzą już z 1606 roku. Namacalnym tego dowodem jest także istniejąca do dziś kapliczka przydrożna zwana przez miejscową ludność „Upadkiem” pochodząca z 1610 r.

Choć zabrzmi to niewiarygodnie zapiski o podatnikach z Lipnicy Małej są datowane wcześniej niż z Lipnicy Wielkiej. Więcej, Lipnica Mała, jako pierwsza na Górnjej Orawie posiadała swój herb. Wcale też nie była taka „mała”. W 1726 roku liczyła przecież, według szacunkowych danych około 2 700 mieszkańców. Dlaczego zatem dopiero aż w XX wieku, a dokładnie 10 września 1919 została erygowana parafia? Na początku maja wspólnie z Proboszczem Leśniakiem doszliśmy do przekonania iż dłużej decyzji nie można odwlekać. Wstępnie ustaliliśmy, że uroczystości odbędą się w dniu odpustu. Pierwotnie zamiast tablicy miał być pomnik. Wykonaniem postumentu miał zająć się Pan mgr Marian Smreczak-absolwent rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Czasu pozostało jednak niewiele. Aby sprostać takim wymaganiom artysta potrzebuje co najmniej roku. W tej sytuacji wspólnie z proboszczem postanowiliśmy połączyć odsłonięcie tablicy z jubileuszem erygowania parafii, zaś w roku przyszłym, kiedy rzeźba będzie gotowa, zostanie wzmurowany cokół i poświęcony pomnik. O zamiarach poinformowano również Radę Parafialną, która chętnie przyszła z pomocą. Rozdzieliliśmy pracę pomiędzy siebie i dołożyliśmy wszelkich starań aby uroczystość wypadła okazale. Ksiądz Proboszcz wziął na swoje barki „sferę” kościelną, ja zaś świecę. Nieocenioną pomoc okazał również ks. Józef Morawa, który przebywając na urlopie w swojej rodzinnej wsi wszedł z marszu do przygotowań uroczystości nie szczędząc swoich sił i czasu. Dopiero później przekonał się wspólnie jak wielka to była pomoc. Skoro już wspominam o osobach, które w wydatny sposób przyczyniły się do uświetnienia przebiegu uroczystości nie sposób nie wymienić także innych; mgr inż. Bronisława Kidonia, Władysława Adamczyka wraz z rodziną, Sołtysa wsi Stefana Smreczaka, dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Lipnicy Małej oraz Panią Bogusławę Szlachta, która je przygotowywała; Pana Józefa Kobronia, organistę Józefa Oskwarka, Mirka Gwiżdża (który dwoił się i troił aby zdobyć stroje orawskie dla dzieci) oraz strażaków i orkiestrę dętą. Im wszystkim należą się wielkie podziękowania. Wielki ukłon czynię w stronę katolickiej poetki Pani Zofii Daukszewicz, która zechciała uczestniczyć w jubileuszu a podczas Komunii św. zarecytować ze swojego repertuaru przepiękny, wzruszający wiersz.

Słowa podziękki kieruję również do funkcjonariuszy Policji Komisariatu w Jabłonce, którzy dbali o ład i porządek. Potrafili ściągnąć kolegów z urlopu aby nie zawieść Przewodniczącego. Na uroczystości zaprosiliśmy wielu gości. Nie wszyscy zechcieli przybyć. Nie mogli z powodu choroby przyjechać byli proboszczowie Lipnicy Małej ks. Kanonik Franciszek Dużyk oraz ks. Kanonik Władysław Drożdżik. Wspólnie z ks. Ratajewskim (był wikarym w probostwie ks. Buronia) mieli koncelebrować mszę św. Rozesłano przeszło 1000 zaproszeń. Otrzymała je każda rodzina w Lipnicy.

Ze strony władz świeckich przybyli: Poseł na Sejm Andrzej Gąsienica-Makowski wraz z dyrektorem biura poselskiego, Wójt Gminy Lipnica Wielka Franciszek Adamczyk, Przewodniczący Rady Gminy Lipnica Wielka Emil Kowalczyk, Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Orawy ks. Władysław Pilarczyk, Leon Rydel nauczyciel w Przywarówce w czasach II-giej Rzeczypospolitej (jego słowa posłużyły nam jako motto do zaproszenia), Wójt Gminy Jabłonka Julian Stopka wraz z małżonką Anielą (Dyrektor LO w Jabłonce), sekretarz urzędu Władysław Pilch, Eugeniusz Moniak (Dyrektor Skansenu w Zubrzyicy Górnjej) wraz z małżonką, skarbnik urzędu w Jabłonce Maria Morzyniec, Pani prof. Helena Komońska (nauczyciel LO w Jabłonce), Pani Emilia Rutkowska Prezes TPO Oddziału Orawskiego dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury

Józef Szperlak i inni. Tłumnie na mszę przybyli sami parafianie a także Orawianie z sąsiednich wsi, nawet z tych bardzo odległych. Dopiero niedawno dowiedziałem się, że na odpuszcie była także żyjąca jeszcze kuzynka ks. Buronia. Tak licznego zgromadzenia wiernych w kościele w Lipnicy Małej jeszcze nie widziałem.

Spośród księży z Dekanatu Orawskiego nie zabrakło nikogo. Pod przewodnictwem ks. Bolesława Kołacza — dziekana Orawy przybyło do Lipnicy 36 kapłanów.

Pogoda była wspaniała 16 sierpnia, już wczesnym rankiem rozpoczęła pracę TV z Kroniki Krakowskiej. Pod bacznym okiem redaktora ks. Baczyńskiego ustalano szczegóły. Msza św. rozpoczęła się znacznie wcześniej niż zwykle bo o godz. 11.00. Księża bpa Jana Szkodonia powitał ubrany w strój orawski sołtys wsi w towarzystwie Pań: Jolanty Oskwarek i Anieli Lichosyt. W dalszej kolejności życzenia składały dzieci pierwszokomunijne oraz młodzież.

Mszę św. Biskup odprawił w ornacie ufundowanym przez Radę Gminy Jabłonka. Podczas ofiarowania równie piękny dar (ornat) złożyły siostry Prezentki z Krakowa.



Fot. Leon Rydel

Na zakończenie mszy św. uwaga wszystkich przeniesiona została do przedsionka kościoła. Tu na ścianie wschodniej wmurowana została tablica pamiątkowa, która czekała na poświęcenie i odsłonięcie. Po poświęceniu rozpoczęły się przemówienia. Jako pierwszy głos zabrał wójt gminy Jabłonka. Mówił o roli kapłana w społeczności lokalnej powołując się na postać ks. Prałata Buronia. Drugi w kolejności przemawiał poseł Andrzej Gąsienica-Makowski. Wskazywał na tradycję i kulturę. Podkreślał jak wielkie znaczenie dla rozwoju moralnego ma pielęgnowanie zwyczaju ojców. Ja zabrałem głos jako ostatni. Chciałem pokazać trzy wzajemnie przeplatające się wątki w życiu ks. Buronia — religijny,

społeczny i patriotyczny. Nie sposób orzec, który był dominujący. Na tym bowiem polegała wielkość Dziekana Orawy. Później na cmentarzu przy grobowcu w którym ks. Buroń został pochowany odmówiono modlitwę, a ks. Biskup złożył wiązanek kwiatów.

Obiad dla blisko 50 gości przygotowano na plebanii. Na placu przykościelnym śpiewały i tańczyły dzieci, a obok cmentarza skoczne polki i rytmiczne marsze przygrywała orkiestra. Choć msza św. trwała długo ludzie cierpliwie czekali do końca.

Na koniec chciałbym osobno podziękować kapeli regionalnej Pana Ludwika Młynarczyka z Kiczor. Ich śpiew i muzyka nadały uroczystościom walor wybitnie regionalny.

Emil Kowalczyk

Święto pasterskie

W tym roku odbywało się ono zgodnie z tradycją w pierwszą niedzielę lipca. Dopisała wspaniała pogoda i licznie przybyli goście, a także lipniccy handlarze, którzy zapewnili urozmaicone wyżywienie. Największym popytem cieszyły się jednak wyroby bacy z „Marysinej polany”



Fot. ks Władysław Pilarczyk

Uroczystego otwarcia dokonał Wojewoda nowosądecki Wiktor Sowa. Przybyli także Wójtowie z sąsiednich gmin, Pan poseł Andrzej Gąsienica-Makowski, przedstawiciele radia, telewizji i prasy, prezes Zarządu Głównego TPO ks. Władysław Pilarczyk, ks. Dziekan Bolesław Kołacz. Gospodarz imprezy wójt wielkolipnicki mgr inż. Franciszek Adamczyk miał sporo zajęcia.



Fot. ks Władysław Pilarczyk

Wieczorem w „Schronisku Babiogórskim” odbyła się wspaniała impreza „Orawska wyska poetycka”, w czasie której nastąpiła promocja dwóch tomików poetyckich Jerzego Kiersztyna „Żurawiom nielecko” oraz Emila Kowalczyka „Dookoła smreków paciorki” (z ilustracjami Staszka Wyrta) wydanych nakładem ks. Wł. Pilarczyka z cyklu „Biblioteka orawska”. Ponadto swoje wiersze recytowali red. Leon Rydel i Adam Leśniak. Swoimi refleksjami na temat poezji — zwłaszcza regionalnej podzieliła się dyrektorka LO w Jabłonce mgr Aniela Stopkowa oraz prof. UJ. Józef Bubak i mgr Aleksandra Bogucka. W pięknej poezji śpiewanej ślicznie zaprezentowały się uczennice jabłoncząńskiego liceum. Wysłuchaliśmy też jednej piosenki do słów E. Kowalczyka „Napij się orawskiego ciepła”, a skomponowanej przez Andrzeja Dziubka i śpiewanej przez niego z zespołem DE PRESS — z jego najnowszej płyty „Groj skrzyпку, groj...”

Imprezom tym towarzyszyła wystawa malarstwa na szkle jednego z najlepszych malarzy na szkle w Polsce i na świecie Stanisława Wyrta oraz debiutanckie prace artystów z Lipnicy Stefana Karkoszki (malarstwo i rzeźba) oraz Jana Czarnika (rzeźba).

Protokół

Z posiedzenia Komisji Artystycznej oceniającej Konkurs o „Pasterski Zbyrcok” w XX Świącie Pasterskim, które odbyło się w Lipnicy Wielkiej Przywarówce 03 lipca 1994 r. Komisja w składzie:

mgr Aleksandra Bogucka — etnomuzykolog

mgr Józef Bartusiak — muzykolog

prof. Józef Bubak — (językoznawca UJ)

przesłuchała 8 muzyk, 10 grup śpiewaczych, 5 solistów śpiewaków, 9 instrumentalistów 3 grupy „Mistrz i uczeń” oraz 2 konkurentów w strzelaniu z pasterskiego bica.

W konkurencji muzyk:

W kategorii dorosłych

2 równorzędne pierwsze miejsca otrzymali:

Muzyka Ludwika Młynarczyka z Kiczor

Muzyka Karola Młynarczyka z Krościenka

2 równorzędne drugie miejsca otrzymali:

Muzyka Alojzego Czaji z Jabłonki

Muzyka przy Towarzystwie Przyjaciół Orawy z prymistą Romanem Pakosem

Trzecie miejsce otrzymała

Muzyka z Zubrzyicy Górnej przy Muzeum Parku Etnograficznym

W kategorii dziecięcej:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

Muzyka z Wróblówki z prymistką Bernadettą Króziel

Drugie miejsce otrzymuje:

Muzyka z Kiczor z prymistą Janem Młynarczykiem i Dariuszem Mikłusiakiem.

W Konkurencji instrumentalistów:

W kategorii dorosłych

4 równorzędne pierwsze miejsca otrzymują:

Eugeniusz Karkoszka z Przywarówki (skrzypce)

Roman Pakos Towarzystwa Przyjaciół Orawy (skrzypce)

Renata Bandyk z Przywarówki (listek)

Ludwik Młynarczyk z Kiczor (fujarka)

Drugie miejsce otrzymuje:

Łukasz Antalczyk z Przywarówki (skrzypce)

Trzecie miejsce otrzymuje:

Karol Bandyk z Kiczor (heligonka)

W kategorii młodzieżowej:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

Marcin Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej

Drugie miejsce:

Józef Karkoszka (skrzypce) z Kiczor

W kategorii dziecięcej

Pierwsze miejsce otrzymuje:

Dariusz Mikłusiak (skrzypce) z Kiczor

W konkurencji śpiewu ludowego:

W kategorii dorosłych w grupach śpiewaczych:

2 równorzędne pierwsze miejsca otrzymują:

Maria Mikłusiak i Grażyna Mastela z Zespołu „Orawa” z Lipnicy Wielkiej

Renata Bandyk z Przywarówki

2 równorzędne drugie miejsca otrzymują:

grupa śpiewacza z Zespołu: „Orawa” z Lipnicy Wielkiej oraz grupa „Kumoski” z Kiczor

Wyróżnienie otrzymuje:

grupa śpiewacza obrzędowa z Zubrzycy Górnej przy Muzeum-Parku Etnograficznym.

W kategorii młodzieżowej:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

grupa „Rombań” z Chyżnego

W kategorii dziecięcej:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

grupa „Orawskie Dzieci” z Lipnicy Wielkiej

Drugie miejsce otrzymuje:

grupa dziewczynek z zespołu „Heródki” z Lipnicy Wielkiej-Przywarówki.

Trzecie miejsce otrzymuje:

grupa 8 dziewczynek z Zubrzycy Górnej.

Wyróżnienie otrzymuje:

Renata Borowa z matką z Kiczor

Śpiewacy soliści:

W kategorii dorosłych:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

Maria Wilczek z Zubrzycy Górnej

Drugie miejsce otrzymuje:

Filomena Węgrzyn z Przywarówki

W kategorii dziecięcej:

Pierwsze miejsce otrzymuje:

Teresa Pawlak z Zubrzycy Górnej

Wyróżnienie otrzymuje:

Lucyna Mikłusiak z Lipnicy Wielkiej

W Konkursie „Mistrz i Uczeń”

2 równorzędne pierwsze miejsca, otrzymali:

Stanisław Bukowski i Krzysztof Czech z Wróblówki, oraz Ludwik i Dariusz Mikłusiak z Kiczor (za grę na Skrzypcach).

Nagrodę specjalną otrzymuje:

za muzykowanie rodzinne Emil Kowalczyk z synami Robertem i Marcinem z Lipnicy Wielkiej.

W konkursie strzelania z bica pasterskiego:

Pierwsze miejsce otrzymał:

Franciszek Węgrzyn z Kiczor.

Komisja pragnie wyrazić uznanie Organizatorom za sprawne i na wysokim poziomie przeprowadzenie już po raz dwudziesty imprezy pod nazwą „Święto Pasterskie na Orawie”. Frekwencja zarówno wśród biorących udział w Konkursie jak i wśród widzów

dowodzi, że jest to bardzo ważna i bardzo potrzebna impreza dla popularyzacji i podtrzymania rodzinnego — pięknego folkloru Ziemi Orawskiej.

Panu Franciszkowi Pindziakowi Komisja serdecznie dziękuje za żywe i sprawne prowadzenie imprezy.

Wyrażamy nadzieję, że Święto Pasterskie uda zorganizować się w następnym roku i dalszych latach.

Emil Kowalczyk

X Spotkania z Babią Górą

To impreza, którą organizuje BPN, a towarzyszy ona dorocznej imprezie „Babiogórska Jesień” w Zawoi. Jej celem jest spopularyzowanie wśród młodzieży szkolnej wiedzy o Babiogórskim Parku Narodowym.

W br. 23 IX wzięło w tej znamiennej imprezie około 400 uczniów ze szkół podstawowych z Zawoi i Skawicy oraz Lipnicy Wielkiej i Zubrzycy Górnej. Młodzież zorganizowana w drużyny szkolne 10-osobowe, miała do przejścia kilka tras turystycznych, na których czekały na nich różne zadania do wykonania (należało się m. in. wykazać dobrą znajomością zagadnień babiogórskich), mieli także przygotować plakat o tematyce ekologicznej (Nie zaśmiecać Babiej Góry).

Zakończenie tego roku odbyło się w Zawoi-Widłach przed Domem Wczasowym „Jaworzynka”, gdzie uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy, ciepły posiłek i mogli obejrzeć Dziecięce Zespoły Regionalne „Juzyna” z Zawoi i „Orawianie” im. Herodka z Przywarówki oraz Zespół Folklorystyczny z Ukrainy.

Organizatorami tej udanej i niezwykle pozytywnej imprezy byli pracownicy BPN, którzy już od kilku lat poszerzają współpracę ze szkołami po obydwu stronach „Królowej Beskidów”, szerząc idee parku narodowego.

Krzysztof Staszkiwicz

Dożynki w Chyźnem

We wrześniową niedzielę 1994 roku do kościoła parafialnego p. w. św. Anny w granicznym ze Słowacją — Chyźnem przybył gminny orszak dożynkowy, by podziękować Panu Bogu za tegoroczny plon...

Orszak wyruszył z Jabłonki Orawskiej w asyście pilotujących wozów policyjnych. Na czele dwa konie z drużbami w orawskich strojach. Na furmankach dostojnie wystrojone wieńce dożynkowe otoczone rozśpiewanymi rolnikami i przygrywającymi muzykami. Wszyscy z dumą noszą orawski strój ludowy. Każde sołectwo wydelegowało swoją furmankę do gminnego orszaku...



Fot. Andrzej Rutkowski

W chyżniańskiej świątyni od lat duszpasterską opiekę sprawują Ojcowie Karmelici trzewiczkowi. Mszę świętą celebruje — jakże tu przez wszystkich ceniony i szanowany — Ojciec Michał Wojnarowski — miejscowy proboszcz. W koncelebrze księży z kościołów gminy Jabłonka Orawska...

Przed Mszą św. od ołtarza — w dostojnie noszonym stroju orawskim — Wójt Gminy mgr Julian Stopka prosi księży o sprawowanie ofiary Mszy świętej w podzięce za tegoroczny plon, prosi też o poświęcenie dożynkowych wieńców. Przed ołtarzem poczet sztandarowy straży pożarnej a wokół dożynkowe wieńce. Na chórze orkiestra dęta Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej pod dykcją Mariana Omylaka oraz schola pięknie śpiewająca na głosy i w całości ubrana w orawski strój. Przygotował ją miejscowy organista Jan Capiak.

Ojciec Michał Wojnarowski przywitał wójtów obu orawskich gmin (Jabłonka i Lipnica Wielka) oraz wszystkich gości. W homilii powiedział m. in.:

Cieszę się, że przybyliście podziękować Bogu — gospodarzowi całej Ziemi — za dary. Wszyscy korzystamy z pracy rolnika, bo bez chleba nie ma życia, bez chleba stanie cała praca. Rolnictwo to chleb, to owoc egzystencji człowieka. Cytuje słowa biskupów, poetów a wśród polityków — Witosa. Dzieli się z wiernymi swoimi niepokojami:



Fot. Andrzej Rutkowski

— za kierownicą traktorów w polach siedzą dzieci lub starcy. Gdzie młodzież? Poszła szukać chleba, gdyż twierdzi, że z tego miejscowego nie wyżyje...

— miejscowi nie chcą się uczyć twierdząc: „co ja z tego będę miał?”. Brak chęci uczenia się, chęci zdobywania wiedzy. Siła mięśni rąk i nóg daje im większy zarobek od trudu profesora uniwersytetu... Polsce potrzeba wykształconej młodzieży, bo inaczej sami skażemy się na niebyt... — podaje przykłady niszczenia właśnie inteligencji polskiej przez wrogów Polski...

Kapłani błogosławią i święcą wieńce dożynkowe a w nich plody miejscowej górskiej ziemi. Wznosi się pod świątynne sklepienie śpiew: „Pobłogosław Jezu Drogi”... Rolnicy poszczególnych sołectw niosą w darze ołtarza swój plon. Eucharystyczny chleb ołtarza masowo przyjęła zjednoczona tu wspólnota rolników gminy i zaproszonych gości.

Po Mszy świętej uroczystość przeniesiono na scenę przygotowaną na przykościelnym parkingu. Zabrzmiały trombity rodziny Haniaczyków z „Małego Podhala”. Rozniosły się okolicznościowe wiersze. Mgr Emilia Rutkowska — inspektor szkolny z Gminy Jabłonka piękną gwarą w ludowym stroju wita przybyłych gości a wśród nich Panią Kurator Okręgu Szkolnego z Nowego Sącza jak również przedstawiciele Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, przedstawiciele Rejonowego Urzędu z Nowego Targu. Na scenie ksiądz Michał Wojnarowski i Wójt Julian Stopka — głoszący krótkie przemówienie. Poszczególne sołectwa składają poświęcone wieńce dożynkowe okraszane obrzędowym śpiewem.

Przed sceną na klepisku — pokaz, młodzieży już nie znanych, omlotów przy pomocy czterech cepów. Jakaż to swoista rytmika. Przecież to muzyka rolniczego trudu. Zebrane



Fot. Andrzej Rutkowski

Dożynki zakończyły zabawy w Chyżnem i Jabłonce. Całość imprezy przygotował dyrektor GOK w Jabłonce Orawskiej — mgr inż. Józef Szperlak.

Były to II dożynki gminy Jabłonka. Te pierwsze odbyły się rok temu w Jabłonce a na III zapraszają organizatorzy we wrześniu 1995 roku do Lipnicy Małej.

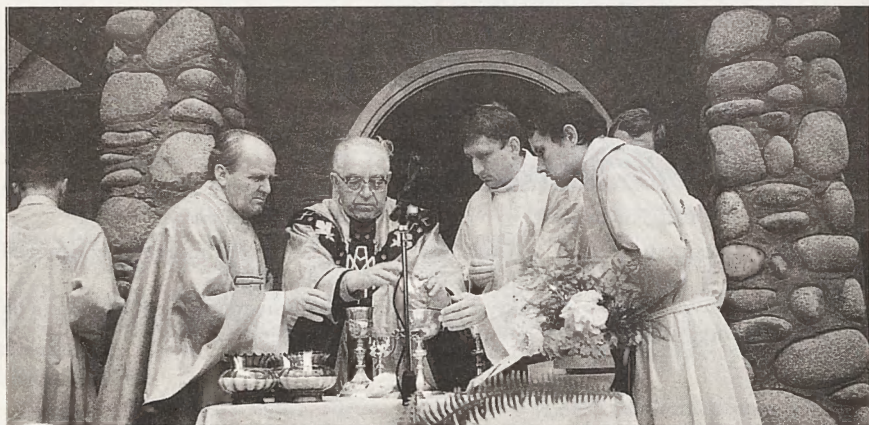
Grażyna Karlak

Uroczystość na Danielkach

Dzień 18 września był dla wielu Orawian dniem szczególnym ponieważ jak co roku w 3 niedzielę września wierni z całej Orawy zgromadzili się na Danielkach wokół figury Matki Bożej Bolesnej, aby uczestniczyć we Mszy św. którą zapoczątkował znany nam wszystkim śp ksiądz Stefan Janiak — rodak z Jabłonki. Tegoroczna uroczystość miała charakter wyjątkowy, ponieważ po raz pierwszy w liturgii Mszy św. obecna była młodzież z całej Orawy, która uczestniczyła w Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę.



Fot. ks Władysław Pilarczyk



Ze zbiorów ks. Władysław Pilarczyk

Z każdym rokiem liczba pielgrzymów jest większa, Danielki stają się miejscem pielgrzymowania do Matki Bożej Bolesnej. Jednak droga na Danielki nie jest drogą łatwą, wymaga ona od idących pieszo wysiłku i dużego poświęcenia. 18 września traktory z platformami wywoziły pielgrzymów na górę inni szli pieszo. Wśród setek Orawian pielgrzymujących do figury M. B. Bolesnej pieszo i na traktorach byli wójtowie orawscy: Julian Stopka, Franciszek Adamczyk, Profesorowie LO, nauczyciele szkół Orawskich, goście z Gliwic, Krakowa. Uroczystą Mszę św. przy polowym ołtarzu odprawił w asyście ks. Władysława Pilarczyka prezesa Towarzystwa Przyjaciół Orawy i ks. Wiesława opiekuna młodzieży Orawskiej ks. Dziekan Bolesław Kołacz.

Ksiądz dziekan ciepłym słowem powitał wszystkich wiernych z całej Orawy.

„Czujmy się jak u Matki Najświętszej. Radujmy serca nasze”.

Kazanie wygłosił ksiądz Władysław Pilarczyk, który zwrócił się do (wszystkich) zebranych pielgrzymów tymi słowami:

„Nie tylko liczymy na młodzież

Nie tylko mówimy o niej

My wszyscy dorośli i starsi musimy pamiętać, że Ona od 1749 roku króluje tutaj. Ona tak jak pod Krzyżem tak trwa i tu na tej Ziemi i trwać będzie nieustannie. Chodzi tu właśnie o to abyśmy stali z Nią przy Niej i o Niej myśleli i do Niej zwracali nasze sprawy osobiste i społeczne.

Słowa podziękowania ze strony księdza dziekana skierowane były do wszystkich przybyłych i tych którzy przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości. Gorąco podziękował oazie i orkiestrze dętej z Jablonki, która rok rocznie swoim śpiewem i ganiem jest obecna podczas Mszy św. Po Mszy św. młodzież pielgrzymkowa miała spotkanie przy ognisku.

Z tego niewielkiego przysiółka orawskiego Podwilka rozlegał się śpiew religijnych pieśni śpiewanych przez młodzież.

Ze strony ks. Wiesława padły słowa podziękowania dla państwa Karlaków, którzy byli sponsorami ogniska i pieczonej kielbaski. Ks. Wł. Pilarczyk zaprosił wszystkich na drugi rok, aby coraz liczniej gromadzić się u stóp M. B. Bolesnej która czeka tu na nas.

A. Janowiak st.

Orawa Prawa bez orawe ława
Ktoryndy chodzili Orawcy do Prawa

Chodzili do prawa jaze do Kubina
Tam Janosik siedzioł i jego dziywcyzna

Janosik Janosik coześ taki smutny
Dziywcyzna mie zdrozdo i mom zol okrutny

Jak go juz zdradziła zaroz go chycili
Na Orawskim Zomku za kraty wsadzili

Tyn Orawski Zomek piyknie murowany
Siedzi tam Janosik zakuty w kajdany

Z Orawskiego Zomku Pany poziyrajo
Jako Janosika za zioebro wiysajo

Janosik Janosik niescyosne ty dziecie
Kiebyś nie zbójwoł nie wiysali bycie

Janosik nie zyje nie bedzie zbójwoł
Nie bedzie juz wiyncy Panów przesładowoł

Janosik nie żyje już jest po wyroku
Ale Chłop Orawski wyrwał się z pod mroku

Kiedy się już wyrwał przestał się frasować
Na Orawski ziemi zaczął się gazdować

Tak się Chłop Orawski z niewoli wybawił
I pod Babiom Góróm osadę postawił

Z ziemi na Orawie do dziś się żyjemy
Z Babiogórskich źródeł wodę się pijemy

Choć byś przeszedł kule ziemsko i trzy razy
Nie widzisz takiej krasy jak nasza Orawa.

Franciszek Stachura

MYŚLI ORAWIOKA

Kiedy się w Chicago
obziyrom wschód słońca
to się wtedy myślił
i myślił bez końca

O smrekowyk lasak
ośniezonyk stokak
sumie bystrej wody
w skalistyk potokak

O zwónkak na holi
có owcom zbyrkajo
o śpiywaniu dziywcont
kie liyn ościylajo

O kwitnacyk łakak
jak perskie kobierce
kiedy to zbacujym
ścisko mi się serce

O cystym powietrzu
i źródlanej wodzie
o całej orawskiej
przepiyknej przyrodzie

Orawski to jest świat
ze skoli wykuty
kany wiatier holny
gro wyrchowe nuty

Babio Góra patrzy
na to syćko z góry
jak Duch Borowego
w baranicy z chmury

Ej smutno mi smutno
ze się to tak stało
jo tu w Ameryce
serce tam zostało.

„ZWIYRCHÓW”

Orawo
 ozlegnij sie we mnie
 wyrąb chodnicek
 watre ospol
 cobyk pozieroł w światy
 z twoją hyrną nutą
 góralską twardością.

Orawo
 ozlegnij sie w siumnyk wyrchak
 w zbójnickik kotlikak
 w miedzak
 w gorzci chleba.
 Tak kciołbyk mieć
 krople ślebody
 w sobie.

„NA GRONIU”

Nopiyknijso Babio Góra
 z Lipnickiego gronia
 kie pod nieba
 w skalisty ciyń
 wyrośniona.

W miedzak kołyso sie
 zbójnickie chłodnicki
 w dziacielinie
 hole malućkie
 z źdźbło trowy.

Za sałasem za młakami
 długo sie zakłęcia
 w pywnice wieczoru.

Krosa cyrwiynieje
 w styry strony polany
 jaze ziskrzy sie w noc
 a potem
 znowu miesiącek z łoktusom gwiozd
 znowu wandrujemy
 w inksy cas.

Ks. Władysław Pilarczyk

Posiady Orawskie

W centralnym Ośrodku Turystyki Górskiej w Krakowie dnia 26 IV 1994 r. odbyły się Posiady Orawskie. Posiadnikiem był Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej. Mówił na temat Swojej poezji. Recytował wiersze razem z córką Anitą. Muzyka w składzie Emil, Robert i Marcin Kowalczykowie dodawała splendoru całej imprezie. Zgromadzeni licznie członkowie Związku Podhalan na czele z Prezesem mgr. Franciszkiem Wójciakiem, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Orawy z Prezesem ks. Wład. Pilarczykiem i Goście gorąco oklaskiwali występy autora wierszy jak i muzykę orawską.



Fot. ks. Władysław Pilarczyk



Ze zbiorów ks. Władysława Pilarczyka

Stefan Grzybowski

O Andrzeju Pilchu wspomnienie serdeczne

Andrzej Pilch — pamiętam, to dawno minione już lata — siedzi samotnie o nadchodzącym zmierzchu w przestrzennej kuchni Czarnej Karczmy przeniesionej tu z niedalekiego Podwilka. Czarna Karczma jest zaczątkiem zwolna obok niej powstającego skansenu, jeszcze nie mianowanego parkiem etnograficznym i muzeum, kuchnia jest oczywiście kuchnią, ale zarazem biurem, kancelarią, kantorem tej powstającej instytucji, niekiedy zaś ukrytą w kącie za zasłonami sypialnią strudzonego gospodarza. W dalszych czterech izbach karczmy są zbiorowe sypialnie oraz jadalnia pomieszczonego tu schroniska. Letnimi miesiącami zatrzymują się w nim miłośnicy wczasów wędrownych, kiedy indziej jest zazwyczaj pusto, spokój i cisza, z rzadka tylko zjawiają się na progu Czarnej Karczmy nieliczni turyści lub pragnący zobaczyć to, co już w skansenie zgromadzono. Dokoła dworu rosną troskliwie przez Pilcha pielęgnowane babiogórskie leśne i polne kwiaty, w gałęziach podrastającego świerka uwila sobie gniazdo para małych pustulek, tak nisko, że można ręką sięgnąć do niego, w mrocznych budynkach gospodarczych sowy spędzają w zaciszu swoje letnie godziny.

Hanna Pieńkowska nie zdołałaby stworzyć zubrzyckiego skansenu bez ofiarnej pomocy Andrzeja Pilcha. To przecież on właśnie najlepiej wiedział, gdzie pozostały jeszcze — coraz mniej ich było — stare orawskie chałupy, które należało ocalić od zniszczenia przeniesieniem ich do skansenu. To on wiedział, gdzie, u kogo można znaleźć stare, miejscowej tutejszej roboty, nierzadko bogato zdobione, już porzucone lub nawet nagromadzoną ziemią przykryte sprzęty i narzędzia domowe i gospodarskie. To on wiedział, gdzie i jak można zdobyć dla skansenu oraz jak przywrócić do czynnego życia tutejszej, miejscowej konstrukcji stary folusz lub olejarnię albo pierwotnej budowy urządzenie do pilśnienia utkanej surowej zgrzebnej wełny. To on wreszcie najlepiej mógł doradzić, czym i jak zagospodarować czarną izbę w starszej części dworu Moniaków.

Do samotnie zadumanego w pustej kuchni Czarnej Karczmy Andrzeja przychodziliśmy, moja żona i ja, pod wieczór lub późnym popołudniem na przyjacielskie pogawarki. Cisy wokół nas nie zadawały ran ludzkie kroki i głosy, nikt nie podejdzie do progu kuchni. Rytuał tych pogwarek był już utarty i ustalony. Gospodarz podbiegał drobnym kroczeniem, na ugiętych kolanach, do stojącej w kącie kuchni małej szafki i sięgał po butelczynę węgierskiego bikavéru. Starannie rozlewał wino do trzech szklanek. Wielokrotnie powtarzane doświadczenie wykazało, że zawartość butelki odpowiada najdokładniej trzem po sam brzeg napelnionym szklankom. Rozpoczęły się rozmowy o tym, co dzisiejsze i o tym, co przeszło. Myśli pełne były uroku górskich lasów, potoków i łąk,

życia wsi orawskiej i spokojnego zacisza skansenu, ale i schodziły ku bliskim jeszcze, ale już minionym latom czasu wojny. Górną Orawę oderwano wtedy od Polski i włączono do nowonarodzonego państwa słowackiego, a we Francji tworzone od podstaw polskie oddziały. Andrzej Pilch postanowił przedostać się do nich. I o tym nam właśnie opowiadał.

Szedł samotnie, drogi swej nie znał, ani się pytać o nią nie mógł, ani korzystając z takich czy innych środków przewozu, by nie zdradzić dokąd to dąży. Szedł „na kierunek”, który sobie wytknął. Był dobrze obeznany z takim sposobem podróżowania: ostatnio szedł tak we wrześniu czy październiku do Bielska; męczył go niepokój o mieszkającą tam siostrę, zobaczył więc z Sokolicy, w którym to kierunku leży owo Bielsko, szedł w tak wytkniętym właśnie. Tak i teraz, tyle że to było o wiele dalej a spotykani po drodze mówili obcym językiem. Zatrzymywano go, włączę bez celu, raz i powtórnie i po raz dziesiąty i któryś jeszcze, kierowano do takich lub innych przymusowych robót, po iluś tam dniach zdołał zawsze wydostać się na wolność, szedł dalej i dalej, ale dni biegły bezlitośnie. Był już bliski granic Szwajcarii, gdy upadła Francja. Trzeba się wracać. Takim samym sposobem, jakim szedł ku Francji, więc znowu trwało to długo. Dotarł na swoją Orawę, w Jabłoncu i gdzie indziej gęsto musiał się tłumaczyć z tej swojej wyprawy. Nie zmogło go to: na Górnej Orawie też był, jak gdzie indziej, ruch oporu, mimo nieprzychylnych tamtejszych warunków.

Andrzej Pilch opowiadał o tych swych przygodach i o całym swoim życiu. Radziliśmy mu, aby to wszystko opisał. Nie mógł się zdobyć na to, mimo naszych nalegań i zapewnienia pomocy.

Opowiadałem i ja moje losy w latach wojny: udział w kampanii wrześniowej, internowanie na Węgrzech, więzienie w Chorwacji, obozy jenieckie w Niemczech. Rozprawialiśmy o rządach komunistycznych w Polsce, o przyszłości. Andrzej Pilch był doskonałym towarzyszem w rozmowie, znakomicie oceniał ludzi, kochał Orawę i Polskę. Skansen, dopóki z nim żył, był dla niego światem. Zubrzyca stawała się bliższa, niż rodzina Jabłonka.

Miał szczególnie sobie właściwy sposób stykania się z ludźmi, spojrzenia na otaczający go świat, własną filozofię życia. Był dla mnie przyjacielem i towarzyszem, zwiększającym urok Zubrzycy.

Jan Batkowski

Moje wspomnienia z Zubrzycy Górnej

Józefa Szpaka poznałem jeszcze przed wojną, kiedy to przyjechałem wraz z matką do mojego ojca, do nadleśnictwa w Zubrzycy Górnej.

Pan Józef wprawdzie był wtedy młodym człowiekiem, ale już bardzo cenionym gajowym w lasach orawskich. Mieszkał w gajówce w Policach. Często tam chodziliśmy. Droga w lesie wila się wzdłuż potoku zubrzyckiego, przy którym rosły jarzębiny, a wśród

mchu kryły się dorodne grzyby. Przy bramie drewnianej do gajówki witał nas pan Szpak, albo jego żona pani Marynka. Po trudach wycieczki zawsze czekał na nas gliniany dzban przepysznego, zimnego kwaśnego mleka i chleb wiejski, domowej roboty.

Jako mały chłopiec z ogromnym zainteresowaniem słuchałem opowieści pana Józefa o polowaniach, zwierzynie leśnej, bujnej przyrodzie i „urokach” życia w lesie.

Kiedys, w rodzinnym moim mieście, w ogrodzie botanicznym niespodziewanie zobaczyłem pana Szpaka.

Przyjechał do Szkoły Lasowej w Bolechowie na kurs dla gajowych. Radości było bez miary. Gościliśmy Go w naszym domu.

Przyszła wojna. Zmieniła wszystko.

Po wojnie, mieszkając już w Radomiu, moja matka nawiązała kontakt z p. Szpakami. Wojna ich nie zmieniła, nie odmieniła ich osobowości. Okazali się prawdziwymi przyjaciółmi, pełnymi serdeczności, szczerości i otwartości dla innych.

Pan Józef w hierarchii służby leśnej awansował na leśniczego i zamieszkał w budynku leśnictwa w Śmietanowej. U p. Szpaków spędziłem niejedne wakacje. Te moje kontakty pozwoliły mi poznać bliżej rodzinę p. Szpaków.

Pan Józef urodził się w 1905 r. w Zubrzycy Górnej. Przez całe życie związany był z losami rodzinnych stron, za wyjątkiem pełnienia w latach 1927—1929 służby wojskowej w elitarnym Korpusie Ochrony Pogranicza w Podwłoczychkach na granicy z Sowiecami. W czasie okupacji, gdy tereny te należały do Słowacji współpracował z ruchem oporu i partyzantką radziecką. Bliżej zetknął się z Oddziałem Armii Krajowej — „Harnasielem”. (w archiwum domowym przechowywane są pieczętowane pamiątki z tego okresu). Niejednokrotnie udzielał schronienia partyzantom w gajówce w Policach, był też łącznikiem i zwiadowcą. Znajomość i to dokładna lasów babiogórskich umożliwiła mu realizację powierzonych zadań. Był urodzonym społecznikiem. Już przed wojną był członkiem służby strażniczej Ku Ochronie Kultury Krajowej, a po wojnie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewiarstwa oraz Ligi Ochrony Przyrody. Bardzo aktywnie działał na rzecz Polskiego Związku Łowieckiego — współzałożyciel Koła „Ryś”. Za aktywną pracę dla PZŁ otrzymał różne odznaczenia. Bardzo sobie cenił odznakę regionalną „Za zasługi dla Orawy”. Na emeryturę przeszedł w 1970 r., ale z lasem się nie pożegnał. Pracownicy skansenu w Zubrzycy i nie tylko oni wspominają jako bardzo żywotnego i pełnego inicjatywy człowieka. Niestety tragiczna śmierć przerwała dalsze, owocne życie pana Józefa.

Nie byłby w pełni to obraz osobowości p. Szpaka, gdyby nie wspomniał o Jego sercu, dobroci i poświęceniu dla innych. Nie miał swoich dzieci, adoptował dwie córeczki nieżyjącego brata — Elę i Jołę. Wychował je, wykształcił, a przede wszystkim wyrobił w nich szacunek do pracy, miłość do rodziny, serdeczność i szczerść do ludzi. One to kontynuują tradycje p. Szpaków — dom rodzinny w Zubrzycy zawsze jest otwarty dla przyjaciół, które chętnie w ich obecności wspominają swoje lata z przybranymi rodzicami.

Faktem bezspornym jest, że pan Józef był wiernym przez całe życie zawodowe złożonemu przyczeczeniu nie przynosić ujmy państwu polskiemu, urzędowi, który piastował ani stanowi, do którego należał.

Nowy dyrektor skansenu

EUGENIUSZ MONIAK — Dyrektor Skansenu w Zubrzycy Górnej urodził się 26 czerwca 1958 roku w Zubrzycy Górnej. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej zdał maturę w 1978 roku w Technikum Chemicznym w Tarnowie. Tam wykonał najlepszą pracę dyplomową, która zajęła pierwsze miejsce w wojewódzkich eliminacjach turnieju Młodych Mistrzów Techniki, w wyniku czego praca ta została wdrożona do produkcji.

Dyplom mgra inż. otrzymał na AGH w Krakowie w 1983 roku. Podczas studiów ukończył 2-letnie Studium Pedagogiczne. Równocześnie studiował indywidualnym tokiem studiów budownictwo lądowe na Politechnice Krakowskiej.

Po ukończeniu studiów podjął pracę w Muzeum — Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Tu pracował w brygadzie swojego Ojca — Eugeniusza najpierw na stanowisku cieśli, a później po swoim ojcu, objął stanowisko mistrza brygady remontowo-budowlanej. Od pierwszego kwietnia 1986 roku do pierwszego grudnia 1993 roku pełnił funkcję kierownika administracyjnego Muzeum. W wyniku wygranego konkursu z dniem pierwszego grudnia 1993 roku został powołany przez wojewodę nowosądeckiego — WIKTORA SOWĘ na stanowisko DYREKTORA MUZEUM — ORAWSKI PARK ETNOGRAFICZNY w Zubrzycy Górnej.

Ożenił się z Janiną w 1985 roku, którą poznał podczas pracy w Muzeum. Mają trzy córki.

Redakcja dołącza swoje życzenia wszelkiej pomyślności.

Ryszard Remiszewski

Stefan Karkoszka — na początku drogi...

Pod Babią Górą wciąż rodzą się nowe talenty, piękno przyrody, krajobrazu i wewnętrzna potrzeba wypowiedzenia się, powodują, że wciąż ktoś nowy sięga po pióro, pędzel lub kozik. W Lipnicy Wielkiej — Przywarówce mieszka Stefan Karkoszka (l. 29), który chyba niespodzianie dla siebie, odkrył potrzebę tworzenia.

Malarstwa próbował już w szkole podstawowej, później była szkoła zawodowa, wojsko i ... próba życia duchownego. Od wojska do stanu duchownego, niby skrajności, ale o czymś świadczące. Kiedy więc ponownie go tchnęło i sięgnął po kozik, długo, odczuł w sobie potrzebę wewnętrznego wypowiedzenia się. Ze zdziwieniem zauważył, że rzeźby zaczęły mu „wychodzić” i podobać się innym.

Dzięki opiece Muzeum — Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzycy Górnej mógł pokazać się już na skromnej wystawie, a w tym roku czeka go jeszcze udział w wystawie młodych twórców ludowych w Toruniu. Podczas XX Święta Pasterskiego

wystawiał swoje rzeźby przedstawiające znanych z historii Orawy postacie: Piotra Borowego, ks. Ferdynanda Machaya, Emila Mikę.

W rozmowie ze mną powiedział, że dalej chce rzeźbić, doskonalić swój warsztat; nie zamierza wzorować się na innych, chce czerpać pomysły z natury. Jedynie dla postaci historycznych zrobi wyjątek, sięgając po stare zdjęcia.

W domu tradycji rzeźbiarskich nie było, no może poza dziadkiem — Janem Sterculą, stolarzem, który rzeźbił zabawki: ptaszki i konie. Pamięta dziadka oczami dziecka, ale ta twórczość nie miała dla niego większego znaczenia.

Muzeum w Zubrzycy Górnej opiekuje się młodymi twórcami na Orawie, miejmy nadzieję, że nie straci z oka Stefana Karkoszki i pomoże mu w rozwoju talentu.

VI. ODESZLI

Krzysztof Staszewicz

Pośmiertne refleksje — pomiędzy Zubrzycą a Wadowicami...

Symbolika budowli

Ksiądz Kanonik Michał Pioska poznała cała Polska 14 sierpnia 1991 roku podczas transmisji radiowo-telewizyjnej; to wówczas Ojciec Święty Jan Paweł II konsekrował kościół podczas pontyfikalnej Mszy świętej. Budowniczym tego nieprzeciętnego kościoła był właśnie ksiądz kanonik Michał Piosek. To on otrzymał dar Boga, by móc wybudować sanktuarium p. w. św. Piotra Apostoła i Matki Bożej Fatimskiej w Wadowicach jako wotum wdzięczności za wyniesienie na Stolicę Apostolską syna tej ziemi oraz ocalenie Ojca św. J. P. II z zamachu na Jego życie 13 maja 1981 roku. Ksiądz Michał był w tym kościele pierwszym wikariuszem i pierwszym proboszczem; po prostu budował od początku, od fundamentu, w szczerym polu, w pobliżu dużego osiedla mieszkaniowego. Wybudował nieprzeciętny kościół, nie jeden z wielu a wręcz kościół-symbol...

Najpierw powstała kaplica i to pod wezwaniem św. Karola Boromeusza (w przedłużeniu wybudował plebanie). Przypomnijmy, że to imię na chrzcie świętym, tu w Wadowicach, w przyrynkowej świątyni otrzymał panujący Kościołowi — Ojciec Święty. To wadowickie sanktuarium otrzymało wezwanie Świętego Piotra — znów nawiązanie do Watykanu, stolicy św. Piotra („Piótrze Ty jesteś opoka a na tej opoce zbuduję kościół mój...”) i wreszcie drugie wezwanie — Matki Bożej Fatimskiej jest nawiązaniem do daty 13 maja. To w tym dniu, w 1917 roku, objawiła się Matka Boga w Fatimie i w tymże dniu ta Maria w 1981 roku uratowała życie Synowi Wadowic — Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. I wreszcie symbolika zamyka się faktem wybudowania świątyni w mieście urodzenia Karola Wojtyły, a budowniczym okazał się kapłan wyświęcany przez ówczesnego kardynała — metropolitę krakowskiego Karola Wojtyłę — późniejszego papieża, głowy Kościoła powszechnego...

Budowniczy

W człowieczym losie pewne są tylko dwa fakty. Jeden to fakt rodzenia, a drugi fakt śmierci. Na tej symbolicznej prostej zamknęło się życie księdza kanonika Michała Pioska.

Urodził się 10 września 1944 roku w Zubrzycy Górnej na Orawie. Otrzymał imię Michał, a więc imię patrona kościoła, w którym był chrzczony. Pochodził z biednej, wielodzietnej rodziny. Był jednym z 7 braci, w tym dwu najmłodszych zostało księżmi (nie mieli siostry). Michał był przedostatnim, a najmłodszy Franciszek jest proboszczem na Orawie — w części przynależnej do Słowacji.

Michał wyświęcony został na kapłana 07 kwietnia 1968 roku w Katedrze na Wawelu. Był wikariuszem w Marcyporębie, Nowym Targu, Oświęcimiu i wreszcie w Wadowicach. Zmarł nagle, podczas wykonywania codziennych prac, w czwartek 25 listopada 1993 roku. Importa z kaplicy do kościoła parafialnego odbyła się 28 listopada (niedziela) o godzinie 15⁰⁰ a ostatnie pożegnanie zmarłego odbyło się 29 listopada 1993 roku, w poniedziałek, o godzinie 15⁰⁰. Zmarł w 49 roku życia i w 25 roku kapłaństwa a więc w pełni twórczych lat. Był człowiekiem rzutkim, żywym, radosnym, pełnym twórczej inwencji, umiejącym pokonywać trudności — inna osobowość nie potrafiłaby sprostać wymogom kierowania tak wielką budową...

Te dwa punkty na prostej życia związały zmarłego z Babią Górą. Urodził się na jej południowych stokach, na Orawie. Żył, tworzył, zmarł i na wieki spoczął nad Skawą, w Wadowicach. Nie zapominał swojej rodzinnej Orawy. To w Zubrzycy, w tym roku, w rodzinnej parafii obchodził uroczyste swoje 25-lecie kapłaństwa. Sześciu braci przygotowało rodzinne przyjęcie i kapłański dar, który pozostawił w kościele swojego patrona w Zubrzycy. Tu przyjeżdżał na grób swoich rodziców, tu spotykał swoich braci, rodzinę, sąsiadów, przyjaciół, szkolnych kolegów...

Ostatnie pożegnanie

Z rodzinnej Zubrzycy trzy autokary wiozły 150 osób do Wadowic, a wielu udało się na pogrzeb samochodami... Porządek wokół kościoła i we wnętrzu wzorowo i z pełną kulturą utrzymywała miejscowa straż pożarna. Reprezentanci Orawy stanęli przy trumnie w swoich dumnie noszonych strojach regionalnych. Po obu stronach trumny usiedli 25-latkowie, jubilaci, rocznikowi koledzy zmarłego. Na ławach siedzą bracia z rodzinami. Przy trumnie trzyma wartę czternaście pocztów sztandarowych. Sztandary przewiązane kirem. Wiele wieńców i kwiatów. Zmarły był dziekanem dekanatu Wadowice — Południe. Przed Mszą św. żegnają księdza Michała przedstawiciele różnych stanów nie tylko parafii ale i dekanatu. Brzmia wyrazy wdzięczności, życzliwości dla osobowości, uznania za trud pracy. Żegnają zmarłego m. in. Burmistrz Miasta Wadowic, twórcy i realizatorzy tej budowy, współpracownicy parafialni, nauczyciele i młodzież szkolna, siostry zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu — pełniący posługę w kościele i w parafii, księża, którzy tu pracowali i pracują dziękują za „wzór rozmodlonego kapłana”. Brzmia wiersze powstałe w ostatniej chwili, na wieść o tej nagłej śmierci...

Świątynia przepelniona. Dochodzący z pracy parafianie nie mieszczą się we wnętrzu. Tłumy stoją na przykościelnym placu. Przed Mszą świętą brzmi „Serdeczna Matko”. Tą pieśnią w rodzinnej Zubrzycy żegnają rodzice i krewni odchodzącą z domu do kościoła młodą parę. Tu, ta pieśń jakby odnosiła duszę zmarłego do Boga...

Koncelebrze Mszy św. przewodniczy i homilię wygłasza JE. Ks. Franciszek Macharski — Metropolita Krakowski, następca obecnego Ojca Świętego na stolicy Świętego Stanisława w Krakowie, na Wawelu. To przypomnienie, w tym właśnie miejscu znaczy... Mszę św. celebrują biskupi — senior Julian Groblicki i Kazimierz Nycz — biskup opiekun Orawy. Zebrała się Kapituła Krakowska, Papieska Akademia Teologiczna i ponad 200 księży. Ceremonię uświetniły dwa chóry a'capella: dziecięcy i męski.

Na wstępie Mszy św. Ksiądz Kardynał przeczytał list od Ojca Świętego Jana Pawła II, datowany w Watykanie 27 listopada 1993 roku. List na okoliczność śmierci księdza Michała wraz z błogosławieństwem dla wiernych i rodziny...

Komunię św. rozdawało wielu księży a jednak trwała 20 minut. Do stołu Pana przystąpiła większa część zgromadzonego tłumu.

Na końcu zabrał głos w imieniu kolegów z rocznika i w imieniu rodziny — ks. Stanisław Dadak — kanclerz Kurii Diecezji Bielsko-Żywieckiej. Między innymi powiedział: „... Lata wadowickie wypełnione pracą jako kapłana, duszpasterza, budowniczego. Żyłeś dla Boga... W tym roku wspólnie przeżywaliliśmy 25-lecie naszego kapłaństwa, otrzymaliśmy je wówczas z rąk dzisiejszego Ojca Świętego... Przejeżdżając tędy, będziemy Cię odwiedzać. Żyj w pokoju, spoczywaj w spokoju...”

Po uroczystościach przeniesiono trumnę do krypty pod główny ołtarz. Trumnę zamurowano, a później tłumy z kościoła oddały ostatni pokłon zmarłemu. Bojowy wóz straży pożarnej włączył pożegnalne sygnały świetlne i dźwiękowe...

Księża na plebanii wpisali się do miejscowej księgi zmarłych.

Spoczął w krypcie jako pierwszy i znów symboliczna watykańska paralella...

Fakty i myśli z homilii...

Jak grom z jasnego nieba nadeszła wiadomość z wadowickiej parafii. Uderzyła ona zarówno miejscowych parafian jak i rodzinną Zubrzycę. To później, w rozmowach z ludźmi bliskości śp. ks. Michała napływały wieści o śmierci. Jak zwykle, w adwentowy czas, czas oczekiwania na przyjście... odprawił śpiewaną, uroczystą Mszę św. a po niej zjadł śniadanie. Dzwonek do drzwi plebani oznajmił nadejście inkasenta z elektrowni. Poszedł z nim odczytać licznik. Prowadzą do niego trzy schody. Po odczytaniu znalazł się w drugiej pozycji. Nagle upadł do tyłu... Wszelkie medyczne starania okazały się już zbędnymi. Zwykło się mówić w takich przypadkach: pękło serce, nie wytrzymało już dłużej nieustannego wieloletniego napięcia. To później się okazało, że nie miał ostatnio najlepszego samopoczucia. Miał już wyznaczony termin przybycia do kardiologicznego szpitala w Katowicach — Ochojcu. Nie zdążył... Czuł się nie najlepiej, jakby żegnał się ze współpracownikami. Mówił o odchodzeniu. Załatwiał sprawy, pełnił obowiązki gospodarz do końca. W ostatnich dniach zawiesił dzwony na wieży. Spieszył się. Mówił: „Czy mi zdążą zadzwonić?” Zadzwoniły — jemu pierwszemu. Pies przy budzie zasmucony patrzył w kierunku plebani. Oczekiwał pana. Smutny nie przyjmował pożywienia. Służba plebańska obawiała się, czy wróci do normalności...

Tak o tych dniach powiedział w homilii Ksiądz Kardynał: „... Jako dziecko chodził na roraty w Zubrzycy — w adwentowym czasie. W tym samym czasie teraz odprawił ostatnią Mszę św., czwartek i po Mszy św. umarł... Od ołtarza poszedł do swojej duszpasterskiej pracy. Dobry gospodarz. Ty przeczuwałeś, zwłaszcza w ostatnich dniach że Pan Jezus puka, że się zgłasza. Czuwając, poszedłeś we czwartek rano do swojej pracy. Dobry gospodarz...” Kardynał mówił dalej: „Jesteśmy w kościele, w którym każdy rysunek, każdy kamień, każde piękno przeszło przez niego, przez zabiegi ks. Michała. Nie ma tu nic, co by wyszło przez Niego darem Boga i ludzi. Przyjął to proboszczowanie

dopiero co tworzącej się parafii, przyjął na siebie trud budowania. Przecież wiedział, że nie szedł na zabawę, na majówkę, wiedział, że idzie na trud...” Powiedział też Ksiądz Kardynał: „... Zabrać, to znaczy ogarnąć miłością, która już nie wytrzyma oddalenia od Boga, już się nie rozstaną. Ujmujący Chrystus przychodzi do tych, których zbawił. Przychodzi miłując, przychodzi na spotkanie ofiarując człowiekowi spotkanie bez końca, na wieczność, na zawsze, ofiarując obecność bez miary... Dobry Jezu a nasz Panie, daj Mu wieczne spoczywanie...”

PS

Przyjaciół zmarłego, również budowniczy kościołów, proboszcz z Zubrzyicy Górnej ks. kanonik Ludwik Kołacz po pogrzebie oświadczył, że Bóg dał Mu nagrodę w postaci powołania Go do wieczności w momencie apogeum Jego twórczej pracy, stąd tak manifestacyjny pogrzeb. Na taką śmierć trzeba sobie zasłużyć...

W następny czwartek objął obowiązki w Wadowicach nowy ksiądz proboszcz. Będzie kontynuował dzieło księdza Michała... Szczęść Boże.

Ks. Władysław Pilarczyk

Jan Suwada

Jan Suwada s. Ignacego i Teresy Kobylak ur. 30 IV 1923 w Jabłonce.

Związek małżeński zawarł z Cecylią Brząkała. Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Jabłonce zapisał się do 2-letniej Szkoły Wysockogórskiej Rolniczej w Nowym Targu jako pierwszy uczeń z Jabłonki.

Po ukończeniu Szkoły pracował na gospodarstwie razem z ojcem wykorzystując zdobytą wiedzę. Łąkarstwo i hodowla bydła. Podczas okupacji słowackiej służył w wojsku powołany do czynnej służby wojskowej.

W wojsku nie słyszał innego słowa jak ty głupi polok. Często polecano mu ćwiczyć żołnierzy z swojego rocznika. Wzrost, waga, niekaralność sprawiły, że po odbyciu przeszkolenia rekruckiego skierowany został do przybocznej straży ks. Tiso jako jedyny z Orawy. Tu również stale nazywano go polakiem. W czasie bombardowania przez aliantów Rafinerii i Pałacu Prezydenckiego udało mu się uciec do partyzantki w okolicach Bańskiej Bystrzycy, gdzie przygotowywano Powstanie Słowackie. Szczęśliwie wraca do domu. Współpracował w tajnej Organizacji AK z Andrzejem Pilchem, Józefem Szutkiem, Augustynem Dziubkiem, Alojzym Śmiechem. Po wyzwoleniu wstępuje do MO gdzie walczy o przyłączenie Orawy do Polski. Przesłuchiwany przez NKWD (byli to 17—19 letni chłopcy). W czasie pogrzebu Floriana Gajniaka w Trzcianie przemawia nad trumną w języku polskim za co bardzo wdzięczni byli synowie zmarłego. Od 1945—1990 r. wraz z żoną prowadził Stację Meteorologiczną w Jabłonce, często ingerując u władz Czechosłowackich z powodu zatruwania powietrza przez zakłady znajdujące się na Słowacji w pobliżu granicy z Polską. Zmarł w wieku lat 70. 10 XII 1993 r.

Kochała góry, pokochała Orawę, była członkinią Towarzystwa Przyjaciół Orawy. Była Żywczańką z rodu Studenckich. Z pasją czytała wszystko co dotyczyło Orawy, a kwartalnik „Orawa” był czytany od deski do deski, żyła Orawą.

Marzyła aby wybrać się na kolejne spotkanie orawskie na Danielkach i pokłonić się cudownej figurze Matki Boskiej Bolesnej. Zdrowie nie pozwalało na wcześniejszy udział w tych uroczystościach, teraz już na pewno popatrzy na to wszystko z góry i będzie tam z nami. Spoczęła w Gliwicach na Cmentarzu Centralnym.

Ks. Władysław Pilarczyk

Marta Jabłońska

Ś.p. Marta Jabłońska z domu Wierczek. Urodziła się 6 maja 1912 r. w Jablonce. Była siostrzenicą ks. Ferdynanda i ks. Karola Machayów. W 1935 r. wyszła za mąż za Piusa Jabłońskiego. Przeżyła straszny koszmar obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Po długich cierpieniach zasnęła w Panu 20 września 1994 r. Pogrzeb odbył się 23 września na jabłończańskim cmentarzu. Kondukt pogrzebowy wyruszył z domu o godz. 13³⁰. Prowadzili go ks. Florian Kosek, ks. Tadeusz Juchas, o. Michał Wojnarowski i księża wikariusze z Jablonki.

Mszę św. koncelebrowaną odprawił ks. biskup Jan Szkodoń. Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził ś.p. Martę ks. biskup Jan Szkodoń w asyście księży, Rodzina, Przyjaciele i tłumy wiernych.

Przemówienia wygłosili Emil Janowiak i Leon Rydel.

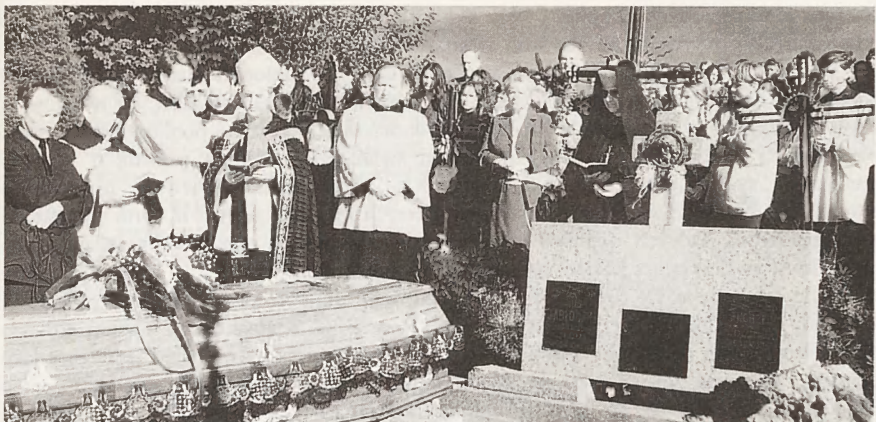
Emil Janowiak

Nad trumną Pani Marty Jabłońskiej

Nasza droga i kochana Pani Marto!

Zgromadziliśmy się dzisiaj, by towarzyszyć Ci na Twej ostatniej drodze. Tłumy uczestników tej smutnej uroczystości dowodzą dobitnie, że swym postępowaniem i wielką miłością do ludzi, zasłużyłaś sobie na ich szacunek i uznanie. Żegnając Cię Twój bliscy, żegna Cię grono przyjaciół i znajomych oraz ci wszyscy u których budziłaś podziw ze względu na Twą trudną, uslaną cierniami drogę życiową, którą można byłoby porównać tylko do Golgoty.

Urodziłaś się tutaj na Orawie, w Jablonce w rodzinie Machayów, w której polskie patriotyczne tradycje były troskliwie pielęgnowane. Z Twych opowiadań wynikało, że na rozwój i ukształtowanie Twej osobowości ogromny wpływ wywarł Twój wujek — ks. infułat Ferdynand Machay, którego tak bardzo uwielbiałaś i podziwiałaś. Tak, On zaszczerpił w Twoim sercu gorącą miłość do tej skalnej ziemi i ziemi ojczystej. To On nauczył młodą dziewczynę kochać to wszystko co polskie, i co związane było z polską tradycją.



Fot. Andrzej Rutkowski

Poślubiłaś wspaniałego i mądrego człowieka — Piusa Jabłońskiego, który pracował wówczas w nowotarskim Gimnazjum. Jednakże Wam młodym, Kochającym się ludziom nie pozwolono długo cieszyć się sobą. Zostaliście obydwójce naznaczeni głębokimi ranami tamtych okrutnych lat. Twój wierny towarzysz życia — kierownik tajnego nauczania na Podhalu, został aresztowany i poddany torturom w zakopiańskim Palace, a Ty także aresztowana i osadzona tam, gdzie na bramie do dzisiaj widnieje napis: „Arbeit macht frei” Tylko człowiek zahartowany i bardzo mocny mógł znieść taki ogrom cierpienia i bólu, cierpienia fizycznych i psychicznych oraz wszelkiego rodzaju upodlenia i poniżania godności ludzkiej. Jednakże i po wojnie nie było Wam dane cieszyć się życiem. Twój ukochany mąż zostaje ponownie aresztowany, a w Twoim sercu zagnieździły się znów ból i rozpacz.



Fot. Andrzej Rutkowski

Niczym niezawinionych cierpień i bólu starczyłoby z pewnością na kilka żywotów, a to tylko dlatego, że pokochałaś ten kraj i ludzi w nim żyjących.

W roku 1958 przybyliście w swe strony rodzinne — do Jabłonki, gdzie Twemu mężowi powierzono stanowisko dyrektora naszego Liceum. Nie byłaś nauczycielką, ale byłaś jedną z nas ze względu na Twe bliskie kontakty z młodzieżą, której byłaś poniekąd powiernicą. Na licznych spotkaniach z młodymi ludźmi świadczyłaś okrutną prawdę o tamtych minionych latach. Lecz piękne w Tobie było to, że nie czułaś nienawiści. Mówiłaś do młodzieży: „Nie chcę zatruwać nienawiścią waszych młodych umysłów, tymi wszystkimi wynaturzeniami, których dopuścił się człowiek, lecz jedynie was przestrzec, do czego prowadzi w swej skrajnej postaci nacjonalizm, fanatyzm i rasizm. Lecz i tutaj w Jabłonce życie nie oszczędziło Ci ciężkich przeżyć. Najpierw umiera Twój syn, a później Twój ukochany mąż, którego darzyłaś tak wielkim szacunkiem. Kiedyś będąc Twoim gościem patrzyliśmy razem na portret Twego męża, na portret namalowany przez jednego z jego uczniów. Wówczas powiedziałaś do mnie: „Wiesz to był bardzo dobry człowiek”, a jak odpowiedziałem Ci: co do tego to migdy nie miałem cienia wątpliwości. Będziesz spoczywać wśród swych najbliższych, tutaj wśród drzew na tym pięknie położonym jabłończańskim cmentarzu, którego stok opada do brzegów Czarnej Orawy. Jestem pewien, że szum wody i drzew ukoji te głębokie rany, które Ci zadano. Żegnamy Cię ukochana Pani Marto. Spoczywaj w pokoju! Pozostajemy w bólu z Twymi najbliższymi.

* * *

Nota: Ze względów redakcyjnych praca T. M. Trajdosa i Jadwigi Pilchowej: „Figury kamienne w Jabłonce” ukaże się w następnym numerze „Orawy”

Redakcja

Z działalności TPO

5 I 1994 r. Lipnica Wielka Gminne Eliminacje Młodych Recytatorów i Gawędziarzy do XVIII konkursu im. Andrzeja Skupnia-Florka. Uczestniczy ks. Władysław Pilarczyk.

8 I Oplatek w Ochotnicy Górnej i Dolnej z udziałem ks. Wład. Pilarczyka.

10 I OK TPO urządza oplatek u OO karmelitów. Mszę św. odprawił ks. Bp Jan Szkodoń przy udziale Zarządu Głównego, licznych Członków i Gości.

11 I ZP OK zorganizował oplatek. Msza św. u SS Albertynek, a spotkanie u Skalnych. Udział wzięli członkowie ZG TPO.

20 I Ks Wład. Pilarczyk zaproszony z prelekcją do Przewodników Tatrzańskich w Krakowie. Temat sprawy orawskie.

2 II Oplatek w Czarnym Dunajcu połączony z poświęceniem Sztandaru. Udział wzięli: ks. Wład. Pilarczyk i Leon Rydel.

10 II Ks Wł. Pilarczyk wystąpił w Telewizji Kraków, gdzie poruszano sprawę Orawy i Spisza.

13 II W GOK w Niedzicy odbył się II Walny Zjazd ZPS. W Zjeździe wziął udział ks Wł. Pilarczyk.

22 II Walne Zgromadzenie ZP OK w którym brali udział prof. Stefan Łaciak, red. Leon Rydel i ks Wł. Pilarczyk, który został wybrany do Zarządu.

W dniach 25—27 III w Osieczanach k/Myślenic odbyła się sesja Ogólnopolskiego Ośrodka Prasy Lokalnej w której uczestniczył ks Wł. Pilarczyk.

10 IV w Szczyrzycu święcone ZP w którym wzięli udział członkowie TPO.

12 IV święcone ZP OK w Krakowie z udziałem Zarządu TPO.

13 IV święcone TPO u OO Karmelitów. Mszę św. odprawił ks Bp Jan Szkołoń. W uroczystościach wzięli udział: Zarząd TPO, liczni Członkowie i Goście.

16 IV święcone ZP w Milówce z udziałem ks Wł. Pilarczyka, głosił kazanie.

17 IV święcone w Zębie i poświęcenie Sztandaru. W uroczystościach bierze udział ks Wł. Pilarczyk, głosi kazanie.

27 IV w Miejskim Ośrodku Kultury w Chrzanowie ks Wł. Pilarczyk wygłasza prelekcję na tematy orawskie.

11 VI w naradzie poświęconej ochronie borów orawskich która odbyła się w Piekielniku wziął udział prof. Stefan Łaciak.

10 VI W Ratuszu w Gliwicach otwarto wystawę Stanisława Wyrtyla poświęconą Jego malowaniu na szkle. Oprócz autora w wystawie wzięli udział: żona Julia, ks. Wł. Pilarczyk i muzyka z Lipnicy Wielkiej w szkadzie: Emil, Robert, oraz Emil Kowalczykowie.

18 VI W Muzeum w Zubrzycy Górnej odbyła swoje posiedzenie Rada Naukowa.

19 VI W Krakowie spotkali się: Marian Pukański i Julian Kowalczyk z ZPS-u, a z TPO ks Wł. Pilarczyk, prof. Ryszard Kantor i inż. Jan Łaciak celem omówienia wspólnych spraw dotyczących Orawy i Spisza.

Z końcem czerwca ukazały się dwa tomiki poezji. Jerzego Kiersztyna — „Żurawiom Nielekko” i Emila Kowalczyka — „Dookoła Smreków Pociorki” nakładem ks Wł. Pilarczyka.

3 VII Święto Pasterskie w Lipnicy Wielkiej, w którym wzięli udział członkowie Zarządu Głównego i Oddziału Orawskiego.

25 VII Ks Wł. Pilarczyk wygłosił na mszach św. w Jabłonce kazanie o ks. Ferdynandzie Machayu.

24 VII III Orawskie Lato w Jabłonce z udziałem wielu członków TPO.

30—31 VII W uroczystościach 75-cia ZP w Nowym Targu bierze udział spora grupa członków TPO.

19 VIII Prof. Tadeusz Trajdos, mgr Eugeniusz Moniak — dyr. Muzeum w Zubrzycy Górnej i ks. Wł. Pilarczyk wyjeżdżają do Słowacji w celach naukowych.

2—4 IX W Iwoniczu Zdroju odbyła się konferencja Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej w której wziął udział ks. Wł. Pilarczyk.

4 IX II Gminne Dożynki gminy Jabłonka, które odbyły się w Chyźnem wziął udział prof. Stefan Łaciak, inż. Jan Łaciak z żoną Heleną i inni członkowie TPO.

W tegorocznym Święcie „Babiogórska Jesień” wziął udział red. Leon Rydel.

22—25 V Kongres Towarzystw Regionalnych Kultury we Wrocławiu. Wziął w nim udział ks. Wł. Pilarczyk

18 X W Lipnicy Wielkiej odbyła się uroczystość odpustowa ku czci św. Łukasza połączona z obchodami 225 rocznicy zbudowania tamtejszego kościoła. Wziął w niej udział ks. Wł. Pilarczyk.

Spis treści

Jan Łabuz — Z dziejów Jabłonki — fragmenty	3
Tadeusz M. Trajdos — Początki parafii katolickiej w Jabłonce	12
Tadeusz M. Trajdos — Opis kościoła parafialnego w Jabłonce	21
Józef Pieróg — Z dziejów poczty w Jabłonce	25
Władysława Biel — Dzieje Szkoły Podstawowej w Jabłonce—Bory	34
Julian Stopka — Gmina Jabłonka	61
Józef Szperlak — Tartak Rybińskich	69
Helena Wawrzyniak — Krótka historia Szkoły Podstawowej Nr 1 w Jabłonce	75
Jan Kuliga — Zasadnicza Szkoła Rolnicza w Jabłonce	82
Emil Janowiak i Antoni Karlak — Spółdzielnia Kólek Rolniczych w Jabłonce	83
Jan Marzyniec — Dawne wspomnienia	90
Krzysztof Staszekwicz — Tańczą i śpiewają 40 lat	94
Tadeusz M. Trajdos — O herbach habsburskich	99
Tadeusz M. Trajdos — Pokuta Marii Magdaleny	99
Urszula Janicka-Krzywdą — Orawski epizod	102
Zbigniew Ładygin — Zapomniani Orawiacy	104
O. Michał J. Wojnarowski — Chyżne powojenne — karmelitańskie	114
Ryszard Kantor — O Kołach Krajoznawczych	135
Ryszard Remiszewski — Przyczynki do historii Orawy	140
Ks. Stefan Janiak — „Lech Czech...” — rozmowa w „Tygodniku Powszechnym”	142
Stanisław Wałach — Koło łowieckie „Ryś”	144
Ks. Władysław Pilarczyk — Uzupelnienie	146
Roman Głowacki i Alojzy Czaja — Koło myśliwskie „Sokół”	147
Tadeusz M. Trajdos — Nasi poprzednicy	149
Ks. Stefan Joniak — Parę uwag dotyczących ujęcia wody	152
Krzysztof Staszekwicz — Europejskie kolędowanie w Nowym Targu	153
Antoni Wontorczyk — Nowy kościół w Jabłonce-Borach	155
Krzysztof Leśniak — Moje pierwsze spotkanie z Orawą	158
Tadeusz M. Trajdos — Rada Naukowa Skansenu na Orawie	160
Ks. Władysław Pilarczyk — Towarzystwo Przyjaciół Orawy ma pięć lat	161
Franciszek Stechura — Podziękowanie	163
Krzysztof Staszekwicz — Historyczna pasterka w Jabłonce	163
Andrzej Matuszczyk — Gościnnie i miło u O.O. Karmelitów	166

O. Michał J. Wojnarowski — Niezwykłe żywa i bardzo owocna katecheza	167
Krzysztof Staszkiwicz — Orawa — Próby łączenia	169
Krzysztof Staszkiwicz — Nowy ośrodek zdrowia w Lipnicy Małej	170
Emil Kowalczyk — Małe Ojczyzny	171
Krzysztof Staszkiwicz Zubrzyca Górna — Galeria otwarta	172
Ks. Władysław Pilarczyk — Wernisarz z Zubrzycy Górnej	174
Ryszard Remiszewski — Wywiad z Stanisławem Wyrtem	175
Gabriela Świącicka — Zakochani w Szczawnicy	177
Emil Janowiak — Dzień dzisiejszy jabłonnańskiej Alma Mater	178
Antoni Wontorczyk — Jubileusz w Lipnicy Małej	181
Emil Kowalczyk — Święto Pasterskie	184
Emil Kowalczyk — X spotkanie z Babią Górą	188
Krzysztof Staszkiwicz — Dożynki w Chyżnem	188
Grażyna Karlak — Uroczystości na Danielkach	191
Andrzej Janowiak st. (wiersz)	193
Franciszek Stechura (wiersz)	194
Robert Kowalczyk (wiersze)	195
Ks. Władysław Pilarczyk — Posiady Orawskie	195
Stefan Grzybowski — O Andrzeju Pilchu wspomnienie serdeczne	197
Jan Batkowski — Moje wspomnienia z Zubrzycy Górnej	198
Krzysztof Staszkiwicz — Nowy dyrektor skansenu	200
Ryszard Remiszewski — Stefan Karkoszka — na początku drogi	200
Krzysztof Staszkiwicz — Pośmiertne refleksje	202
Ks Władysław Pilarczyk — Jan Suwada	205
Krzysztof Staszkiwicz — Eugenia Preidl	206
Emil Janowiak — Nad trumną Pani Marty Jabłonnańskiej	206
Ks Władysław Pilarczyk — Z działalności TPO	208



Errata

W nr Jubileuszowym „Orawy” 1993 XII wkradły się następujące błędy:
str. 78 zamiast Roman Wazek powinno być Roman Wzak
str. 131 przy wykazie członków OSP w Chyżnem powinno być
6. Łaciak Karol — członek zarządu
11. Capiak Jan
29. Łaciak Karol
str. 154 w wierszu Żelaznica 1 linijka powinno być Kralowiany.
za pomyłki Redakcja serdecznie przeprasza

Alfabetyczny spis członków

	m. urodzenia	m. zamieszkania
Bilewicz Stefan ks.	Sławków	Bogdanów
Kawalec Lesław mgr		Kraków
Kiersztyn Agnieszka mgr	Zubrzyca Górna	Zubrzyca Górna
Kiersztyn Jerzy mgr	Kraków	Zubrzyca Górna
Kopec Joanna	Proszowice	Kraków
Krause Karol Marcin mgr	Września	Kraków
Kubisiak-Kot Danuta mgr	Kraków	Kraków
Kuczkowicz Jan	Jabłonka	Jabłonka
Leśniak Krystyna mgr		Kraków
Łukomska Zofia	Luboń-Stoki	Luboń
Pindziak Augustyn mgr	Lipnica Wielka	Busko Zdrój
Pindziak Adam	Lipnica Wielka	Lipnica Wielka
Pfitzner Irena mgr	Dąbrowa Tarnowska	Chrzanów
Pfitzner Roman dr	Katowice	Kraków
Polaczek Józef mgr. inż.	Czarny Dunajec	Czarny Dunajec
Trajkowicz Barbara mgr	Warszawa	Kraków
Rogała Maria mgr	Warszawa	Warszawa
Rogała Marian mgr	Rzeszów	Warszawa
Wyrwicz Mariusz Krzysztof	Kraków	Kraków
Zamarlik Katarzyna	Zabrze	Zabrze
Ulatowski Józef mgr		Kraków

Zwiększone składki wpłacili za rok 1994: 300 000 Józef Polaczek, 100.000 zł Andrzej Skorupa, Jan Krokosz, Ewa Miłosz, Mariusz i Leszek Wyrwiczowie, Maria Lis, Irena Świątkiewicz, O. Michał Wojnarowski, ks. J. Worek, Eugenia Preidl, Wojciech Preidl, Henryk Kowalczyk 60 000 zł Józef Pyrek, 50 000 zł Zbigniew Ćwizewicz, St. Jucha, Jerzy i Agnieszka Kiersztynowie, Ewa Orlof, Zygmunt Styś, Ryszard Remiszewski.

